

Recenzent: prof. dr hab. Marcin Kula

Redakcja i indeks: Anna Tłuchowska

Korekta: Marta Kowalska

Projekt okładki i stron tytułowych: Adam Jastrzębski

Projekt typograficzny, skład i łamanie: Renata Witkowska

© Copyright by Krzysztof Gajewski, 2018

ISBN 978-83-66076-39-6

Druk: Bookpress, ul. Lubelska 37C, 10-408 Olsztyn

Spis treści

Podziękowania	7
Wstęp. Komunizm – puste znaczące?	11
Historiografia jako praktyka dyskursywna	17
Z poetyki listu chłopskiego do władzy. Od stalinizmu do małej stabilizacji	39
„Do Obywatela Ministra”. Świat przedstawiony w listach chłopów do władzy	70
Nowa tradycja. Tożsamość kulturowa chłopów na tzw. „Ziemiach Odzyskanych” w świetle ich listów do władzy	105
Śmierć Stalina z dołu i z góry. Reprezentacje tanatologiczne	129
Polska Kronika Filmowa AD 1966. Walka Tysiąclecia z Milenium	158
Knucie jako biznes. „Komunizm” w języku opozycji lat osiemdziesiątych na przykładzie <i>Małego konspiratora</i>	176
Rozliczenia z PRL-em na łamach „Brulionu”. Przypadek Kelusa	204
„Ostatnie szczęśliwe pokolenie”. PRL w twórczości Andrzeja Stasiuka	223
Od nostalgii do eksploatacji (i z powrotem). Topika PRL w tekstach kultury elektronicznej	260
„My, młodzież peerelowska”. Blogowa kultura uczestnictwa w refleksji nad przeszłością	275
Bibliografia	299
Nota edytorska	309
Indeks osobowy	311

Podziękowania

Książkę podpisuje swym nazwiskiem autor, ale faktycznie jest on tylko jedną z grupy osób, których wysiłku i pracy owocem jest ta książka. Do tego, choć jest ona owocem ducha, materialna baza również jest niezbędna do jej powstania. Za jej dostarczenie chciałbym wyrazić wdzięczność Instytutowi Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, którego mam zaszczyt i przyjemność być pracownikiem. Wydawnictwu IBL PAN należą się gorące podziękowania za publikację książki oraz anielską cierpliwość wobec autorów. Większość tekstów składających się na tę publikację powstała w ramach grantów. Są to: grant NCN nr NN103450240 „Opowiedzieć PRL”, zrealizowany w latach 2011–2013 pod kierownictwem prof. dr. hab. Michała Głowińskiego w Instytucie Badań Literackich PAN; grant NPRH0064 „Komunizm – dzieje pojęcia w Polsce w latach 1944–1989. Interpretacje i sposoby użycia: literatura, kultura, społeczeństwo”, również pod przewodnictwem prof. dr. hab. Michała Głowińskiego, będący w toku w trakcie zamykania książki, oraz grant NCN DEC-2015/17/B/HS3/00170 „Listy do władz jako źródło do badań historii społecznej PRL”, realizowany pod kierownictwem prof. dr. hab. Dariusza Jarosza w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN. Chciałbym podziękować Panu Prof. dr. hab. Michałowi Głowińskiemu oraz Panu Prof. dr. hab. Dariuszowi Jaroszowi za zaangażowanie mnie do prac nad ich grantami. Narodowemu Centrum Nauki oraz Narodowemu Programowi Rozwoju Humanistyki chciałbym wyrazić wdzięczność za wsparcie finansowe.

Za uwagi i komentarze, które wpłynęły w istotny sposób na końcową postać tekstu, pragnąłbym przede wszystkim złożyć

podziękowania na ręce Koleżanek i Kolegów z Ośrodka Kulturowych i Literackich Badań nad Komunizmem Instytutu Badań Literackich: prof. dr hab. Annie Artwińskiej, dr Aranczy Calderón Puerta, mgr. Michałowi Czai, dr Dorocie Jareckiej, dr Agnieszce Mrozik, dr. Kajetanowi Mojsakowi, mgr. Pawłowi Ramsowi, dr Aleksandrze Sekule, mgr. Bartłomiejowi Starnawskiemu, prof. dr hab. Annie Sobieskiej, dr Elizie Szybowicz, dr Annie Zawadzkiej oraz dr. Tomaszowi Żukowskiemu. Osobno chciałbym serdecznie podziękować dr Katarzynie Chmielewskiej oraz dr. Grzegorzowi Wołowcowi, animatorom naszego Ośrodka, zawsze pomocnym w trudnych sytuacjach, w jakie obfituje praca naukowa. Inspirująca intelektualnie atmosfera, panująca w OSKiLK-u, stwarza znakomite warunki do pogłębionej refleksji badawczej oraz zmusza do bezustannego doskonalenia warsztatu naukowego. Wymienione tu osoby na dobrą sprawę powinny zostać dopisane jako współautorzy książki, w tak znacznym stopniu ich uwagi i sugestie wpłynęły na mój ogląd badanych zagadnień.

Dziękuję za rozmowy i pomoc w nowym dla mnie świecie archiwów zespołowi grantu „Listy do władz jako źródło do badań historii społecznej PRL”, realizowanemu w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN: dr Annie Marii Adamus, dr Ewelinie Szpak oraz prof. dr. hab. Grzegorzowi Miernikowi.

Chciałbym gorąco podziękować prof. dr. hab. Marcinowi Kuli za komentarze do jednego z tekstów oraz pomocne wskazówki dotyczące badań nad historią PRL.

Rozdział wstępny „Historiografia jako praktyka dyskursywna” został napisany niejako „na zamówienie” Pani dr Dobrochny Kałwy z Instytut Historycznego UW. Chciałbym wyrazić wdzięczność za położone we mnie zaufanie. Pozostaję w nadziei, że realizuje on to „zamówienie” choćby częściowo. Dziękuję Pani Prof. dr hab. Elżbiecie Sarnowskiej-Temierusz za udostępnienie łam czasopisma „Nauka” dla pierwodruku tego tekstu.

Dziękuję Panu Tomaszowi Ostromęckiemu z Wydawnictwa IBL PAN za nadzorowanie przebiegu procesu wydawniczego, a Pani Annie Tłuchowskiej za wnikliwą redakcję maszynopisu wzbogaconą

o cenne uwagi merytoryczne, które pozwoliły uchronić się od niejednego poważnego uchybienia. Dziękuję Panu Adamowi Jastrzębskiemu za projekt okładki.

Najserdeczniejsze podziękowania zechce przyjąć Pani mgr Irena Szewczenko z Uniwersytetu w Białymstoku za przekłady i konsultacje z zakresu języka rosyjskiego i ukraińskiego oraz za światłe porady i wsparcie podczas pracy nad książką.

Oczywiście na mnie jedynie spoczywa odpowiedzialność za wszelkie usterki, błędy i przekłamania, które się niewątpliwie w prezentowanej rozprawie znaleźć muszą.

Krzysztof Gajewski

Wstęp. Komunizm – puste znaczące?

Czytelnik zerkający na spis treści niniejszej książki może odnieść wrażenie, że – poza tematyką PRL oraz komunizmu – składające się na nią rozdziały nie mają ze sobą wiele wspólnego, a całość przypomina raczej groch z kapustą, aniżeli przemyślaną konstrukcję. Ów *prima facie* chaos być może spowodowany jest faktem, że teksty składające się na książkę powstały na przestrzeni lat ośmiu (2011–2018), a większa część z nich została „zamówiona”, głównie na potrzeby grantów. Tym niemniej stoi za nimi pewna wspólna idea, która uzasadnia zebranie ich razem. Cóż może łączyć rozprawy na temat historiografii, korespondencji chłopów, Polskiej Kroniki Filmowej, wydawnictw podziemnych, czasopism kulturalnych, współczesnej beletrystyki, blogów i stron www?

Jest to perspektywa metodologiczna, którą prowizorycznie nazywam teorią mediów czy studiami nad mediami, szerzej jednak rozumianej niż potocznie – jako badania nad prasą, radiem, telewizją czy internetem. W centrum zainteresowania teorii mediów znajduje się nie treść przekazu i jego odniesienie, nie jego struktura formalna, lecz jego korelat przedmiotowy, jakim jest medium, środek przekazu (przekaznik) czy nośnik. Tradycja badawcza wyznaczana nazwiskami Milmana Parry’ego i Alberta Lorda, Marshalla McLuhana i Waltera Jacksona Onga zostaje uzupełniona koncepcjami Michaiła Bachtina, Reinharta Kosellecka i innych badaczy dyskursu literackiego i pozaliterackiego. Teoria dyskursu ufundowana na teorii mediów pyta, w jaki sposób semantyka komunikatu uwarunkowana jest sposobem utrwalenia komunikatu, czyli co sprawia, że faktycznym

przekazem jest przekąźnik, a konkretna treść komunikatu pełni rolę drugorzędną. McLuhanowski aksjomat można pojmować na różne sposoby, mniej lub bardziej radykalnie. Ja przyjmuję go jako regułę heurystyczną, służącą do odkrywania nowych faktów, a niekoniecznie rozumianą w sposób dosłowny. Pozwala to na odkrywanie kolejnych odsłon dziejów PRL, ukazujących się za pośrednictwem różnorodnych przekąźników: listu, ekranu kinowego, bibuły, książki, ekranu komputerowego.

Materiał zawarty w książce rozpada się na pięć działów. Rozdział „Historiografia jako praktyka dyskursywna” ma charakter propedeutyczny i stanowi prezentację metody, przy której pomocy badam opracowywane teksty kultury. Kolejne trzy rozdziały zawierają rezultaty badania listów, jakie chłopcy nadsyłali do władz centralnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, głównie w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych. Kolejne dwa rozdziały wprowadzają tematykę sposobu prezentowania w Polskiej Kronice Filmowej obchodów uroczystości państwowych. Dalsze trzy rozdziały za swój przedmiot biorą teksty o rosnącej niejako „literackości”: publikację podziemną o charakterze użytkowym, czasopismo literacko-kulturalne oraz prozę literacką. I wreszcie dwa rozdziały końcowe przynoszą omówienie zagadnień dotyczących tekstu elektronicznego. Jeden z nich ma charakter syntetyczny, stanowiąc próbę badawczego ujęcia tematycznej grupy stron www. Drugi to studium przypadku blogu historycznego. Szerokie spektrum mediów, omawianych w rozprawie (manuskrypt, maszynopis, ekran kinowy i telewizyjny, druk podziemny, druk oficjalny, ekran komputerowy), pozwala prześledzić przemiany formalne i treściowe, jakim ulega opis PRL w zależności do medium, na którym go utrwalono.

Do jakiej dziedziny badawczej należy publikacja, którą czytelnik trzyma w ręku? W kręgu tradycyjnie rozumianego literaturoznawstwa mieści się może jeden, góra dwa z zebranych tu tekstów. Przedmiotem pozostałych są komunikaty Nieliterackie i Niefikcjonalne, należące do różnych gatunków mowy, również o charakterze audio-wizualnym, jak filmy wyprodukowane przez Polską Kronikę Filmową. Tym niemniej badane są one przy użyciu metod wywodzących się

z literaturoznawstwa, bądź blisko z nimi spokrewnionych, jak analiza dyskursu. Dodatkowo, werystyczność badanych komunikatów nie odgrywa w tym wypadku żadnej roli. Przedmiotem badania nie jest bowiem fakt historyczny, ale sposób językowej bądź wizualnej reprezentacji tego faktu. Reprezentacje składają się na wirtualny świat, który oddziela nas od rzeczywistości zewnętrznej. O ile historyk stara się dotrzeć do owej rzeczywistości zewnętrznej, o tyle zadaniem literaturoznawcy jest analizowanie sposobu reprezentacji. Przedmiotem badania nie jest zatem historia PRL, ale sposoby reprezentowania owej historii w różnych formach gatunkowych, na różnych mediach i nośnikach, w rozmaitych rejestrach i stylach. Metody literaturoznawstwa i w pewnym zakresie badań kulturowych zostały zastosowane tu do przekazów niefikcyjnych.

Wnioski, jakie płyną z przeprowadzonych badań, skłaniają do zastosowania do pojęcia „komunizm” terminu „płynne” czy też „puste znaczące” (*signifiant flottant*), wprowadzonego niegdyś przez Lévi-Straussa do sfery zjawisk magicznych i religijnych.

Sądzymy, że pojęcia typu *mana*, mimo całej ich różnorodności, jeśli ujmuje się ich funkcję najbardziej ogólną [...], reprezentują właśnie to *płynne znaczenie* (*signifiant flottant*), które jest udziałem wszelkiej myśli skończonej (ale również warunkiem wszelkiej sztuki, wszelkiej poezji, wszelkiej inwencji mitycznej i estetycznej), chociaż poznanie naukowe jest w stanie jeśli nie skanalizować je, to przynajmniej częściowo zdyscyplinować¹.

W polskim dyskursie publicznym, którego przykłady posłużyły jako przedmiot badawczy, komunizm i PRL funkcjonują jako „puste znaczące”, gdyż ich znaczenie ulega dowolnej niemal zmianie w zależności od pragmatyki aktu komunikacyjnego, czyli od tego, kto mówi, do kogo i w jakich okolicznościach. Komunizm jest niby *mana*: wypełnia

¹ C. Lévi-Strauss, *Wprowadzenie do twórczości Marcela Maussa*, przeł. K. Pomian, w: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa 1973, s. LV.

całą zdominowaną przez siebie rzeczywistość i cechuje się przy tym właściwościami sprzecznymi, można przypisać mu dowolne zbrodnicze bądź zbawienne działanie, dowolną cechę lub jej brak. Swym dotknięciem sprawia, że rzeczywistość nabiera innej konsystencji i przeobraża się w swe przeciwieństwo. Lévi-Strauss jest poznawczym optymistą i zakłada, że nauka jest w stanie sobie z takimi „pustymi znaczącymi” radzić. Choć Ernesto Laclau uważa, że „nieokreśloność i niezdeterminowanie nie są słabościami dyskursu dotyczącego rzeczywistości społecznej, lecz, w pewnych okolicznościach, są wpisane w rzeczywistość jako taką”², to jednak pokazuje, że puste znaczące staje się miejscem narodzin władzy hegemonu.

Gdyby pokusić się o diagnozę, która mogłaby mieć jakieś odniesienie do rzeczywistości, można by zauważyć, że komunizm nie jest kwestią nazwy, ale społecznej samoorganizacji. Władza klas pracujących w stabilnym systemie politycznym egzekwowana jest przede wszystkim za pomocą obywatelskiego nieposłuszeństwa, przybierającego przede wszystkim formę strajku. Można chyba zaryzykować hipotezę, że strajki w powojennej Polsce nie należały nigdy do normalnego sposobu funkcjonowania rynku pracy. Jeśli już się zdarzały, nabierały natychmiast wymiaru monumentalnego i historycznego, i kończyły się na ogół zastosowaniem przez władze siły, a w konsekwencji przemianami społecznymi i politycznymi. Odbywało się to jednak kosztem cierpienia i rozlewu krwi. Pracownicy w Polsce „chcą” strajkować, „grożą strajkiem”, ale niemal nieznaną są im doświadczenia Francuzów, nękanym na przykład comiesięcznymi strajkami komunikacji miejskiej. Do dziś chyba aktualność zachowuje scena strajku z filmu *Miś* Stanisława Barei, rozgrywająca się w londyńskim banku. W naszym kraju to rzecz nie do pomyślenia zarówno w czasach produkcji filmu, jak i dziś. Nie bez kozery w wierszu *Ojczyzna* Rafał Wojaczek pisze o „Matce mądrej jak wieża kościoła” i „prawdziwej jak gumowa pałka”.

² E. Laclau, *Rozum populistyczny*, przeł. A. Achimowicz et alii, Wrocław 2009, s. 63.

Pamiętać wszakże należy, że nawet jeśli pod reprezentacjami gdzieś głęboko znajduje się rzeczywistość zewnętrzna i twarde fakty, nie da się jej percypować inaczej niż poprzez reprezentacje, które stanowią więc błogosławieństwo i przekleństwo jednocześnie, Platonowski farmakon, lekarstwo i truciznę naraz. Nie pozwalają ujrzeć samej rzeczywistości, ale umożliwiają w ogóle przepływ informacji. Dlatego tak istotne jest „dyscyplinowanie” pustych znaczących, skrupulatne i odpowiedzialne badanie reprezentacji, uważne obserwowanie kontekstów, które ewokują, strategii, których są narzędziem i praktyk, przy których pomocy wpływają na rzeczywistość. Czy cel ten w niniejszej książce został osiągnięty choć częściowo, pozostawiam osądowi czytelnika.

Warszawa, sierpień 2018

Historiografia jako praktyka dyskursywna

W pierwszych dekadach trzeciego milenium nauki humanistyczne uległy głębokim i gwałtownym przemianom, a diagnozowany kryzys humanistyki przerodził się w festiwal kolejnej „nowej humanistyki”. Aspiruje ona do niespotykanego do tej pory w historii miana post-humanistyki. Wraz ze zmianą przyjętego około XV wieku kursu antropocentrycznego sięgnęła po tematy, które zdają się wykraczać poza etymologiczny sens jej nazwy. Konsekwentne bowiem odrzucenie Protagorasowskiego aksjomatu „*Anthropos metron*” („Człowiek miarą wszystkich rzeczy”) prowadzi do negacji twierdzenia Kartezjusza, że zwierzęta są pozbawionymi świadomości i uczucia żywymi maszynami. Pojęcie podmiotu zmonopolizowane przez samozwańczego *homo sapiens* zostaje uwolnione i nabiera nowych form. Badania z zakresu socjologii i historii kultury, w szczególności dotyczące środków przekazu typowych dla danej formacji kulturowo-historycznej i ich roli kulturotwórczej, prowadzą do wniosku, że podmiotowość transcenduje biologię, a zdolność do aktywnego działania może być sensownie przypisywana przedmiotom nieożywionym czy nawet pewnym konfiguracjom przedmiotowo-symbolicznym¹.

Podobna ewolucja dokonała się w dziedzinie nauk o literaturze. Ich przedmiot ulegał coraz dalej idącemu poszerzeniu. Tradycyjnie rozumiane teksty literackie przestawały zaspokajać nieposkromione

¹ B. Latour, *Przedmioty także posiadają sprawczość*, przeł. A. Derra, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 519–554.

apetyty teoretyków literatury. W kręgu ich zainteresowań poza literaturą wysokoartystyczną znalazły się folklor, literatura popularna, wreszcie media audiowizualne: fotografia, film, telewizja i Internet. Zaproponowane przez formalistów rosyjskich w latach dwudziestych XX wieku pojęcie języka poetyckiego (działali oni m.in. w grupie OPOJAZ-u, Towarzystwa Badania Języka Poetyckiego; Obszestwo Izuczenija Poeticzeskogo Jazyka) w ujęciu strukturalistów praskich traci na znaczeniu na rzecz funkcji estetycznej, która może cechować również komunikaty pozbawione aspiracji poetyckich i artystycznych. Semiotycy tartuscy również nie ograniczali swoich zainteresowań badawczych do sztuki. Zdefiniowane przez nich wtórne systemy modelujące jako nadbudowane nad pierwotnym systemem językowym były konstrukcją pojęciową zdolną do wzięcia na siebie ciężaru opisu wszelkich przejawów ludzkiej kultury, a więc nie tylko literatury i sztuki, ale także architektury i budownictwa, systemów religijnych i astrologii, nauki, filozofii i innych dziedzin ludzkiej aktywności, zarówno praktycznej, jak i teoretycznej. Jurij Łotman sięga po pojęcie tekstu artystycznego, które pozwala opisywać i interpretować metodami semiotyczno-strukturalnymi zarówno poezję, jak i film². Spopularyzowane za sprawą Stefana Żółkiewskiego pojęcie tekstu kultury miało obejmować szerokie spektrum zjawisk kulturowych i społecznych tworzących złożone systemy semiotyczne³.

Dekonstrukcjonistyczna krytyka założeń strukturalizmu doprowadziła do rewizji programu semiotyki strukturalnej. Znaczenie, które wedle założeń lingwistyki Ferdinanda de Saussure'a miało sprowadzać się do miejsca znaku w systemie, wychodzi poza strukturę i w procesie semiozy doprowadza do rozkładu pojęcia tekstu w jego klasycznym rozumieniu. Granice tekstu ulegają zatarciu, a przy bliższym zbadaniu rozplývają się ukazując holistyczną naturę tekstu i innych podstawowych przedmiotów zainteresowania poetyki, takich jak dzieło, autor, gatunek czy słowo. Tym samym tekst nie

² J. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, przeł. A. Tanalska, Warszawa 1984.

³ S. Żółkiewski, *Teksty kultury*, Warszawa 1988.

może dalej pełnić funkcji jednostki badawczej, a właściwie wyodrębnioną jednostką taksonomiczną staje się, wedle Michela Foucault, dyskurs, stanowiący ramy pojęciowe, w których obrębie zamyka się uniwersum tekstualne. Zgodnie z prognozami de Saussure'a, lingwistyka strukturalna, uległszy przeobrażeniu w uniwersalną semiologię niczym niemowlę w zafascynowanego bogactwem świata młodzieńca, w dalszym swym rozwoju osobniczym przemienia się w dorosłego – czyli analizę dyskursu, która jako złudzenia młodości odrzuca wiarę w możliwość bezpośredniego odniesienia i w paranoicznym lęku tropi dookoła siebie niewidzialne sieci mikrowładz. Przekaz dosłowny wypowiedzi zostaje wzięty w nawias, a praca hermeneutyczna koncentruje się na tym, co ukryte i niewysłowione stanowi fundamentalne i bezkrytycznie akceptowane prawdy. Badanie dyskursu ma na celu wyraźnie artykułować milcząco przyjęte światopoglądowe aksjomaty i wydobywać na jaw ukryte presupozycje, niewidoczne w „normalnej” lekturze tak jak niewidoczne jest powietrze, którym oddychamy:

Trzeba by znaleźć prawo rządzące owymi wszystkimi wypowiedziami oraz miejsca, z którego padają⁴.

Pytania, jakie Foucault zaleca stawiać wypowiedziom, brzmią: kto mówi, jakie jest miejsce instytucjonalne wypowiedzi oraz jakie są sytuacje, w które podmiot wypowiedzi pozostaje zaangażowany i które łączą go z innymi grupami podmiotów⁵. To dyskurs determinuje w znacznym stopniu proces formowania pojęć, jest skorelowany, jak powiada Foucault, z „systemem formacyjnym”. Lapidarnie filozof definiuje dyskurs jako „zbiór wypowiedzi należących do jednego systemu formacyjnego”⁶. To formacja dyskursywna, niczym *arbiter elegantiarum*, dyktuje reguły i konwencje, wedle których tworzone

⁴ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 77.

⁵ Tamże, s. 77–82.

⁶ Tamże, s. 140.

są akceptowalne dla danego czasu i miejsca wypowiedzi⁷. Wreszcie jako praktykę dyskursywną określa francuski filozof

zbiór anonimowych, historycznych, zawsze określonych w czasie i przestrzeni reguł, które determinowały w danej epoce i dla danego obszaru społecznego, ekonomicznego, geograficznego lub językowego warunki działania funkcji wypowiedzeniowej.⁸

Przedmiotem zainteresowania analizy dyskursywnej będą reguły składające się na repertuar dyskursywny danej epoki lub pewnej wspólnoty językowej i określające zasady funkcjonowania wypowiedzi w procesie komunikacji. Pojedynczy przedmiot tekstualny zawiera jedynie niektóre z tych reguł, ale też nie ma innego sposobu ich odkrywania niż praca interpretacyjna z konkretnymi tekstami.

Można wskazać szereg dziedzin, w których analiza dyskursu o literaturoznawczej proveniencji ma szanse okazać się pożyteczna dla historiografii. Po pierwsze, może ona zaproponować nowe podejścia do badania tradycyjnych źródeł historiograficznych, jakimi są dokumenty z epoki, prasa, listy, pamiętniki, wszelkie druki ulotne, określane mianem świadectw życia społecznego i inne artefakty tekstualne, z którymi ma do czynienia w swojej pracy historyk. Owe materiały źródłowe pozbawione są w zasadzie funkcji artystycznej, nie należą na ogół do dziedziny sztuki (przykładowe wyjątki to plakaty, listy i pamiętniki czy dzienniki odznaczające się wartościami artystycznymi). Tym niemniej wypowiedzi te stanowią doskonały materiał badawczy do badań nad światopoglądowymi aksjomatami przyjmowanymi przez ich nadawców i adresatów. Dla badacza dyskursu owo uniwersum tekstualne, określane nieco lekceważącym mianem „piśmiennictwa”, zasługuje na zainteresowanie samo w sobie. Niczym „aktorzy drugoplanowi” czy nawet „statyści” danej epoki mogą okazać się pierwszoplanowym źródłem wiedzy na temat jej historii i kultury. Umożliwiają poznanie narracji

⁷ Tamże, s. 150.

⁸ Tamże, s. 151.

historiograficznych z zapoznanej do tej pory perspektywy, usłyszenie głosów wykluczonych i marginalizowanych mniejszości (takich jak skolonizowani, kobiety czy chłopci), jak również tzw. zwyczajnych ludzi w ich codziennym życiu, jak w przypadku nurtu mikrohistorii, historii mentalności, historii „długiego trwania” czy historii mówionej. Tu także należałyby nienapisane jeszcze historie zwierząt.

Innym pożytkiem, jaki przynosi badaniom historycznym analiza dyskursywna, jest poszerzenie zakresu materiałów badawczych w stosunku do tradycyjnej historii. Mogą należeć do nich bowiem nie tylko źródła historyczne w tradycyjnym sensie, ale również przekazy artystyczne i literackie, i to niekoniecznie wysoko artystyczne. Mogą to być powieści, poezja liryczna i kino autorskie, ale również popularne seriale, socrealistyczne powieści produkcyjne i muzyka rozrywkowa. Owe twory artystyczne nie są prostodusznie, na modłę pozytywizmu traktowane jako źródło wiedzy na temat przeszłości (powieść jako zwierciadło przechadzające się po gościńcu), ale jako korpus wypowiedzi umożliwiający rekonstrukcję podstawowych założeń pojęciowych dyskursu danego czasu, kręgu społecznego czy środowiska politycznego. Przykładem mogą być tu żywo rozwijające się w ostatnich latach kulturowe i literackie badania nad komunizmem⁹.

Nieunikniona jest również konfrontacja analizy dyskursywnej z dyskursem historiograficznym jako takim. Tekst dzieła historycznego może stać się przedmiotem analizy retorycznej, która pokazuje, w jaki sposób konwencje gatunkowe piśmiennictwa historiograficznego interferują z sensami implikowanymi przez materiał źródłowy. Na historiografię pada nawet podejrzenie o daleko idącą fabularyzację, wymuszoną być może wymogami konwencji tekstualnych, które są niezbędne do wytworzenia oraz odczytania wypowiedzi

⁹ Zob. np. *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, Kraków 2010, bądź publikacje z serii „Komunizm. Idee – dyskursy – praktyki”: *PRL. Życie po życiu*, red. K. Chmielewska, A. Mrozik, G. Wołowicz, Warszawa 2012; *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Warszawa 2014.

pisanej danego gatunku¹⁰. Do pewnego stopnia prawdą staje się w tym kontekście dewiza Marshalla McLuhana o tym, że środek przekazu sam jest przekazem („The medium is the message”)¹¹. Hayden White, Frank Ankersmit czy Reinhart Koselleck wskazują na uwarunkowania genologiczne, retoryczne i pojęciowe, jakim podlega historiografia. Metahistoryczna refleksja tego rodzaju może budzić daleko idący sceptycyzm wobec rezultatów prac historyków, jednak reprezentanci tego nurtu dalecy są od podważania poznawczego autorytetu historii, a jedynie starają się określić specyfikę wiedzy przez nią dostarczanej i w efekcie funkcję społeczną samej historii.

Dyskurs historiograficzny i jego krytycy

Zaczątki teoretycznej refleksji nad tekstem historiograficznym w postaci próby opisanie różnicy między poezją a historią można odnaleźć już u Arystotelesa. Ustalenia Stagiryty sprzed dwóch i pół tysiąca lat, jak się okazuje, do dziś dominują nasze pojmowanie świata, czego przykładem może być nasze myślenie o historii. Choć odrzuciliśmy Arystotelesowską metafizykę i model świata oparty na Nie ruchomym Poruszycielu napędzającym świat siłą miłości, to relikty myśli starożytnej pozostały w metodologii nauk humanistycznych, w naszym pojmowaniu historii i jej funkcji. Przypomnijmy ów słynny *passus* z Arystotelesa (1451b):

Historyk i poeta różnią się przecież nie tym, że jeden posługuje się prozą, a drugi wierszem, bo dzieło Herodota można by ułożyć wierszem i tym niemniej pozostałoby ono historią, jak jest nią w prozie. Różnią się oni natomiast tym, że jeden mówi o wydarzeniach, które

¹⁰ Można by tu zaliczyć *casus* Ryszarda Kapuścińskiego i analizy jego dorobku dokonanej przez Artura Domosławskiego, zob. A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010.

¹¹ M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, przeł. N. Szczucka, Warszawa 2004.

miały miejsce w rzeczywistości, a drugi o takich, które mogą się wydarzyć. Dlatego też poezja jest bardziej filozoficzna i poważna niż historia; poezja wyraża przecież to, co ogólne, historia natomiast to, co jednostkowe.¹²

Filozof wyraża tu szereg przekonań odnoszących się do piśmiennictwa historiograficznego:

1. forma podawcza (proza, wiersz) nie jest relewantna dla tożsamości genologicznej tekstu historiograficznego, jest tylko zewnętrznym kostiumem faktów, istniejących niezależnie od ich językowego wyrażenia;
2. historyk opowiada o faktach (wydarzeniach rzeczywistych), poeta o wyobrażeniach na temat faktów (wydarzeniach możliwych);
3. poezja traktuje o ogólnikach, historia zaś o konkretach;
4. poezja jest bardziej „filozoficzna i poważna” niż historia.

Przekonania tu wyrażone nie tracą na doniosłości, nawet jeśli niektóre lub wszystkie z nich zostaną zanegowane przez nowoczesną metodologię historii. W szczególności pierwszy z wymienionych sądów został poważnie osłabiony wskutek tzw. zwrotu językowego, którego zwolennicy wskazywali na aktywną rolę języka w kształtowaniu świata przeżywanego – na „światotwórczą” siłę mowy. W szczególności reprezentanci krytyki narratywistycznej podnieśli zarzuty utrzymane w duchu konstruktywistycznym. Podkreślali oni wagę schematu fabularnego w procesie wyjaśnienia historycznego. Po przeprowadzeniu gruntownej analizy dyskursywno-retorycznej klasycznych dzieł XIX-wiecznej historiografii Hayden White zauważa, że:

różne rodzaje historycznych interpretacji odnoszących się do tego samego zespołu wydarzeń, jak na przykład interpretacje Rewolucji Francuskiej dokonane przez Micheleta, Tocqueville’a, Taine’a i innych to niewiele więcej niż projekcje językowych matryc, jakich historycy ci użyli do wstępnej retorycznej obróbki rewolucyjnych

¹² Arystoteles, *Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Wrocław 1983, s. 26.

wypadków, zanim jeszcze rozpoczęli ich spisywanie w postaci narracji.¹³

White pokazuje w odniesieniu do piśmiennictwa historiograficznego to, co dla prozy fabularnej rosyjscy formalści wskazali pół wieku wcześniej. Zauważyli oni mianowicie, że do każdego materiału dramatycznego w postaci ciągu zdarzeń fabularnych można zaaplikować szereg najrozmaitszych chwytów, a na podstawie jednej fabuły rozumianej jako zespół faktycznych lub fikcyjnych zdarzeń można sporządzić wiele różnych sjużetów-opowieści, w zależności do tego, jaką motywację przypiszemy działającym postaciom¹⁴. W efekcie fabularyzacji jednego splotu zdarzeń mogą więc powstać narracje utrzymane w różnorodnych kategoriach estetycznych i odmiennych formach podawczych.

żaden zespół przypadkowo odnotowanych wydarzeń historycznych nie może sam z siebie ułożyć się w opowieść; w najlepszym razie może on dostarczyć historykowi elementów do jej budowy. Wydarzenia przekształcane są w opowieść przez przemilczenie lub podporządkowanie niektórych z nich innym, które z kolei wysuwają się na plan pierwszy poprzez nadanie im określonej charakterystyki, powtarzalność motywów, zmienność tonacji i punktu widzenia, alternatywne strategie opisu i inne tym podobne zabiegi – krótko mówiąc, dzięki technikom, służącym zazwyczaj fabularyzacji powieści lub dramatu.¹⁵

Biografię Kennedy'ego, twierdzi White, można by bez większego trudu sfabularyzować w postaci romansu, tragedii czy satyry, choć odnośnie formuły komedii żywi pewne wątpliwości. Jakaś

¹³ H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. M. Wilczyński, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. E. Domańska et alii, Kraków 2000, s. 101.

¹⁴ R. Zimand, „Sjużet” – co to za zwierzę?, „Teksty” 1972 nr 6.

¹⁵ H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, dz. cyt., s. 83.

fabularyzacja, choć zawsze prowadzi do nieuniknionej deformacji poznawczej, jest niezbędna, gdyż to właśnie fabularyzacja stanowi istotę wyjaśnienia historycznego. Absolutna wierność faktom byłaby chaosem, doskonałą kopią świata w skali 1:1. Fabuła historyczna powstaje wskutek powiązania nicią związku przyczynowo-skutkowego ciągu wydarzeń, zanotowanych w kronice rejestrującej fakty w sposób mechaniczny. O ile w tej ostatniej wydarzenia po prostu następują po sobie w czasie, o tyle w historii fabularnej, a taka jest właśnie klasyczna formuła rozprawy historiograficznej, wydarzenia wiąże stalowa nić przyczynowości.

Każdy tekst musi reprezentować jakiś gatunek, a każda narracja musi spełniać konwencje określonego z góry wzorca genologicznego. White wyróżnia cztery wzorce fabularyzacji, które wiążą się z ustalonymi sposobami argumentowania oraz implikacjami ideologicznymi. Są to: romans, tragedia, komedia i satyra. Wybór narracji romansowej zdradzać by miał poglądy anarchiczne, tragediowej – radykalne, komediowej – konserwatywne, a satyrycznej – światopogląd liberalny. Niezależnie od zasadności takich właśnie ideowo-estetycznych korelacji nie sposób się nie zgodzić z tym, że sposób prezentacji materiału źródłowego nie pozostaje bez wpływu na określenie wymowy i sensu zdarzeń historycznych. A więc Arystoteles się mylił – White nie ma co do tego żadnej wątpliwości. Pisze:

sięgające Arystotelesa rozróżnienie pomiędzy historią a poezją okazuje się dla rozważań nad obiema formami dyskursu tyleż pożyteczne, co szkodliwe [...] Dawniejsze rozróżnienie między fikcją a historią, w myśl którego pierwszą z nich pojmowana jako przedstawienie tego, co wyobrażalne, drugą zaś tego, co rzeczywiste, musi ustąpić świadomości, iż to, co rzeczywiste, daje się poznać tylko poprzez kontrast lub porównanie z tym, co wyobrażalne.¹⁶

Literackość historiografii jest zatem nieusuwalna, tak jak literackość każdej wypowiedzi językowej odwołującej się do metody

¹⁶ Tamże, s. 105.

fabularyzacji, która nosi na sobie nieusuwalne znamię literackości. Nie oznacza to, że nie istnieje historia niefabularna. Owszem – należą do niej choćby wspomniane już badania prowadzone przez szkołę „długiego trwania”, dotyczące historii społecznej, ekonomicznej, dziejów obyczajów i sfery życia codziennego.

Jednak zadania historyka, a o tych zadaniach wypowiada się White niejednokrotnie, wymagają, aby brał on na swe barki ciężar odpowiedzialności za dobór właściwego, skutecznego schematu fabularnego. Kryterium stosowności schematu jest tu bowiem nie prostoduszna „odpowiedniość słów do rzeczy”, ale performatywna efektywność w zakresie działań, które historycy powinni podejmować dziś. Owe powinności historyków są bowiem zmienne i ewoluują w czasie. W pierwszej połowie XIX w., jak powiada White, zadaniem historii było „dostarczenie ludzkiej samoświadomości specyficznego wymiaru czasowego”¹⁷. Hegel, Balzac, Tocqueville

zgadzali się, że zadaniem historyka było nie tyle przypomnianie człowiekowi o jego zobowiązaniach w stosunku do przeszłości, ile uświadamianie mu, jak można wykorzystać przeszłość do dokonania moralnie odpowiedzialnego przejścia od terażniejszości do przyszłości.¹⁸

I tu napotykaemy negację drugiego z aksjomatów Arystotelesowskiej metodologii historii. Okazuje się, że historyk wcale nie jest powołany do mówienia o wydarzeniach, które zdarzyły się w świecie realnym. Jego rola jest terapeutyczna – oddziaływanie na ludzką świadomość („dostarczanie wymiaru czasowego”), bądź praktyczna – pomoc w „wykorzystywaniu przeszłości” w celu racjonalnego i odpowiedzialnego planowania przyszłości. Funkcją historiografii nie jest zatem bezstronne informowanie, lecz performatywne kształtowanie postaw wobec upływającego czasu i przeobrażeń kulturowych.

¹⁷ H. White, *Brzemie historii*, przeł. E. Domańska, w: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, dz. cyt., s. 73.

¹⁸ Tamże.

O poezji Arystoteles sądzi, że powinna przedstawiać wydarzenia, które mogą się wydarzyć, nie zaś takie, które się wydarzyły:

[...] zadanie poety polega nie na przedstawieniu wydarzeń rzeczywistych, lecz takich, które mogłyby się wydarzyć, przy czym możliwość ta opiera się na prawdopodobieństwie i konieczności.¹⁹

Zwraca uwagę fakt, że sformułowany tu postulat ma charakter negatywny i formę zakazu: poeta nie powinien przedstawiać wydarzeń rzeczywistych. Prowadzi to zatem do ograniczenia zdawałoby się nieograniczonej swobody twórczej poety. Arystoteles nie posuwa się do takiej skrajności i *explicite* przyznaje poecie prawo przedstawiania zdarzeń rzeczywistych:

A gdyby nawet przypadkiem przedstawił wydarzenia rzeczywiste, nie przestanie z tej racji być poetą, bo przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby niektóre z tego rodzaju zdarzeń przebiegały zgodnie z prawdopodobieństwem.²⁰

Pojęcie prawdopodobieństwa jest tu rozumiane jako typowość, przeciwieństwo wyjątkowości i zbiegu okoliczności. Jest ono raczej możliwością znalezienia racjonalnego wytłumaczenia aniżeli kwestią szansy na konkretne zdarzenie – ślepą Fortuną. Poezja nie może być jarmarkiem dziwów, powinna unikać epatowania niezwykłością, zdaje się przekonywać Stagiryta. Poezja powinna obrazować to, co uniwersalne, uśrednione, uogólnione i typowe. Drobiazgowie i mozolne kronikarstwo może pozostawić historii, która, jako niewolnica konkretności i faktów, ustępuje poezji pod względem „filozoficzności i powagi”, ograniczając się do mechanicznej, kronikarskiej rejestracji nawleczonych na łańcuch czasu atomów zdarzeń.

Metahistoria w wydaniu White'a i jemu podobnych staje po przeciwnej stronie paradygmatu arystotelesowskiego. Historia w wieku

¹⁹ Arystoteles, *Poetyka*, dz. cyt., s. 26.

²⁰ Tamże, s. 28.

XX stanowi ciężkie brzemie, a historiografia to rozpaczliwa próba uwolnienia się od niego. Coś może nawet na kształt terapii psychoanalitycznej, której pacjentem nie miałyby być jednostka ludzka, lecz cywilizacja jako taka – cała, globalna lub przynajmniej ta lokalna, ograniczająca się do najbliższego otoczenia kulturowo-społecznego.

Problem polega na skłonieniu go [pacjenta] do „przefabularyzowania” całego życia tak, aby zmienił się dla niego sens wydarzeń oraz ich znaczenie w kontekście ekonomii wszystkich faktów, jakie się na nie składają.²¹

W tej właśnie perspektywie White widzi pracę i powinności historyka. Jego wykształcenie pozwala mu wesprzeć wspólnotę w poradzeniu sobie z „brzemieniem historii”. Jest to zatem raczej działalność terapeutyczna aniżeli poznawcza, aby odwołać się do pary pojęć zaproponowanych niegdyś przez Marię Janion²². Dla Haydena White’a bowiem, podobnie jak dla Stefana Dedalusa, jednego z bohaterów Joyce’owskiego *Uliksa*, historia to „nocna zmara”:

- Niech pan zakarbuje sobie moje słowa, panie Dedalus, Anglia jest w rękach żydów. [...]
- Historia, powiedział Stefan, jest nocną zmarą, z której staram się przebudzić.²³

Czy remedium na upiory historii może stać się odpowiedzialna i funkcjonalna historiografia? *Farmakon*, które Derrida – za Platonińskim Tamuzem – dostrzegął w piśmie, to jednocześnie lekarstwo i trucizna²⁴. Tą paradoksalną właściwością odznacza się również historiografia, czego White ma doskonałą świadomość:

²¹ H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, dz. cyt., s. 87–88.

²² M. Janion, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1982.

²³ J. Joyce, *Uliks*, przeł. M. Słomczyński, Warszawa 1969, s. 39–40.

²⁴ J. Derrida, *Farmakon*, w: J. Derrida, *Pismo filozofii*, przeł. B. Banasiak et alii, Kraków 1992.

[...] na współczesnym historyku ciąży zadanie przywrócenia badaniom historycznym ich godności na podstawach, które pogodzą jego cele z celami intelektualnej społeczności, tzn. które przekształcą studia historyczne tak, iż pozwoli to historykowi wnieść pozytywny wkład w uwalnianie teraźniejszości od brzemienia historii.²⁵

Historiografia może stać się narzędziem opresji i kulturowej hegemonii. Pismo, jak i jego skutek, piśmienna historia, miały świadczyć o wyższości cywilizacyjnej Europy nad kulturami pozbawionymi pisemnych źródeł historycznych i legitymizować jej nad nimi panowanie. Opisywanie historii w sposób nieunikniony skażone jest praktycznymi celami, zewnętrznymi wobec samej ciekawości przeszłości. Historyk nie powinien jednak temu się poddawać, lecz wykorzystać je do własnych celów. Nasze podejście do opisywania przeszłości powinno odznaczać się charakterem pragmatycznym. White przywołuje w tym kontekście określenie „przeszłość praktyczna”²⁶. Ta ostatnia jest zespołem

przekonań na temat przeszłości, jakie każdy z nas niesie z sobą w codziennym życiu i z których – po omacku, ale najlepiej, jak się da – czerpiemy informacje, idee, modele i strategie rozwiązywania problemów praktycznych, od spraw osobistych, po wielkie programy polityczne, na jakie natykamy się w swojej obecnej, jak to widzimy, sytuacji. Jest to w takim samym stopniu przeszłość pamięci, marzenia i pragnień, jak rozwiązywania problemów, strategii i taktyki. I dotyczy na równi życia osobistego i wspólnotowego.²⁷

Pragmatyczny i performatywny charakter tak rozumianej przeszłości wymaga stosownego sposobu jej opisywania. White sugeruje odważniejsze sięganie przez historyków po estetyki awangardowe. Za

²⁵ H. White, *Brzemień historii*, dz. cyt., s. 60.

²⁶ Przypisuje je M. Oakeshottowi.

²⁷ H. White, *Przeszłość praktyczna*, przeł. A. Czarnacka, w: H. White, *Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2014, s. 52.

wzór podaje Jacoba Burckhardta, który swą *Kulturę Odrodzenia we Włoszech* skomponował w stylu impresjonistycznym, White porównuje jego styl pisania do pejzaży Cézanne'a²⁸. Przeszłość praktyczna zostaje przeciwstawiona przeszłości historycznej –

przeszłości konstruowanej przez nowoczesnych zawodowych historyków jako poprawiona i zorganizowana wersja części pewnej przeszłościowej całości.²⁹

Akademicka proweniencja tej ostatniej pozostawia na niej nieusuwalną skazę w postaci braku mocy performatywnej w świecie życia społecznego. Aby tego uniknąć, historyk powinien zrezygnować z aspiracji bycia uczonym gabinetowym, odizolowanym od świata ścianami zakurzonych foliałów, i uczynić krok w kierunku sceny, z której będzie mógł zwrócić się do publiczności jako artysta – poeta lub malarz przeszłości.

Świadectwo nie jest szkłem powiększającym, za pomocą którego możemy badać przeszłość. Jest raczej jak pociągnięcie pędzlem przez malarza w celu wywołania określonego efektu³⁰

– uważa Frank Ankersmit, kontynuator myśli White'a. Za pomocą środków wypracowanych przez sztukę historycy mogą prowadzić między sobą twórcze negocjacje na temat wizji przeszłości, która przyniesie ulgę pokrzywdzonym i przywróci godność wszystkim jej aktorom.

Ową praktyczność historiografii i jej specyficzną relację do własnej teraźniejszości, którą relatywizuje przez sam fakt swego istnienia, Frank Ankersmit uważa za przejaw „wrodzonej” jej „postmodernistyczności”. Niderlandzki badacz spostrzega, że

²⁸ H. White, *Brzemie historii*, dz. cyt., s. 65–66.

²⁹ Tamże.

³⁰ F.R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, przeł. E. Domańska, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1996, s. 160.

pisarstwo historyczne w dużej mierze zawsze miało w sobie coś postmodernistycznego [...] [w postmodernizmie] Nauka jest „destabilizowana”, przenoszona poza swoje własne centrum, podkreśla się podważalność sposobów i kategorii myślenia, nie proponując jednak żadnej alternatywy [...] uświadamiamy sobie, że każdy pogląd poza swoim naukowo zatwierdzonym wnętrzem ma warstwę zewnętrzną, nie dostrzeganą przez naukę.³¹

Ankersmit odnosi się tu właściwie nie do czego innego, jak do głęboko przeżytej świadomości historycznego relatywizmu, tej właśnie, która wiek XIX uczyniła wiekiem narodzin nowoczesnej świadomości historycznej, wiekiem historyzmu w architekturze, wiekiem pierwszych wielkich syntez w historii literatury i innych sztuk i nauk, słowem – wiekiem klasycznych dzieł historiografii. Nie przypadkiem była to również epoka ewolucjonizmu. Wraz z romantycznym światopoglądem pojawia się w świadomości europejskiej historyczna przeszłość jako obecność w teraźniejszości: czy to w postaci ruin średniowiecznego zamku jako scenografii powieściowej czy w nowym zwyczaju wykonywania utworów muzyki dawnej na salach koncertowych, gdzie do tej pory, podobnie jak w świątyniach, wykonywano jedynie dzieła współczesne.

W filozofii historyczność po raz pierwszy w pełni wyrażona w Hegłowskim pojęciu ducha dziejów (*Zeitgeist*) w sposób nieunikniony pociąga za sobą relatywizm kulturowy, gdyż uświadamia nam, że nasze obyczaje, wartości, normy moralne, życiowe cele i sposoby radzenia sobie z trudnościami na drodze do ich realizacji zmieniają się nie do poznania w trakcie historycznej ewolucji społeczeństwa. Antropologia kulturowa powstała poprzez rzutowanie diachronicznego wymiaru ewolucji historycznej na horyzontalną płaszczyznę geograficzną, a świeżo nabyty zmysł historyczny wykorzystała do wykształcenia poczucia relatywizmu kulturowego. Charakteryzując istotę wyobraźni antropologicznej Andrzej Mencwel stwierdza aforystycznie:

³¹ Tamże, s. 153.

Etnologia czy też antropologia kultury jest filozofią, która udała się w podróż, a poznawanie człowieka uprawia przez poznawanie i n n o z i e m c ó w.³²

Myśliciele identyfikujący się z dekonstrukcją i postmodernizmem zaproponowali teoretyczne modele kultury, które wyjaśniały niedające się zbagatelizować różnice wzorów kultury i pozwalały je racjonalnie tłumaczyć. Jacques Derrida demaskuje i odrzuca pojęcie centrum fundującego strukturę, a w szczególności logocentryzm i zachodnią metafizykę obecności³³. Michel Foucault opisuje kulturę przy pomocy terminów takich, jak epistema oraz formacje dyskursywne, czyniąc z poszczególnych formacji kulturowych nieprzekładalne wzajem autonomiczne systemy. Jean-François Lyotard wskazuje na istnienie wielkich metanarracji, legitymizujących nasz ogląd świata i innych ludzi³⁴. Wszystkie te koncepcje podważają istnienie ostatecznego ugruntowania ludzkiej wiedzy i skazują nas na rozstrzygnięcia partykularne, zrelatywizowane do kontekstu działania, do danej epoki, miejsca bądź wspólnoty. Jeśli zgodzić się na to, że w gatunkowym przekazie piśmiennictwa historiograficznego tkwi *in nuce* idea wyobraźni antropologicznej i program antropologii kulturowej jako praktyczna realizacja teoretycznych postulatów postmodernizmu, to nie można już dalej odmawiać historii filozoficzności, gdyż z tej perspektywy jawi się ona bardziej filozoficzna od samej filozofii, nadając jej trzeci wymiar – przestrzenny i geograficzny. Frank Ankersmit podejmuje śmiałą i ciekawą próbę udokumentowania immanentnej perspektywiczności historiografii z punktu widzenia logiki. Sięga on po należące do zagadnień semantyki językowej pojęcie kontekstów intensjonalnych. Wprowadzana przez nie nieprzezroczystość

³² A. Mencwel, *Wstęp: wyobraźnia antropologiczna*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. A. Mencwel, Warszawa 1997, s. 10.

³³ J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przeł. M. Adamczyk, „Pamiętnik Literacki” 1986 z. 2.

³⁴ J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.

odniesień ujawnia subiektywny punkt widzenia i partykularne ujęcie intersubiektywnie egzystującego przedmiotu. W naukach ścisłych i przyrodniczych, operujących formalizmem matematycznym, konteksty intensjonalne nie są spotykane często. W logice klasycznej operuje się ekstensjonalnymi funktorami prawdziwościowymi, czyli takimi, których wartość logiczna zależy wyłącznie od wartości logicznej ich argumentów, w żadnym zaś razie od ich treści.

Kiedy wgląd, umożliwiany przez daną dyscyplinę, ma charakter bardziej syntaktyczny niż semantyczny – jak to jest w przypadku nauk ścisłych – stosunkowo mało miejsca pozostaje na konteksty intensjonalne³⁵,

tymczasem

Z powodu relacji między wizją historyczną i językiem używanym przez historyka w celu jej przedstawienia – relacji, która nigdy nie krzyżuje się z samą przeszłością – piarstwo historyczne posiada taką samą nieprzezroczystość i wymiar intensjonalny jak sztuka.³⁶

Dyskurs historiograficzny zawsze jest czyjś, a więc jego prawdziwość nabiera charakteru podmiotowego i subiektywnego. Rozumowania prowadzone na gruncie nauk humanistycznych, pracujących z tekstami w językach naturalnych, nie podlegają formalizacji, a do ich przetwarzania niezbędne jest odwołanie się do sfery semantyki – do znaczeń, sensów i pojęć. Nauki przyrodnicze, jak mówi Ankersmit, poprzestają na usystematyzowaniu relacji między wyidealizowanymi obiektami przestrzennymi i opisanu ich w kategoriach formalnych, nie odwołując się do ich treści. Uzyskują dzięki temu ścisłość i precyzję, która wiąże się z używaniem pojęć jednoznacznych i unikaniem synonimów, a więc definiowaniem terminów przez ekstensję i w sposób odniesieniowo przezroczysty. Tymczasem w naukach

³⁵ F.R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, dz. cyt., s. 159.

³⁶ Tamże, s. 158.

humanistycznych, których narzędziem i przedmiotem jednocześnie jest język naturalny, używany przez konkretne osoby, odniesienie wyznaczane jest zwykle za pośrednictwem intensji i w sposób perspektywiczny. Treść pojęcia umieszcza swe odniesienie przedmiotowe w zindywidualizowanej wizji świata, której kreacja posiada wszelkie cechy dzieła sztuki. Intensja daje pełną swobodę w sposobie odniesienia się do swej denotacji.

Jedną z konsekwencji tego faktu jest rozpowszechnienie w dyskursie historiograficznym przeciwstawnych pojęć asymetrycznych. Termin ten został wprowadzony przez Reinhardta Kosellecka. Aby zilustrować to pojęcie, niemiecki badacz przywołuje takie pary określeń jak „pracodawcy” i „pracobiorcy” oraz „wyzyskiwacze” i „materiał ludzki”. Komentuje je następująco:

W jednym wypadku samookreślenie oraz samookreślenie perspektywiczne danej osoby pokrywają się ze sobą, w drugim wypadku istnieje rozbieżność między samookreśleniem a określeniem perspektywicznym tej samej osoby. W pierwszym wypadku nazwa implikuje językowe uznanie, w drugim do określenia wchodzi znaczenie deprecjonujące, stąd „obcy” wie, że ktoś się do niego zwraca, ale nie czuje się oceniony stosownie do własnej wartości. Takie, stosowane tylko jednostronnie, w nierówny sposób kontrastujące ze sobą przyporządkowania będą tu nazywane „asymetrycznymi”.³⁷

W dalszej części swej rozprawy Koselleck zajmuje się takimi asymetrycznymi parami pojęć przeciwstawnych jak Hellenowie i barbarzyńcy, chrześcijaństwo i poganizm czy nadczłowiek i podczłowiek. Tego typu określenia wprowadzają konteksty odniesieniowo nieprzezroczyste, gdyż swoje odniesienie wskazują w sposób, który ujawnia ich indywidualne uwarunkowania aksjologiczne. Jako funkctory intencjonalne reprezentują one określony sposób oświetlenia swego

³⁷ R. Koselleck, *O historyczno-politycznej semantyce przeciwstawnych pojęć asymetrycznych*, w: R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, przeł. W. Kunicki, Poznań 2012, s. 227.

odniesienia, a więc odzwierciedlają światopogląd i interesy jednej z dwóch antagonistycznych stron. Narracja historiograficzna, zbudowana przy użyciu funktorów odniesieniowo nieprzezroczystych, pozbawiona jest z pewnością wymiaru wyobraźni antropologicznej, a jej retoryka utrudnia, jeśli wręcz nie uniemożliwia, wielostronność oglądu i dialog kultur, redukując swą rolę do narzędzia walki o hegemonię i ideologiczny prymat.

Literaturoznawstwo a badanie źródeł

Obok analizy dyskursu historiograficznego przedmiotem zainteresowania literaturoznawcy mogą stać się źródła historyczne. Przyciągają one jego uwagę nie jako środki do celu, jakim jest poznanie przeszłości, ale jako artefakty – autonomiczne wypowiedzi, które mogą stanowić przedmiot osobnego namysłu. Reprezentacje skrywające się w źródle historycznym składają się na całe światy przedstawione, dające się ujmować metodami fenomenologii literatury. Zaleca ona podchodzić do źródła historycznego bez uprzednich założeń i starać się rekonstruować świat przez owe źródło reprezentowany, jemu dać niejako głos przed czynnikami i uwarunkowaniami zewnętrznymi.

Roman Ingarden w swej fenomenologicznej filozofii literatury, a w szczególności w wykładzie ontologii dzieła literackiego oraz teorii odbioru dzieła literackiego, zwraca uwagę na kwestię miejsca niedookreślenia, które odnajdujemy w każdym dziele sztuki literackiej. Występowanie miejsc niedookreślenia wiąże się ze schematycznością tekstu dzieła literackiego, a w istocie każdego tekstu. Jak powiada Ingarden, przedmioty w tekście

naszkiecowane są zaledwie kilku najniezbędniejszymi rysami. Całej reszty trzeba się tylko domyślać.³⁸

³⁸ R. Ingarden, *Z teorii dzieła literackiego. Dwuwymiarowa budowa dzieła sztuki literackiej*, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2007, s. 56.

Można bez trudu rozszerzyć rozważania fenomenologa na dowolną wypowiedź językową, która będzie implikować zawsze jakiś świat przedstawiony, składany pracowicie przez czytelnika z kolejnych określeń padających w tekście, z którymi czytelnik zapoznaje się w procesie lektury. Sama wyobraźniowa konstrukcja, której w swoim umyśle dokonuje odbiorca podczas wypełniania miejsc niedookreślenia i procesu konkretyzacji, wykracza jednak już poza to, co jest zawarte w samym tekście. W ten sposób powstają przedmioty zapewniające świat przedstawiony dzieła literackiego³⁹. Metodyczna rekonstrukcja świata przedstawionego źródła historycznego prowadzi do ujawnienia sensów implikowanych przez samo źródło i jeszcze nie zdeformowanych wiedzą uprzednią i zewnętrzną, a poza samo owo źródło wykraczającą. Autentyczność źródła zostaje na okres procesu lektury „wzięta w nawias” – zgodnie z zaleceniami redukcji fenomenologicznej. Istotna jest jedynie wewnętrzna prawda źródła.

Głos źródła zostaje w ten sposób wzmocniony, otrzymuje ono prawo do autonomii ontycznej. Dokonywana w ten sposób rekonstrukcja świata przedstawionego listów pisanych przez chłopów do władz centralnych PRL (czego podejmę się w jednym z kolejnych rozdziałów książki) pozwala dotrzeć do wizji świata alternatywnej wobec dziejów oficjalnych, opracowywanych na podstawie instytucjonalnych źródeł państwowych – do mikrohistorii chłopskiej codzienności czasów „demokracji ludowej”.

Inną koncepcją, a raczej całym zespołem modeli, teorii i pojęć od dziesiątków lat oddającym nieocenione przysługi w analizie wypowiedzi tekstowych, zarówno fikcyjnych, jak i niefikcyjnych, jest myśl Michaiła Bachtina, przede wszystkim jego rozważania z zakresu genologii (koncepcja gatunków mowy) oraz pojęcie chronotopu. Bachtin zauważa, że każda wypowiedź odzwierciedla pewien gatunek mowy, który jest „względnie trwałym typem”⁴⁰ wypowiedzi. Cechy odróżniające gatunku przejawiają się „zawartości tematycznej, stylu

³⁹ Tamże, s. 47.

⁴⁰ M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, dz. cyt., s. 185.

i budowie kompozycyjnej⁴¹. Gatunki mowy są tworam i żywymi i bezustannie ewoluują: stare giną, a zamiast nich powstają następne. Na naszych oczach zaginął gatunek telegramu i pogawędki przez telefon stacjonarny, a narodził się list elektroniczny, krótka wiadomość tekstowa czy pogawędka przez telefon mobilny. Istotne jest to, że nie istnieje wypowiedź poza gatunkiem. Warunkiem koniecznym osiągnięcia progu zrozumiałości jest możliwość zaklasyfikowania wypowiedzi do jednego z gatunków mowy, należących do repertuaru składającego się na kompetencje komunikacyjne niezbędne do komunikacji językowej. Fakt ten można ująć aforystycznie, mówiąc, że język bez reguł nie istnieje. Źródła historyczne również reprezentują swoiste gatunki wypowiedzi, być może niespotykane i ciekawe, w specyficzny sposób opowiadające o czasach swego powstania, jak zobaczymy w rozdziale niniejszej książki, traktującym o poetyce listu chłopskiego do władz państwowych.

Chronotop, czyli czasoprzestrzeń, to pojęcie, do którego stworzenia miała zainspirować Bachtina fizyka Einsteinowska, wprowadzająca względność czasu i zależność wymiaru temporalnego od usytuowania przestrzennego⁴². Podobnie bowiem dostrzega Bachtin zależność czasu i przestrzeni w świecie przedstawionym dzieła literackiego. Występuje tu ścisła korelacja między rodzajem czasu (mityczny, historyczny) a fabułą opowieści i przestrzenią rozgrywania się zdarzeń (abstrakcyjna, geograficzna). Wykrywanie tego rodzaju korelacji możliwe jest również w świecie przedstawionym źródła historycznego, np. listu, pamiętnika czy nawet sprawozdania i podania, jeśli tylko badacz ma dostęp do reprezentatywnej próbki przykładów piśmiennictwa danego typu. Genologiczny opis źródeł historycznych pozwala odnieść je do ich literackich, urzędowych bądź religijnych pierwowzorów, a tym samym wskazać zastosowane, świadomie bądź nie, mechanizmy retoryczne i perswazyjne.

⁴¹ Tamże.

⁴² M. Bachtin, *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, w: M. Bachtin, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 278.

Badania interdyscyplinarne stanowią zwykle działalność wysokiego ryzyka, gdyż wiążą się z możliwą krytyką z każdej ze stron, do której próbują aspirować. Historiografia i literaturoznawstwo, jak również wywodząca się zeń krytyka dyskursu, to dziedziny, które wiele sobie zawdzięczają, a owocna wymiana zdaje się w ostatnich latach intensyfikować, jak gdyby literatura sama zbliżyła się do życia, a życie – do literatury. Dzieła literackie, muzyczne, filmowe, malarские i wszelkie inne przejawy sztuki stanowią cenny materiał badawczy dla historii kulturowej i historycznie ukierunkowanej antropologii kultury. Pojęcia z zakresu literaturoznawstwa, badań nad teatrem czy liryką stają się użyteczne w badaniach źródeł historycznych i wszelkiego typu materiałów o charakterze prymarnie użytkowym, będących tradycyjnie punktem wyjścia badań historycznych. Historia i fikcja ujawniają swe ukryte powinowactwa i więzi, a im lepiej je zrozumiemy, tym lepiej – bezpieczniej i z większą satysfakcją – będziemy w stanie radzić sobie z jednym i z drugim.

Z poetyki listu chłopskiego do władzy. Od stalinizmu do małej stabilizacji

List jako niefikcyjna i prymarnie nieliteracka forma wypowiedzi nieczęsto bywa przedmiotem badań literaturoznawczych. Jeśli już tak się staje, to w grę wchodzi zwykle listy odznaczające się wartościami literackimi, a więc takie, którym można przyznać status dzieła literackiego. Są to więc niemal wyłącznie listy ludzi pióra, niekiedy już pisane z myślą o publikacji. List sporządzony nienawykłą do pióra ręką chłopca takich aspiracji był zapewne pozbawiony, nawet jeśli adresatem miały być władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bądź redakcja ogólnokrajowej audycji radiowej.

List jako przedmiot badań literackich

Do kwestii badania listu jako formy wypowiedzi można podchodzić na dwa sposoby. Z jednej strony, przedmiotem rozważań literaturoznawczych bywa utwór literacki oparty na formie listu (np. powieść w listach), z drugiej zaś list jako gatunek piśmiennictwa. Tylko w pierwszym wypadku mamy do czynienia z formą literacką. W wypadku drugim list może się odznaczać formą literacką, ale w podstawowym sensie tego słowa jest gatunkiem mowy praktycznej¹.

¹ J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, Białystok 2000.

Epistolograficzne dociekania literaturoznawców koncentrowały się do tej pory przede wszystkim na liście rozumianym jako utwór literacki lub element takiego utworu. Tu można zaliczyć wszelkie rozprawy poświęcone korespondencji pisarzy lub innych ważnych dla dziejów kultury postaci. Cechą wyróżniającą piśmiennictwo tego rodzaju są jego walory literackie, ich obecność wynika z tego, że ich autorami byli „zawodowcy”: pisarze, poeci (np. twórcy romantyczni²) lub „amatorzy” pióra, obdarzeni talentem literackim (Jana Sobieskiego listy do królowej Marysienki). Dopiero niedawno pojawiły się publikacje, które na warsztat badawczy biorą list jako formę komunikacji w życiu codziennym³.

Za pionierkę *stricte* teoretycznej refleksji nad listem uznać można Stefanię Skwarczyńską wraz z jej *Teorią listu*. Autorka odżegnuje się od wielowiekowej tradycji listowników od czasów średniowiecza dostarczających podstaw poetyki normatywnej listu. *Teoria listu* ma ambicje teoretyczne właśnie: proponuje poetykę opisową listu jako gatunku „literatury stosowanej”⁴, choć elementy normatywne i estetyczne wkładają się w teoretyczny dyskurs. Badaczka odwołuje się do tradycyjnych teorii listu, które nazywa interpretacjami aproksymatywnymi, gdyż starają się one przybliżyć czy sprowadzić istotę listu jako formy tekstualnej do jakiegoś innego, bardziej pierwotnego i fundamentalnego gatunku wypowiedzi. Wymienia Skwarczyńska cztery takie teorie: teoria listu-mowy, listu pół-dialogu, listu rozmowy oraz listu-wyznania⁵. Podważając wartość tego rodzaju ustaleń stara się skonstruować model listu jako formy autonomicznej, wymieniając jej zasadnicze cechy genologiczne, takie jak: wartość utylitarną (interes praktyczny), formę pisemną oraz nieobecność korespondenta⁶. Dochodzi ostatecznie do następującej definicji listu jako

² *Polski list romantyczny* [antologia], wybrał i oprac. Z. Sudolski, Kraków 1997.

³ M. Wolny-Peirs, *List motywacyjny jako nowy gatunek językowy*, „Poradnik Językowy” 1998 z. 4/5.

⁴ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 16.

⁵ Tamże, s. 21.

⁶ Tamże, s. 37.

poła wypowiedzenia się autora na terenie jego zetknięcia się z życiem w wycinku wykreślonym przez jakość interesu i stosunek do adresata.⁷

Pionierskie rozważania Skwarczyńskiej nie znalazły kontynuacji w pracy potencjalnych kontynuatorów teorii listu, co zakrawa na paradoks, zważywszy popularność wydawnictw zawierających zbiory korespondencji. Kazimierz Cysewski zauważa, że

brak we współczesnym literaturoznawstwie zadowalających narzędzi, za pomocą których można by badać listy⁸

i fakt ten określa mianem „ogromnego zaniedbania”.

Adekwatne narzędzia teoretyczne znajdziemy w spuściźnie teoretycznej Michaiła Bachtina, który w koncepcji gatunków mowy uogólnia pojęcia z zakresu badań literackich na wszelkie procesy komunikacyjne. Bachtin uważa, że treść wypowiedzi, jej stylistyka i kompozycja stanowią nierozdzielny całość i są ze sobą ściśle skorelowane⁹. Wyłaniają się zatem trzy elementy, które należy poddać osobnej analizie w celu określenia specyfiki danego gatunku mowy: styl, kompozycja oraz treść.

Inspiracji metodologicznych może dostarczyć również, co być może zaskakujące, narratologia Władimira Proppa i jego badania nad bajką magiczną. Jakkolwiek list nie jest bynajmniej ze swej istoty formą narracyjną, to schematyzm kompozycyjny listu-podania do władzy zachęca do sporządzenia katalogu „funkcji”, które składałyby się na wzorcową formę takiego listu, wyczerpującą wszelkie możliwe jego elementy – śladem Proppa, który wymienia 31 funkcji fabularnych, składających się na bajkę magiczną w jej w pełni rozbudowanej formie¹⁰.

⁷ Tamże, s. 38.

⁸ K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997 z. 1, s. 97.

⁹ M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, dz. cyt., s. 185.

¹⁰ W. Propp, *Morfologia bajki magicznej*, przeł. P. Rojek, Kraków 2011.

Trudno sobie wyobrazić współczesne badania stylistyczne bez odniesienia się do teorii mediów, a w szczególności do teorii oralności w postaci, jaką nadaje jej Walter Jackson Ong¹¹. Amerykański badacz, pozostający pod wpływem szkoły teorii komunikacji z Toronto, kładzie nacisk na różnice między dyskursem oralnym a piśmiennym i dowodzi, że zmiana medium prowadzi do czegoś więcej niż różnic stylistycznych, gdy mowa i pismo skrywają za sobą diametralnie odmienne formy świadomości i obrazy świata. Ponadto pokazuje, w jaki sposób wpływ oralnej formy języka daje się spostrzec w tekstach pisanych w postaci tzw. residuów oralności.

Trzeba już na wstępie podkreślić, że nie sposób dążyć do wypracowania jednolitej poetyki listu chłopskiego do władzy¹². Mamy tu bowiem do czynienia z pęknięciem stylistycznym wynikłym z obcowania z dwiema odmianami dyskursu. Z jednej strony jest to styl mocno przesycony oralnością, który można określić jako wczesnopiśmienny, z drugiej zaś – język pisany w pełni mieszczący się w normach polszczyzny literackiej, reprezentujący dojrzałą piśmienność. Jak zwraca uwagę badacz zagadnienia, Dariusz Jarosz, oba te style mogą pojawić się na przestrzeni jednego listu, co obrazowałaby hipotetyczna sytuacja, gdy

nadawca, nie przyzwyczajony do częstego posługiwania się piórem, w pewnej chwili zrezygnował i udał się do jednego z licznych większych „etatowych” pisarzy.¹³

Brak koherencji stylistycznej tych tekstów obrazuje dramatyczne przemiany i konflikty, jakich sceną stała się wieś polska w czasach „demokracji ludowej”.

¹¹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Warszawa 2011.

¹² Problematykę chłopskiego listu do władzy w ujęciu historycznym podejmuje Anna Maria Adamus, zob. A.M. Adamus, *Problemy wsi w Polsce w latach 1956–1980 w świetle listów do władz centralnych*, Warszawa 2017, s. 33 i n.

¹³ D. Jarosz, „Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne”. *Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji*, „Regiony” 1992 nr 1, s. 6.

Residua oralne w warstwie stylistycznej

List zawsze skierowany jest do kogoś, co w dużym stopniu determinuje dobór środków stylistycznych. List do władzy ma prymarnie charakter podania, gdyż relacja, jaka łączy nadawcę i adresata, będzie relacją formalną i oficjalną. Charakter owej więzi społecznej narzuca listom styl urzędowy i kancelaryjny. Taki zatem rejestr stylistyczny należy uznać za punkt odniesienia dla listów z badanego korpusu. Ulegać on będzie jednak daleko idącym przekształceniom.

Przede wszystkim zwracają uwagę residua oralne, które przenikają badane teksty¹⁴. Odnaleźć je można w warstwie grafii, leksyki i składni, jak również kompozycji, często bliższej żywej ustnej opinii niżeli pismu urzędowemu.

Kilka przykładów. Niestabilny, a niekiedy arbitralny bywa przedział międzywyrazowy:

z wracam się z proźbą [...], omówili mnie wnie słuszne plotki [...] co dziennie [...]omnie [...]wniej [...]niewiem [...]zemną [...]wjednej [...]znią [...]znami [...]głosy tych co z gineli [...]¹⁵

To fragmenty jednego tylko listu z roku 1949. Z jednej strony od normy literackiej odbiega sposób zapisu wyrażen przyimkowych (łącznie), z drugiej zaś pojedyncze leksemy zostają rozbite na dwie jednostki wyrazowe, zresztą w pełni zgodnie z ich etymologią

¹⁴ Za podstawę rozważań posłużyło 59 listów z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. (korpus A) oraz 25 listów z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. (korpus B). Na korpus A składa się 51 listów opublikowanych przez D. Jarosza w „Regionach” (1992 nr 1) oraz 8 listów w rękopisie bądź odpisie maszynopisowym z Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KC PZPR), 237/XII/163. Korpus B ma w całości charakter rękopiśmienny i pochodzi z Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP (dalej ODiZP), Dział Archiwum (dalej DA), Wydział Dokumentacji Aktowej (dalej WDA), 1295/1.

¹⁵ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Departament Przebudowy Ustroju, Michałki, 5.08.1949, „Regiony” 1992 nr 1, s. 7–8.

(„z wracam”, „z gineli”). Z występowaniem obu tych sytuacji jednocześnie mamy do czynienia w wypadku wyrażenia „wnie słuszne plotki”.

Zjawisko to wymagałoby dalszych szczegółowych badań, w szczególności porównania z przedwojennymi normami ortograficznymi, z którymi autorzy listów mogli zetknąć się w swej edukacji szkolnej. Jest jednak jasne, że nadawca wyżej cytowanego komunikatu w znikomym stopniu obcował z językiem w jego formie piśmiennej i że reprezentuje kulturę zdominowaną przez oralną formę mowy. Nasuwa się tu mimowolnie porównanie z językiem mediów społecznościowych, którego jedną z cech charakterystycznych jest wskazana niestabilność przedziałów międzywyrazowych.

Pojawiające się w tym samym liście formy w rodzaju „proźba”, „terz” (zamiast „też”) czy „puźniej” również świadczą o niewielkim obyciu z pisemną formą języka, gdyż stanowią zapis poprawny fonetycznie, choć odstępujący od ortografii. W szczególności zapis leksemu „prośba” jako „proźba” obrazuje zjawisko udźwięcznienia głoski „ś”, pojawiające się w niektórych odmianach regionalnych polszczyzny.

W listach chłopskich z lat siedemdziesiątych grafia pod tym względem nie ulega dużej zmianie. „Z wracam się”, „proźba”, „do tych czas”, „z premij” (zamiast „z premii”), „mój w kład”, „na mojej z mianie” – to fragmenty jednego tylko z pism¹⁶.

Wpływy oralne zdradza również leksyka badanego materiału źródłowego. Przede wszystkim będą to regionalizmy fonetyczne, przechodzące niekiedy w rusycyzmy. W jednym z pism z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych natrafiamy na następujące formy: „puźni”, „chto”, „żem [mówił]”, „pierf” (scil. „pierw, wcześniej”), „tys” („też”), „jós” („już”), „pošli” („poszli”), „zeźnyli” („zerznęli, wycieli”), „se” („sobie”) czy „drógie” (w sensie „inni” – rusycyzm)¹⁷. Wyrazy tego rodzaju można zaklasyfikować jako regionalizmy leksykalne

¹⁶ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Edward Filończuk do Polskiego Radia i Telewizji, Langowo, 5.04.1970, karty nieliczbowane.

¹⁷ Roman Misztal, brak adresata, brak miejsca nadania, brak daty nadania, „Regiony” 1992 nr 1, s. 8–9.

lub fonetyczne, gdyż o ich specyfice decyduje lokalna odmienność w realizacji fonemów występujących również w standardowej polszczyźnie mazowieckiej.

W tym samym liście pojawiają się dialektyzmy fleksyjne, czyli alternacje w obrębie paradygmatów odmiany. Należą tu takie przypadki jak „do spółdzielni produkcyjny”, „do krawcowy” („do krawcowej”), „iem” lub „jem” („im”), „wszystkie wrogi” („wszyscy wrogowie”), „cało” („cała”), „nima” („nie ma”) etc. Zwraca uwagę fakt, udobitniający oralność owych pism, że grafia poszczególnych słów, utrwalonych jednolitym charakterem pisma, bywa niestabilna na przestrzeni jednego listu: „iem” vs. „jem” (w sensie „im”, D. l. mn. zaimka „oni”) czy „niema” vs. „nima”.

Lata siedemdziesiąte nie eliminują form dialektalnych z chłopskich pism urzędowych. „Drogo Falo”, zwraca się do redakcji radiowej Fali 56 rolnik z białostockiego Krypna¹⁸. Tę samą formę napotykały w liście z mazowieckiego Skibniewa¹⁹. Tam ponadto: „zwracam się [...] z wielką prośbą”, „żem pobrał”, „mie” („mnie”), „niemogo” („nie mogą”). Polszczyzna listu Anny Torbowej z Makowa Podhalańskiego zachowała elementy syntaktyki i leksyki ukraińskiej/rosyjskiej: „otrzymała” (zamiast „otrzymałam”), „niezdziałało” („nie spowodowało”), „drugiem” („innym”); posiada jednak również fonetyczne polskie cechy dialektalne: „śpitał” („szpitał”), „niesłusnie” („niesłusznie”), „swojemi” („swoimi”)²⁰ etc.

Należy jednak podkreślić, że regionalizmy występowały w mniej niż 10% ogólnej liczby listów z badanego korpusu. Zapis fonetyczny, wprowadzający nas w świat pisma, będącego bezpośrednim zapisem żywej mowy, pojawia się w około połowie materiału źródłowego.

¹⁸ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Jan Martonicki (?) do programu Fala 56, Krypno, 24.01.1970, karty nieliczbowane.

¹⁹ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Maliszewski do programu Fala 56, Skibniew, 14.01.1970, karty nieliczbowane.

²⁰ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Anna Torbowa do Komitetu Spraw Radia i Telewizji, Maków Podhalański, 12.03.1970, karty nieliczbowane.

Kompozycja: między skazem a podaniem urzędowym

Zdaniem Waltera Onga, pismo przekształca ludzką świadomość i zmienia sposób porządkowania nabywanego doświadczenia. Inaczej bowiem postrzega świat i przekazuje swe myśli osoba zanurzona w uniwersum ucha, jaką jest kultura oralna, inaczej zaś ktoś, kto przyswoił sobie technologię pisma, raz na zawsze, bez możliwości powrotu, opuścił granice gorącej domeny ucha i wkroczył do neutralnego, racjonalnego i zimnego świata oka. Bliskość do wizualnego krańca epistemologicznej osi ucho-oko jest proporcjonalna do stopnia internalizacji technologii pisma. Stopień alfabetyzacji nie ma charakteru zero-jedynkowego; owszem, może stanowić całe uniwersum wartości pośrednich, a w dyskursie pisemnym dają się nierzadko dostrzec relikty mowy żywej, mechanicznie przeniesione do świata pisma. Występowanie takich residuów oralności charakteryzuje wczesną piśmienność, z jaką mamy czasem do czynienia w lekturze chłopskich listów do władzy.

Ong zwraca uwagę na oralną skłonność do stylu addytywnego. Wskazuje na upodobanie do konstrukcji parataktycznych i sporadyczne zastosowanie hipotaksy, popularnej w stylu piśmiennym²¹. Klasycznym przykładem oralnego residuum w postaci konstrukcji addytywnej jest styl biblijnej hebrajszczyzny, często wprowadzającej nowe zdanie za pomocą spójnika „i”. Warstwa stylistyczna badanych tekstów odsłania interesującą grę między parataksą i hipotaksą. Konstrukcja współrzędna zdaje się przedstawiać fakty jako wyizolowane, uszeregowane w czasie atomowe zdarzenia, podczas gdy hipotaksa wprowadza zależności logiczne oraz kauzalne, jak również pozwala na bardziej rozbudowaną charakterystykę osób, przedmiotów i okoliczności.

Zwracam się z prośbą do Ministerstwa sprawiedliwości W sprawie swojej działki która była nadana pszesz Reforme Rolnom kiedy

²¹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność*, dz. cyt., s. 76.

się wionzała spółdzielnia produkcyjna w Bytonie i zapisywali się członki które mieli zyczynie i dobrom Wole Wiec przysli domnie zebym się zapisała do spółdzielni prodókcycznej ia jem powie działam tak jak ja jestem Wtakiem położenió Wiec Wzadem sposób mie nie pasuje bo mam zamałe dzieci i więc potszebójom i oni jeszcze pielingnacyi ja jestem Wdowa mam 7 dzieci więc wtem 5 chodzi do szkoły a najmniejsze ma 2 latka.²²

To fragment jednego z listów najgłębiej zanurzonych w świecie oralności. Jednak nawet ten list reprezentuje umysł piśmienny: jego autorka wprowadza logiczne uporządkowania poprzez stosowanie spójników kauzalnych takich jak „więc”, „żeby”, „bo”; używa rozbudowanych predykatów zdaniowych, konstruowanych za pomocą np. zaimków „który” (określenie cechy) i „kiedy” (określenie czasu). Jednak relacje logiczne i przyczynowe bywają niedostrojone („kiedy [wiązała się spółdzielnia], więc [przyszli do mnie]”). Czasem „więc” stosowane bywa jako spójnik współrzędny w rodzaju „i, oraz” lub zgoła neutralny przerywnik („[mam 7 dzieci] więc [wtem 5 chodzi do szkoły]”). Równocześnie funkcjonuje składnia parataktyczna, realizowana niekiedy bezspójnikowo i bezinterpunkcyjnie, poprzez dopisanie kolejnego zdania składowego („[żebym się zapisała do spółdzielni produkcyjnej] [ja im powiedziałam]”).

W listach z lat siedemdziesiątych tak wyrazistych wpływów języka mówionego nie widać, choć i tam wskazać można reliktowe użycia konstrukcji addytywnych:

W dniu [...] byłem w pracy i zabolały mnie zęby poszedłem do domu bo w apteczce nie było tabletek i w tym czasie przyszedł brygadzysta i wipsał mnie w zeszyt [...] ²³

²² Krystyna SbiPERacka do Ministerstwa Sprawiedliwości, Bytów, 9.10.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 24–25.

²³ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Mikołajczak do Fali 56, Reńsko, 14.01.1970, karty nieliczbwane.

W przytoczonym fragmencie wyraźnie uwidacznia się trzykrotnie występujące oralne „i”, wprowadzające nową frazę współrzedną – niczym igła, która nawlekając kolejne epizody na nić chronologii likwiduje potrzebę określania logicznych i kauzalnych relacji między zdarzeniami.

Autor cytowanego listu sięga po formę żywej opowieści, która nie należy do stylu kancelaryjnego. Sytuacja zamiast abstrakcji – to jedna z fundamentalnych zasad, wedle których funkcjonuje umysł oralny²⁴.

Do pracy zostałem przyjęty 1.IV.1969 r. i w tym miesiącu wypełniałem druczki na zasiłek rodzinny, do listopada czekałem za rodzinnym i go nie otrzymałem, po mej interwencji za jeden miesiąc rodzinne otrzymałem.²⁵

Prozaiczny biurokratyczny proces przyznawania zasiłku rodzinnego zobrazowany jest przy pomocy serii scenek rodzajowych: wypełnianie formularzy, oczekiwanie, rozczarowanie, interwencja, uzyskanie zapomogi i kolejne rozczarowanie. Zamiast bezbarwnego, abstrakcyjnego „złożenia wniosku” występuje tu konkretna czynność „wypełniania druczków”.

Formę czysto narracyjną posiada pisany prostym, ale żywym stylem list z roku 1950:

Dnia [...] odbyło się zebranie w sprawie Spółdzielni Produkcyjnej. W tym dniu ja leżałem chory w łóżku, gdy sołtys gromadzki przyszedł ogłosić, że ma się odbyć zebranie żądając przy tym podpisu jako mi oznajmił odpowiedziałem: podpisu złożyć nie mogę bo jestem chory i nie wiem czy będę mógł być na całym zebraniu. Po jego odejściu ubrałem się, aby pójść na zebranie.²⁶

²⁴ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność*, dz. cyt., s. 92.

²⁵ Antoni Mikołajczak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

²⁶ Antoni Głombik do Ministerstwa w Warszawie, Ponięcie, 8.03.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 10.

Zgodnie z najlepszymi wzorcami retorycznymi na wstępie zostaje określony czas rozgrywanych wydarzeń i przedstawione ich streszczenie (zebranie w sprawie spółdzielni produkcyjnej). W zdaniu kolejnym ujawnia się wyrazisty podmiot zdarzeń, a zarazem ich narrator. Jednocześnie druga fraza wskazanego fragmentu ewokuje rejestr oralny poprzez sugestię stylu formularnego. Odznacza się ona bowiem analogiczną strukturą co fraza poprzedzająca: okolicznik czasu + fraza werbalna. Milman Parry i Albert Lord dowodzą, że istotą przekazu oralnego jest występowanie licznych formuł, które obejmują większość wypowiedzi. Formuły owe są elastyczne i posiadają puste pola, które mogą być niemal dowolnie wypełniane. Taka właśnie jest kompozycja eposów homeryckich i innych archaicznych przekazów wczesnopiśmiennych²⁷.

W zacytowanym fragmencie ujawniają się przykłady realizacji takich formuł: „odbyło się zebranie”, „ma się odbyć zebranie”, „być na zebraniu”, „pójść na zebranie”; „ja leżałem chory”, „bo jestem chory”. O formularnym charakterze wymienionych zwrotów świadczy w tym wypadku trwały rdzeń, którym jest słowo kluczowe dla danej sytuacji. Konieczność powtórzenia tego określenia predykatywnego, niemożliwość jego wymiany na zaimek wprowadza do tekstu oralny rytm, oparty na powtarzalności słów, wynikającej z niechęci do synonimizacji. Tego rodzaju redundancja rejestru oralnego notowana jest przez Onga²⁸.

Podmiot wypowiedzi już na wstępie ukazany jest jako słaby, złożony niemocą, chory, którego „nachodzą” historyczne wydarzenia, a władza, pod postacią sołtysa, złośliwie wykrzykuje nad uchem złożonego chorobą swe dekrety. Rejestr listu sięga niemal stylizacji biblijnej. Zwraca uwagę przemyślność bohatera, rodem z powieści pikarejskiej („podpisu złożyć nie mogę bo jestem chory”).

Omawiany list odznacza się formą narracyjną. Narrator opisuje zebranie i dalsze, pełne dramatyzmu wydarzenia, takie jak

²⁷ Zob. A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2010.

²⁸ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność*, dz. cyt., s. 79.

wdarcie się funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa do jego domu, przez cały czas zaznaczając za pomocą środków narracyjnych swą podmiotowość i subiektywny punkt widzenia. W finale wypowiedzi zrywa spójność narracji i przywołuje niepowiązane z nią zdarzenie, na prawach luźnej asocjacji, które wszakże tworzy z przedstawioną opowieścią kontrast, prowadzący do jednoznacznego przekazu:

Wracając jeszcze do sprawy zaznaczam, że gdyśmy byli w Gminnej Spółdzielni przymusowo musieliśmy kupić Kalendarz – Poradnik Rolniczy w którym na str. 180 brzmi, że nie wolno nikogo zmuszać do „Spółdzielni Produkcyjnej” – naczym się opieramy.²⁹

Przekaz ów nie jest formułowany za pomocą środków pojęciowych. Jedyny sąd o charakterze abstrakcyjnym czy jedyny nie włączający się zdarzeniowo w przedstawioną fabułę pojawia się na prawach ewokacji fragmentu dzieła drukowanego – kalendarza rolniczego. Ewokacja owa nabiera dobitności ze względu na kontrast wobec długiego narracyjnego przed-tekstu, jak również ze względu na zaskakującą precyzję przywołania – wraz z numerem strony. Warto zwrócić uwagę na ironię podmiotu, jaka zostaje rozegrana na przestrzeni wyżej przytoczonego zdania. Ów kalendarz, źródło informacji na temat praw przysługujących obywatelowi, oręż w walce z władzą przez ową władzę został mu przymusem wciśnięty w ręce.

Plan treści

Rozważania nad strojem językowym badanego korpusu prowadzą do wskazania dwóch dominujących rejestrów. Z jednej strony jest to poprawny, literacki styl urzędowy, z drugiej zaś – rejestr stylistyczny typowy dla mowy żywej, języka mówionego. Analogicznie w warstwie kompozycyjnej odnajdujemy dwie opozycyjne struktury:

²⁹ Antoni Głombik do Ministerstwa w Warszawie, 1950, dz. cyt., s. 11.

niefabularną, związaną z kontekstem urzędu, oraz narracyjną i oralną. Opozycje owe dają się dostrzec w materiale zarówno z lat pięćdziesiątych, jak i z lat siedemdziesiątych. Czy podobna dwoistość ujawni się również w planie treści?

Poniżej próbuję, inspirując się dokonaniem Władimira Proppa, poczynić pierwsze kroki na drodze rekonstrukcji morfologii chłopskiego listu do władzy w jego warstwie fabularnej, osobno dla listów z lat pięćdziesiątych, wysyłanych głównie do władz centralnych, i dla tych adresowanych do redakcji programu radiowego Fala 56 na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Przy rekonstrukcji tego rodzaju należy niejako zastosować redukcję fenomenologiczną i zawiesić pytanie o relację między opracowywanym modelem a realnym światem historycznym. Badanie, którego się podejmę, odznacza się charakterem czysto tekstualnym i prowadzi do zarysowania uniwersum fundowanego przez badany dyskurs. Sądy przez nie implikowane i presuponowane interpretowane będą jako Ingardenowskie quasi-sądy, obowiązujące jedynie w świecie przedstawionym dzieła fikcji. List zostanie potraktowany jako literatura, co pozwoli nam na zastosowanie do jej badania poręcznej narzędziowni literaturoznawczej.

Warto mieć stale na uwadze funkcję listu do władzy jako gatunku mowy. Jest to nade wszystko funkcja performatywna. Autorzy listów pragną zmienić rzeczywistość za pomocą swych wypowiedzi; list do prezydenta, do ministra czy do redakcji programu radiowego staje się ostatnią deską ratunku i nierzadko, jak można wnioskować z zachowanych dokumentów i z samej treści listów, dość skuteczną. Opisują więc owe teksty wydarzenia nadzwyczajne, nietypowe, nie-dające się rozwikłać za pomocą środków dostępnych nadawcy listu. Niezbędna okazuje się interwencja władzy wyższej. Dlatego też obraz implikowany przez uniwersum tekstowe listów chłopskich do władzy jest hiperbolizacją, wyciągiem z życiowych problemów ówczesnych rolników, rzuconych gdzieś daleko od rodzinnego domu na pozostałe po niemieckich uchodźcach gospodarstwa na Mazurach i na Pojezierzu Pomorskim i poddanych polityce kolektywizacyjnej.

Kolektywizacja. Lata pięćdziesiąte

Narracja kolektywizacyjna składa się z trzech centrów fabularnych, wokół których grawitują przedstawiane wydarzenia. Centra owe są częściami składowymi narracji i występują w ustalonej kolejności.

Są to:

1. faza powstawania struktury instytucjonalnej spółdzielni;
2. faza prawnego i fizycznego przejmowania dóbr materialnych;
3. faza funkcjonowania spółdzielni.

KONSTRUOWANIE STRUKTURY INSTYTUCJONALNEJ

Etap wstępny i przygotowawczy polega na ustaleniu składu osobowego spółdzielni produkcyjnej, na werbowaniu członków i zbieraniu podpisów. Wśród autorów listów można napotkać kilka grup osób dających się uszeregować wedle stopnia entuzjazmu przejawianego wobec spółdzielni i idei spółdzielczości w ogóle: bezkrytycznych sympatyków spółdzielni; takich, którzy deklarują się jako zwolennicy spółdzielczości, ale krytykują sposób wcielania owej idei w życie; takich, którzy akceptują spółdzielnię, ale tylko pod pewnymi warunkami; oraz jej zagorzałych przeciwników.

Częste są skargi na nieuczciwe zbieranie podpisów. Nacisk stosowany w tym procesie może mieć charakter bardzo zróżnicowany i jest stopniowalny. Jego wersją najłagodniejszą jest zastosowanie chytrego podstępów, kłamstwa czy fałszywych obietnic. Przechodzi on w nękanie psychiczne bądź fizyczne, a niekiedy urasta do użycia środków przymusu bezpośredniego i więzienia.

[...] podpisy ich wzięto podstępem, jak np. Ob. Mazura Leona przy podpisaniu rachunku za furmankę, lub Lipka Sabinę, że jeden z aktywów powiatowego zwerbował ją do Urzędu Stanu Cywilnego oświadczając, że się z nią ożeni i podpisała deklarację zamiast ślub.³⁰

³⁰ Julian Goździak i in. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Serokomla, 28.05.1952, „Regiony” 1992 nr 1, s. 45.

Wątek matrymonialny pojawia się częściej w formie konfliktu małżeńskiego w kwestii przynależności do spółdzielni. Bywa, że mąż ulega groźbom i pod presją zapisuje się do spółdzielni, żona zaś próbuje całą sprawę „odkręcić”.

[...] mąż zastraszony aresztem podpisał deklaracje na swoje działkę ziemi którą otrzymał od ojca Stanisława [...] Ja zadnej deklaracji nie podpisywałam ani Statutu, ani zamnie nie mógł popisać mój mąż. [...] Zwracam się do was z gorącą prozbą nas ojczy Ob. Prezydencie Bierucie o rozstrzygnięcie mojej sprawy zwolnienie mojej działki gruntu ze Spółdzielni lub danie mi z mężem rozvodu³¹

Jak widać funkcjonuje w świadomości autorki listu mocne przekonanie o konieczności rozdziału majątkowego między żoną i mężem. Kwestia autonomii gospodarstwa indywidualnego okazuje się również istotniejsza od formalnej legalizacji związku małżeńskiego.

Cytowany list zawiera jednoznaczne żądania usankcjonowania równości prawnej między mężczyznami i kobietami, a żądania owe podparte są przytoczeniem stosownego artykułu z Konstytucji:

Powołując się na Konstytucje nad którą dyskutowaliśmy pół roku i która była zatwierdzona przez nasz rząd Demokratyczno-Socjalistyczny i przez was nas Ojczy Ob. Prezydencie Bierucie na artykuł 10 i artykuł 66 tam jest napisane że państwo otacza troskliwą opieką gospodarki indywidualna [...] że kobieta ma równe prawo z mężczyzną³²

Hybrydyczna, patriarchalno-socjalistyczna forma, za pomocą której nadawczyni listu zwraca się do adresata („Ojczy Ob. Prezydencie”), tworzy zastanawiający kontrast z emancypacyjną zawartością przekazu.

³¹ Helena Jakubczak do Ob. Prezydenta Bieruta, Chmówka, 10.09.1952, „Regiony” 1992 nr 1, s. 46–47.

³² Tamże, s. 46.

Taka sama sytuacja może zostać opisana z punktu widzenia męża, który stwierdza:

jako analfabeta [...] podpisałem jako kwit na dostarczone mleko niezadając sobie sprawy że to była deklaracja³³

Tym razem jednak nie zastraszenie było przyczyną akcesu do spółdzielni, ale wprowadzenie w błąd, ułatwione przez analfabetyzm autora listu³⁴. Nader zagadkowo jednak w kontekście tego stwierdzenia brzmi uwaga, którą napotykamy kilka linijek dalej:

gdy żona moja dowiedziała się otem od tąd życie moje stało się piekłem Żona zaczęła mi dokuczać i sprowadzić kłutnie grozić mi rozwodaem wypowiada mi zeby się odniej wynosił A jek nie to ona oedmnie odejdzie³⁵

Sytuacja jawi się jako konflikt ideowy między mężem i żoną, co stawia pod znakiem zapytania podane przez autora listu wyjaśnienie, że nie zdawał sobie sprawy, co podpisuje. Punkt ciężkości konfliktu leży (w relacji męża) nie w fakcie samej przynależności do spółdzielni, ale w postawie żony. Finał listu nie pozostawia wątpliwości, że wolę wycofania się ze spółdzielni deklaruje autor listu „dla miłego spokoju”.

Przeto odnosze się z prosbą dla milego spokoju O danie rozporządzenia do Odnosnych władz by nie zaciągano ziemi mojej

³³ Władysław Wijas do Ministerstwa Rolnictwa, Rykoszyn, 5.08.1953, „Regiony” 1992 nr 1, s. 61.

³⁴ Pozostawiam określenie „autor listu”, mimo iż w tym wypadku z pewnością słowa autora listu zostały zapisane przez inną osobę, „wiejskiego pisarza”, którego można by uznać za autora modelowego listu, idąc za koncepcjami Umberta Eco, zob. U. Eco, *Lector in fabula: współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa 1994.

³⁵ Władysław Wijas do Ministerstwa Rolnictwa, 1953, dz. cyt., s. 61.

żony Anieli do Spółdzielni bo przez kłutnie nic dobrego nie zbudujemy Przyjdzie jednak czas że ślepi przejdą sami. Dobrowolnie przystąpią³⁶

Jako zwolennik przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej jawi się „bezrolny” mąż, przeciwniczką zaś jest żona, właścicielka pola.

Częściej oczywiście pojawiają się w listach obrazy przymusu, będące faktyczną przyczyną powstania listu. Przymus ów może mieć charakter agresji słownej i groźb, wcielanych w razie potrzeby w życie.

nadużyli swojej władzy, grożąc nam, że jeżeli nie podpiszecie i nie zgodzicie się na „Spółdzielnie Produkcyjną” mamy na was lekarstwo w tezkach, mamy medycynę, rycynę i krople na zaszczyki i pigułki, z młodego zrobimy starego, z czerwonego białego, jak się dziś nie zapiszecie, zabierzemy wam inwentarz żywy i martwy i wywieziemy was ogołoconych na białe niedzwiedzie, samochody jutro będą stać gotowe przez szkołą, wygrażając nam, że jesteśmy wrogami Państwa i wrogami „Spół. Produk.” podżygaczami do wojny i.t.p.³⁷

Nieco bardziej zintensyfikowaną formą przymusu, jego kolejnym stopniem, są nocne zebrania, które można uznać za formę nacisku fizycznego. Represje wykraczają poza sferę symboliczną użycia mowy i sięgają do ciał osób poddanych opresji, tymczasem jeszcze w sposób pośredni. Zebrania owe, przeciągające się długo w noc, często łączą się z groźbami i agresją symboliczną w postaci wyzwisk.

Do spółdzielni produkcyjnej [...] przystąpiliśmy pod strachem na zebraniach trzymali nas co drugi dzień od 5-tej popołudniu od 2-jej po północy, powiedzieli że mają czas mogą nas trzymać³⁸

³⁶ Tamże, s. 61.

³⁷ KC PZPR 237/XII-170, 30 gospodarzy, Bełtno, 6.06.1951, karta nieliczbowana.

³⁸ Józef Oleksyszyn i in. do Ministerstwa Rolnictwa, Sadlno, 24.06.1951, „Regiony” 1992 nr 1, s. 37.

Poddawana próbie zostaje wytrzymałość fizyczna i psychiczna autorów listów.

Klimników, Wróblewskiego, Sosnowskiego, Kiblera nazywał ob. Michalewicz sukiami synami³⁹

Zwraca uwagę pieczołowitość, z jaką autorzy listu wymieniają nazwiska tych, którzy zostali obrażeni. Często przytaczane są dosłownie użyte sformułowania:

Obyw. [...] wyraził się Ty gruby ja cię zadcpczę i zgnoję⁴⁰

Za kolejny stopień agresji wobec chłopów, bardziej jeszcze zintensyfikowany i bliższy przemocy fizycznej można uznać rabunek, jakiego dopuszczają się organizatorzy spółdzielni.

Wróblewskiego zabrali ubranie, cukier, obuwie i maszyny do szycia zostawili go w tym co miał na sobie, gdy się wpisał do spółdzielni to mu zwrócili⁴¹

Skargi na zabrane mienie są liczne i rozmaite. Mogą dotyczyć żywności, ubrań, różnego rodzaju maszyn, jak i zaboru całego majątku.

Eskalacja fizycznej przemocy prowadzi do aresztowania i uwięzienia, niekiedy prób samobójczych.

[...] założyciele spółdzielni zaczęli grozić ludziom więzieniem i straszyc w rozmaity sposób. Doszło nawet do tego, że po jednym z zebrań jeden z gospodarzy targnął się na życie, usiłując się powiesić [...]

³⁹ Tamże, s. 37.

⁴⁰ Jan Ossowski do Kancelarii Cywilnej Bolesława Bieruta, Przekupów, 12.12.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 29.

⁴¹ Józef Oleksyszyn i in. do Ministerstwa Rolnictwa, 1951, dz. cyt., s. 37.

Ostatnio nastąpiły pojedyncze aresztowania [...] Ten los spotkał i mojego męża.⁴²

Aresztowana jest moja siostra i brat⁴³

Trzeba jednak podkreślić, że „zdobyte” przemocą podpisy nie stanowią ostatecznego sukcesu organizatorów spółdzielni. Częstym motywem przyświecającym autorom listów bywa prośba o skreślenie z listy członków spółdzielni, przy czym jako uzasadnienie podawany jest właśnie sposób, w jaki doszło do uczynienia zadość formalnościom:

proszę o wykreślenie mnie jako członka danej Spółdzielni [...] Ponieważ obyw. [...] nakłonili mnie wbrew woli na członka danej Spółdzielni [...] nie oświadczywszy że przystąpienie do spółdz. jest dobrowolne⁴⁴

Po skompletowaniu składu osobowego spółdzielni nadchodzi czas na zgromadzenie ziemi.

TRANSPOZYCJA WŁASNOŚCI: CIAŁO, ZIEMIA I TRAKTOR

Leitmotiwem listów z lat pięćdziesiątych jest skarga na narzucony podział ziemi, biorąca się zwykle z faktu odebrania gruntu żyznego, usytuowanego blisko domostwa i przyznania niewystarczającej rekompensaty w postaci ziemi mało urodzajnej i odległej od miejsca zamieszkania.

⁴² Stefania Nowosielska do Ministerstwa Rolnictwa, Gładczyń, 24.06.1951, „Regiony” 1992 nr 1, s. 21.

⁴³ Józefa Nowakowska do ob. Hilarego Chełchowskiego, Okół, 24.05.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 11.

⁴⁴ Jan Ossowski do Kancelarii Cywilnej Bolesława Bieruta, 1950, dz. cyt., s. 29.

przyjechali traktorem i zaorali mi obie miedze [...] bez żadnego zawiadomienia mnie⁴⁵

To właśnie funkcja narracyjna zbudowana wokół przejmowania ziemi awansuje do rangi toposu fabuł kolektywizacyjnych. Generuje ona postaci chłopskich heroin, zwykle to bowiem kobiety własnym ciałem broniły odbieranej siłą ziemi. Zderzają się tu trzy elementy: ciało, ziemia i ciągnik mechaniczny, który w fabule kolektywizacyjnej pełni podobną rolę, co lew w aktach męczeństw wczesnochrześcijańskich. Topiczność owych wydarzeń została dostrzeżona i usankcjonowana natychmiast, a w mowie potocznej topos ów uzyskał epomiczną nazwę „Gryfice”. To właśnie „wypadki gryfickie” stały się prefiguracją i symbolem narzuconej i przymusem egzekwowanej kolektywizacji⁴⁶.

w naszej gminie odbywają się „Gryfice” przyjechał ob. Pacholek traktorem na pole ob. Bala i zaczął orać ziemię do spółdzielni produkcyjnej do której ob. Bal nie był zapisany. Rodzina ob. Bala położyła się na ziemi przed traktorem nie dając orać Pacholkowi⁴⁷

W świadomości społeczeństwa chłopskiego aktowi zaorania ziemi przysługuje moc ostateczna. Jest on nieodwracalny niczym gwałt, ale dokonuje się na tkance prawnej. Sprawia on, że własność przechodzi na tego, który owego aktu dokonał. Przeoranie gleby funkcjonuje z mocą magicznej ceremonii, której skutki mogą być na tyle dramatyczne, że rodzina gotowa jest zaryzykować życie dla odwrócenia złego losu.

⁴⁵ Mieczysław Kowalczyk do Ministerstwa Sprawiedliwości, Sławice, 20.08.1953, „Regiony” 1992 nr 1, s. 63.

⁴⁶ Listy do władz mieszkańców Gryfic opublikował D. Jarosz, zob. „Regiony” 1992 nr 2.

⁴⁷ Andrzej Orszulak i Adam Tobiasz do Redakcji „Gromada”, Mędrzechów, 29.08.1953, „Regiony” 1992 nr 1, s. 66.

Narrator opisywanych wydarzeń, nieco wbrew zapowiedziom emocjonalnego tonu, jaki zawierał się we frazie otwierającej tekst („Gryfice”), spogląda na materiał narracyjny z ptasiej perspektywy, spojrzeniem obiektywizującym. Jest to zgodne z autodeskrypcją, w której przedstawia się za pomocą miana „świadek”. Fakt rzuca się całej rodziny pod koła traktora nie uzyskuje ekspresji emocjonalnej i nie pełni w tej relacji funkcji innej niż czysto fabularna – skuteczne przeciwdziałanie niepożądaney aktywności („rodzina położyła się przed traktorem nie dając orać”).

Obiektywizujący dystans nie pozbawia tej relacji dynamiki. Jesteśmy w środku przedstawianych wydarzeń, które dzieją się tu i teraz:

w tym momencie przylecieli do traktora ob. Lech [...] i tow. Lichwała [...] z psem i zaczęli szczuć dzieci, wyciągnęli ich spod traktora wrzucili ich do rowu⁴⁸

Złowroga symbolika dziejących się tu i teraz wydarzeń natychmiast uderza ich uczestników, prowadząc do natychmiastowych metakomentarzy.

ob. Bzdula zwrócił im uwagę, że to hitlerowcy podczas okupacji Polski szczuli dzieci i kobiety polskie psem i również rzucali do rowu⁴⁹

Ob. Pacholek na traktorze staje się jeźdźcem apokalipsy owej relacji. Determinacja obu stron prowadzi do skutków opłakanych.

traktor wjechał na pole ob. Wójcika Michała, żona jego Karolina stanęła przed traktorem i nie dała orać. Ob. Pacholek ruszył traktorem uderzył w nią ona upadła na rolę a traktor pojechał dalej zasypując ją ziemią⁵⁰

⁴⁸ Tamże, s. 66.

⁴⁹ Tamże, s. 66.

⁵⁰ Tamże, s. 66–67.

W narracji analizowanego listu owo „upadanie w rolę”, „leżenie na roli” pełni ważną funkcję symboliczną. Pozycja leżąca, symbolizująca upadek, nie jest stanem pozytywnie waloryzowanym i świadczy raczej o mizernej kondycji leżącego, tak fizycznej, jak psychicznej, a niekiedy i moralnej. Zasypana ziemią kobieta jawi się tutaj jako niemal pogrzebana przez traktor, swego zabójcę. Jednak na mocy myślenia magicznego ciało rolnika leżące na ziemi dowodzi jego łączności z ziemią, jest argumentem rozstrzygającym w kwestii własności ziemi: należy ona do tego, kto tworzy z nią jedność.

Topór Eug. i prac. z UB podbili córkę Tobiasza tak, że leżała na roli aż ją sąsiedzi zanieśli na rękach do domu, ponieważ traktor wjechał na pole⁵¹

Pobita dziewczyna upada na ziemię uprawną. Upadek ten jest skutkiem pobicia, nie ma więc charakteru intencjonalnego. Zatem chłopka broni swej ziemi jak gdyby przypadkowo, incydentalnie. Wygląda to raczej na interwencję siły wyższej, która za pomocą pięści funkcjonariusza UB manipuluje ciałem chłopki i używa go jako narzędzia ochrony prawowitej własności ziemi. Chwilę później traktor faktycznie tratuje nieugiętą kobietę. Warto zwrócić uwagę na niezmiennie żeńską płęć owych ofiar (lub wiek dziecięcy), co czyni zadość wymogowi maksymalizacji ładunku dramatycznego przedstawianych wydarzeń.

Symbolika zaorywania ziemi traktorem stała się na tyle nośna, że uzyskała swój korelat literacki – przeciwnie jednakże zorientowany w swych sensach. Zostaje on zarysowany kreską komiczną w jednej z klasycznych powieści okresu literackiego socrealizmu – *Traktory zdobędą wiosnę* Witolda Zalewskiego (1950). Oto przedstawiciel spółdzielni relacjonuje:

Skierowaliśmy dwa traktory do chłopów [...], jako pomoc sąsiedzką, myśmy już zakończyli orkę. Przodownik Jan Brzóska i drugi młody

⁵¹ Tamże, s. 66–67.

traktorzysta pojechali tam i zaczęli robotę [...] właściciel działki, którą miał zaorać Krajewski, zachorował, jakiś sąsiad pokazał pole, kobieta przyleciała tylko na chwilę i Krajewski sam tak tam sobie orał... Nie minęła godzina, przybiega jakiś chłop, wygraża pięściami, wymyśla... Krajewski zatrzymuje traktor. Za wrzeszczącym chłopem biegnie cała gromada – niektórzy z kijami. [...] „Już nas zaorujecie!...”, „Toście przyjechali na kołchozy orać...” I trzask kamieniem w traktor⁵²

Chłopi atakują kamieniami traktor, który spółdzielnia wysłała im do pomocy – tak oto wygląda kolektywizacja z perspektywy władzy.

TERROR NA NIEUPRAWIANEJ ZIEMI

Finalnym elementem narracji kolektywizacyjnej jest obraz działania spółdzielni produkcyjnej. Działanie owo, co wynika z samego sposobu zgromadzenia korpusu tekstów, będących przecież skargami, cechuje się jakimś defektem. W badanym zbiorze tekstów znalazł się jeden tylko tekst, który nie miał charakteru zażaleniowego – prośba o pozwolenie nadania spółdzielni produkcyjnej imienia Bolesława Bieruta⁵³.

Jednym z obrazów, które powracają w badanych tekstach i ude-rzają swą ekspresją, jest motyw ziemi porzuconej, gruntu nieuprawia-nego z powodu braku narzędzi lub siły roboczej, którą reprezentuje zwykle płć męska.

na 12 członków pracuje 5 [...] sam stazecz ma pracować, drugie, same kobiety. Chłopy ih siedzą wiezienu [...] biedny przewodniczący biego po wsi a nik nihce pusć do roboty, nasza partyia całkiem się nie interesuje spuździelnia⁵⁴

⁵² W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1950, s. 37.

⁵³ St. Mroczek do Bolesława Bieruta, Piaski, 10.11.1951, „Regiony” 1992 nr 1, s. 42.

⁵⁴ Antek i Kostek do Komitetu Centralnego, Muntowo, 20.08.1951, „Regiony” 1992 nr 1, s. 40.

Poruszające świadectwo podpisane „Antek i Kostek” wyłania z siebie obraz niejednoznaczny i niełatwy do pojęcia. Pola leżą odłogiem, gdyż mężczyźni zostali uwięzieni za odmowę wstąpienia do spółdzielni. A jednak autorzy stwierdzają, że nikt nie chce pracować, że jest to intencjonalna odmowa ze strony tych, którzy we wsi zostali. Najwyraźniej jednak siły, na które składają się starzec i kobiety, wydają się autorom niedostateczne do pojęcia pracy. Zwraca uwagę pominięcie przez autorów samych siebie w owym wyliczeniu sił roboczych.

Motyw aresztowania odnajdujemy również w listach pisanych przez kobiety.

mąż mój [...] został aresztowany [...] Nie wiem zupełnie co teraz robić. Gospodarstwo się zaniedbuje akurat w porę siewu⁵⁵

Kobieta jawi się tu jako istota niezdolna do samodzielnego przeżycia bez pomocy mężczyzny. Napotykamy jednak także narracje oparte na odmiennym rozumieniu społecznych ról płciowych:

ja jestem Wdowa mam 7 dzieci [...] wzięłam konia i poszam orac na swoiom działkę orałam do połonia⁵⁶

Rzecz jednak w istocie nie polega tylko na braku siły roboczej. Terror siany przez organizatorów spółdzielni doprowadza czasem całe miejscowości do stanu zbiorowego stuporu, skutkującego zagubieniem i biernością – czekaniem na Godota lub Wernyhorę.

Praca w naszej Spółdzielni nie jest prowadzona dotychczas żadna pomimo najwyższej pory zasiewów i innych prac jesiennych, ponieważ ludzie zostali otumanieni i chodzą jak zbląkanieni nie wiedząc co ze sobą począć⁵⁷

⁵⁵ Stefania Nowosielska do Ministerstwa Rolnictwa, 1951, dz. cyt., s. 21.

⁵⁶ Krystyna Sbiperacka do Ministerstwa Sprawiedliwości, 1950, dz. cyt., s. 25.

⁵⁷ Aleksander Pękała i in. do Komitetu Centralnego PZPR, Brzozowa-Gać, 15.09.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 24.

W listach chłopskich możemy odnaleźć wiele opisów dramatycznych wydarzeń, którymi owocuje taki stan rzeczy. Należy jednak podkreślić, że ciemny i jednostronny obraz, jaki się tu rysuje, bierze się częściowo stąd, że tylko jedna strona opisanych konfliktów zostaje wysłuchana. Dlatego też obraz ten należy potraktować jako teoretyczną fikcję, która jest zbudowana z elementów rzeczywistych, ale która w swej integralnej konstrukcji i wymowie niewiele wierniej opisuje świat rzeczywisty, niż *Pan Wołodyjowski*, czy zgoła *Pan Tadeusz*. Co wcale nie pozbawia jej niewątpliwych wartości poznawczych, jeśli tylko wziąć pod uwagę współczynnik humanistyczny, wedle zdania Floriana Znanieckiego.

Ze względu na chęć syntetycznego ujęcia zagadnienia nie można się odnieść do całego bogactwa wątków, dających się odnaleźć w zgromadzonym korpusie czy go zeń wyinterpretować. Aby można się było pokusić o zarys gramatyki listu chłopskiego do władzy, tworzonej na wzór morfologii bajki Proppa, badanie owo musiałoby być o wiele bardziej drobiazgowo i wyczerpujące.

Lata siedemdziesiąte. Stabilizacja?

Materiał zebrany z listów z lat siedemdziesiątych nie wyznacza równie wyrazistych, tworzących spójną konstrukcję centrów fabularnych, co treść listów z lat pięćdziesiątych. Można wszakże wskazać kilka zagadnień, które pojawiają się najczęściej. Są to kwestie szeroko rozumianej administracji i funkcjonowania gospodarstw prywatnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, wiążące się z tym problemy finansowe, następnie warunki pracy, różnorakie konflikty między mieszkańcami oraz sprawy mediów i komunikacji. Jak wynika to z samej istoty materiału tematycznego, który służy jako podstawa rozważań, pojawiać się będą przede wszystkim patologie w wyżej wymienionych sferach.

Przewodniczący, brygadzysta, księgowy, magazynier, komisja rewizyjna to wszystko bracia i szwagrowie. Są oni na stałych dniówkach

miesięcznych, mocno wygórowanych, a reszta członków za bardzo małym wynagrodzeniem musi pracować. Rodzina ta tak się zbożowała, że każdy ma nowy dom, telewizor, a inni członkowie nie mają nawet radia⁵⁸

Anonimowy donos pochodzi najprawdopodobniej z roku 1969 – to koniec drugiej dekady funkcjonowania spółdzielni. Prezentuje obraz instytucji chorej, przesiąkniętej nepotyzmem, sterowanej przez klikę czy nawet klan lokalnych kacyków, wyzyskujących ekonomicznie resztę ludności wsi. Jednocześnie pobrzmiewa tutaj lekki podziw i rodzaj wstępnej zgody na pewne nierówności społeczne, o ile tylko nie przekraczają one rozsądnej granicy („gdybyż inni członkowie posiadali choć owe radia”). Wyłaniają się zarysy społeczeństwa konsumpcyjnego, a pierwszym przedmiotem zbytku i symbolem luksusu okazują się, obok domu mieszkalnego, odbiornik radiowy i aparat telewizyjny.

Świadczenia finansowe będące przedmiotem korespondencji świadczą o pewnym wyrafinowaniu i systemowym zaawansowaniu społeczeństwa wiejskiego, jeśli porównać to ze zrekonstruowanym powyżej stanem z lat pięćdziesiątych. Dramatyczną walkę o ziemię czy żywność znajdującą swój korelat fabularny w postaci narracji kolektywistycznej zastępują suche i złożone wywody, wyjaśniające istotne dla danego konfliktu kwestie ekonomiczne i prawne. W tym świecie nie ma już problemu walki o odzyskanie mienia. Sprawy, o które walczą chłopci, to raczej odmowa świadczenia a nie zmuszanie do udzielania takowego podmiotowi trzeciemu w rodzaju spółdzielni. Bolączki chłopskie owej epoki to opieszałość urzędu w przesłaniu potrzebnego dokumentu, niewypłacenie premii bądź odszkodowania, nieuwzględnienie ulgi podatkowej, nieudzielenie obiecanej pożyczki czy egzekucja długów upadłego gospodarstwa.

⁵⁸ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Anonim do Fali 56, Troszyn Nowy, b.d., karta nieliczbowana.

Droga falo: piszę do ciebie drugi raz bo nie mam do kogo się zwrucić bo unas w Banku to nie ma zkim rozmawiać. Brałam pożyczkę [...] w terminie nie spłaciłam [...] Komornik wszed napęsię⁵⁹

Zawarte w liście relacje autorki nie sięgają po tony dramatyizmu czy nutę tragizmu, co było częste w listach z lat pięćdziesiątych. Sprawa przez nią poruszana dotyczy części kwoty pożyczki, która została zwrócona, podczas gdy bank jej nie zaksięgował.

Lata siedemdziesiąte w tej perspektywie jawią się jako nam współczesne. Sztafaż rekwizytów życia codziennego wydaje się znacznie bliższy naszemu niż okresowi kolektywizacji. A jednocześnie i może wskutek tego warstwa fabularna listów z lat siedemdziesiątych jest mniej barwna, mniej w niej dramatycznych wydarzeń, jest „nudniejsza”, zdaje się potwierdzać stereotypowy obraz okresu „małej stabilizacji”.

my jako słuchacze radja chcieliśmy słyszeć coś o tym otrzymaliśmy ubrania robocze buty gumowce i szpadle [...] przepracowaliśmy cały sezon robut i teraz wkoncu musimy płacić za wszystko zostaniej wypłaty nam potroncił kierownik ze my nie pracowali cały rok [...] kierownik dał nam wczewcu po 3 kawałki mydła i 3 paczki proszku a teraz na koniec nic tylko wymuwienia i potrącenia [...] do tych czas [...] co kwartał wydawali mydłu i proszek ręczniki wzmie hoc pracy niebyło ale zapomogę otrzymywaliśmy [...] Proszę koniecznie o nadanie wprogramie tąmoją prozbę⁶⁰

Pracownik jest świadom praw, jakie mu przysługują. Skarzy się na brak narzędzi, środków czystości, które otrzymywał i które przestał otrzymywać. Przytacza nawet rację wstrzymania dostarczania potrzebnych przedmiotów, ale tylko po to, aby stwierdzić jej

⁵⁹ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Anna Matysiak do Fali 56, Sipki Wielkie, 11.01.1970, karta nieliczbowana.

⁶⁰ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Waław Koniarz do Fali 56, Stefanów, b.d., karta nieliczbowana.

niedostateczność. System uznał za stosowne taką rację pracownikowi dostarczyć. Aparat biurokratyczny nie jawi się tutaj jako bezduszna, okrutna maszyna władzy działająca przy pomocy brutalnej siły fizycznej (przypadek lat pięćdziesiątych), ale jako opiekun, który operuje perswazją i uzasadnieniem racjonalnym, nawet jeśli ten opiekun nie wywiązuje się ze swych obowiązków.

Przytoczona wypowiedź w mniejszym stopniu odznacza się charakterem prośby, w większym zaś – żądania. Autor listu waha się między reprezentowaniem zbiorowości słuchaczy programu radiowego i przemawianiem w swoim własnym imieniu. Niezależnie jednak od liczby gramatycznej jasno i dobitnie, wcale nie unieźlenie, formułuje swe oczekiwania wobec adresata: „chcieliśmy słyszeć”, „proszę koniecznie”.

Relacje między chłopami i władzą tracą charakter dramatycznego konfliktu, który obfitowałby w zdarzeniowe ciągi narracyjne. Tego rodzaju dyskurs fabularny, jeśli już się pojawia, dotyczy raczej sporów między mieszkańcami, aniżeli starć na linii obywatele-władza. Jeśli mowa o kwestiach podziału ziemi, to w kontekście przysłowiowych „sporów o miedzę”, w którym stronami jest para sąsiadek. Jedna z nich nie chce zastosować się do decyzji geodety, a sąd przyznaje rację właśnie jej.

Dziwi mnie mocno, że sąd nie kierował się mapą katastralną, a poleceniem P. Sobola⁶¹

W istocie jednak ten prywatny, zdawałoby się, konflikt nabiera rangi sporu z władzą. Strona przedstawiająca się jako pokrzywdzona za swego antagonistę uznaje nie tylko sąsiadkę, ale i sąd, który wydaje wyrok niezgodny z opinią specjalisty. Fakt ten wynikać miałby ze stronniczości sądu, który utracił swą niezawisłość. Ten wątek prowadzi nas z powrotem do lat pięćdziesiątych i władzy lokalnych

⁶¹ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Daniela Rybak do Fali 56, Łañcut, 20.01.1970, karta nieliczbowana.

„klik” i „kacyków”, gromadzących polityczne i ekonomiczne wpływy w ręku swym i swego klanu.

Wątkiem nowym w stosunku do materiału z lat pięćdziesiątych i ciekawym z punktu widzenia badań nad mediami są kwestie związane z włączeniem wsi w sieć drogową (linie autobusowe), elektryczną, a także komunikacyjną (radio i telewizja). W przywoływanym już liście⁶² radioodbiornik i telewizor funkcjonują na prawach przedmiotu zbytku i symbolu statusu. Dojazd do spółdzielni produkcyjnych stał się codzienną koniecznością wielu⁶³. Było to bezpośrednią konsekwencją koncentracji ziemi rolnej w spółdzielniach produkcyjnych, które ze względu na swą wielkość zatrudniały siły robocze z dużego obszaru. Elektryfikacja jest dobrodziejstwem, za które rolnicy skłonni są zapłacić. Powód konfuzji jest taki, że cena przyłączenia elektryczności wydaje się przesadnie wygórowana. Rolnicy mają wyczucie, jaka cena za tę, całkowicie nową przecież usługę, byłaby sprawiedliwa i oczekują, że ich postulaty zostaną uwzględnione w praktyce.

przedstawiciel Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa [...] zawarł z nami umowę na podłączenie naszych gospodarstw do linii i dostarczanie nam energii elektrycznej na co żeśmy z ustęsknieniem czekali [...] Zgadzamy się i nie uchylamy od płacenia, ale nikt z nas nie planował wydatkować tak wysokiej sumy⁶⁴

Abstrakcyjna energia elektryczna oznacza w praktyce „światło”, które rolnicy mieli „dostać”⁶⁵. W świecie listów z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych radio i telewizor to nadal symbole luksusu.

⁶² Anonim do Fali 56, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁶³ Waław Koniarz do Fali 56, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁶⁴ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Czesław Kłos do Fali 56, Topola, 10.12.1969, karta nieliczbowana.

⁶⁵ Tamże.

Wnioski

Celem niniejszych rozważań było zastosowanie narzędzi literaturoznawczych do badania listów pisanych przez chłopów w latach pięćdziesiątych oraz w latach siedemdziesiątych do władzy i do redakcji ogólnokrajowych środków przekazu (prasa, radio). Z tego względu powyższe rozważania nie mają żadnych praw do aspirowania do statusu badań historycznych. Obraz, jaki z nich się wyłania, powstał w wyniku interpretacji listu urzędowego jako dzieła literackiego, a więc ma on charakter fikcjonalnego świata przedstawionego. Od historycznej rzeczywistości dzieli go ściana redukcji fenomenologicznej, która bierze w nawias realne istnienie świata – w tym wypadku historycznego świata Polski Ludowej w czasach stalinizmu oraz w okresie „małej stabilizacji”.

Powyższe rozważania przeprowadzone w zamiarze naszkicowania podstawowych elementów poetyki listu chłopskiego oparte były przede wszystkim na teorii gatunków zaproponowanej przez Michaiła Bachtina. Podkreślał on jedność stylu, kompozycji i zawartości tematycznej gatunków mowy. Analiza korpusu chłopskich listów do władzy z czasów PRL wskazuje na dwoistość zarówno stylu (kolokwialny, oralny vs. urzędowy, piśmienny), jak i kompozycji (narracja vs. podanie urzędowe). Trudno jest jednak wskazać stosowne korelaty tematyczne. Przedstawiona zawartość nie grupuje się zgodnie z zarysowaną opozycją binarną, nawet jeśli występują duże różnice w tematyce listów z lat czterdziestych i pięćdziesiątych i pism datowanych na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Bachtinowska teoria gatunków mowy zdaje się zawodzić, gdyż podobna tematyka wyrażana jest za pomocą dwóch odmiennych rejestrów stylistycznych i kompozycyjnych.

Owo pęknięcie zostało już wskazane i wyjaśnione przez Dariusza Jarosza⁶⁶. Badacz podkreśla rolę wiejskich „pisarzy”, którzy niepiśmiennym rolnikom pisali listy. Wraz z umiejętnością pisania wnosili oni znajomość stylu kancelaryjnego, jednak temat dyktowany był

⁶⁶ D. Jarosz, *„Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne”*, dz. cyt., s. 6.

przez chłopca-analfabetę i dla życia tego ostatniego istotny. Stąd też jedność tematyki ujmowanej za pomocą dwóch różniących się rejestrów stylistycznych.

Przestawione tu przykłady prezentują tylko drobny fragment zbioru materiałów, które wydają się fascynującym przedmiotem badania nie tylko dla historii, ale i dla literaturoznawstwa. Chłopska epopeja epoki PRL, na którą składa się pisana przez rolników korespondencja do władzy, nadal czeka na swego Lönnrota.

„Do Obywatela Ministra”. Świat przedstawiony w listach chłopów do władzy

Codziennosc chlopskiego zycia w czasach PRL to temat, który w ostatnich latach zyskuje na popularności – wraz z burzliwym rozwojem badań nad PRL w ogóle¹. Można wyróżnić dwie główne perspektywy oglądu tej kwestii: odgórną, instytucjonalną, zarejestrowaną w dokumentach urzędowych oraz oddolną, prywatną, której utrwalenie, niezbędne dla podjęcia aktywności badawczej, bywa problematyczne. Niniejszy artykuł podejmuje swój temat przy użyciu tej drugiej perspektywy – oddolnej, korzystając z unikalnych możliwości, jakie daje wgląd w wypowiedzi chłopów na ich własny temat, utrwalone w listach do władz centralnych w okresie PRL.

Codziennosc jako przedmiot badań nauk humanistycznych

Tematyka codzienności w refleksji teoretycznej ma już za sobą szacowną tradycję badawczą. Za jej inaugurację można uznać

¹ Zob. np. *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006; *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, dz. cyt.; *Szkice o codzienności PRL*, red. M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2016.

Psychopatologię życia codziennego (1901) Sigmunda Freuda, zawierającą program psychoanalizy, której metoda oparta była na analizie błahych z pozoru, drobnych zdarzeń z życia codziennego, takich jak zapominanie słów, czynności omyłkowe, tiki, fantazje czy sny.

Do pojęcia tego odwołuje się również Erving Goffman w rozprawie *Człowiek w teatrze życia codziennego* (1956). Codziennosc dla Goffmana to taka odmiana życia społecznego, która „wyształca się w fizycznych granicach budynku lub fabryki”², dalej wymienia jeszcze „dom, przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe”³. Wchodziłaby tu zatem w grę sfera życia zarówno prywatnego, jak i zawodowego.

Kolejny krok milowy w badaniach nad codziennością stanowiły rozważania Michela de Certeau. Francuski jezuita postrzega przestrzeń codzienności (*le quotidien*) jako pole walki. Ścierają się na nim strategie podejmowane przez graczy dominujących, dyktujących warunki i zarządzających terenem gry, z siecią taktyk, które stanowią broń słabych, wchodzących w rolę kłusowników, którzy muszą stawić czoło przeciwnikowi na jego własnym terenie⁴.

Roch Sulima wysuwa propozycję antropologicznego podejścia do tematyki codzienności, wskazując jednocześnie metodologię opartą na świadectwie drukowanym:

Nowożytna antropologia codzienności, kiedy nie jest już antropologią „mówioną” (opowiadaną), wywodzi się z codziennej gazety. Narodziła się wraz z gazetą codzienną i w niej się społecznie potwierdza. Antropolog codzienności odnajduje w gazecie to, co tradycyjna etnografia określała źródłem i terenem badań.⁵

² E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. i P. Śpiewakowie, Warszawa 1981, s. 31.

³ Tamże, s. 31.

⁴ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 30.

⁵ R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000, s. 10.

Nie należy odczytywać słów Rocha Sulimy dosłownie. Sam uczony w swych badaniach nie ogranicza się do źródeł drukowanych i posiłkuje się tradycyjnym badaniem terenowym, nawet jeśli miejscem tego badania staje się przestrzeń hipermarketu, ogródka działkowego czy dworca kolejowego. Istotna jest „oddolna” perspektywa poznawcza. „Szkiełko i oko” naukowca zostaje skierowane ku sferom nieoficjalnym, prywatnym, codziennym, „przyziemnym”, przestrzeni zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych. W tym kontekście można wspomnieć o projekcie historii życia codziennego realizowanym przez badaczy ze szkoły „Annales”, a kontynuowanym przez włoski nurt mikrohistorii oraz niemiecką *Alltagsgeschichte*⁶.

W dalszej części tekstu podejmę próbę rekonstrukcji owej „codzienności” na podstawie korespondencji, którą chłopci nadsyłali do centralnych organów władzy państwowej oraz do rozgłośni radiowej. W tym zadaniu będę mieć na uwadze metodologiczne postulaty, jakie Florian Znaniecki zawarł w pojęciu współczynnika humanistycznego. W projekcie socjologii humanistycznej przyjmuje punkt widzenia badanej osoby, dostrzega jedność między „punktem widzenia podmiotu, działającego a zarazem doświadczającego przedmiotu, i faktami, którymi w swym działaniu operuje”⁷. W swej praktyce badawczej podkreślał Znaniecki semiotyczny aspekt ludzkiej działalności, a za źródła do badań społeczności polskich chłopów w Ameryce służyły mu dokumenty osobiste, w przeważającej mierze listy⁸.

⁶ T. Wiślicz, *Szkoła „Annales” wobec wyzwań schyłku XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 2004 nr 2.

⁷ F. Znaniecki, *Narzędzie rozumienia: współczynnik humanistyczny*, w: *Antropologia kultury*, dz. cyt., s. 562.

⁸ Zob. W. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an Immigrant Group*, Vol. I, *Primary-Group Organization*, Boston 1918.

Chronotop świata przedstawionego

Materiał badawczy stanowić będzie piśmiennictwo użytkowe, co na ogół ma miejsce w dociekaniach o charakterze historiograficznym. Tymczasem zastosowane narzędzia, jak pojęcie świata przedstawionego czy chronotopu, należą do słownika nauk o literaturze. Warsztat literaturoznawczy umożliwi lekturę „blisko tekstu” (*close reading*), której zostanie poddany materiał źródłowy. Wedle założeń fenomenologii, świat wykreowany przez badane źródła będzie badany „sam w sobie”, bez oświetlania go za pomocą wiedzy uprzedniej, czerpanej skądinąd. Pozwoli to być może na dostrzeżenie takich aspektów materiału źródłowego, które zostały zapoznane wskutek „formatowania” wiedzy zawartej w źródłach za sprawą obowiązującego tradycyjnie w danej dyscyplinie paradygmatu. Badanie ergocentryczne, czyli takie, które koncentruje się na dziele badanym jako tworze tekstualnym, a nie na związkach tego dzieła ze światem zewnętrznym, pozwoli na bardziej bezstronne przeanalizowanie źródeł, a w rezultacie – na nowe być może spojrzenie na opisywane czasy i wydarzenia.

Podejście takie może poszczycić się pewną tradycją w obrębie współczesnych nauk o historii, przede wszystkim pod postacią meta-historii. Nowa subdyscyplina historii, zainaugurowana w roku 1973 przez Haydena White’a, rzuca wiele światła na problem dyskursu historiograficznego. Jednym z aspektów do tej pory zapoznawanych i przemilczanych była forma literacka owego przekazu tekstualnego. Jak dowodzi Michał Bachtin w swej teorii metalingwistyki, każdy dający się pojąć przekaz językowy musi reprezentować któryś z nieprzeliczonego repertuaru skonwencjonalizowanych gatunków mowy. Hayden White raz jeszcze na nowo odczytując klasyków XIX-wiecznej historiografii, stawia pytania o funkcjonalizację wiedzy o przeszłości i zauważa, że formy historiograficzne koncentrują się wokół czterech klasycznych wzorców genologicznych, jakimi są epika, tragedia, komedia i satyra. Za patronów owych podstawowych typów historiograficznych form podawczych uznaje White, odpowiednio, Julesa Micheleta, Alexisa de Tocqueville’a, Ottona Ranke’go oraz Jacoba Burckhardta.

Dzieła historyczne [...] zestawiają pewną ilość „danych”, pojęcie teoretyczne służące „wyjaśnieniu” owych danych oraz strukturę narracyjną do jej prezentacji jako obrazu zbiorów zdarzeń, które miały się zdarzyć w dawnych czasach. Dodatkowo, jak twierdzą, zawierają one strukturę głęboką, która jest w ogólności poetycka, a w szczególności lingwistyczna, w naturze, i która służy jako bezrefleksyjnie przyjęty wzorzec tego, czym specyficznie „historyczne” wyjaśnienie powinno być.⁹

White wyciąga wnioski z globalnych procesów, które dokonują się w humanistyce wieku XX. W kilka lat po publikacji jego *Metahistorii* zainteresowanie literacką stroną dyskursu historiograficznego przywiedzie Clifforda Geertza do sformułowania koncepcji „gatunków zmaconych”¹⁰. Zdaniem amerykańskiego antropologa kultury wzorce gatunkowe wypowiedzi poszczególnych nauk i dziedzin sztuki zaczęły się przenikać i kombinować w formy hybrydyczne, a sztuka i literatura stała się dla nauk społecznych niewyczerpanym źródłem inspiracji badawczych oraz metafor eksplanacyjnych. W przypadku niniejszych rozważań narzędzia analizy literackiej zostaną przyłożone nie do dyskursu historiograficznego jak czyni to White i jemu podobni, ale do podstawy empirycznej, jaką stanowią źródła historyczne, w tym wypadku w postaci listów prywatnych osób do instytucji państwowych.

Świat przedstawiony, rozumiany jako uniwersum przedmiotów zaprezentowanych w dziele literackim, to pojęcie wywodzące się z fenomenologicznego nurtu w badaniach literackich. Używa go Roman Ingarden w rozprawie *O dziele literackim*, kreśląc schemat swej warstwowej budowy dzieła literackiego. Świat przedstawiony zostaje ukonstytuowany przez finalną warstwę przedmiotów przedstawionych. Henryk Markiewicz wprowadza w tym kontekście

⁹ H. White, *Metahistory: The Historical Imagination in 19th-century Europe*, Baltimore 1973, s. ix (przekład K. Gajewski).

¹⁰ C. Geertz, *O gatunkach zmaconych (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1996.

termin „wyższe układy znaczeniowe”, Janusz Sławiński zaś mówi o „wielkich figurach semantycznych”¹¹. Nawet fikcyjny świat dzieła literackiego musi posiadać wymiar przestrzenny i czasowy, zauważa Ingarden – całkiem w duchu kantowskim¹².

W swych badaniach nad powieścią Michaił Bachtin dochodzi do wniosku, że powieściowa przestrzeń i powieściowy czas pozostają ze sobą w ścisłej korelacji. Przygodowa powieść prób w typie antycznym stawia przed oczami czytelnika bohatera biernego i niezmiennego, który działa w pozbawionej charakterystyki geograficznej, abstrakcyjnej przestrzeni, a wydarzenia, które stają się jego udziałem, również rozgrywają się w czasie abstrakcyjnym, nie posiadającym wymiaru historycznego i biograficznego. Kategoria czasoprzestrzeni ulega modyfikacji po przejściu do modelu powieści awanturniczo-obyczajowej. Bohater przestaje być poddawaną próbom igraszką losu, a staje się zindywidualizowaną jednostką ludzką, ulegającą wewnętrznej metaformozie, tak jak chrześcijańscy święci czy Lucjusz, bohater powieści Apulejusza z Madaury pt. *Metamorfozy, albo złoty osioł*. Przestrzeń powieściowa zyskuje rysunek społeczny, a zaludniają ją postaci tworzą wewnątrz różnicowaną strukturę społeczną.

Problem badawczy i dane badawcze

Na tych i innych przykładach Bachtin dowodzi, że przestrzeń i czas utworu narracyjnego tworzą zawsze spójną całość. Czy będzie tak również w przypadku tekstów nienarracyjnych lub częściowo narracyjnych, jakimi są dzieła epistolograficzne? Czy zachodzi korelacja między czasem i przestrzenią w świecie przedstawionym chłopskich listów do władzy PRL i jeśli tak, to w jaki sposób – oto problem, który będzie przedmiotem rozważań dalszej części tekstu.

¹¹ J. Sławiński, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*, w: J. Sławiński, *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.

¹² R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, przeł. M. Turowicz, Warszawa 1988, s. 287.

Korpus badawczy, który posłuży do weryfikacji tej tezy, pochodzi z dwóch zbiorów listów pisanych ręką mieszkańców wsi. Zbiór pierwszy pochodzi z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Należy tu 51 listów opublikowanych przez Dariusza Jarosza w „Regionach” (1992 nr 1). Zbiór drugi pochodzi z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i są to listy przesłane do audycji radiowej Fala 56¹³. Analizie poddane zostało po 20 listów z każdego ze zbiorów, a zatem całość korpusu badawczego składa się z 40 listów¹⁴. Spotykają się tu dwie epoki PRL: stalinizm, zasiedlanie „ziem odzyskanych”, kolektywizacja wsi z jednej strony, z drugiej zaś „mała stabilizacja” i rosnący przepływ ludności wiejskiej do miast. Badania przedstawione w niniejszym artykule kontynuują przeprowadzone w poprzednim rozdziale dociekania nad poetyką listu chłopskiego, w szczególności nad napotykanymi w nim formami i strukturami narracyjnymi. Wybór epok był w zasadzie arbitralny, a podobną analizę porównawczą można by przeprowadzić na innych próbkach badawczych tak wykrojonych, aby odnosiły się do możliwie odmiennych realności społecznych, politycznych i historycznych. Skromny rozmiar próbki badawczej wynika z ogromu pracy nad poszczególnymi tekstami, polegającej na zebraniu niemal kompletu określeń o odniesieniu przedmiotowym, czyli znacznej części składających się na tekst rzeczowników. Na obecnym, wstępnym etapie badanie posiada w zasadzie charakter jakościowy. Rozmiary dostępnego materiału dają asumpt do przeprowadzenia dalszych, szerzej zakrojonych analiz ilościowych, wymagających jednak zastosowania metod informatycznych.

Podejście do badanego materiału będzie fenomenologiczne w tym sensie, że „realne istnienie świata” zostanie „wzięte w nawias”, zgodnie z zaleceniem Husserla. Rekonstrukcja zostanie przeprowadzona bez korzystania z dodatkowych źródeł, opracowań i faktów w celu

¹³ Zob. rozdział *Z poetyki listu chłopskiego do władzy. Od stalinizmu do małej stabilizacji*, przypis 13.

¹⁴ Nie wszystkie te listy zostały zacytowane, dlatego też nie wymieniam wszystkich w bibliografii zamieszczonej na końcu książki.

ewentualnej korekty wyłaniającego się obrazu. Analiza tekstualna przeprowadzona zostanie w celu rekonstrukcji uniwersum przedmiotowego opisywanego świata. Przy tym wszystkie listy z lat pięćdziesiątych zostają ujęte jako jedna całość, podobnie jak korpus z lat siedemdziesiątych. Pozwoli to „wypreparować” pewien czysto teoretyczny konstrukt – wyidealizowany model – stanowiący ramę dyskursu listu chłopskiego. Postępowanie badawcze sprowadzi się do utworzenia leksykonu występujących w nim nazw przedmiotów konkretnych, zastosowanych, co ważne, w sensie dosłownym, aby uniknąć przypadków literalnego odczytywania metafor. Oczywiście niejednokrotnie natrafimy tu na problem rozróżnienia między użyciem literalnym i przenośnym; zdarzają się również przypadki pośrednie. Tym niemniej, w praktyce w znakomitej większości sytuacji nie ulega wątpliwości, czy dany funktor nazwowy reprezentuje element świata przedstawionego, czy też stanowi element retorycznej figury mowy. Wzięte pod uwagę będą nie tylko przedmioty konkretne, ale również byty organizacyjne i instytucje funkcjonujące w świecie przedstawionym listów.

Kłopot sprawiają nazwy, które pojawiają się w podwójnej ramie komunikacyjnej, tzn. ich desygnaty nie występują w świecie przedstawionym listów, ale są w nim przywoływane. Np. w jednym z listów z roku 1950 autor opowiada swe losy

jestem repatriantem z za Bugu, [...] zostałem zdemobilizowany, jako
żołnierz piechoty¹⁵

W tej sytuacji do „leksykonu” została włączona nazwa „repatriant”, gdyż określa ona autora listu w chwili pisania owego listu, natomiast nazwa „żołnierz piechoty” została pominięta. Choć ona także odnosi się do autora listu, to jednak nie w chwili formułowania owego komunikatu – w roku 1950 – lecz kilka lat wcześniej. Zatem

¹⁵ Wincenty Przegocki do Prezydenta RP, Warszawa (sic!), 8.09.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 22.

repatriant konstituuje świat przedstawiony listów chłopskich, podczas gdy żołnierz piechoty już nie.

Dodatkowo, zgromadzone w ten sposób nazwy zostaną powiązane z kontekstem sytuacyjnym, czyli stanem rzeczy lub zdarzeniem, stanowiącym kontekst wystąpienia danego leksemu. Ideałem byłoby zarejestrowanie kontekstu każdego wystąpienia nazwy, ale jest to niewykonalne w skali niniejszej publikacji ze względu na duży rozmiar danych wyjściowych, wymagających obróbki automatycznej. Np. nazwy w rodzaju „ziemia”, „gmina” czy „spółdzielnia produkcyjna” występują w prawie każdym liście. Również określenia ogólne typu „pan”, „ludzie”, „osoby”, „mieszkańcy”, „obywatel”, „członek”, „właścicielka”, „świadkowie” itp. musiały zostać potraktowane wybiórczo ze względu na powszechność i szeroki zakres znaczeniowy. Wiąże się to z tym, że perspektywa pracy jest raczej semazjologiczna aniżeli onomazjologiczna: w centrum jej zainteresowania leży sfera przedmiotowa świata przedstawionego listów chłopskich, nie zaś ich leksyka i sposób językowego uchwycenia owego świata.

Pominięte zostały również w zasadzie nazwy własne, w szczególności nazwiska oraz nazwy geograficzne ze względu na intencję utrzymania możliwie wysokiego stopnia ogólności. Wyjątki w tym zakresie dotyczą nazw własnych, które funkcjonują jako eponimy, a więc posiadają sens nazwy ogólnej (np. Warszawa na określenie władzy centralnej).

Przestrzeń epistolograficzna i jej mieszkańcy

Z analizy opisanego korpusu 40 listów przyproawdzonej w opisany powyżej sposób wyłoniło się uniwersum przedstawione, w którym dało się wyróżnić następujące sfery przedmiotowe:

1. Przestrzeń
2. Postaci
3. Fauna i flora
4. Przedmioty
5. Instytucje

Dodatkowo wewnątrz większych sfer dają się dostrzec podprzestrzenie, które tworzą wewnętrzne ustruktutowanie danej dziedziny świata przedstawionego. W dalszej części tekstu zostaną kolejno omówione wymienione sfery przedmiotowe. Najpierw zostanie zaprezentowana ogólna charakterystyka każdej z tych sfer, a następnie ich obraz w epistolografii lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych w perspektywie porównawczej. Pozwoli to wskazać szereg interesujących zjawisk, które mogą zostać poddane dalszej weryfikacji przy użyciu dalszych zasobów archiwalnych.

Przestrzeń

Przestrzeń przedstawiona w badanych tekstach epistolograficznych rozpada się na kilka sfer, które częściowo zawierają się w sobie, czasem przecinają, a czasem sąsiadują. Okrąg najszerszy sięga poziomu opisu topograficznego i należą doń takie miejsca, jak całe miasta i wsie, jednostki podziału administracyjnego wyższego stopnia lub innego rodzaju elementy przestrzeni geograficznej i instytucjonalnej.

Okrąg węższy odpowiada skali pojedynczej wsi. Przestrzeń ta rozpada się na strefę domu, obejmującą ją sferę całego gospodarstwa oraz podprzestrzeń instytucji lokalnych. Dom potraktowany został jako całość wraz z przestrzenią podwórza oraz zabudowaniami gospodarczymi. Instytucje lokalne konstytuują sferę publiczną wsi, która sąsiaduje z prywatnymi gospodarstwami.

Osobno potraktowana została przestrzeń wokół gospodarstw i instytucji lokalnych. Z punktu widzenia rolnika tereny wokół zabudowań wiejskich, ale do wsi jeszcze należące, dają się zaklasyfikować do jednej z dwóch kategorii: ziemia uprawna oraz cała reszta, która nie nadaje się do uprawy roślin (choć może przynosić innego rodzaju pożytek).

Krąg kolejny wyznacza przestrzeń, która wykracza poza granice wsi i sytuuje się w perspektywie nieco tylko odleglejszej, w sporej odległości lub wręcz wykracza poza aktualną przestrzeń geograficzną. Tego rodzaju określenia odnoszą się do przestrzeni pracy,

która znajduje się poza miejscem zamieszkania, bądź do mrocznej strefy represji.

Jaki konkretny materiał przedmiotowy konstituuje wskazane obszary przestrzenne w świecie przedstawionym listów z lat pięćdziesiątych i z lat siedemdziesiątych?

Już pierwsza z badanych kategorii może wzbudzić zdziwienie, a mianowicie relatywne ubóstwo pojęć o charakterze topograficznym w epistolografii lat siedemdziesiątych. O ile w listach z lat pięćdziesiątych liczne są określenia odnoszące się do podziału administracyjnego (wieś, wioska, gromada, miejscowość, gmina, powiat, województwo), o tyle korpus z lat siedemdziesiątych przywołuje jedynie termin „wioska” oraz „Warszawa” – w funkcji eponimu, w celu odniesienia się do władz centralnych. Autor jednego z listów tak bowiem wypowiada się o prezesie lokalnej Ochotniczej Straży Pożarnej:

twierdzi, że nawet Warszawa nieda mu radę¹⁶

W podobny sposób, eponimicznie, używane są niekiedy określenia „powiat” oraz „województwo”: „przyjeżdżali z powiatu”¹⁷, „przyjeżdżali z województwa”¹⁸. Nazwy odnoszące się do mniejszych jednostek podziału administracyjnego, a więc „wieś”, „wioska” czy „gromada” służą nie tylko do określenia miejsca wydarzeń, ale również do konstrukcji tożsamości lokalnej autora listu, np. „w naszej wsi”¹⁹, „w swojej gromadzie”²⁰ czy „my [...] mieszkańcy gromady”²¹.

¹⁶ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Józef Jakubiak do Polskiego Radia i Telewizji, Skrzynki, 23.01.1970, karty nieliczbowane.

¹⁷ Roman Misztal, dz. cyt., s. 8.

¹⁸ Wacław Kapica i inni do Ministerstwa Rolnictwa, Grabówka, 13.08.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 17.

¹⁹ Stefania Nowosielska do Ministerstwa Rolnictwa, dz. cyt., s. 21.

²⁰ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

²¹ Władysław Kowalski i inni do Ministerstwa Sprawiedliwości, Grabówka, brak daty, „Regiony” 1992 nr 1, s. 14.

Ponadto materiał z czasów stalinowskich przynosi określenie innego typu, a mianowicie „góry”, które w tym wypadku stanowią przestrzeń ucieczki i politycznej wolności:

Ja ukrywałem się po górach i w stogach gdy nakłaniano mnie do podpisu deklaracji²²

Tego ostatniego rodzaju terminy nie pojawiły się w ogóle w badanych tekstach z lat siedemdziesiątych²³.

Topografia uniwersum listów z lat pięćdziesiątych okazuje się znacznie bogatsza niż ta z lat siedemdziesiątych. Zjawisko przeciwne zaobserwujemy, gdy zniżymy się nieco i wkroczymy w krąg przestrzeni wsi. Dom, podwórko, stodoła – gospodarstwo z lat pięćdziesiątych nie jest zbyt rozbudowane. Dwadzieścia lat później na podwórzu obok stodoły stoi obora, osobno stajnia oraz dodatkowe zabudowania²⁴. Pojawiają się również zaawansowane detale architektoniczne, takie jak schody. Słowa komentarza wymaga kontekst, w jakim te elementy świata przedstawionego się pojawiają, co będzie również pożyteczne dla lepszego zrozumienia dynamiki kreacyjnej tego świata, czyli sposobu jego powstawania, a przez to – odniesienia wyników przedstawianego badania do porządku historiograficznego. Nie pisze się na ogół o własnym podwórzu w liście skierowanym do ministra czy prezydenta. Element ten zawsze odgrywa istotną dramatyczną rolę. Podwórko jest przestrzenią spotkania, odgradza dom od sfery publicznej i stanowi pierwszy etap na drodze do naruszenia

²² Jan Bocianowski, brak adresata, Ordzin, 9.11.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 28.

²³ Może to wynikać z niewielkich rozmiarów próbki badawczej. To, czy wnioski wyciągnięte z analizy 40 tekstów o rozmiarze od pół do kilku stron rękopisu mogą dać – i w jakim zakresie – pojęcie o ogólnym obrazie tego gatunku piśmiennictwa, wymagałoby dalszej weryfikacji, przy czym użyteczne okazały się tu niewątpliwie metody komputerowe.

²⁴ Np. „wszyscy mamy gospodarstwa z reformy rolnej każdy dopiero stawia budynki” (ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Czesław Kłos do Fali 56, dz. cyt., karta nieliczbowana)

miru domowego. Agresor wpierw musi sforsować podwórko, aby wdrzeć się do domostwa.

przychodzili na podwórko²⁵

– żali się były organizator spółdzielni, zastraszany przez ziomków. Podobną rolę może odgrywać sad przydomowy:

mie wywołał za sad i powiada do mię że jeśli nie podpiszę i wypełnię deklaracji to tu mię wsadzi kulę w łeb.²⁶

Fabuła tych listów koncentruje się najczęściej wokół motywu przymusowego wcielania do spółdzielni produkcyjnej i związanych z tym perypetii. Pojawiają się tu różnorodne formy perswazji przechodzącej w przymus. List jako gatunek ze swej istoty będzie rejestrował zdarzenia dramatyczne i nietypowe, gdyż ten właśnie nadzwyczajny, rozbijający rutynę codziennego życia fakt doznania opresji pociągnął za sobą sięgnięcie po pióro. Ten gatunek mowy powinien być poddawany refleksji teoretycznej zawsze w odniesieniu do swej pragmatyki. Nie można epistolografii traktować jako neutralnej deskrypcji zastanego stanu rzeczy. List do władzy to wołanie o pomoc w sytuacji, gdy zawiodły wszelkie sposoby ratunku na szczeblu lokalnym. Wyłaniający się z tej lektury obraz świata zawiera więc nade wszystko jego ciemne strony i zjawiska patologiczne. Naiwna lektura listu chłopskiego jako bezstronnego opisu świata i neutralnego źródła historycznego prowadzić będzie do konkluzji absurdalnych.

Kolejny krąg przestrzeni wsi, obejmujący sferę domu wraz z ziemią, która potraktowana została osobno, to gospodarstwo. Formuła „gospodarstwo poniemieckie” jest żywa jeszcze w latach siedemdziesiątych²⁷.

²⁵ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

²⁶ Zenon Dul do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, brak miejsca, brak daty, „Regiony” 1992 nr 1, s. 27.

²⁷ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Mieczysław Sarakun do Fali 56, Arkuszewo, 13.01.1970, karta nieliczbowana.

Obszar prywatności sąsiaduje ze sferą publiczną wsi, na którą składają się instytucje lokalne, które czasami owej prywatności zagrażają, jak w przypadku spółdzielni produkcyjnej. Mimo prawnie ustalonej dobrowolności przystąpienia do spółdzielni autorzy listów postawieni się w sytuacji przymusowej.

została założona spółdzielnia produkcyjna [...] w nocy, nieświadomie i pod pogrózkami²⁸

Jednak zdarzają się również skargi z drugiej strony barykady:

ja zorganizowałem w swojej gromadzie Spółdzielnie Produkcyjną tak żeby uwolnić biednego chłopca od bogacza wiejskiego²⁹

W tym wypadku również można dostrzec narastającą wraz z upływem czasu złożoność obrazu. W latach pięćdziesiątych obok spółdzielni krajobraz wsi urozmaica kościół lub szkoła. Ta ostatnia zresztą pojawia się incydentalnie, jako miejsce zebrania i sceneria wydarzeń związanych z organizacją spółdzielni³⁰. Inaczej z kościołem, który prezentowany jest jako siedziba oponenta:

plotki omnie do komitetu Powiatowego donieśli Ci co ich matki co niedziela przesiędzą w kościele³¹

W świecie listów z lat siedemdziesiątych występuje nieco inny i bardziej rozbudowany zestaw instytucji lokalnych. Nadal dominiuje spółdzielnia produkcyjna, która na ogół jawi się jako narzędzie represji:

²⁸ Władysław Kowalski i inni do Ministerstwa Sprawiedliwości, dz. cyt., s. 14.

²⁹ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

³⁰ Józefa Nowakowska do Hilarego Chełchowskiego, 1950, dz. cyt., s. 11.

³¹ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

Spółdzielnia Produkcyjna zabrała nam ziemię³²

Choć nie jest regułą:

Spółdzielnia ta powstała 1950 r. Członków było dużo i wszyscy byli z pracy zadowoleni, nie było wyjątków i wszyscy byli traktowani jednakowo³³

Obok spółdzielni pojawiają się liczne lokalne państwowe instytucje użyteczności publicznej, takie jak sala Ochotniczej Straży Pożarnej, poczta, Gminna Kasa Spółdzielcza czy sanitariaty. Te ostatnie zresztą, co godne uwagi, włączone zostają w porządek skargi obywatelskiej, gdyż nie spełniają swej funkcji:

Nowe ubikacje tylko są ale nie zdają egzaminu [...] załatwiali się pod moim płotym³⁴

Satyryczny wymiar opisywanego incydentu wzmacnia morał, jaki można by z niego wyciągnąć, a który sprowadzałyby się do wskazania, że źródło ówczesnych problemów brało się nie z niedostatków ekonomicznych, lecz z deficytu organizacyjnego.

Kolejna sfera przestrzeni świata przedstawionego listów chłopskich obejmuje ziemię, która okala wsie, wraz z budynkami prywatnymi oraz instytucjami lokalnymi. Ziemia nie stanowi bynajmniej homogenicznego dobra, mierzonego za pomocą jednowymiarowej charakterystyki kwantytatywnej. Występują różne klasy ziemi uprawnej, jak również ziemia nie nadająca się do uprawy, choć czasami nie pozbawiona innych wartości. Tym razem złożoność plasuje się po stronie świata lat pięćdziesiątych. Więcej się mówi

³² Wincenty Przegocki do Prezydenta RP, 1950, dz. cyt., s. 22.

³³ Anonim do Fali 56, dz. cyt., karta nieliczbowana.

³⁴ Józef Jakubiak do Polskiego Radia i Telewizji, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

o ziemi, to ona stanowi podstawowy przedmiot zainteresowania i sporu. Ziemia bywa przedmiotem konfiskaty:

wjechali bezprawnie [...] na nasze ziemie [...] zabrali nam najlepszą ziemię³⁵

Zdarza się nierzadko, że

ziemia leży odłogiem [...] gdyż Przew. Gminnej Rady Narodowej [...] zabrania parcelantą wstępu i pracy na działkach a natomiast zmusza parcelantów by zapisali się do Spółdzielni Produkcyjnej³⁶

Bywa, że po prostu wszyscy zdolni do pracy zostali wyaresztowani:

obecnie [...] na 12 członków pracuje 5. [...] [We wsi] same kobiety. Chłopy ih siedzą w więzieniu³⁷

Autorzy listów z lat pięćdziesiątych nie piszą o ziemi jako takiej, ogólnikowo, ale wprowadzają bardziej zróżnicowane i wyspecjalizowane jednostki podziału ziemi uprawnej: ziemia poniemiecka („ziemi poniemieckiej bardzo dużo”³⁸), grunt („Klasyfikacji gruntów wcale nie było”³⁹), pole, działka, działka przyzagrodowa, ogrody owocowe czy sad. Podobnie w wypadku ziem nie nadających się pod uprawę. Wyróżnione zostają: łąka oraz las państwowy z jednej strony, piachy zaś, ugory i żwirownia z drugiej. Łąka i las, jakkolwiek nie stanowią takiej wartości jak ziemia uprawna, to jednak przedstawiają sobą pożytek jako miejsce do wypasu: legalnego (własna łąka) bądź nie (las państwowy).

³⁵ Waław Kapica i inni do Ministerstwa Rolnictwa, 1950, dz. cyt., s. 17.

³⁶ Zofia Szlachciak i inni do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Dobrzyca, 27.09.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 26.

³⁷ Antek i Kostek do Komitetu Centralnego, 1951, dz. cyt., karta nieliczbowana.

³⁸ Katarzyna Pawłowa do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Moraczewo, 21.12.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 30.

³⁹ Waław Kapica i inni do Ministerstwa Rolnictwa, 1950, dz. cyt., s. 17.

Ten urozmaicony obraz z lat pięćdziesiątych upraszcza się i ubożeje w latach siedemdziesiątych. W badanych 20 listach z tego okresu w odniesieniu do ziemi uprawnej pojawiają się jedynie terminy: grunt, parcela oraz plantacja truskawek. Z nieużytków wymienione są tylko łąki.

Konsekwentne powiększanie skali przenosi nas na kolejny krąg przestrzenny, który wykracza poza przestrzeń wsi. Można go określić jako przestrzeń pracy. Nie pojawia się ona w korespondencji z lat pięćdziesiątych, gdy miejsce pracy na ogół było tożsame z miejscem zamieszkania. Sytuacja ulega zmianie w latach siedemdziesiątych, co prowadzi do pojawienia się nie tylko osobnej przestrzeni pracy (budowa, przedsiębiorstwo, przepompownia czy melioracja), ale również problemu dojazdów.

Zwrot wektora złożoności odwraca się ponownie, gdy wznieśliśmy się na wyższy jeszcze krąg świata przedstawionego, którym byłaby przestrzeń represji, oddalona bardziej niż miejsce pracy i bardziej od wsi odizolowana. Wewnątrz przestrzeni represji dają się wyróżnić trzy zakresy. Bliska przestrzeń represji to areszt, posterunek czy biuro Gminnej Rady Narodowej⁴⁰, które znajdują się w najbliższym miasteczku. Przestrzeń daleka ewokowana jest w funkcji groźby:

straszyli mnie że wywiozą mnie i moją rodzinę na Sybir⁴¹

Perspektywę jeszcze odleglejszą wprowadza nawiązanie do obozów koncentracyjnych i obozów odosobnienia. W tym wypadku następuje wykroczenie poza przestrzeń geograficzną i przejście w przestrzeń historyczną, choć niezbyt dla autorów listów odległą w czasie:

wołają głosy tych co z gineli i co byli męczeni w Berezach czy Oświncimie⁴²

⁴⁰ „trzymano mnie oddzielnie w biurze Gminnej Rady Narodowej” (Jan Ossowski do Kancelarii Cywilnej Bolesława Bieruta, 1950, dz. cyt., s. 29).

⁴¹ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

⁴² Tamże, s. 8.

W materiale epistolograficznym datowanym na lata siedemdziesiąte w obrębie badanego korpusu 20 listów przestrzeń represji zwięza się do sfery bliskiej lokalnego posterunku, do którego autor listu zgłasza się samodzielnie z prośbą o interwencję:

MO mało się interesuje [...] gdy z głosiłem na Posterunek MO [...] to dopiero funkcjonariusz M.O. przyjechał (Skrzynki 20.09.70)⁴³

Na sferze przestrzeni represji kończy się krąg świat przedstawionego w listach chłopskich nadsyłanych do władz centralnych w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych

Tabela 1: Świat przedstawiony w listach chłopskich w aspekcie porównawczym

		lata pięćdziesiąte	lata siedemdziesiąte
Topografia		wieś, wioska, gromada, miejscowość, gmina, powiat, województwo; góry	wioska, Warszawa
Przeźreni wsi	dom	dom, podwórko, stodoła	dom, podwórze, stajnia, obora, stodoła, budynki, schody
	gospodarstwo	gospodarka, gospodarstwo, gospodarstwo poniemieckie,	gospodarstwo, gospodarstwo poniemieckie
	instytucje lokalne	spółdzielnia produkcyjna, szkoła, kościół	spółdzielnia produkcyjna, sala OSP, poczta, Gminna Kasa Spółdzielcza, sanitariaty
Ziemia	uprawna	ziemia, ziemia poniemiecka, grunt, pole, działka, działka przyzagrodowa, sad, ogrody owocowe	plantacja truskawek, grunt, parcela
	nieuprawna	nieużytki: piachy, ugory, żwirownia; łąka, las państwowy	łąka
Przeźreni pracy		–	budowa, przedsiębiorstwo, przepompownia, melioracja
Przeźreni represji		areszt, posterunek; Sybir; Bereza, Oświęcim	posterunek

⁴³ Józef Jakubiak do Polskiego Radia i Telewizji, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

Postaci

Kolejna warstwa świata przedstawionego, warstwa aktorów, to uniwersum postaci przedstawionych, które występują jako bohaterowie narracji zawartych w analizowanych świadectwach epistolograficznych. Numerycznie występuje tu mniej elementów niż w przypadku omawianej powyżej sfery przestrzeni przedstawionej. Tym niemniej wyróżnić można kilka kategorii aktantów. Klasyfikacja ta nie jest bynajmniej rozłączna, choć wydaje się zupełna. Nie wskazuje ona odseparowanych grup ludzkich, lecz główne role społeczne, w jakich występują postaci w świecie przedstawionym listów⁴⁴. W życiu społecznym każdej jednostce ludzkiej przyporządkowanych jest kilka takich ról, obieranych w zależności do przestrzeni i kontekstu.

Pierwsza kategoria obejmuje postaci występujące w rolach przedstawicieli grup społecznych lub grup zawodowych. Są to więc funkcje, które mogą być nabywane zarówno z urodzenia, na mocy woli naturalnej, jak też zyskiwane wskutek własnej decyzji, a więc aktem woli arbitralnej⁴⁵. W pierwszym wypadku byłyby to takie grupy jak chłopcy czy kobiety, w drugim zaś – przedstawiciele grup zawodowych: leśniczy, listonosz bądź krawcowa. Możliwe są również wypadki pośrednie: usytuowania w strukturze społecznej częściowo zdominowane wolą naturalną, ale częściowo też wolą arbitralną. Do takich należą repatriant, parcelant, a może i obywatel. Rodzimy się obywatelami, ale można zostać z tej wspólnoty wykluczonym, co jest niemożliwe dla takich ról naturalnych jak bycie starcem czy kobietą. Nie można dekretem uznać starca za młodzieńca, tak jak można kogoś pozbawić praw obywatelskich lub przyznać komuś obywatelstwo.

Kategoria kolejna obejmuje krąg postaci występujących w swej roli naturalnej, jako członkowie wspólnoty rodzinnej.

⁴⁴ Zob. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, dz. cyt.

⁴⁵ Zob. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie: rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2008.

Ostatnią klasę będą stanowić osoby należące do szeroko rozumianej sfery władzy, czyli te, które reprezentują aparat państwowy. Kategoria ta została wydzielona sztucznie i tylko ze względu na licznosc tego typu postaci, gdyż *de facto* mieści się ona w pierwszej grupie, bo składa się z przedstawicieli grupy zawodowej.

Nie można oczywiście na podstawie badanej niezbyt obszernej próbki wyciągać wniosków ogólnych, ale rzuca się w oczy narastające wraz z upływem czasu przesunięcie w kierunku arbitralności ról społecznych. Maleje liczba postaci identyfikowanych jako podmioty pełniące swe role naturalne (chłopi, gospodarze, kobiety), wzrasta zaś lawinowo rozmiar i różnorodność grupy ról społecznych opartych na przynależności arbitralnej. Typowe postaci epistolograficznych narracji z lat pięćdziesiątych to ludzie jako tacy – tak się identyfikują.

my ludzie z jignalina⁴⁶

Określenie to w tym kontekście nie znaczy nic innego niż mieszkańcy, tym niemniej bywa używane również w innych, specyficznych funkcjach.

Ludność nie zrozumiała⁴⁷

Brzmi to niemal po mickiewiczowsku i sprawia, że postaci świata przedstawionego stanowią integralną część wspólnoty wioski, która posiada substancjalną podmiotowość zbiorową („ludność nie zrozumiała” zamiast „ludzie nie zrozumieli”).

Ludność składa się z chłopów bądź gospodarzy. Między chłopami zachodzą niekiedy znaczne różnice pod względem zamożności. Odróżnione zostają kategorie „biednego chłopca” i „bogacza

⁴⁶ [Brak nadawcy] do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignalina, 21.08.1950, „Regiony” 1992 nr 1, s. 18.

⁴⁷ [Brak nadawcy] do Ministerstwa Rolnictwa, Minkowice, brak daty, „Regiony” 1992 nr 1, s. 18.

wiejskiego⁴⁸: ten ostatni uciska i wykorzystuje pierwszego. W obrębie grupy mieszkańców najczęściej osobno bywają wskazane kobiety: „dwie kobiety wzięto do więzienia”⁴⁹, „kobiety [...] zostały pobite”⁵⁰. Przemoc wobec kobiet ukazuje brutalność oprawców, którzy nie przebierają w środkach, aby dopiąć celu, do którego zmierzają niemal dosłownie po trupach. Ich amoralizm ujawnia się szczególnie w brutalnym traktowaniu kobiet w ciąży, który to obraz stanowi jeden z toposów poetyki korespondencji chłopów z władzami.

ciągnięcie i popychanie kobiety ciężarnej do aresztu, która ze strachu mdlała⁵¹.

to obraz, który wyłania się z kart chłopskich rękopisów parokrotnie. Mieszkańcy wsi Brzozowa-Gać ujawniają wysoko rozwiniętą wrażliwość genderową, o czym świadczy choćby sygnatura nadawcy:

My niżej podpisani chłopci i kobiety ze wsi Brzozowa-Gać⁵²

Autorzy listu stwierdzają zresztą *explicitie*:

Polska Ludowa kobietom nadała równo uprawnienie nad którym walczyły najlepsze córki ojczyzny⁵³

Osobno, choć na ogół w kontekście kobiet, wzmiankowane są dzieci: „zostało tu 2-letnie dziecko bez opieki”⁵⁴, w oddali brzmi

⁴⁸ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

⁴⁹ Jan Soń i inni do Ministerstwa Rolnictwa, Minkowice, brak daty, „Regiony” 1992 nr 1, s. 19.

⁵⁰ Tamże, s. 20.

⁵¹ Aleksander Pękała i inni do Komitetu Centralnego PZPR, 1950, dz. cyt., s. 24.

⁵² Tamże, s. 23.

⁵³ Tamże, s. 24.

⁵⁴ Józefa Nowakowska do Hilarego Chełchowskiego, 1950, dz. cyt., s. 11.

„płacz kobiet i dzieci”⁵⁵. Podobnie zwrócona zostaje uwaga na trudną sytuację osób w podeszłym wieku:

co będzie ze starcami, odpowiedź [...] brzmiała: nie będzie pracować nie będzie jeść⁵⁶

Bogactwo różnorodnych ludzkich typów reprezentujących naturalne wspólnoty zaludniające świat przedstawiony epistolografii chłopskiej lat pięćdziesiątych niemal znika dwadzieścia lat później, gdzie z owych ról naturalnych udało się natrafić jedynie na gospodarzy:

zwracam się w sprawie, która niepokoi mnie jak i również 24 gospodarzy z mojej wioski⁵⁷

I na tym kończy się repertuar ról naturalnych, które by stanowiły podstawę samoidentyfikacji postaci przedstawionych w listach z epoki Gierka. To ubóstwo zostaje wynagrodzone przez obfitość społecznych ról arbitralnych. Jeśli w tekstach z lat pięćdziesiątych napotykałyśmy jedynie leśniczego, gajowego oraz krawcową, to w narracjach epistolograficznych z lat siedemdziesiątych występuje listonosz, lekarz weterynarii, robotnik, traktorzysta, omłotowy, działacz społeczny etc., a nawet turyści.

Szczególnie interesujące są wypadki pośrednie, takie jak obywatel, repatriant, parcelanci czy rolnik. Ten ostatni deklaruje się jako ktoś, kto postanowił zostać rolnikiem:

chcę zostać rolnikiem zacząłem od kawałka ziemi⁵⁸

⁵⁵ Władysław Kowalski i inni do Ministerstwa Sprawiedliwości, dz. cyt., s. 14.

⁵⁶ Aleksander Pękała i inni do Komitetu Centralnego PZPR, 1950, dz. cyt., s. 24.

⁵⁷ Czesław Kłos i inni do Fali 56, 1969, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁵⁸ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Stanisław Urbański do Fali 56, Karszew, 22.01.1970, karta nieliczbowana.

Jest to przykład woli arbitralnej, która odróżniałaby być może rolnika od chłopą, gdyż chłopem staje się przez urodzenie i wychowanie, a więc w sposób naturalny.

Kolejny krąg postaci, rodzina, na pierwszy rzut oka wygląda podobnie w obu historycznych czasoprzestrzeniach. Jest to jednak tylko pozór, który znika, jeśli porówna się konteksty sytuacyjne, w których pojawiają się wymienione postaci. Nadawcy listów z lat pięćdziesiątych portretują rodzinę najczęściej jako zagrożoną w swym bycie społecznym, psychicznym czy nawet biologicznym, lata siedemdziesiąte przynoszą raczej donosy aniżeli skargi.

Obrazy rodziny z lat pięćdziesiątych rysują się w nader ciemnych barwach: „straszyli mnie, że wywiozą mnie i moją rodzinę na Sybir”⁵⁹, „żony z dziećmi oplakują nad losem swoich mężów”⁶⁰, „nie zważali na lament mej córki która jest chorowita”⁶¹. Lata siedemdziesiąte stawiają przed oczami czytelnika przykłady rodzin dobrze prosperujących, choć nie zawsze przy pełnym uszanowaniu zasad uczciwości.

Syn jest traktorzystą, Matka jest zastępcą prezesa czy to jest zgodne z przepisami [...] Ojciec był w Radzie Nadzorczej Gminie Spółdzielni, i w tym czasie Prezesem GS został wybrany teściu zięć⁶²

Zjawisko podobne występuje przy porównaniu lat pięćdziesiątych z latami siedemdziesiątymi w zakresie ostatniego elementu klasyfikacji, czyli sfery władzy. Pakiety określeń dla obu epok historycznych nie różnią się znacznie. Różnica ujawnia się dopiero na poziomie kontekstów. W latach pięćdziesiątych ludzie władzy prezentują się jako jednostki wzbudzające lęk, osobnicy, którzy nękają chłopów,

⁵⁹ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

⁶⁰ Zofia Szlachciak i inni do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 1950, dz. cyt., s. 26.

⁶¹ Jan Bocianowski, 1950, dz. cyt., s. 28.

⁶² ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Stanisław Ałdaś do Fali 56, Młynki, 18.01.1970, karta nieliczbowana.

nachodząc ich po nocach lub trzymając długo w noc na zebraniach. Lata siedemdziesiąte zdają się nieco studzić antagonizm między chłopami a władzą. Pozostaje on wyraźny, ale ma odmienny charakter. Zanika niemal stosowanie przemocy fizycznej i psychicznej, pojawiają się za to konflikty na płaszczyźnie ekonomicznej, spowodowane finansowymi nadużyciami ze strony władz, co również dokumentuje powyższy cytat.

Tabela 2: Postaci przedstawione w listach chłopskich w aspekcie porównawczym

		lata pięćdziesiąte	lata siedemdziesiąte
Grupa społeczna/ zawodowa	Rola naturalna	<ul style="list-style-type: none"> • ludność, ludzie, mieszkańcy • chłop, fornal, gospodarz • starcy, kobieta (kobieta ciężarna), dzieci 	<ul style="list-style-type: none"> • gospodarz
	Przypadek pośredni	<ul style="list-style-type: none"> • obywatel, repatriant, parcelanci 	<ul style="list-style-type: none"> • repatriant, rolnik
	Rola arbitralna	<ul style="list-style-type: none"> • członkowie spółdzielni • krawcowa, leśniczy, gajowy 	<ul style="list-style-type: none"> • członkowie spółdzielni • listonosz, lekarz weterynarii • robotnik, traktorzysta, omłotowy • działacz społeczny, adwokat, inżynier geodeta, sędzia, magister • turyści
Rodzina		rodzina; rodzice, matka; żona, mąż, wdowa, córka, syn, dzieci; siostra, brat, wuj; zięć	rodzina; matka, ojciec, syn; żona, mąż, dziecko, brat, stryj; szwagier, zięć
Władza		przewodniczący spółdzielni, Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, sołtys, aktyw, aktywista, sekretarz, prelegenci, prezes, urzędnicy, milicjant, ormowiec, Prezydent, Minister Rolnictwa	przewodniczący spółdzielni, brygadzysta, księgowy, instruktor, kierownik, dyrektor, inspektor, urzędnicy, przedstawiciel przedsiębiorstwa, komornik sądowy, prezes, Komendant Milicji

Fauna i flora

Kolejna sfera przedmiotowa, którą wyróżniam w obrębie świata przedstawionego listów chłopskich do władzy, obejmuje całość pozaludzkiego świata ożywionego. Jest ona znacznie uboższa niż omawiane wyżej sfery przestrzeni przedstawionej oraz postaci ją zaludniających, zarówno w listach z lat pięćdziesiątych, jak i z lat siedemdziesiątych. Jednak i tu ujawnia się opozycja między obu historycznymi momentami.

Źródła z lat pięćdziesiątych przynoszą obraz bydła w ogóle (pasącego się w państwowym lesie bez pozwolenia⁶³) oraz, bardziej konkretnie, konia i krowy. Konkretnie gatunki zwierząt stanowią istoty bliskie rolnikowi, dzielą bez mała jego los niczym członkowie rodziny. „Siedziałem głodny ja i mój koń” – żali się Roman Misztal⁶⁴. Postaci zwierząt pojawiają się na ogół w kontekście opresji, których stają się przedmiotem: „zabrali mi konia z stajni”⁶⁵, „2 konie i krowa itd. będą wyrzucone ze stajni”⁶⁶.

Lata siedemdziesiąte rysują zgoła inny wizerunek zwierzęcia gospodarskiego. Znika koń, co wiąże się zapewne z postępującą mechanizacją wsi, a pojawiają się brojlery – drób hodowany na skalę przemysłową. Mowa o dochodach z tak prowadzonej hodowli⁶⁷, o pożyczce na kupno krowy⁶⁸ oraz ubezpieczeniu bydła⁶⁹.

W zakresie roślinności również dają się dostrzec różnice między badanymi epokami. Rzecz jasna, ze względu na ubóstwo materiału źródłowego wnioski prezentowane należy uznać za prowizoryczne

⁶³ Roman Misztal, dz. cyt., s. 8.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Krystyna Sbiperacka do Ministerstwa Sprawiedliwości, 1950, dz. cyt., s. 25.

⁶⁶ Jan Bocianowski, 1950, dz. cyt., s. 28.

⁶⁷ Anonim do Fali 56, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁶⁸ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Matysiak do Fali 56, Sipki Wielkie, 11.01.1970, karta nieliczbowana.

⁶⁹ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Maliszewski do Fali 56, Skibniów, 14.01.1970, karta nieliczbowana.

i wstępne. Tym niemniej za znaczące różnice należy uznać – w latach pięćdziesiątych – wzmiankę o jagodach⁷⁰, owocach leśnych, które nie pojawiają się na przestrzeni badanej próbki w latach siedemdziesiątych. Występują za to truskawki, jak gdyby zbieractwo płodów runa leśnego zostało wyparte przez profesjonalną uprawę ogrodową (sadzonki truskawek⁷¹).

Tabela 3: Fauna i flora świata przedstawionego listów chłopskich w aspekcie porównawczym

	lata pięćdziesiąte	lata siedemdziesiąte
Zwierzęta	bydło; koń, krowa	krowa, jałówka; brojlery
Rośliny	<ul style="list-style-type: none"> • zboża, koniczyna • chwasty • jagody 	<ul style="list-style-type: none"> • krzaki, trzciny • truskawki, żyto

Przedmioty

Sfera przedmiotowa świata wyłaniającego się z listów, jakie chłopci nadsyłali do władzy, suplik chłopskich, prezentuje się szczególnie ciekawie w zestawieniu chronologicznym i porównawczym. Pewne dziedziny tej sfery okazują się specyficzne dla danej epoki, inne reprezentowane są w obu, ale w odmienny sposób. W ogólności uniwersum przedmiotowe rozpada się na pod-dziedziny, takie jak ekonomia, biurokracja, środki transportu, środki przekazu, media, wyposażenie budynku, żywność, medycyna, rolnictwo czy broń. Osobną kategorię, ponieważ w poprzek klasyfikacji wedle dziedzin, tworzą produkty deficytowe, które występują w obu omawianych epokach, choć pod odmiennymi postaciami.

W latach pięćdziesiątych wymiana pieniężna odbywa się w mniejszym zakresie niż w latach siedemdziesiątych. Problemy finansowe,

⁷⁰ Roman Misztal, dz. cyt., s. 8.

⁷¹ ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Hieronim Równicki do Fali 56, Prząsłowo, 12.01.1970, karta nieliczbowana.

z jakimi borykają się ówcześni rolnicy, to np. opłaty za użytkowanie gospodarstwa poniemieckiego, uiszczane w ratach, i niezwrócony przez instytucję państwową weksel – mimo wpłaconej raty⁷². Zenon Dul zwraca się do „Towarzysza Prezydenta” Bolesława Bieruta, gdyż Bank Polski nie wypłaca spadku po „wóju” z Ameryki⁷³. Lata siedemdziesiąte przynoszą leksykę bardziej rozbudowaną, co może świadczyć o rozbudowie i wzrastającej komplikacji systemu ekonomicznego. Mowa o pożyczce na kupno krowy⁷⁴, o braku żyra⁷⁵, nękanii egzekucją⁷⁶, zaginionych rachunkach⁷⁷.

W odróżnieniu od ekonomicznej dziedziny życia codziennego chłopca subsfera przedmiotowa skupiona wokół spraw biurokracji i funkcjonowania instytucji publicznych (same instytucje omówione zostaną w odrębnej kategorii) nie wydaje się ulegać znaczącej komplikacji na przestrzeni dwudziestolecia 1950–1970. Pod względem ilościowym leksyka ta wydaje się zrównoważona w obu epokach, choć następują zrozumiałe przesunięcia terminologiczne. Dla lat pięćdziesiątych słowem kluczem tej kategorii jest podpis, choćby „krzyzkami”⁷⁸, do którego można zostać „nakłonionym pod przymusem”⁷⁹ lub „wciągniętym”⁸⁰. Podobną rolę pełnią takie rekwizyty jak deklaracja czy blankiet. Konsekwentnie pojawia się statut (spółdzielni produkcyjnej)⁸¹, tudzież podatki⁸² czy obowiązkowe kontyngenty⁸³,

⁷² Katarzyna Pawłowa do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 1950, dz. cyt., s. 31.

⁷³ Zenon Dul do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dz. cyt., s. 27.

⁷⁴ Antoni Matysiak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁷⁵ Hieronim Równicki do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁷⁶ Mieczysław Sarakun do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁷⁷ Antoni Maliszewski do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁷⁸ Jan Bocianowski, 1950, dz. cyt., s. 28.

⁷⁹ Tamże, s. 28.

⁸⁰ [Brak nadawcy] do Ministerstwa Rolnictwa, dz. cyt., s. 18.

⁸¹ Władysław Kowalski i inni do Ministerstwa Sprawiedliwości, dz. cyt., s. 14.

⁸² Krystyna Sbiopera do Ministerstwa Sprawiedliwości, 1950, dz. cyt., s. 25.

⁸³ Zofia Szlachciak i inni do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 1950, dz. cyt., s. 25.

które rolnicy musieli dostarczać na rzecz spółdzielni. Leksyka przyniesiona przez lata 70. nie skupia się wokół żadnego wspólnego tematu, jak w przypadku lat pięćdziesiątych i spółdzielni produkcyjnych. O niewątpliwym rozroście biurokracji może świadczyć pojawienie się ogólnych kategorii urzędowych dokumentów, jak pismo⁸⁴, papier⁸⁵ czy druczki⁸⁶. Pojawia się również pieczętka. W latach pięćdziesiątych dokumenty, do których odnoszono się w listach, miały charakter bardziej konkretny, była to deklaracja⁸⁷, wezwanie⁸⁸, obdukcja lekarska⁸⁹, a abstrakcyjny blankiet dotyczył przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej: „podłożono nam czysty blankiet (czyli papier) który następnie podpisano pod przymusem”⁹⁰. Na tle pozostałych sfer przedmiotowych, które wyłoniły się wskutek przeprowadzonej analizy w świecie przedstawionym listów chłopskich, domena biurokracji okazuje się najbardziej rozbudowana, co nie dziwi wobec celu, w jakim powstawały listy, a którym było rozwikłanie problemów rolników wiążących się z ich społecznym i instytucjonalnym funkcjonowaniem.

Inną sferą, która ilościowo zbliża się do sfery biurokracji, jest dziedzina produktów deficytowych. W latach siedemdziesiątych ulega ono rozrostowi w odniesieniu do lat pięćdziesiątych. Nie należy stąd wnioskować o nasilającym się kryzysie i brakach w zaopatrzeniu, ale raczej o rosnących potrzebach i oczekiwaniach. O ile niezaspokojone, jawnie wyartykułowane zapotrzebowania, które wyłaniają się z próbki badawczej z lat pięćdziesiątych, „ograniczają się” w zasadzie do odzieży („se zostałem bez niczego, ani ja ubrania ani moje dzieci

⁸⁴ Edward Filończuk do Polskiego Radia i Telewizji, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁸⁵ Daniela Rybak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁸⁶ Antoni Mikołajczak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁸⁷ Jan Bocianowski, 1950, dz. cyt., s. 28.

⁸⁸ Jan Soń i inni do Ministerstwa Rolnictwa, dz. cyt., s. 19.

⁸⁹ Tamże, s. 20.

⁹⁰ Zofia Szlachciak i inni do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 1950, dz. cyt., s. 26.

tak że nawet mniema koszuli⁹¹) i opału („Wszystkie wrogi brały drewno a dlamnie nie było⁹²), o tyle autorzy listów z lat siedemdziesiątych zgłaszają liczne braki, które przede wszystkim dotyczą wyposażenia niezbędnego do wykonywania pracy, jak ciepła, zimowa odzież („Czapki i rękawice zimowe jeszcze nie otrzymaliśmy⁹³) i sprzęt grzewczy⁹⁴, odzież robocza oraz środki czystości („a czy mydło i proszek i ręczniki należą się pracownikowi⁹⁵).

Różnice, jakie się tu między omawianymi epokami rysują, dotyczą szczególnie kilku dziedzin, które nie pojawiają się latach pięćdziesiątych. Zrozumiała jest nieobecność terminologii związanej z mediami, jak linia elektryczna czy światło⁹⁶. Podobnie w kwestii środków przekazu następuje ewolucja: radio występuje w obu epokach, kalendarz – odchodzi w przeszłość, ale za to pojawiają się prasa i telewizor. Media pełnią rolę emancypacyjną i pozwalają swym odbiorcom zdobyć wiedzę o ich własnych prawach jako obywateli, nawet jeśli odbywa się to w trybie narzuconej alfabetyzacji, o czym świadczy przykład z roku 1950:

gdyśmy byli w Gminnej Spółdzielni przymusowo musieliśmy kupić Kalendarz – Poradnik Rolniczy w którym na str. 180 brzmi, że nie wolno nikogo zmuszać do „Spółdzielni Produkcyjnej⁹⁷

Rolę kalendarza rolniczego w dziele publicznego oświecenia poczyną pełnić prasa. „Czytam nie raz w prasie żeby pracownicy otrzymywali posiłki gorące⁹⁸ – pisze w styczniu roku 1970 do redakcji programu radiowego Fala 56 robotnik z Reńska. W epoce Gierka zaczynają

⁹¹ Roman Misztal, 1950, dz. cyt., s. 9.

⁹² Tamże, s. 8.

⁹³ Antoni Mikołajczak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Waław Koniarz do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁹⁶ Czesław Kłos do Fali 56, 1969, dz. cyt., karta nieliczbowana.

⁹⁷ Antoni Głombik do Ministerstwa w Warszawie, 1950, dz. cyt., s. 11.

⁹⁸ Antoni Mikołajczak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

jednak również występować media w nowej roli – przedmiotu konsumpcji: „Rodzina ta tak się wzbogaciła, że każdy ma [...] telewizor”⁹⁹ – pisze do redakcji programu radiowego anonimowy informator.

Widoczna ewolucja zachodzi również w zakresie środków transportu. W latach pięćdziesiątych w tej dziedzinie najbardziej symbolicznie nacechowany wydaje się traktor, który niemal zawsze jest narzędziem gwałtu i zawłaszczenia: „wjechali bezprawnie traktorem na nasze ziemie”¹⁰⁰, „na pole własności Grzejczyk Genowefy [...] wjechał traktor”¹⁰¹, „przewodniczący spółdzielni [...] wjechał jeszcze traktorem”¹⁰². Złowrogą rolę pełni także samochód, podobnie jak traktor zmonopolizowany przez czynniki państwowe – poruszają się nim organizatorzy spółdzielni, milicja i policja polityczna: „jeździli samochodem i zwozili na miejsce zebrania”¹⁰³. Lata siedemdziesiąte wprowadzają istotne zmiany w parku maszynowym świata przedstawionego listów chłopskich. Pojawia się komunikacja zbiorowa (bilet, autobus¹⁰⁴), a groźny traktor zostaje zastąpiony przez profesjonalny ciągnik i maszyny, wraz z zestawem części zamiennych¹⁰⁵.

W świecie przedmiotowym lat siedemdziesiątych nieobecna jest dziedzina militariów, która stanowi element codzienności lat pięćdziesiątych i narzędzie przymusu organizatorów spółdzielni produkcyjnych: „jeśli nie podpiszę [...] to tu mię wsadzi kulę w łeb”¹⁰⁶, „Przedst. U.B. zaczął przekładać rewolwer z jednej kieszeni do drugiej”¹⁰⁷, „ponocy naz wyprowadzają pod karabinami jak zbrodniarzy”¹⁰⁸.

⁹⁹ Anonim do Fali 56, dz. cyt., karta nieliczbowana.

¹⁰⁰ Waław Kapica i inni do Ministerstwa Rolnictwa, 1950, dz. cyt., s. 17.

¹⁰¹ Jan Soń i inni do Ministerstwa Rolnictwa, dz. cyt., s. 19.

¹⁰² Katarzyna Pawłowa do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 1950, dz. cyt., s. 31.

¹⁰³ Władysław Kowalski i inni do Ministerstwa Sprawiedliwości, dz. cyt., s. 14.

¹⁰⁴ Waław Koniarz, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

¹⁰⁵ Stanisław Ałdaś do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

¹⁰⁶ Zenon Dul do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, dz. cyt., s. 27.

¹⁰⁷ Józefa Nowakowska do Hilarego Chełchowskiego, 1950, dz. cyt., s. 11.

¹⁰⁸ [Brak nadawcy] do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dz. cyt., s. 18.

Tabela 4: Przedmioty codziennego użytku należące do świata przedstawionego listów chłopskich w aspekcie porównawczym

	lata pięćdziesiąte	lata siedemdziesiąte
ekonomia	pieniądze, rata, weksel	pożyczka, wezwanie do zapłaty, egzekucja, dolary, rachunki
biurokracja	<ul style="list-style-type: none"> • podpis, deklaracja, blankiet • statut, wezwanie, obdukcja lekarska • podatki, kontyngenty, mandat 	<ul style="list-style-type: none"> • protokół, opinia, plan, umowa notarialna, akt oskarżenia, mapa katastralna • pismo, papier, druczki, pieczętka
środki transportu	<ul style="list-style-type: none"> • traktor • samochód 	<ul style="list-style-type: none"> • autobus, bilet • samochód, pojazd • fura, ciągnik, maszyny, części zamienne
środki przekazu	radio, kalendarz	radio, telewizor, prasa, pismo
media	–	linia elektryczna, światło
wyposażenie budynku	drzwi, okna; stół, piła	klucz, płot
żywność	–	mięso
medycyna	–	zęby, apteczka, tabletki, leki
rolnictwo	inwentarz martwy	zasiew, inwentarz martwy, nawozy; siano, stóg; graniczniki
broń	kula, rewolwer, karabin	–
produkty deficytowe	<ul style="list-style-type: none"> • ubranie, koszula • drewno 	<ul style="list-style-type: none"> • ubrania robocze, gumowce, szpadle • mydło, proszek, ręczniki • grzejnik, piecyk • czapki, rękawice • posiłki

Instytucje

Podobnej natury różnice między obu okresami ujawniają się w perspektywie komparatystycznej w zestawie instytucji, które budują tkankę państwa w świecie przedstawionym listów chłopskich. Najliczniej pojawiają się one jako adresaci skarg i prośb. W wypadku okresu stalinowskiego chłopi szukają ratunku zwykle bezpośrednio

w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, gdyż większość problemów dotyczy kwestii przydziału ziemi rolnej, a następnie jej odbierania w celu wcielenia do spółdzielni. W praktyce chłopci muszą toczyć walki na szczeblu powiatu („plotki omnie do komitetu Powiatowego donieśli”¹⁰⁹, „sześć osób dostało wezwanie do Powiatowej Rady Narodowej”¹¹⁰) i lokalnej spółdzielni („Członkowie Komitetu Spółdzielni Produkcyjnej wjechali bezprawnie traktorem na nasze ziemie”¹¹¹).

Państwowa machina biurokratyczna lat siedemdziesiątych jest znacznie bardziej skomplikowana. Pojawiają się wyspecjalizowane urzędy (Inspektorat Państwowych Gospodarstw Rolnych¹¹², Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury¹¹³, Wydział Geodezji PPRN¹¹⁴).

Obok kategorii urzędów państwowych obecność są zaznaczają instytucje polityczne, jednak tylko w świecie przedstawionym korespondencji z okresu stalinowskiego. „Zostałem usunięty z partyj P.Z.P.R.”¹¹⁵ – wyznaje autor listu wysłanego w roku 1949. W listach z lat siedemdziesiątych tkanka instytucjonalna świata przedstawionego pozbawiona jest *explicite* nazwanego wymiaru politycznego. Podobnie nowością tego okresu są instytucje medialne, takie jak radio i prasa.

Proszę uprzejmie o przyjazd przedstawiciela Polskiego Radia¹¹⁶

¹⁰⁹ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7

¹¹⁰ Jan Soń i inni do Ministerstwa Rolnictwa, dz. cyt., s. 19.

¹¹¹ Wacław Kapica i inni do Ministerstwa Rolnictwa, 1950, dz. cyt., s. 17.

¹¹² Edward Filończuk do Polskiego Radia i Telewizji, 1970, dz. cyt., karty nieliczbowane.

¹¹³ Józef Jakubiak do Polskiego Radia i Telewizji, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

¹¹⁴ Daniela Rybak do Fali 56, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

¹¹⁵ Zygmunt Krajewski do Ministerstwa Rolnictwa, 1949, dz. cyt., s. 7.

¹¹⁶ Józef Jakubiak do Polskiego Radia i Telewizji, 1970, dz. cyt., karta nieliczbowana.

Widać, że radio traktowane jest tutaj nie jako środek przekazu, ale jako instytucja, której przedstawiciel jest wzywany do interwencji na miejscu. W razie potrzeby obywatel ma prawo oczekiwać wsparcia ze strony mediów, traktowanych jako służba publiczna.

Wzbożony został również repertuar instytucji państwowych. W latach pięćdziesiątych ograniczał się on do Banku Polskiego i wojska („Służyłem w wojsku Polskim”¹¹⁷). W realiach chłopskiej korespondencji lat siedemdziesiątych ta ostatnia instytucja nie pojawia się w ogóle. Dochodzą natomiast instytucje ubezpieczeniowe: PZU i ZUS.

Tabela 5: Instytucje świata przedstawionego listów chłopskich w aspekcie porównawczym

	lata pięćdziesiąte	lata siedemdziesiąte
instytucje polityczne	PZPR, partia	–
urzędy	<ul style="list-style-type: none"> • Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, • Powiatowa Rada Narodowa, komitet powiatowy • Komitet Spółdzielni Produkcyjnej 	<ul style="list-style-type: none"> • Ministerstwo Sprawiedliwości, Prezydium • P. R. Wydz. Spraw Wewnętrznych, Inspektorat Państwowych Gospodarstw Rolnych, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, Wydział Geodezji PPRN • związek powiatowy, komisja rewizyjna,
zakład pracy	zakład pracy	dyrekcja
media	–	Polskie Radio i Telewizja, Redakcja Gazety Poznańskiej
instytucje państwowe	Bank Polski, wojsko	ZUS, PZU, ubezpieczalnia, bank, sąd
instytucje opresji	MO, Milicja Kolejowa, UB	MO, służba porządkowa
inne	–	lecznica

¹¹⁷ Jan Ossowski do Kancelarii Cywilnej Bolesława Bieruta, 1950, dz. cyt., s. 30.

Wnioski

Analiza tekstualna przeprowadzona powyżej na materiale czterdziestu listów z początków lat pięćdziesiątych oraz początków lat siedemdziesiątych daje podstawy do zaryzykowania tezy o istnieniu specyficznego chronotopu dla tekstów z każdej z epok. Wieś lat pięćdziesiątych, odznaczająca się silną tożsamością lokalną, składa się z prostych zabudowań i nielicznych instytucji lokalnych. Okalają ją ziemie uprawne i nieuprawne różnego typu o nie do końca ustalonym statusie i funkcji. Społeczność wioski posiada charakter wspólnoty: pracuje w miejscu zamieszkania, nieliczni są przedstawiciele wyspecjalizowanych profesji. Władza lokalna dyscyplinuje podległych jej obywateli w sposób często brutalny i bezkompromisowy. Rodziny zamieszkujące wieś bywają w trudnej sytuacji ekonomicznej, a ich byt bywa zagrożony. Gospodarka wsi ma charakter tradycyjny, a niedobory uzupełnia tradycyjne zbieractwo.

Krajobraz geograficzny wsi wyłaniającej się z korespondencji z lat siedemdziesiątych jest zgoła inny. Osada wiejska staje się abstrakcyjną przestrzenią, która rozciąga się wokół prosperującego gospodarstwa, składającego się z licznych zabudowań. We wsi funkcjonuje szereg instytucji państwowych. Produkcja rolna staje się nowoczesna i wyspecjalizowana, dlatego też wielu mieszkańców wsi dojeżdża do pracy poza swym miejscem zamieszkania. Wspólnota się rozpada, a przynależność do niej nie stanowi już wyznacznika tożsamości społecznej. Pojawiają się wysoko wykwalifikowani specjaliści. Władza przestaje być groźna, ale ulega korupcji. Rodzina traci funkcję ofiary opresji, ale staje się symbolem źle pojętej więzi rodzinnej, nepotyzmu i kumoterstwa.

Zaprezentowana korespondencja chłopska nie powinna być żadną miarą traktowana jako „zwierciadło przechadzające się po gościńcu”, w każdym razie w nie większym stopniu niż stendhalowska powieść. Świat przedstawiony listów do władzy nie może pokrywać się ze światem historycznym, gdyż stanowi tylko jeden z jego niezliczonych przekrojów, oferuje jedną tylko perspektywę, choć egzemplifikowaną przez wiele podmiotów mówiących. Przeprowadzona

fenomenologicznie analiza chłopskiej twórczości epistolograficznej stanowi owoc mozolnej lektury tych niezwykle interesujących dziełek i nie może być uznawana za próbę historycznej rekonstrukcji świata wsi PRL. Przedmiotem badania nie była tu historia polskiej wsi, ale krytyczna analiza źródeł, która powinna stanowić przygotowanie do każdej odpowiedzialnej próby zrozumienia przeszłości.

Nowa tradycja. Tożsamość kulturowa chłopów na tzw. „Ziemiach Odzyskanych” w świetle ich listów do władzy

Migracje zajmują szczególne miejsce w dziejach Polski. Z tej perspektywy można wskazać szereg analogii między dziejami naszego kraju a historią Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jedną z nich jest pojęcie „Dzikiego Zachodu”, utworzone w kontekście kolonizacji Ameryki Północnej, na oznaczenie kultury, warunków życia, obyczajowości i dziejów amerykańskiego pogranicza (*frontier*). To wyrażenie znalazło zastosowanie również do powojennej historii Polski. „Dzikim Zachodem” nazywano tak zwane „Ziemie Odzyskane”, które zostały przyznane Polsce po II wojnie światowej kosztem Niemiec. Zamieszkująca je niemieckojęzyczna ludność uciekła bądź została zmuszona do opuszczenia swych domostw i gospodarstw, z wyjątkiem tych, którzy byli w stanie wykazać dowody przynależności do narodu polskiego. Opuszczona ziemia i nieruchomości zostały następnie przyznawane każdemu, kto miał wolę wejść w ich posiadanie, a czasem nawet wbrew tej woli. Konflikty między osadnikami często kończyły się rozlewem krwi¹. Na „Ziemie Odzyskane” przybyło kilka olbrzymich fal imigracji, głównie z byłych wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, utraconych na rzecz

¹ D. Jarosz, *Chłopi na Ziemiach im Obiecywanych (1944–1948)*, „Regiony” 1998 nr 1–3.

ZSRR (repatrianci), oraz z centralnej części kraju (tzw. „centralacy”). Ponadto wielka liczba byłych robotników przymusowych III Rzeszy zdecydowała się osiąść na porzuconych dobrach². Mieszanina Polaków, Niemców, Ukraińców, Białorusinów i innych grup etnicznych stała się zacznym nowym społeczeństwem, rozpoczynającego życie na ruinach kultury materialnej Prus. Jak określali siebie samych? W jaki sposób konstruowali oni swą kulturową, społeczną i osobową tożsamość?

Historycy tego okresu³ opierają się w przeważającej mierze na źródłach oficjalnych i instytucjonalnych, częściowo na opublikowanych pamiętnikach świadków, a niekiedy na zebranych przez historyków bądź dziennikarzy relacjach świadków naocznych. Zauważmy, że w narracjach w ten sposób powstających reprezentowany jest głównie punkt widzenia profesjonalnych „pisarzy”, takich jak urzędnicy, akademicy czy innego typu inteligenci, nawet jeśli autorem pamiętnika jest reprezentant „inteligencji wiejskiej”. Badania, które podejmują, angażują optykę przeciwną: zamiast perspektywy „odgórnej” sięgają po spojrzenie „oddolne”. Tego rodzaju metodologia wpisuje się w metodologiczny nurt wyznaczony przez Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego, którzy jako źródło do analizy socjologicznej wykorzystali korespondencję pisaną rękami chłopów.

Polski chłop, jak poniższa kolekcja pokazuje, pisze wiele długich listów. Jest to szczególnie uderzające, ponieważ działalność polegająca na pisaniu, a nawet czytaniu listów jest dlań bardzo trudna. Wymaga raczej bolesnego wysiłku umysłowego i poświęcenia czasu. Pisanie listów jest dla niego społecznym obowiązkiem o charakterze ceremonialnym, a tradycyjna, ustalona forma listu chłopskiego jest znakiem jego funkcji społecznej.⁴

² B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswojanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.

³ Np. B. Halicka, tamże; J.J. Kulczycki, *Belonging to the Nation: Inclusion and Exclusion in the Polish-German Borderlands 1939–1951*, Cambridge, MA 2016.

⁴ W. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an Immigrant Group*, Vol. I, *Primary-Group Organization*, dz. cyt.

Między podejściem wyżej wymienionych a podejściem reprezentowanym w poniższym badaniu zachodzi jednak istotna różnica. Jest nią rodzaj listów, stanowiących korpus badawczy. Thomas i Znaniński pracowali na prywatnych listach rodzinnych, podczas gdy ja zebrałem próbkę listów oficjalnych wysyłanych przez osoby prywatne lub nieformalne grupy do władz państwowych. Można podejrzewać, że uwaga sformułowana przez Thomasa i Znanińskiego w roku 1918 okaże się słuszna również w odniesieniu do lat 1945–1950 w Polsce. Nic podobnego. W listach nadsyłanych przez chłopów do władzy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych nie napotykamy „ustalonej formy” „listu kłaniającego się” (*bowing letter*) opisywanej przez obu socjologów⁵. Przeciwnie, formalna korespondencja przesyłana przez chłopów do władzy reprezentuje całe spektrum charakterystyki gatunkowej, rozciągające się od oficjalnej korespondencji biurowej, aż po narracyjne formy bliskie opowiadaniu w formie „skazu”⁶.

W oparciu o zebrane źródła Thomas i Znaniński odkrywają kluczowe aspekty życia społecznego chłopów, takie jak: struktura rodzinna, system klas społecznych, ekonomia domowa, religia, obyczaje, architektura i estetyka. W badaniu niniejszym dotyczącym chłopskich przybyszów na tzw. „Ziemie Odzyskane” będzie mnie interesować osobowa i kulturowa tożsamość autorów listów tak jak ją widzieli i opisali oni sami.

Pojęcie tożsamości sprawia wiele kłopotów, a refleksja nad nim ciągnie się od starożytności. Jednym z przełomowych punktów w ewolucji rozumienia tożsamości osobowej było Kartezjańskie rozumienie *ego* jako fundamentu wiedzy pewnej. *Ego* stanowiło fundament epistemologiczny i ontologiczny zarazem ze względu na postulowaną przez Kartezjusza niemożliwość błędnego postrzegania faktu własnego istnienia. Choć silne pojęcie tożsamości osobowej zostało zakwestionowane przez XIX-wieczną filozofię niemieckojęzyczną, a w szczególności przez myślicieli nazwanych później przez

⁵ Tamże, s. 303.

⁶ Por. rozdział *Z poetyki listu chłopskiego do władzy. Od stalinizmu do małej stabilizacji*.

Paula Ricoeura „mistrzami podejrzeń”: Karla Marksa, Friedricha Nietzschego oraz Sigmunda Freuda⁷. Konsekwentnie, Jacques Derrida wprowadza *différance*⁸, termin ewokujący różnicę raczej aniżeli identyczność, służący jako narzędzie refutacji metafizyki obecności opartej na tradycyjnym i reifikującym pojmowaniu tożsamości. Derrida i jego kontynuatorzy podkreślają wykluczający i opresyjny potencjał klasycznej koncepcji tożsamości⁹.

Tym niemniej pojęcie tożsamości kulturowej pozostaje w teorii kultury, a nawet jeszcze bardziej przyciąga zainteresowanie w naszej epoce mobilności, migracji i bezustannej konfrontacji grup, reprezentujących odmienne kulturowe podłoża. Jak stwierdza Zygmunt Bauman:

Słyszemy dziś o tożsamości i jej problemach o wiele częściej niż kiedykolwiek wcześniej w czasach nowoczesnych, a jednak zastanawiamy się, czy obecna obsesja nie jest po prostu kolejnym przypadkiem ogólnej zasady o rzeczach postrzeganych dopiero *ex post*, kiedy zanikają, upadają lub wypadają z zawiasów¹⁰

Bauman uznaje pojęcie tożsamości za problematyczne ze swej własnej istoty, ponieważ staje się ona przedmiotem refleksji dopiero wtedy, gdy zostaje podana w wątpliwość. Niczym zdrowie, które zacytnamy cenić, nie wcześniej niż gdy go zbraknie.

O tożsamości myśli się wówczas, gdy nie jest się pewnym, dokąd się przynależy; gdy nie jest się pewnym, jak umiejscowić się między widoczną mnogością stylów i wzorców zachowania i jak sprawić, aby

⁷ M.L. Gąsiorowski, „Mistrzowie podejrzeń” według Ricoeura, „Edukacja Filozoficzna” 204, Vol. 57.

⁸ Tłumaczony ostatnio na polski jako „różnica”, zob. A. Marzec, *Différance Derridy. Czy błąd daje się (wy)tłumaczyć?*, „Przekładaniec” 2011 nr 24.

⁹ S. Hall, *Introduction. Who Needs 'Identity'?*, w: *Questions of Cultural Identity*, red. S. Hall, P. Du Gay, Londyn 2003, s. 5.

¹⁰ Z. Bauman, *From Pilgrim to Tourist – or a Short History of Identity*, w: *Questions of Cultural Identity*, dz. cyt., s. 18 (przekład K. Gajewski).

ludzie dookoła zaakceptowali to umiejscowienie się jako poprawne i właściwe tak, aby obie strony wiedziały, jak zachowywać się we własnej obecności¹¹

Takie uwarunkowania pojawiły się w opisywanym historycznym momencie na tak zwanych „Ziemiach Odzyskanych”, granicy, pustej scenie, która miała zostać zaludniona przez osadników przychodzących z różnych stron.

Pojęcie tożsamości kulturowej, opierające się na koncepcji trwałości przez pewien odcinek czasu, nie może być dyskutowane bez odniesienia do idei tradycji. Można sparafrazować słowa Baumana w taki oto sposób: o tożsamości myśli się wówczas, gdy brak jest tradycji dostarczającej stylów i wzorców zachowań, zbiorów wartości, składów zasad moralnych itd. Tradycja składa się z wszystkich tych elementów kultury, które grupa społeczna lub wspólnota uznaje za warte przechowania. To właśnie te elementy konstytuują tożsamość grupy w czasie oraz dostarczają wzorców do stwarzania tożsamości osobowej.

Jerzy Szacki wymienia trzy teoretyczne ujęcia tradycji: tradycja jako transmisja społeczna (ujęcie czynnościowe), tradycja jako dziedzictwo (ujęcie przedmiotowe) oraz tradycja jako stosunek do przeszłości (ujęcie podmiotowe). Pierwsze podejście obrazuje tradycję jako

czynność przekazywania z pokolenia na pokolenie takich lub innych, przeważnie duchowych, dóbr danej społeczności¹²

Koncentruje się ono wokół kwestii komunikacji kulturowej między następującymi po sobie pokoleniami, a więc ujmuje zjawisko tradycji w sposób dynamiczny. Wedle ujęcia drugiego tradycja jest postrzegana nie jako działanie, ale jako przedmiot, który ma być zachowany i zabezpieczony przed niszczącym działaniem czasu.

¹¹ Tamże, s. 18.

¹² J. Szacki, *Tradycja*, Warszawa 2011, s. 102.

W tym sensie tradycja daje się niemal utożsamić z kulturą jako taką. Podejście trzecie podkreśla deontologiczny wymiar tradycji, doszukując się w niej rezerwuaru wartości i wzorców normatywnych. Pewien styl życia, pewien wzorzec kultury zostaje wybrany jako odpowiedni, zyskuje powszechną akceptację i rangę zasady, która powinna być przestrzegana przez grupę, która się z daną tradycją identyfikuje. Tradycją nie staje się automatycznie wszystko, co dziedziczymy po przodkach, ale jedynie te elementy, wartości, zachowania, zasady i reguły, które uznajemy za słuszne i które stają się częścią naszego kulturowego ła.

Elementy tożsamości

Podczas analizy próbki badawczej zebrałem terminy odnoszące się do wielu osób – aktorów opowieści przedstawionych w listach, które chłopcy wysyłali do władzy z nadzieją na wsparcie w problemach ich przerastających¹³. Siłą rzeczy ten rodzaj korespondencji dotyczy konfliktów między autorem listu i jego oponentem, którym może być jednostka, grupa nieformalna bądź instytucja. O ile w rozdziale pierwszym zajmowałem się tego rodzaju opowieściami z perspektywy narracyjnej, w rozdziale drugim interesowała mnie architektura świata przedstawionego, o tyle teraz skupię uwagę na postaciach ów świat zaludniających.

Analiza sposobów odnoszenia się do osób oraz samookreślenia autorów listów dostarczą szeregu wymiarów kulturowej tożsamości osobowej, takich jak:

1. przynależność narodowa
2. język
3. przynależność instytucjonalna
4. pochodzenie geograficzne
5. wyznanie

¹³ Badaniu zostały poddane teksty 16 listów: 12 opublikowanych oraz 4 odczytanych bezpośrednio z rękopisu bądź maszynopisu.

6. zaangażowanie polityczne
7. status finansowy
8. umiejętności zawodowe
9. kondycja fizyczna
10. płeć

W próbie badawczej przeważająca liczba określeń odnoszących się do tożsamości należy do pierwszych czterech dużych atrybutów (narodowość, język, przynależność instytucjonalna, pochodzenie geograficzne), jedynie kilka przykładów do pozostałych, znacznie mniej licznych grup. Tym niemniej trzeba podkreślić, że badanie nie ma na celu uzyskania wyników ilościowych. Porządek, wedle którego zostały wymienione wymiary tożsamości, w przybliżeniu odzwierciedla liczbę reprezentantów poszczególnych wymiarów. Rzecz jasna opisy poszczególnych osób faktycznie występujące w listach zawierają zwykle kilka z wyżej wymienionych wymiarów tożsamości jednocześnie. Dlatego też wymienione wymiary powinny być traktowane raczej jako atrybuty, które mogą przysługiwać podmiotowi łącznie w postaci wiązki, nie zaś jak grupy rozłączne.

Polak-katolik i banderowcy

Poniższy samoopis odsłania skomplikowany labirynt tożsamości kulturowej, w którym liczne aspekty sąsiadują ze sobą, klarownie wyrażone przez autora listu na sposób scholastyczny, z naukową niemal precyzją. Osoba ta definiuje się w relacji do innych osób z nią spokrewnionych – w wymiarze synchronicznym, a także w osi diachronii – na tle dziejów swego dotychczasowego życia:

Jestem Polakiem, wyzn. rzym.-kat., byłem przez całe życie [...] lojalnym obywatelem i jestem dobrym synem demokratycznej Polski, bo a) chodziłem ja i moje dzieci do polskiej szkoły, b) używam w domu jedynie języka polskiego, gdyż innego języka nie znałem i nie znam, c) służyłem w 1930/31 r. w Wojsku Polskim, d) podczas okupacji byłem i posiadałem dowód jako Polak, c) ze wszystkich ciężarów

świadczeń i podatków wywiązywałem się godnie miana uczciwego polskiego rolnika, f) moja żona Maria też jest Polką, wyzn. rzym.-kat. i dobrą matką polską.¹⁴

Ta deklaracja przyciąga uwagę nie tylko ze względu na swą bogatą, pełną szczegółów treść wyłożoną w metodyczny sposób, lecz również przez swą wypracowaną kompozycję, odpowiadającą echem auto-deklaracji Thomasa Stearnsa Eliota jako „klasyka w literaturze, rojalistę w polityce i anglikanina w religii”¹⁵. Wszystkie składniki polskiej tożsamości narodowej zostały wyliczone w sposób szczegółowy i precyzyjny. Przynależność narodowa ujawnia swą wielowarstwową strukturę: nie tylko sam autor listu jest Polakiem-katolikiem, ale również jego żona jest Polką-katoliczką.

Autor listu, Michał Zdolski, został zmuszony do opuszczenia swego gospodarstwa w gminie Włodawa i „pod eskortą”, wedle jego własnych słów, przewieziony w okolice Giżycka. Tam został ulokowany wraz z rodziną w jednym pokoju dzielonym z inną jeszcze rodziną. Jego sprzeciw opiera się na przypuszczeniu, że został zmuszony do opuszczenia swego gospodarstwa na wschodzie wskutek omyłkowego przypisania mu narodowości ukraińskiej. Aby udowodnić omyłkę dokonuje swoistej wiwisekcji swej tożsamości kulturowej, odnosząc się do najważniejszych w swym mniemaniu elementów tradycji, z którą się identyfikuje, zarówno w sposób jawny, stematyzowany, jak i ukryty – implikowany. Kluczowy składnik tożsamości – Polak-katolik, wyrażony w języku urzędowym jako „Polak, wyzn. rzym.-kat.” – wyeksponowany zostaje na czele listy. Stereotypowa figura Polaka-katolika, łącząca w sobie wymiar wyznaniowy i narodowościowy zespolone ze sobą nierozdzielnie niczym dwie strony jednej monety, stanowi jeden z najważniejszych symboli w polskiej

¹⁴ MZO 2/196/0/4/930, Michał Zdolski do Ministra Ziem Odzyskanych, Jurkovo, 19.08.1947, karta nieliczbowana.

¹⁵ T.S. Eliot, *For Lancelot Andrewes; essays on style and order*, Londyn 1928, s. ix.

tożsamości narodowej¹⁶. Jej początków można dopatrywać się w wieku XVII, epoce kontrreformacji, a konsolidacji w wieku XIX, w czasach zaborów. Jako że państwo polskie utraciło byt polityczny, główną cechą wyróżniającą narodowości polskiej pozostała religia. Język przestał pełnić taką funkcję, gdyż stracił swą witalność wśród niektórych grup społecznych i w niektórych regionach. Już zresztą wiek wcześniej wielu przedstawicieli arystokracji używało francuszczyzny w takim zakresie, że ich potomkowie nie mówili po polsku (casus Jana Potockiego). Z punktu widzenia tożsamości kulturowej wyznaczenie rzymskokatolickie stoi w opozycji dystynktywnej, z jednej strony, wobec pruskiego i zachodniego w ogólności protestantyzmu, a z drugiej strony, wobec wschodniego (ukraińskiego, rosyjskiego, białoruskiego) chrześcijaństwa ortodoksyjnego i greckokatolickiego.

Figurze Polaka-katolika towarzyszy postać Matki-Polki. Autor listu nie poprzestaje na stwierdzeniu, że jego żona jest Polką. Zdolski decyduje się wyraźnie stwierdzić, że jego żona jest „matką polską”, jak gdyby atrybut bycia „polską matką” stanowił pojedynczy, atomowy składnik tożsamości podmiotu. Oczywiście Matka-Polka nie może nosić innego imienia aniżeli Maria. W polskim kontekście kulturowym Matka Boska konstituuje archetyp matki jako takiej¹⁷. Matka Polka stanowi żeńskie dopełnienie Polaka-katolika, co ukazuje kompozycja przytoczonego fragmentu, stanowiącego autonomiczny akapit również woryginalie listu.

Inną strategię konstruowania narodowej tożsamości napotykamy w liście Klary Kuncy. Także tutaj wyeksponowany zostaje wymiar narodowy i językowy:

moj Mąż niechce nic tylko spokojne prace i współpracę z Narodym polskiem, i jego siły dać do odbudowy naszej Ojczyzny, od 20 lat już

¹⁶ Zob. np. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

¹⁷ Zob. A. Kościańska, *Twórcze odgrywanie Matki Polki i Matki Boskiej. Religia a symbolika macierzyńska w Polsce, w: Pożegnanie z Matką Polką*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Warszawa 2012.

zamieszkujęm tu na terenie opolskiem [...] mój syn włada biegle językiem polskim, i mój Mąż chce się przyznać do Narodowości polskiej¹⁸

Nazwisko niemieckie zapisane wg reguł polskiej ortografii (Kunc zamiast Kunz) oraz stopień opanowania polskiej gramatyki i ortografii (użycie wielkich liter na początku rzeczowników pospolitych jak w języku niemieckim) wskazują, że autorka znajduje się w trakcie transformacji swej tożsamości kulturowej. Żona pisząca w imieniu męża, który prawdopodobnie jest niepiśmienny, bądź gorzej zaznajomiony z polszczyzną, podkreśla raczej jego aktualną postawę aniżeli cechy osobowe i biografię. Ekspozuje jego pragnienie („prace i współpracy”), nie zaś jego dawne wybory życiowe i dotychczasową działalność. Z przeszłości uznaje za stosowne przywołać jedynie fakt dotyczący długiego, dwudziestoletniego zamieszkiwania w jednym miejscu, które nie jest nawet określone jako teren polski, lecz „opolski”. Klara Kunca nie ukrywa swych korzeni rodzinnych, owszem, stawia osobę swego męża niejako pod osąd polskiego narodu, deklarując zawczasu jego chęć współpracy. Nie ukrywa również faktu, że jedynie syn ich w pełni włada językiem polskim, co ma niejako „maskować” fakt słabej znajomości polszczyzny przez męża. Ich pragnienie stania się Polakami, niewątpliwe silne i szczere, łączy się z podjęciem decyzji, które mogą okazać się niełatwe. Mąż „chce się przyznać do Narodowości polskiej”, co z jednej strony kojarzy się nieco z przyznaniem się do winy, z drugiej zaś oznacza, że jeszcze tego nie uczynił, a jedynie taką wolę żywi. Trudność owego wyznania kryje się w strukturze komunikacyjnej wypowiedzi: żona podejmuje się aktu tożsamościowej transformacji „w imieniu” męża, jak gdyby ten ostatni nie był w stanie dzieła tego dokonać samodzielnie.

Niekiedy tożsamość narodowa zostaje ufundowana nie na prostym odrzuceniu mylnie przypisanej przynależności narodowej, jak w wypadku Michała Zdolskiego, lecz na niechęci, lęku i nienawiści.

¹⁸ Klara Kunca do Prezesa Rady Ministrów, Stary Popielów, 1.11.1947, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 135.

nasza wieś rodzinna [...] (w całości wieś polska) przez cały okres okupacji broniła się bohatersko przed faszystowskimi bandami ukraińskimi, oraz przed terrorem niemieckim i wytrwała do końca na posterunku aż do chwili wyzwolenia przez Czerwoną Armię i Wojsko Polskie¹⁹

W zwięzły i jasny sposób zostaje przedstawiony wzorzec utożsamienia i odrzucenia, a znaki wartości jednoznacznie przyporządkowane. Zakreślona zostaje ostra linia między Niemcami i Ukraińcami z jednej strony, a Rosjanami i Polakami z drugiej, a atrybuty stygmatyzujące (faszystowskie bandy, terror) nie pozostawiają wątpliwości w kwestii moralnej oceny działań poszczególnych aktorów i ich samych jako podmiotów moralnych.

400 Banderowców napadło na rdzennie polską wioskę [...] Tam zostawiliśmy tych co krwią swoją w walce z banderowcami okupili naszą wolność i nasze życie²⁰

Autor listu pochodził z województwa tarnopolskiego, a „rdzennie polska wioska” nazywała się Panowice. Nazwa znacząca, gdyż określenie „Pan” w języku ukraińskim posiada skojarzenie z „polskimi panami”, przez wieki okupującymi ukraińskie ziemie i nękającymi rdzenną ludność²¹. Samo słowo pochodzić ma z języka tureckiego i oznaczać pierwotnie urzędnika tatarskiego zbierającego daniny²². Termin „Banderowcy” jest nieprecyzyjny, gdyż nie wiadomo, czy odwołuje się do tożsamości narodowej czy instytucjonalnej. W potocznej polszczyźnie (podobnie jak w języku rosyjskim, choć nie ukraińskim) wyraz ten uzyskał konotacje negatywne, choć był

¹⁹ Franciszek Jaroszewski i inni do Ministerstwa Obrony Narodowej, *Zakrzów*, b.d., „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 122.

²⁰ Stanisław Smolski i inni do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, *Podlesie*, 4.06.1947, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 133–134.

²¹ P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1986.

²² Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 393.

on używany jako samookreślenie osób, do których się odnosi. Mimo to wydaje się, że można go uznać za przeciwstawne pojęcie asymetryczne w rozumieniu Reinharta Kosellecka²³, choć asymetria ujawnia się nie w doborze terminu, ale konotacji aksjologicznej, która zmienia się w zależności od kontekstu pragmatycznego, a przede wszystkim osoby nadawcy. W wąskim sensie „banderowiec” to członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, a dokładniej frakcji działającej pod przywództwem Stepana Bandery. W języku polskim określenie to bywa jednak używane w sensie nieco innym, a mianowicie na określenie Ukraińców, którzy brali udział w ludobójstwie Żydów i Polaków podczas II wojny światowej²⁴.

Tożsamość Innego zostaje skonstruowana w podobny sposób jak tożsamość Ja: za pomocą odniesienia do innych osób. Michał Zdolski był Polakiem, a jego żona była Polką. Symbolicznym antagonistą Polaka-katolika jest Niemiec-protestant. Prowadzi on

życie które jest chańbą dla ludności Polskiej [...] ma on bliższe stosunki z Niemcami i ma usiebie Niemkę-kochankę, z którą żyje jak z żoną [...] Ma on także usiebie dziewczynę Polską którą uwiódł i z którą ma dziecko. Polką zastawia się przed władzami jako żoną prawowitą, natomiast jest ona gożej traktowana niż służąca. [...] przy każdej sposobności wyraża się o Polskim Narodzie bardzo źle i chańbiąco, natomiast Niemców po prostu uwielbia. Do swej kochanki Niemki powiedział że jest bardzo spokrewniony z Niemcami, ponieważ jego ojciec był Niemcem²⁵

Polka-żona zostaje tu skonfrontowana z „Niemką-kochanką”. Ta ostatnia oczywiście pozostaje bezdzietna, co pozostaje w kontraście z płodnością Polki. Poprzednia żona bohatera listu Władysława

²³ R. Koselleck, *O historyczno-politycznej semantyce przeciwstawnych pojęć asymetrycznych*, dz. cyt.

²⁴ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006.

²⁵ Władysław Kuna do Ministerstwa Ziem Odyskanych, Kielcznowice, 9.04.1947, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 125.

Kuny (niewzmiankowana w cytacie, jak wynika z kontekstu – Polka) również obdarzyła go dziećmi (które zostały z matką). Bezpłodna niemiecka kobieta nie jest w stanie uzyskać statusu żony, pozostaje „kochanką”. Pojawia się tu kolejny element tożsamości narodowej, którym są przekonania żywione na temat poszczególnych nacji. Narodowość, z którą ktoś się utożsamia i do której aspiruje, staje się przedmiotem pochwały *explicite* („Niemców po prostu uwielbia”), podczas gdy narodowość, którą się odrzuca, staje się przedmiotem potępienia („wyraża się o Polskim Narodzie bardzo źle i chańbiąco”). Najważniejszym jednak czynnikiem decydującym o przynależności narodowej pozostaje postawa moralna. Bohater listu Kuny jest „chańbą dla ludności Polskiej” – sformułowanie to jednoznacznie umieszcza go wewnątrz owej grupy, gdyż nie można być „chańbą” dla grupy, jeśli się do niej nie przynależy; faktyczną narodowość polską potwierdza również nazwisko bohatera. Tym jednak, co go poza nawias grupy usuwa, co stanowi przesłankę do swoistego „wygnania” ze wspólnoty, jest nieuregulowane życie prywatne. Drugim elementem obciążającym, również o charakterze społecznym, są „bliższe stosunki z Niemcami” – „prawdziwy” Polak nie powinien nawiązywać przyjaznych kontaktów z osobami nie należącymi do jego grupy narodowościowej.

Polscy żołnierze i hitlerowcy

Obok etnicznych, narodowych, językowych oraz religijnych komponentów kulturowej tożsamości pojawia się również wymiar polityczny, w odróżnieniu od tamtych odznaczający się charakterem instytucjonalnym i arbitralnym. Michał Zdolski opisuje się jako „lojalny obywatel”²⁶. Tradycja polityczna, do której się odwołuje mówiący, scharakteryzowana jest bliżej poprzez autodeskrypcję „syn demokratycznej Polski”. Kolejnym elementem dziedzictwa kulturowego,

²⁶ Michał Zdolski do Ministra Ziem Odzyskanych, 1947, dz. cyt., karta nieliczbowana.

z którym Zdolski chciałby się utożsamić, jest ustrój demokratyczny. Polska może cieszyć się jednym z najwcześniejszych historycznie w Europie systemów demokratycznych, jakim była „demokracja szlachecka”. Jak grecka demokracja do wolnych, tak polska była ograniczona do arystokracji. Dość szeroka grupa w Polsce miała jednak moce polityczne wyboru monarchy. Oczywiście Zdolski nie odwołuje się do „demokracji szlacheckiej”, ale raczej do „demokracji ludowej” – jednego ze sloganów władz krajowych w owym czasie.

Kolejny instytucjonalny wymiar kulturowej tożsamości jest egzemplifikowany przez inny fragment listu Zdolskiego, a mianowicie ten, w którym autor odnosi się do swej kariery wojskowej. W tym kontekście zastanawia fakt, że przywołuje on okres służby z czasów znacznie poprzedzających wielką wojnę, która się właśnie skończyła („służyłem w 1930/31 r. w Wojsku Polskim”). Można to wyjaśniać wagą tego elementu dla całości tożsamości. Służba wojskowa w Wojsku Polskim, nawet odbyta kilkanaście lat wcześniej, była na tyle istotna, że przysłała i równoważyła brak militarnego zaangażowania w czasie wojny.

Służba wojskowa to stały element tożsamościowy, co jest całkiem zrozumiałe w chwili tuż-powojennej. Autorzy listów opisują się jako aktywni bądź zdemobilizowani żołnierze, lub odnoszą się do innych w ten sposób²⁷.

My [...] zdemobilizowani żołnierze Armii Polskiej wraz z rodzinami [...] opuściliśmy w zwartej grupie wieś rodzienną [...] prosimy o osiedlenie nas na prawach osadników wojskowych²⁸

Autorzy cytowanego listu oczekują specjalnego traktowania jako „osadnicy wojskowi”. Przywileje dla weteranów wojennych to nader niekontrowersyjne wymaganie, szczególnie w Polsce, gdzie zawód

²⁷ AAN MZO 2/196/0/4/930, Alfons Olejnik do Premiera Edwarda Osóbki Morawskiego, Kochanowo, 21.07.1946, karta nieliczbowana.

²⁸ Franciszek Jaroszewski i inni do Ministerstwa Obrony Narodowej, dz. cyt., s. 122–123.

żołnierza w ogóle, a Wojsko Polskie w szczególności zawsze cieszyły się i cieszą wysokim kapitałem społecznego zaufania²⁹. Co w istocie znaczyć miało owo osiedlenie „na prawach osadników wojskowych”? W przypadku tego listu względnie niewiele: jego autorzy żądali jedynie, aby ich nie rozdzielać i osiedlić wszystkich zwartą grupą, w której opuścili rodzinną wioskę.

ze strony miejscowego urzędu repatriacyjnego widzimy tendencje do rozrzucania nas pojedynczo po całym obszarze wszystkich ziem odzyskanych, a w takich warunkach będziemy marnieć jak pojedyncze niezaaklimatyzowane rośliny w obcym terenie, podczas gdy w zwartej grupie możemy owocnie i z pożytkiem pracować na ziemiach odzyskanych jako prawdziwi pionierzy, gotowi w każdej chwili do obrony wolnej i demokratycznej Polski³⁰

Ich identyfikowanie się z armią służy jedynie jako środek do zachowania ich autentycznej tożsamości, która nie wiąże się ani z przynależnością instytucjonalną, ani z miejscem pochodzenia, lecz z faktem bycia razem w tej oto grupie. Miejsce zamieszkania mniej liczy się dla nich aniżeli pozostawanie we wspólnocie w sensie, jaki nadaje temu terminowi Ferdinand Tönnies. Byłaby to grupa zintegrowana wskutek woli naturalnej i odróżniałaby się ona od stowarzyszenia, które konstituuje się za sprawą woli arbitralnej³¹.

W przypadkach opisanych powyżej tożsamość oparta na przynależności instytucjonalnej, takiej jak militarna, była przypisywana sobie przez podmiot samodzielnie, skutkiem czego była zawsze nacechowana pozytywnie. Ta sama jednak etykieta może zostać użyta w funkcji stygmatyzującej w celu zdyskredytowania kogoś jako

²⁹ Centrum Badań Opinii Społecznej, *Komunikat z badań nr 18/2016* http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_018_16.PDF [dostęp 1.12.2017].

³⁰ Franciszek Jaroszewski i inni do Ministerstwa Obrony Narodowej, dz. cyt., s. 122.

³¹ Zob. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie: rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, dz. cyt.

wroga: żołnierza armii przeciwnej, np. przez określenie go mianem „hitlerowca”.

po uzyskaniu przez hitlerowca rehabilitacji (należał do wolksbundu od 1926 r. protokół w Urzędzie Bezpieczeństwa Póublicznego w [...] usunięto mnie z rodziną w październiku 1954 przez komornika sądowego istotnie metodo hitlerowską zabierając cały plon z pola przemennie obsianego [...] zrehabilitowany hitlerowiec zabrał całą moją półtora roczno prace³²

Określenie „hitlerowiec” funkcjonuje tutaj podobnie, jak „banderowiec” w jednym z powyższych cytatów, choć ich struktura semantyczna i aksjologiczna nie jest taka sama: nazwa „hitlerowiec” stała się określeniem jednoznacznie negatywnym, podczas gdy „banderowiec” pozostaje przedmiotem politycznej walki. Między innymi stygmatyzującymi epitetami odnajdujemy takie jak „Ruscy Żołnierze”³³ czy nawet „krzyżactwo”³⁴. To ostatnie określenie przywołuje nadal obecne w polskiej świadomości społecznej fantasmagoryczne wyobrażenie „wiecznej niemieckości”, na którą składa się naród niemiecki, historyczne Prusy Wschodnie oraz Zakon Krzyżacki, jako wcielenie „ciemnej strony mocy”, księstwa szatana, odwiecznego wroga polskości i Dobra Najwyższego w jednym. Obraz Zakonu Krzyżackiego w polskiej wyobraźni narodowej został rozwinięty przede wszystkim na podstawie prozy Sienkiewicza oraz jej ekranizacji w reżyserii Aleksandra Forda. Tak epos literacki, jak jego filmowa wersja w warstwie fabularnej realizują klasyczny schemat walki dobra ze złem. Można domniemywać, że autor listu, Alfons Olejnik, zapożyczył termin z przemówienia Edwarda Osóbki-Morawskiego, piastującego urząd

³² Bronisław Pastuszak do Ob. Prezydenta Rzeczpospolita Polska, Mikołów, 17.03.1948, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 135.

³³ Julian Szpeciński do Urzędu Ziemskiego w Warszawie, Dobrzyce, b.d., „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 136.

³⁴ Alfons Olejnik do Premiera Edwarda Osóbki Morawskiego, 1946, dz. cyt., karta nieliczbowana.

premiera w latach 1944–1947 i adresata listu Olejnika. Autor rozpoczyna bowiem od wspomnienia przemówienia Osóbki Morawskiego wygłoszonego „na polanie w lasach”, tuż przed zwycięskim marszem na Berlin, aby „zadać ostateczny cios krzyżactwu”³⁵.

Repatrianci, centralacy, tubylcy i inni

Kolejny istotny wymiar tożsamości kulturowej to miejsce pochodzenia. Pod tym pojęciem rozumiem punkt w przestrzeni zajmowany przez kogoś przez dłuższy czas bezpośrednio przed przybyciem na „Ziemie Odzyskane”, niekoniecznie miejsce urodzenia. Próbką badawcza w zasadzie potwierdza ustalenia historyków, specjalistów od tematu, którzy wyróżniają trzy grupy przybyszów do „Ziem Odzyskanych”: uchodźców ze Wschodu, osadników z centralnej Polski oraz ofiary pracy przymusowej przybywające z głębi byłej III Rzeszy³⁶. Obraz rzecz jasna komplikuje się przy bliższej analizie, imigranci nie przybyli bowiem na ziemię zupełnie wyludnioną. Przeciwnie, zastali (wprawdzie nielicznych) dotychczasowych mieszkańców, posługujących się mową niemiecką. Również oni w znacznym stopniu przyczyniali się do formowania nowego społeczeństwa³⁷, niekiedy zachowując swą dominującą pozycję, co sprawiło, że mniejszość niemiecka pozostaje po dziś największą mniejszością narodową w populacji Polski.

Uchodźcy ze Wschodu określają się niezmiennie jako „repatrianci zza Buga”, bądź „repatrianci z Kresów Wschodnich”. Czytelnik tych listów obok określenia „repatriant”, napotyka mniej popularne „centralak”. O ile pierwsze odnosi się do ludności zamieszkującej tereny obecnej Ukrainy czy Białorusi, o tyle drugie denotuje mieszkańców centralnej Polski. Jeśli jednak ostatnie na ogół nacechowane jest

³⁵ Tamże, karta nieliczbowana.

³⁶ B. Halicka, *Polski Dziki Zachód*, dz. cyt., s. 211.

³⁷ J.J. Kulczycki, *Belonging to the Nation: Inclusion and Exclusion in the Polish-German Borderlands 1939–1951*, dz. cyt.

pejoratywnie i występuje zwykle w odniesieniu do grupy osób, z którą mówiący bynajmniej się nie utożsamia (gospodarstwa ponemieckie są „zajęte nieprawnie przez ludzi nierolników lub centralaków”³⁸), to pierwsze często napotykaną jest w funkcji autocharakterystyki i posiada zwykle neutralne, a nierzadko pozytywne nacechowanie aksjologiczne. Fraza „my, repatrianci” pojawia się często i zdaje się odgrywać funkcję autolaudacyjną. Przynależność do grupy repatriantów ze Wschodu łączy się zwykle z utratą dóbr ekonomicznych. Władysław Czarnak pisze:

Ja jestem Repartyjantem z Kresow Wschodnich i utraciłem duże majątki³⁹

Inne świadectwo – Jan Piotrowski:

Ja za Bugiem pozostawiłem gospodarstwo rolne 7 ha zabudowania, olejarnie i warsztat ślusarsko-kowalski na co mam dowody⁴⁰

Tutaj ujawnia się kolejny wymiar kulturowej tożsamości, jaką jest status majątkowy.

Jan Piotrowski podkreśla różnicę między repatriantem a „centralakiem”:

wymieniony ob. Eljasz jest osadnikiem nie repatriantem⁴¹

– podkreśla autor listu. Dla Piotrowskiego fakt bycia repatriantem przemawia na jego korzyść i przyznaje sprawiedliwość jemu raczej, aniżeli przybyszowi z Polski centralnej („osadnikowi”).

³⁸ Stanisław Smolski i inni do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 1947, dz. cyt., s. 134.

³⁹ Władysław Czarnak do Starostwa Powiatowego, Wierchowice, 21.09.1946, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 126.

⁴⁰ MZO 2/196/0/4/930, Józef Piotrowski do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Marcinkowo, 10.06.1947, karta nieliczbowana.

⁴¹ Tamże, karta nieliczbowana.

Wedle świadectwa Jana Poźniaka jego były współnik, „handlarz Ob. [...] z centralnej Polski”⁴², przejął jego „gospodarkę” w nieuczciwy, wrogi sposób. Tożsamość Poźniaka, prawdopodobnie analfabety, została opisana przez osobę, która napisała list w jego imieniu, jako „zdemobilizowany żołnierz W.P.”⁴³. Uzasadnienie praw własności, jakie podaje Poźniak, różni się istotnie od tego, które podawali Czarnak czy Piotrowski: nie wzmiankuje on mianowicie o żadnej utraconej własności, wymiar odległej przeszłości w ogóle się nie pojawia. Dominuje teraźniejszość. Jego strategia legitymizacyjna polega na opisie swego wkładu w utrzymanie własności aktualnej.

Ja wyleczyłem chorego konia i gospodarkę doprowadziłem do porządku. Wiosną za własne pieniądze zakupiłem ziarno na siew i zasiałem całą gospodarkę⁴⁴

Poźniak jakby urodził się wraz z osiedleniem na poniemieckim gospodarstwie. Jest osobą znikąd. Jego przeciwnik, nawet jeśli prawdopodobnie pochodzi z Polski Centralnej, wydaje się bardziej zintegrowany z lokalną społecznością („jego teść jest gorzelanym w pobliskim majątku”⁴⁵).

Po zdemobilizowaniu następuje ponure i beznadziejne włączenie się w poszukiwaniu rodziny i domu, po długim poszukiwaniu i bezna-dziejnym włączeniu się poodzyskanej Ojczyźnie, zostaje osiedlony na gospodarstwie rolnym⁴⁶

Również Olejnik jest osobą znikąd. Dystansuje się zarówno od przybyszy z centralnej części kraju („gospodarstwa rolne w tych

⁴² MZO 2/196/0/4/930, Jan Poźniak do Wydziału Osadnictwa Wojskowego, Warszawa, 3.09.1946, karta nieliczbowana.

⁴³ Tamże, karta nieliczbowana.

⁴⁴ Tamże, karta nieliczbowana.

⁴⁵ Tamże, karta nieliczbowana.

⁴⁶ Alfons Olejnik do Premiera Edwarda Osóbki Morawskiego, 1946, dz. cyt., karta nieliczbowana.

tu okolicach, zostały wszystkie zajęte poprzednio przez osiedleńców z centralnej polski⁴⁷), jak i od repatriantów. Ostentacyjnie, już od wstępnej części swego listu, deklaruje i demonstruje przynależność do grupy „zdemobilizowanych żołnierzy”, co jak gdyby zwalnia go z obowiązku odkrywania własnych korzeni. Może te korzenie obróciły się w niebyt?

straciłem to co w ogóle człowiek może stracić – to jest rodzinę i dom,
zato dziś jestem zwykłym dziadem⁴⁸

Jego podmiotowość poczyna się chwiać i rozplýwać wskutek utraty bliskich, tak jakby osobowość jednostki nie była zdolna do samodzielnego dźwignania własnej egzystencji.

Kolejnym kawałkiem tej narodowościowej „układanki” są „tutejsi”. Termin ten jest labilny w zakresie nacechowania aksjologicznego: może być używany zarówno w sensie melioratywnym, jak i pejoratywnym. Z jednej strony przybywający repatrianci sytuują się w opozycji do społeczności lokalnej.

Spotykamy się z drwiną, pogardliwym i opryskliwym traktowaniem oraz niechęcią [...] ze strony miejscowej ludności⁴⁹

Z drugiej jednak strony spokrewnienie lub spowinowacenie z przedstawicielem ludności miejscowej stanowi atut i potencjalną kartę przetargową przy wchodzeniu w posiadanie własności ziemskiej:

A więc domogółam się na tutejszem terenie to mi zaznaczyli z góry ze tylko mają do swoich tok ja im zaznoczom ze Zięć jest tutejszy⁵⁰

⁴⁷ Tamże, karta nieliczbowana.

⁴⁸ Tamże, karta nieliczbowana.

⁴⁹ Franciszek Jaroszewski i inni do Ministerstwa Obrony Narodowej, dz. cyt., s. 123.

⁵⁰ Maria Kuczma do Ministerstwa Sprawiedliwości, Inowrocław, 23.05.1946, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 124.

W przypadku Marii Kuczmy relacja z ludnością lokalną nie posiada charakteru pokrewieństwa. Nie jest to bez znaczenia. W relacji do ludności lokalnej pojawia się dwuznaczność, biorąca się z ich rozmytej tożsamości narodowej. Z jednej strony są niewątpliwymi, „zweryfikowanymi” Polakami, z drugiej zaś ich „lokalność” wzbudza podejrzenia o przynależność do obarczonej odium grupy „folksdojczy”.

80% mieszkańców to Niemcy. [...] po zakończonej weryfikacji okazało się, że Niemców w ogóle nie ma: a wszyscy są Polacy-Ślązacy⁵¹

Analogiczna ambiwalencja występuje w wypadku osadników przybywających na „Ziemie Odzyskane”. Pozbawieni własnych dóbr wskutek wojny zainicjowanej przez Niemcy otrzymują jak gdyby rekompensatę za swój los. Rekompensata ta jednak ufundowana jest na ludzkiej krzywdzie, a przejmowane mienie należało do takich samych ofiar wojny jak oni. Ofiary owe faktycznie powtarzają los repatriantów ze Wschodu, gdyż sami są przecież nimi, wedle ironicznego prawa historyczno-geograficznej transjacji. Gospodarstwa pozostawione na Wschodzie stały się w ten sposób historycznym ekwiwalentem dóbr zastanych na Zachodzie, na „Ziemiach Odzyskanych”, ziemi legendarnego Piasta Kołodzieja, protoplasty pierwszej królewskiej dynastii w Polsce. Polska Zachodnia stała się „Dzikim Zachodem”, takim samym jak ten amerykański, wyjęty spod prawa ludzkiego i państwowego. Ten stan rzeczy został pokazany w filmie *Prawo i pięść* (1964) przez Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego. Film ten opowiada dzieje zasiedlenia „Ziem Odzyskanych” w konwencji westernu. Osadnicy są zmuszeni do samodzielnego egzekwowania prawa, w miarę własnych możliwości.

Jedną z różnic między historią północnoamerykańskiego „Dzkiego Zachodu” i „Dzkiego Zachodu” „Ziem Odzyskanych” w Polsce

⁵¹ Stanisław Smolski i inni do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 1947, dz. cyt., s. 134.

powojennej polegała na tym, że o ile Europejczycy podbijający ludy rdzenne Ameryki Północnej nie byli zainteresowani ich osiągnięciami cywilizacyjnymi i postrzegali ich jako „dzikusów”, o tyle osadnicy wchodzący w posiadanie „poniemieckich” gospodarstw mieli poczucie obcowania z kulturą znacznie bardziej rozwiniętą niż ich własna. Niekiedy nie potrafili nawet pojąć przeznaczenia urządzeń rolniczych, które na nich znajdowali. Pod względem rozwoju regiony te były bardziej zaawansowane niż tereny centralnej Polski, Białorusi i Ukrainy.

Niemieckie nieruchomości i ich wyposażenie szybko stały się przedmiotem rabunku i szabru⁵². Zorganizowane grupy szabrowników poprzedzały niekiedy fale osadników. Alfons Olejnik, zdemobilizowany żołnierz Wojska Polskiego, narzeka na swój los:

zdemobilizowany żołnierz jest skazany na łaskę i niełaskę szabrownika [...] dziś jestem zwykłym dziadem zdanym na łaskę i niełaskę szabrownika [...] szabrownik może mieć dwa domy, [...] ja natomiast, nie mogę mieć żadnego przyzwoitego domu⁵³

Zdemobilizowany żołnierz Wojska Polskiego jest zgorzkniały, gdyż przybył zbyt późno, gdy wszystkie gospodarstwa były już zajęte. Jego status ekonomiczny jest znacznie niższy niż tych, których określa stygmatyzującym mianem „szabrowników”.

Kobiety, nie-rolnicy, inwalidzi

Nieczęsto w badanej próbkę korespondencji tożsamość osobowa budowana bywa na identyfikacji płciowej.

⁵² J.J. Kulczycki, *Belonging to the Nation: Inclusion and Exclusion in the Polish-German Borderlands 1939–1951*, dz. cyt., s. 104.

⁵³ Alfons Olejnik do Premiera Edwarda Osóbki Morawskiego, 1946, dz. cyt., karta nieliczbowana.

my jako kobiety jesteśmy za słabe aby się złu przeciwstawić, z zaufaniem oddajemy się pod opiekę ob. Ministra, świadome że krzywda zostanie nam wynagrodzona⁵⁴

Autorka listu zdaje się postrzegać swe społeczne usytuowanie kobiety jako nie w pełni autonomiczne. Widzi siebie jako element wspólnoty („my jako kobiety”). W stylu konfesyjnym, przy użyciu formuł znanych z ceremoniałów religijnych, w imieniu grupy zwraca się z prośbą o pomoc wedle klasycznej formuły suplikacji⁵⁵. Prośbę motywuje swą upośledzoną pozycją społeczną („jesteśmy za słabe”).

Zauważyć można również nieliczne przypadki tożsamości budowanych na podstawie kompetencji zawodowych, gdy autor listu uskarża się na fakt, że istnieją gospodarstwa

zajęte nieprawnie przez ludzi nierolników lub centralaków, którzy posiadając nieruchomości w centralnej Polsce zajęli również gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych w niektórych nawet wypadkach po dwa komplety i tak leżą beczynnie maszyny w ręku ludzi niefachowych⁵⁶

Legitymizacją przejmowania własności niemieckiej okazuje się dla autora bycie rolnikiem, człowiekiem „fachowym”. Odróżnienie to jest odmiennej natury od wskazanego wyżej statusu ekonomicznego, nawet jeśli poniekąd się z nim przecina („dwa komplety” gospodarstw). Stanisław Smolski postrzega siebie i swoich ziomków jako wykwalifikowanych rolników, zdolnych do obsługi specjalistycznych maszyn, z którymi nie radzili sobie przybysze ze Wschodu, stykający się taką techniką po raz pierwszy. Jednocześnie Smolski wyłącza siebie i swych towarzyszy z grupy dobrze sytuowanych:

⁵⁴ MZO 2/196/0/4/930, Józefa Sewruk do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Bydgoszcz, 14.10.1946, karta nieliczbowana.

⁵⁵ Zob., D. Jarosz, „Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne”, dz. cyt.

⁵⁶ Stanisław Smolski i inni do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 1947, dz. cyt., s. 134.

sami nie jesteśmy wstanie osiedlić się przy pomocy P.U.Rów bo one są tylko dla ludzi zamożnych⁵⁷

Jeden z poddanych badaniu listów reprezentuje samoidentyfikację opartą na stanie fizycznym, ujawnionym już we wstępie listu:

Ja nizey Podpisany Repartyjant z zabugu służyłem Wojsku Polskim, i jezdem jako inwalida [...] ja ni parobek i nie gospodarz na tej gospodarce. [...] Pożniwach Muj spulnik młuci, A mnie nie dopuszcza do młocki [...] wzioł żone zapleczy i dawaj okładać, A narescie psem poszczół i Zonie pies pogryś nogi, i tak Powiada ty ukrainko tu niemasz nic [...] A teraz nie mamy chleba, Ani butuw, nie mamy wczem iść do szkoły⁵⁸

W świadectwie Pawła Zawady łączą się liczne składowe tożsamości kulturowej, czyniące z niej gęsty szew wykluczenia fizycznego i społecznego, edukacyjnego, kulturowego, ekonomicznego i narodowego.

Wnioski

Badania przedsięwzięte na potrzeby niniejszego rozdziału miały na celu rekonstrukcję typowych elementów tożsamości osobowych, które wyłaniają się ze świata przedstawionego listów do władzy, pisanych przez chłopów zaludniających „Ziemie Odzyskane” po II wojnie światowej. Obraz ten przedstawia splątaną siatkę wymiarów konstrukcji osobowości kulturowej czy raczej tożsamościowej, transnarodowy tygiel, anizeli mapę przedstawiającą odseparowane, poznaczone kolorami autonomiczne terytoria.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Paweł Zawada do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Prusinowice, 17.03.1947, „Regiony” 1998 nr 1/3, s. 132.

Śmierć Stalina z dołu i z góry. Reprezentacje tanatologiczne

Literaturoznawstwo, mimo licznych kryzysów metodologicznych je gnębiących, na wiele sposobów dowodzi swej użyteczności dla nauk historycznych. Zwrot narratystyczny w historiografii dokonany za sprawą działalności naukowej Haydena White'a, Franka Ankersmita i innych to tylko jeden przykład tego, jak narzędzia i pojęcia z zakresu wiedzy o literaturze, w szczególności poetyki i retoryki, pozwalają na pogłębioną analizę metodologiczną sposobu prezentacji wyników badań historycznych, czyli rozprawy historycznej: jej formy tekstualnej oraz jej formacji dyskursywnej. Te same narzędzia mogą zostać zastosowane do samego źródła historycznego. Literaturoznawca, rekonstruując ramę pojęciową badanego tekstu, nie powtarza jednak pracy historyka, który traktuje źródło historyczne jako, trampolinę pozwalającą sięgnąć do „rzeczywistości historycznej”, odnaleźć przeszłość w terażniejszości, zrekonstruować „to, co się wydarzyło naprawdę”. Hermeneutyka literacka zachowuje nietkniętą autonomię tekstu kultury, który jawi się jako dzieło interesujące samo w sobie. Zasługuje ono na badanie specjalnie mu przeznaczone. Rezultatem takiego badania nie będzie rekonstrukcja „rzeczywistości przeszłej”, ale postulowanego, realnie-fikcyjnego świata przedstawionego tekstu kultury.

Niniejsza rozprawa prezentuje rezultaty tak zakrojonego, semiotycznego badania dwóch tekstów kultury, które stały się bezpośrednią reakcją na śmierć Józefa Stalina dnia 5 marca 1953 r. Pierwszy z nich,

mający charakter w przeważającej mierze oddolny, spontaniczny i nieoficjalny, to zbiór fragmentów listów nadesłanych do redakcji Polskiego Radia, zebranych w biuletynie przeznaczonym do użytku wewnątrzpartyjnego. Drugi – to (oraz komunikat oficjalny) dzieło profesjonalistów, powstała na precyzyjnie określone zamówienie Partii kronika filmowa z obchodów pogrzebowych w Warszawie i w całej Polsce dnia 10 marca 1953. Oba te przekazy semiotyczne powstały bezpośrednio po wydarzeniu, do którego się odnoszą. Polska Kronika Filmowa opublikowała swój film w dniu 13 marca¹. Listy zostały przechowane fragmentarycznie w postaci odpisów zebranych w biuletynach listów wydanych 13 i 23 marca oraz 15 kwietnia.

W związku z chorobą i śmiercią Towarzysza Józefa Stalina otrzymaliśmy do dnia 12 marca b. [?] włącznie ogółem 79 listów, w tym 55 listów pozytywnych, a 24 listów wrogich. Wpłynęło sporo wzruszających listów od dzieci w wieku szkolnym. Słuchacze nadsyłają nam wiersze²

Biuro listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” publikowało biuletyny listów zawierające wypisy z korespondencji nadsyłanej przez słuchaczy regularnie w odstępach zwykle cotygodniowych w ściśle zarachowanej liczbie egzemplarzy, co uwidocznione jest na karcie tytułowej zawierającej listę „subskrybentów” biuletynu.

Egz. 1–11 Sekretariat Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotn. tow. Jakubowska³

czytamy na szczycie listy. Pozostałe egzemplarze przeznaczone były dla poszczególnych wydziałów KC PZPR, wybranych ministerstw

¹ Wedle informacji ze strony Repozytorium Cyfrowego Filmoteki Narodowej, zob. <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/7434> [dostęp 1.03.2018].

² ODiZ KdSR PR BL 1050/5, Biuletyn Nr 18 z dnia 13 marca 1953 r., s. 1.

³ ODiZ KdSR PR BL 1050/5, Rozdzielnik. Biuletyn Nr 20 z dnia 24 marca 1953 r. Biuletyn ten został opublikowany w liczbie 46 egz.

i komitetów, jak również dla redaktorów naczelnych „Trybuny Ludu” i „Nowych Dróg”.

Kwestia autentyczności listów pozostaje niepewna i stanowi zadanie dla historyka raczej, aniżeli dla badacza dyskursu. Biorąc pod uwagę adres biuletynów przygotowywanych przez Komitet do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” i sposób ich obiegu (klauzula tajności), nie należałoby się tu raczej dopatrywać fałszerstw. Sceptycyzm w odniesieniu do autentyczności wyrażanego żalu po śmierci Stalina bierze się z błędu prezentyzmu. Robert Kupiecki, badacz zagadnienia, zauważa, że

zgon niewielu znanych ludzi wywołał w świecie taki rezonans jak właśnie śmierć Stalina. W wielu państwach organizowano imprezy poświęcone jego pamięci. W księgach kondolencyjnych wyłożonych w radzieckich ambasadach znalazły się ogółem miliony podpisów – w samym tylko Rzymie było ich ponad 100 tysięcy. We francuskim Champigny-sur-Marne centralny plac miasta otrzymał imię przywódcy ZSRR. [...] W nowojorskiej siedzibie ONZ flaga spuszczonej została do połowy masztu⁴

Dodaje też, że

przecież i Zachód, a nawet Stany Zjednoczone, „idące za głosem rozumu i praktyczności”, w pewnym okresie nie uniknęły zupełnie dobrowolnej fascynacji Stalinem. Zastanowienie budzą bowiem dziesiątki tysięcy ludzi obecnych z własnej woli na zgromadzeniach żałobnych w Paryżu, Londynie czy Brukseli.⁵

Film przedstawiający uroczystości pożegnalne po śmierci Stalina został wyprodukowany przez zespół Polskiej Kroniki Filmowej jako wydanie specjalne, niemal trzykrotnie dłuższe od typowej kroniki

⁴ R. Kupiecki, „Natchnienie milionów”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 158.

⁵ Tamże, s. 188.

filmowej (26:51). Produkcję miał nadzorować osobiście Bolesław Bierut⁶. Na jego realizację wyasygnowano znaczne środki, zaangażowano liczne grono wybitnych operatorów (m. in. Mikołaja Sprudina). Efekt został pozytywnie oceniony przez władze, które całemu zespołowi Kroniki przyznały nagrodę państwową trzeciego stopnia⁷.

Celem moich badań jest zrekonstruowanie zarysu topiki funeralnej, która została wykorzystana przez autorów listów z jednej, a przez twórców kroniki z drugiej strony. Przekazy zestawiane tutaj ze sobą różnią się głęboko pod względem charakterystyki formalnej, sposobu powstania i zastosowanych środków wyrazu, tym niemniej przyjmę robocze założenie, że istnieje wspólna, koherentna topika funeralna, która przejawia się w obu tych tekstach kultury. To ostatnie pojęcie biorę z tradycji szkoły semiotycznej z Tartu, a w szczególności z myśli Jurija Łotmana⁸, jak również kontynuatora tego nurtu w Polsce – Stefana Żółkiewskiego⁹.

Tak zarysowana perspektywa pociąga za sobą szereg problemów, które nie mogą zostać rozwiązane w obrębie jednej rozprawy. Są to takie kwestie jak zagadnienie przekładu intersemiotycznego między pismem a narracją filmową czy sposób powstawania znaczenia w języku filmu, a w szczególności w jego odmianie dokumentalnej. W poetyce badanego dokumentu filmowego, a w szczególności w sposobie prowadzenia narracji filmowej, ujawniają się wpływy kina Siergieja Eisensteina, takie jak technika strumienia świadomości – jeden ze znaków rozpoznawczych jego stylu filmowego¹⁰.

Istotnym kontekstem jest literatura funeralna, która tradycję swą wywodzi z nagrobnych inskrypcji, które zrodziły następnie bogactwo gatunków epigraficznych, takich jak np. epitafium. Tę piśmienną

⁶ M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006, s. 67.

⁷ Tamże.

⁸ J. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, dz. cyt., s. 76–77.

⁹ S. Żółkiewski, *Teksty kultury*, dz. cyt.

¹⁰ E. Kurant, *James Joyce i Siergiej Eisenstein: historia jednego spotkania*, „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 9 (2014), z. 4.

i wizualną tradycję okolicznościowej twórczości literackiej skorelowanej z miejscem pochówku uzupełnia nurt oralny, wywodzący się z zaśpiewów pogrzebowych, reprezentowany przez takie gatunki jak epicedium, tren czy panegiryk¹¹. Utwory liryczne, nawiązujące do tradycji literatury funeralnej powstawały również licznie z okazji śmierci Stalina (np. Jerzy Putrament, *Dziewiąty marca*; Wisława Szymborska, *Ten dzień*; Tadeusz Nowak, *On żyje wśród nas*; Jan Sztudynger, *Posłuchaj synu...*¹²; Konstanty Ildefons Gałczyński, *Umarł Stalin*). Także i w badanym materiale epistolograficznym znalazły się okolicznościowe utwory poetyckie o charakterze elegijnym i żałobnym. Tropy i toposy charakterystyczne dla literatury i pieśni żałobnej, takie jak pochwała zmarłego, rozpamiętywanie jego myśli i czynów, lamentacja i żal po jego odejściu, pojawiają się w dostosowanej do medium formie: tak w listach spontanicznie nadsyłanych przez obywateli do władz, jak i w wyprodukowanej przez czynniki oficjalne filmowej kronice życia i śmierci Józefa Wissarionowicza.

Topika funeralna

Dopiero dwa dni przez śmiercią sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego pojawiły się w prasie polskiej wzmianki o pogarszającym się stanie zdrowia Stalina¹³. Gazety poranne z dnia następnego (6 marca 1953) ukazały się z opóźnieniem i w żałobnej szacie graficznej. Obok informacji o śmierci Stalina zawierały również, jak zauważa Robert Kupiecki, wezwania do „wzmoczenia wysiłków na froncie walki o socjalizm”, a słowo „partia” padało w obwieszczeniach bodaj częściej niżli „Stalin”¹⁴.

¹¹ Zob. *Funeralna literatura*, w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998, s. 168.

¹² „Życie Literackie” 1953, nr 11 (61), s. 5.

¹³ R. Kupiecki, „Natchnienie milionów”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, dz. cyt., s. 157.

¹⁴ Tamże, s. 158.

Można zasadnie domniemywać, że zarówno stylistyka i frazeologia, jak i retoryka języka obchodów śmierci Stalina została narzucona przez oficjalne odezwy partyjne, w szczególności pismo z Komitetu Centralnego KPZR z 5 marca¹⁵. Odezwa KC KPZR została przedrukowana 6 marca w prasie krajowej i lokalnej, jak również była odczytywana na zebraniach zwoływanych z okazji wydarzenia¹⁶.

Powiada się niekiedy, że śmierć i żałoba mają w sobie coś niewysłowionego, coś, co sprawia, że w chwilach najgłębszego przeżycia śmierci odpowiednim tłem może być tylko milczenie. I tak właśnie rozpoczyna się narracja Kroniki Filmowej: od statycznej inskrypcji „5 marca 1953 roku zmarł Józef Stalin”, zapisanej prostym, czarnym krojem czcionki na białym tle. Układ epigrafu w kadrze ewokuje majestatyczną prostotę kompozycji *Czarnego kwadratu* Kazimierza Malewicza.

Topika panegiryczna

Jednym z kluczowych elementów utworu funeralnego jest pochwała zmarłego. W postaci lirycznego panegiryku należy ona do żelaznego repertuaru topiki funeralnej. W wypadku Stalina formuła laudacyjna pozostawała na usługach instytucjonalnie narzuconego kultu jednostki, warto jednak pamiętać, że podobnie unizony ton nie jest niczym obcym w tradycji literatury pogrzebowo-żałobnej. W utworach poświęconych śmierci dyktatora część panegiryczna jest mocno podkreślona i zdecydowanie dominuje kompozycyjnie nad częścią lamentacyjną. Również hiperbolizacje, po które sięgają autorzy wypowiedzi, a dotyczy to zarówno twórców Kroniki Filmowej, jak i nadawców listów, lokują postać Stalina w sferach boskich.

¹⁵ Zob. [Do Komitetu Centralnego... : Dokumenty opublikowane w związku ze śmiercią Józefa Stalina], „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 1.

¹⁶ G. Miernik, *Reakcje Polaków na śmierć Stalina*, „Kieleckie Studia Historyczne”, T. 12/1994, s. 168.

Obrazy z filmu wyprodukowanego przez PKF stanowią ilustrację dla „stałych epitetów” Stalina, takich jak nauczyciel, ojciec, wódz czy pogromca faszyzmu. Jego pośmiertny filmowy portret otwiera scena, w której pojawia się on we własnej osobie we wrotach kremlowskiego pałacu – potężny niczym Zeus na Olimpie. Stalin schodzi po schodkach na dół, zstępując niejako do „przyziemnej” sfery codziennych obowiązków. Sakralny wymiar prezentacji Stalina jest podkreślony przez długie, statyczne ujęcia spiczastych wież Kremla, zwieńczonych pięcioramiennymi gwiazdami i trwających na przekór kolejom historii. Powagę i wzniosłość sceny podkreśla dźwięk dzwonów, w ortodoksyjnym kościele rosyjskim odznaczających się zróżnicowaną wysokością tonu. Kreml zostaje przez narratora PKF określony jako „stary”, co dodatkowo podkreśla długą tradycję, w którą obecność Stalina na Kremlu się wpisuje.

Mowa dziękczynna

Do żelaznego repertuaru topiki funeralnej należy pochwała czynów zmarłego. W przekazie oficjalnym wyeksponowany zostaje polityczny aspekt działalności Stalina, osobno dla ZSRR i dla Polski. Jeśli chodzi o ZSRR, to portretowany jest on jako ten, który doprowadził do sprawiedliwości społecznej i demokracji („Wraz z Leninem zbudował pierwsze na świecie państwo robotników i chłopów”¹⁷), przeprowadził reformy niezbędne do postępu technicznego i rozwoju przemysłu („Pod jego wodzą zacofany dawniej kraj stał się potężnym, przemysłowo-kołchozowym mocarstwem”¹⁸), zdołał uzyskać w swym kraju stabilną sytuację polityczną i powszechny dobrobyt („W ojczyźnie Stalina urzeczywistnia się odwieczne ludzkie marzenie o pokoju i szczęściu. Stalin prowadzi narody radzieckie do komunizmu”¹⁹), jak również uzyskała polityczną jedność w całym regionie azjatyckim

¹⁷ PKF 11-12./53, 1:42.

¹⁸ PKF 11-12./53, 2:18.

¹⁹ PKF 11-12./53, 3:50.

(„Stalin zespolił w jednej zgodnej rodzinie wszystkie narody Związku Radzieckiego”²⁰), a przede wszystkim uratował Europę i Azję przez Hitlerem („Stalin twórca potęgi radzieckich sił zbrojnych. Pod wodzą Stalina armia radziecka wybawiła narody Europy i Azji od groźby faszystowskiej niewoli”²¹).

O ile zasługi Stalina dla ZSRR i świata sformułowane zostały w sposób ogólny, syntetyczny, globalny, o tyle w kwestii polskiej narrator Kroniki pochyła się nad faktami możliwie konkretnymi i jednostkowymi. Warte zauważenia jest również to, że zasługi Stalina dla Polski nie są wymieniane w części panegiryczno-laudacyjnej Kroniki, ale w części żałobnej, gdzie pełnią jak gdyby funkcję uzasadniającą żal poszczególnych grup ludności wyrażający się w zbiorowej celebracji „Dla chłopów z gromady Teresin imię Stalina wiąże się z budową lepszego życia wsi polskiej”²², „Masy pracujące Śląska wiedzą, że swoje wyzwolenie z jarzma kapitalistów [...] zawdzięczają Stalinowi, wielkiemu przyjacielowi naszego narodu”²³. Oczywiście konkret przywołania funkcjonuje na zasadzie metonimicznej, a wybrane miejscowości i regiony symbolizują całe grupy i klasy społeczne. Chłopi z gromady Teresin reprezentują chłopstwo jako takie, a śląscy robotnicy są tylko częścią klasy robotniczej *en bloc*. Nawet jeśli mowa o faktach dotyczących kraju jako całości, zostaje zachowany element regionalizmu. Słyszymy bowiem, że „Stalinowi naród nasz zawdzięcza wyzwolenie z hitlerowskiego jarzma, odzyskanie prastarych ziem polskich, utrwalenie niepodległości”²⁴. Odparcie armii niemieckiej jest przywołane w bezpośrednim następstwie wzmiankowania faktu, który zmienił los określonego regionu geograficzno-historycznego, jakim są tzw. „Ziemie Odzyskane”, a zatem akcent został położony na konkretny obszar geograficzny.

²⁰ PKF 11-12./53, 5:40.

²¹ PKF 11-12./53, 6:39.

²² PKF 11-12./53, 11:10.

²³ PKF 11-12./53, 13:30.

²⁴ PKF 11-12./53, 7:37.

Topika pochwalna w listach słuchaczy radia, jakkolwiek obecna, to jednak jest mniej rozbudowana aniżeli w narracji PKF, choć niekiedy sięga po wyżyny monumentalizmu. Słuchacz radiowej Fali, ślusarz, pracownik Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg, pisze swój list przebywając na urlopie w górach:

Siedzę przy oknie i kreślę te słowa. Przede mną cudne Tatry. To dzięki Stalinowi mogę przebywać na wczasach, mogę poznawać piękno naszych ojczystych ziem²⁵

W tym wypadku pojawia się topos Stalina jako mesjasza – jednoosobowego wyzwoliciela klasy robotniczej, której przedstawiciele mogą korzystać z przywileju do niedawna dla nich niedostępnego, jakim jest wypoczynek w górskim pensjonacie.

Inne świadectwo, autorstwa kobiety zatrudnionej w żłobku miejskim jako kucharka, posuwa się w uczuciu wdzięczności jeszcze dalej.

[...] przecież wszystko, co dziś mamy, zawdzięczamy wielkiemu Stalinowi [...] Poniewierałam ja się za moich młodych lat po służbach różnych, ale pamiętam, że ojciec mój mówił często do nas: czekajcie dzieci, i dla nas zaświeci słońce, przyjdzie dobra godzina. No i przyszła, a słońcem tym toć był dla nas wszystkich nasz ukochany Nauczyciel, Ojciec, Przyjaciół – Józef Stalin. To jemu musimy zawdzięczać, że mamy pokój, to jemu musimy zawdzięczać, że dzieci nasze uczą się i pracują w spokoju²⁶

Tu również „Wielki Stalin” (król/bóg-Słońce) okazuje się jednoosobowo odpowiedzialny za reformy społeczne, prowadzące do zaspokojenia elementarnych potrzeb ekonomicznych („wszystko, co dziś mamy”), jak również za stabilną sytuację polityczną („mamy pokój”). Ten swoisty redukcjonizm odpowiedzialności sprawczej można chyba uznać za cechę charakterystyczną dyskursu kultu

²⁵ Biuletyn Nr 18, dz. cyt., s. 3.

²⁶ Tamże, s. 4–5.

jednostki, a forma ta wskazywałaby na swą genealogię heglowską i wiązała się z przekonaniem o historycznej roli wybitnych jednostek.

I jeszcze jeden podobny przekaz:

Dla nas kobiet i matek otworzył jasną przyszłość, zapewnił szczęśliwe dzieciństwo i jasne jutro naszym dzieciom²⁷

W obu przywoływanych wypadkach przedstawiona narracja oraz samo sytuowanie się narratorki (znów – występującej w imieniu grupy) wskazuje na jej przynależność do podlegającej dyskryminacji i społecznemu wykluczeniu grupy samotnych matek. Stalin jawi się tu jako „Wielki Ojciec”, który swym opiekuńczym ojcowskim ramieniem zdolny jest objąć cały naród.

Stalinocen

W pośmiertnej laudacji postać Stalina zostaje opisywana w kategoriach nadludzkich, scharakteryzowana w sposób typowy dla herosów, których losy opiewane są przez mity. Bohater kulturowy, plasujący się w przestrzeni między bogami i ludźmi, obdarzony nadludzkimi mocami, obarczony zostaje obowiązkiem dokończenia dzieła stworzenia²⁸. Funkcja herosa kulturowego często łączy się rolą patriarchalnego prarodzica i ojca wszystkich ludzi. O jego nadludzkich kwalifikacjach zaświadcza skala czynów, których się podejmuje. Przedmiotami jego działalności nie są pojedyncze przedmioty, ale żywioły jako takie.

Stalin kazał rzekom zawrócić w biegu i zamienił pustynię w urodzajne pola. Stalin zatrzymał niszczycielskie wiatry i przeobraził krajobraz ziemi²⁹

²⁷ Tamże, s. 5.

²⁸ E. Mielecinski, *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, Warszawa 1981, s. 221.

²⁹ PKF 11–12./53, 4:03.

Stalin działa w obszarach wszystkich żywiołów: wody, ziemi, powietrza i ognia, metonimicznie przedstawionego za pośrednictwem dymiących kominów. Potęga dyktatora ujawnia się w jego zdolnościach i potędze nie tyle przekraczających, co negujących ludzki rozum. Sukcesem uwieńczone są bowiem w jego wykonaniu przedsięwzięcia tradycyjnie należące do toposu niemożliwości i fałszu:

te bajdy są taką samą prawdą, jak gdyby ktoś chciał twierdzić, że można czarnoksiężskim wymrukiwaniem zawrócić rzeki, morze skrępować, żeby się nie ruszyło, wiatry pozbawić dechu i zatłumić, słońce zastanowić, sprawić, żeby księżyc wyszumiał jak piana [...] ³⁰

– powiada jedna z postaci *Złotego osła*. W wypadku Stalina działania te mają cel praktyczny. Jak przystało na bohatera kulturowego pokroju Herkulesa czy Prometeusza, Stalin przeobraża istniejący u zarania groźny i wrogi człowiekowi chaos w przyjazny dla ludzkich poczynań kosmos. Natura jawi się jako niesprzyjająca (pustynia), a nawet groźna (niszczycielskie wiatry). Sekretarz Generalny potrafi jednak wykorzystać siły natury przeciwko niej samej, na prawach jakiegoś kosmicznego aikido. Stalin właściwie nie musi nawet interweniować bezpośrednio, gdyż natura sama wykonuje jego polecenia, nawet najbardziej szalone i ekstrawaganckie („kazał rzekom zawrócić w biegu”). Dyktator ugniata w swych dłoniach Matkę Naturę niczym plastelinę („przeobraził krajobraz ziemi”). Żyjemy w epoce stalinocenu:

Stalin to jutro ludzkości. Stalin to imię epoki ³¹

Stalin nie jest człowiekiem, jest to wielokrotnie podkreślane. Ura sta on do rangi ponadludzkiej istoty lub nawet bezosobowej siły

³⁰ Apulejusz z Madaury, *Metamorfozy albo Złoty osioł*, przeł. E. Jędrkiewicz, Wrocław 2005, s. 5.

³¹ PKF 11–12./53, 4:50.

wypływającej w sposób dobroczynny na ludzkość i całą przyrodę, niczym światło czy mityczna woda życia.

Dzięki Stalinowi rozkwitła ziemia i rozkwitł człowiek³²

Stalin jest tu „człowiekowi” wyraźnie przeciwstawiony i odeń odróżniony. Stalin pochyla się nad człowiekiem emanując życiodajną energią.

Ten kosmiczny wymiar postaci Stalina zostaje nieco osłabiony w refrenicznie powtarzanych przez narratora kroniki stwierdzeniach: „Dzieło Stalina jest nieśmiertelne” czy „Idea Stalina jest nieśmiertelna”. W tym wypadku dyktator prezentowany jest jako twórca, który zostaje unieśmiertelniony przez swe dzieła, a więc ewokowany jest Horacjański topos *exegi monumentum aere perennius* („Pobudowałem dzieło trwalsze niż ze spiżu”). Nieśmiertelność nie przysługuje w tym wypadku bezpośrednio osobie twórcy, ale jego dziełom i uczynom.

Monumentalizm prezentacji Józefa Wissarionowicza ulega dalszemu obniżeniu w kolejnym obrazie jego „fasady” społecznej, która odznacza się wyraźniejszymi cechami osobowymi. Zostaje on bowiem określony jako „prosty” i „skromny”.

Jego troska o człowieka była wzruszająca i prosta jak prosty i skromny był Stalin³³

Wedle tego określenia Stalin odznaczałby się raczej przymiotami dobrotliwego ojca, aniżeli tytana żonglującego żywiołami. Nadal jednak zostaje zachowana ostra granica między Stalinem a „człowiekiem” („Jego troska o człowieka”).

³² PKF 11-12./53, 5:12.

³³ PKF 11-12./53, 6:10.

Nauczyciel, wódz, ojciec

Biuletyn z Biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” dostarcza szeregu fragmentów wypowiedzi epistolograficznych, w których podmiot mówiący prezentuje się jako dziecko. Można o tym wnioskować zarówno na podstawie informacji stematyzowanej, jak i informacji implikowanej³⁴. Ta pierwsza dostępna jest bezpośrednio („Jestem uczennicą kl. III”³⁵), podczas gdy ta druga jest zawarta w stylu językowym, sposobie potraktowania tematu wypowiedzi, zarysowanej wizji świata, sposobie rozumowania i wszelkich elementach dyskursu, które pozwalają wnioskować o wieku jego nadawcy („ponieważ umarł Józef Stalin, to niech będzie zastępcą syn Józefa Stalina. Towarzysze, i dajcie mi odpowiedź, czy się zgadzacie, żeby był zastępcą syn Józefa Stalina”³⁶).

Podmiot mówiący w tekście nie musi być tożsamy z autorem empirycznym. Ktoś mógł podszyć się pod dziecko bądź też „w imieniu” dziecka napisać, niczym rodzice odrabiający szkolne prace domowe za swe pociechy. Tak mogło być w przypadku listu z województwa opolskiego:

My, młodzież Szkoły Podstawowej im. Feliksa Dzierżyńskiego [...] harcerze i harcerki [...] klasy V, VI i VII, śledzimy z wielkim ubolewaniem komunikaty ze stolicy radzieckiej, Moskwy, o stanie zdrowia drogiego naszego Nauczyciela, Józefa Stalina.

Każdy z nas, harcerz i harcerka, oddałby własne zdrowie [i?] serce drogiemu Wodzowi Socjalizmu, ażeby przedłużyć życie tak dla nas drogie³⁷

³⁴ Zob. A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.

³⁵ Biuletyn Nr 18, dz. cyt., s. 2.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 3.

Oficjalny i „napuszony” ton listu mógłby sugerować jego „odgórną” i dorosłą genezę, a tezę tę wzmacniać może jedynie podmiot zbiorowy przedstawiający się jako „harcerze i harcerki”. Dodatkowo, w listach dziecięcych, które mają charakter „jawnie” nieoficjalny, epitet „nauczyciela” się nie pojawia. Uczennica klasy III pisze po prostu: „Kochałam Towarzysza Józefa Stalina”³⁸, czternastolatek martwi się, że odszedł „nasz najukochańszy wódz”³⁹. Mogłoby to sugerować, że tytuł nauczyciela przypisywany był Stalinowi raczej z powodu odgórných ustaleń partyjnych spin-doktorów, aniżeli w sposób spontaniczny przez „zwykłych ludzi”, jak choćby przywołane określenie „wódz”.

Właśnie epitet „nauczyciel” otwiera werbalną warstwę przekazu Kroniki. „Był naszym nauczycielem. Najlepszym i najmądrzejszym z przyjaciół”⁴⁰ – to pierwsze słowa narratora Kroniki, pierwsza, najbardziej wyeksponowana rola przywódcy ZSRR – guru. Warstwa wizualna Kroniki również zawiera przekaz o dydaktycznych zasługach Stalina, choć przyjmuje nieco inną strategię retoryczną. Opowieść widziana na ekranie i składająca się na portret władcy, zajmujący około 1/3 czasu trwania kroniki, zainicjowana jest sceną „wyjścia Stalina do pracy”. Dyktator materializuje się we wrotach kremlońskiego pałacu, przez chwilę widzimy go przy biurku, ale zaraz potem na tle nieba na wielkim placu budowy, maszerującego energicznie na czele grupki mężczyzn. W kolejnej scenie Stalin zaprezentowany jest jako przywódca partii, rozmawia w ożywiony sposób z grupą partyjnych kolegów. I dopiero w dalszej kolejności rola nauczyciela zostaje zilustrowana za pomocą obrazu: widzimy Stalina przemawiającego do pełnej sali, a jego słuchacze, w tym wiele kobiet, pilnie notują. Można odnieść wrażenie, że autorzy kroniki chcą raczej położyć nacisk na praktyczne działanie, aniżeli mało efektowny wizualnie teoretyczny wykład.

³⁸ Tamże, s. 2.

³⁹ Tamże, s. 2–3.

⁴⁰ PKF 11–12./53, 00:45.

Komentarz spikera do owej sceny, brzmiący

Wychował niezłomne pokolenia ludzi radzieckich, budowniczych nowego życia⁴¹

również zdaje się przesuwać akcent w kierunku aktywnej zmiany świata, gdyż Stalin nie jako nauczyciel jest tu określony, ale jako wychowawca. Nie uczy, ale wychowuje, kształtuje życiową postawę, a nie tylko dostarcza informacji. Podsumowując niejako repertuar ról osobowych, jakie wcielał Stalin, narrator kroniki wymienia trójkę atrybutów:

Wielki Stalin, nauczyciel, wódz, ojciec.⁴²

W tym zestawieniu formalna i oficjalna funkcja nauczyciela zmierza w kierunku nieformalnej i naturalnej roli rodzica.

Strumień świadomości w estetyce socrealistycznej

To, co może dziś zaskakiwać najbardziej, a może nawet szokować, to ilość wyrazów osobistego żalu po śmierci dyktatora, które napotykaemy w korpusie zebranych w Biuletynie Listów. Pochodzą one zarówno od nadawców dorosłych, jak i od dzieci.

Jestem uczennicą kl. III [...]. Kochałam Towarzysza Józefa Stalina, a ponieważ zmarł Józef Stalin, to niech będzie zastępcą syn Józefa Stalina.

Towarzysze, i dajcie mi odpowiedź, czy się zgadzacie, żeby był zastępcą syn Józefa Stalina.

Pisałam sama od siebie, swoją własną ręką. Mam lat 9. Tatusia nie mam, tylko mamusię⁴³

⁴¹ PKF 11-12./53, 02:52.

⁴² PKF 11-12./53, 03:21.

⁴³ Biuletyn Nr 18, dz. cyt., s. 2.

Stalin pełni tu wakującą rolę „tatusia”, a rodzinną atmosferę wzmacnia jeszcze wzmianka o synu Stalina, w oczach dziecka – następcy tronu. Zarówno umiejętne zastosowanie toposu „umarł król, niech żyje król”, jak i nader „dorosły” ton listu („Towarzysze [...] dajcie mi odpowiedź”), zdradzają relatywną dojrzałość dziecięcej autorki, ale zarazem umiarkowane zaangażowanie. „Miłość”, którą czuje ona do Stalina, wydaje się nader zdystansowana. Jest skierowana do funkcji raczej, aniżeli osoby i łatwo może zostać przeniesiona na postulowanego „syna Stalina”, który mógłby spełnić potrzebę podziwiania i kochania przez młodocianą autorkę.

Znacznie większe zaangażowanie emocjonalne pojawia się u młodzieńca czternastoletniego, który wyznaje, że kocha Stalina bardziej niż własnego ojca:

Jakem usłyszał, że nasz najukochańszy wódz, Józef Stalin, zachorował, to bardzo mi się smutno zrobiło i wcale nie mogłem nocy przespać, tylko się martwiłem, czy Józef Stalin będzie żył, czy nie. A jak usłyszałem piątego marca o godzinie 5 rano, że nasz najukochańszy wódz zmarł, to mi się zrobiło bardzo przykro i zacząłem płakać, bo jego kochałem lepiej, jak swego nawet ojca rodzonego. Odpowiedz mi, co ja mam sobie poradzić, bo nie mogę się uczyć, tylko chodzić i myśleć, dlaczego on zmarł⁴⁴

Brak tu finalnego aspektu konsolacyjnego. Śmierć „najukochańszego wodza” jest końcem wszystkiego, wydarzeniem egzystencjalnym, które pozbawia sensu wszelkie działanie. Śmierć Stalina uosabia tu śmierć w ogóle i skłania do namysłu nad zagadką umierania. Nie daje spokoju, nie pozwala wrócić do codziennych zajęć. Emocje i napięcie widoczne są również w szacie stylistycznej i dynamicznym, nieco chaotycznym toku wypowiedzi.

W przypadku osób dorosłych mechanizm „uprawomocnienia” czy „uprawdopodobnienia” dotkliwości straty jest podobny. Stalin

⁴⁴ Tamże, s. 2–3.

zostaje utożsamiony z członkiem rodziny – zwykle ojcem, ale niekiedy i matką.

Wieść o chorobie Tow. Stalina, ukochanego Wodza i Chorążego pokoju, wywarła na mnie wielkie wrażenie. Czuję się bardzo przygnębiona, tak jak bym miała chorą swą matkę, którą kocham⁴⁵

Sztafaż „rodzinności” przenika się tu z leitmotiwem, jakim jest Stalin jako obrońca i gwarant pokoju. Pojawia się również element kultowy, czyniący z osoby Stalina celebrytę, którego chciałoby się zobaczyć i dotknąć. Choć może właściwym słowem byłoby przywódca duchowy i moralny, gdyż dostarcza on wskazówek, jak żyć – jest drogowskazem:

Wstrząs był dla mnie ogromny. Wraz z Jego śmiercią runęły marzenia moich lat dzieciennych i młodzieńczych, zginęła ostatnia nadzieja zobaczenia Jego. ...

Towarzysz Stalin nie żyje. Jakiż tragizm kryją te słowa. Ile smutku i boleści, ile łez przelanych uczci pamięć Wielkiego Nauczyciela. ... Józef Stalin nie żyje.

Kochana Falo. Może wyda Ci się naiwnym mój list. Może nie uczone te słowa, ale Towarzysz Stalin był dla mnie jak Ojciec, był dla mnie drogowskazem w życiu. I nagle nie stało tego człowieka. ...⁴⁶

Autor wypowiedzi („ślusarz ZWLE im. Róży Luksemburg”) zdaje sobie sprawę, że jego podstawa może się wydawać irracjonalna, ale uznaje ją za uzasadnioną w tej wyjątkowej sytuacji. Ma ona charakter egzystencjalny i graniczny („runęły marzenia moich lat dzieciennych”).

Na tle całości korpusu topika lamentacyjna jest reprezentowana najliczniej, choć występuje tu znaczna dysproporcja w zależności od medium. Opłakiwanie i rozpacz to nieodłączne cechy topiki

⁴⁵ Tamże, s. 1.

⁴⁶ Tamże, s. 3.

funeralnej zawartej w listach, podczas gdy film PKF jest ich prawie pozbawiony – przynajmniej w warstwie werbalnej. Owa dysproporcja się zmniejsza, jeśli wziąć pod uwagę to, co zwykle dominuje w przekazie filmowym, czyli obraz.

Wyrazy rozpacz i bólu pojawiają się bowiem w filmie wyprodukowanym przez PKF w sposób nagromadzony i zintensyfikowany, choć pośredni. W warstwie werbalnej przekazu są one powściągliwe i nader ograniczone. Należą tu właściwie tylko słowa otwierające drugą część PKF, która przedstawia uroczystości po śmierci dyktatora.

5 marca o godzinie 9 minut 50 wieczorem przestało bić serce Józefa Wissarionowicza Stalina. Tragiczna wieść okryła ciężką żałobą całą ludzkość. [...] Wraz z narodami Związku Radzieckiego głęboko i boleśnie przeżywa ten cios naród polski⁴⁷

I nieco dalej

Ból targa sercem robotników czerwonej Łodzi. Ból targa sercem kobiet polskich⁴⁸

Podmiotem przeżywającym żałobę i cierpienie jest przede wszystkim naród, potem robotnicy w i końcu „kobiety polskie” – niejako na prawach płaczek. Żałoba i cierpienie mają tu charakter oficjalny i stonowany. Jest to zgodne ze wskazówkami, jakie przygotowano dla mediów – nacisk miał być położony na aspekt pozytywny i konsolacyjny. Jednak, aby uzyskać odpowiednią siłę wyrazu, filmowcy zdołali wyrazić osobistą więź ze zmarłym przy pomocy środków wizualnych. Przekaz trudny do wyrażenia w warstwie językowej – ze względu na ryzyko sentymentalizmu i „nieautentyczności” – zostaje „przemycony” w warstwie wizualnej obrazu w postaci trwającej ponad trzy minuty sekwencji „chwili ciszy”. W istocie zarządzono wówczas przerwę w pracy na 5 minut, począwszy od godziny 10 rano,

⁴⁷ PKF 11-12./53, 09:42.

⁴⁸ PKF 11-12./53, 11:31.

w tym czasie były syreny⁴⁹. Reprezentacja tego momentu przyjmuje postać filmowego „strumienia świadomości”. Technika ta znana przede wszystkim z literatury bywa wykorzystywana również w kinie. Jeden z mistrzów „monologu wewnętrznego”, James Joyce, wywarł wpływ na technikę filmową Siergieja Eisensteina. Ten ostatni posługiwał się pojęciem tzw. montażu atrakcji, który pozwalał tworzyć nowe sensory poprzez zderzanie ze sobą dwóch ujęć filmowych (tzw. efekt Kuleszowa). Technika ta została zastosowana m.in. w *Pancerniku Potiomkinie* (1925), a jej wpływ widać i w scenie „minuty ciszy” po śmierci Stalina. Zostaje ona wprowadzona w sposób stopniowy, stanowiąc kulminację ciągu wydarzeń składającego się na „sjużet” kroniki filmowej. Podmiotem żałoby zrazu jest „naród polski”, nie sam bynajmniej, ale „wraz z narodami Związku Radzieckiego”⁵⁰. Następnie jednak ów podmiot zbiorowy zostaje ograniczony kolejno do „polskiej klasy robotniczej” oraz do „chłopów z gromady Teresin” i „robotników czerwonej Łodzi”. Wreszcie żałoba zostaje niejako „przekazana” w ręce jeszcze węższej grupy reprezentantów („Na jej czele Bolesław Bierut”), którzy udają się do Centrum – do Moskwy⁵¹. Jednak podmiot przeżywający Kroniki zostaje w Warszawie – w okolicach gmachu KC i właśnie budowanego Pałacu Kultury i Nauki:

Imię Stalina będzie nosić Pałac Kultury i Nauki. Dar Związku Radzieckiego dla stolicy Polski. Umilkł dziś plac budowy. Przyjaciele radzieccy, wasz ból jest naszym bólem⁵²

Grupa reprezentantów „pozwała” niejako „połączyć się” z Moskwą. Dopiero teraz słyszymy głos rosyjskiego spikera. Zostaje on lakonicznie zapowiedziany przez spikera polskiego, który podaje tylko datę:

⁴⁹ R. Kupiecki, „Natchnienie milionów”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, dz. cyt., s. 174.

⁵⁰ PKF 11–12./53, 10:13.

⁵¹ PKF 11–12./53, 14:07–14:27.

⁵² PKF 11–12./53, 14:45.

„Dziewiąty marca godzina dziesiąta”. Dalej słyszymy tekst w języku rosyjskim.

Mówi Moskwa! Sala kolumnowa Domu Związków. Nastąpiły ostatnie minuty pożegnania z Józefem Wissarionowiczem Stalinem. Nie-wyrażalnie ciężkie są ostatnie minuty pożegnania⁵³

Głos spikera jest spokojny, mocny i namaszczone. Słowa wypowiada powoli, robiąc nieznośnie długie pauzy między zdaniami – wymówienie kilkunastu słów zajmuje spikerowi prawie minutę. Wraz z ciężkością stylistyczną osiągniętą przez dwukrotne wymówienie długiej syntagmy („ostatnie minuty pożegnania”) na małej przestrzeni owo zmaksymalizowanie powolności wypowiedzi zdaje się stanowić fundament werbalnego efektu wzniosłości w ramach estetyki socrealistycznej.

Twarze zgromadzonych w Alejach Jerozolimskich w Warszawie – przed Domem Partii, siedzibą Komitetu Centralnego PZPR – pokazywane są z bliska, w sposób zindywidualizowany. Sekwencja ujęć składająca się na „strumień świadomości” żałobnego tłumu została skonstruowana na podobieństwo transu hipnotycznego. Zostaje zainicjowana armatnią salwą, która łączy się z dynamicznym rytmem werbli, a następnie biciem dzwonów – wprowadzającym nieoczekiwany element *sacrum*. Element ów „przebłyskuje” jedynie, ustępując obrazowi industrialnego monumentalizmu fabryk. Portretujące zbliżenia ludzkich twarzy – młodych, starych, dziecięcych, twarzy chłopów, górników, studentów, robotników budowlanych, stojących na wysokich rusztowaniach – są ukazywane w kontrapunkcie do skąpanych w dymie przestrzeni industrialnych. Dym z fabrycznych kominów stanowi niemal jedyny ruchomy element kolejnych ujęć, a jego obfitość przywodzi na myśl obrzędy rytualnego kadzenia. Głos lektora zastępują grające *piano* werble. Ich hipnotyzujący rytm jest przerywany nawracającym dźwiękiem fabrycznych syren oraz

⁵³ PKF 11–12./53, 15:20–16:13. Przełożyła I. Szewczenko. Niniejszym chciałbym złożyć Tłumaczce serdeczne podziękowania.

dzwonów, w akompaniamencie odległych salw. Emocje nie dają się wyrazić językiem, wystarczyć musi minimalistyczna muzyka i korowód zastygłych w bólu twarzy, jakby skamieniałych z rozpacz.

Aspekt konsolacyjno-deklaratywny

Jak jednak pamiętamy, wedle zamierzeń decydentów obchody żałobne po śmieci Stalina miały nieść ze sobą przekaz pozytywny i zachęcać do dalszej pracy na rzecz „budownictwa socjalizmu”. W konstrukcji Kroniki doskonale się ów postulat ujawnia. Ów ciąg obrazów składających się na żałobny „strumień świadomości” urywa się na twarzach dzieci, powstrzymujących łzy. To prosty przekaz – zbyt poddawanie się żalowi jest infantylne. „Powrót do rzeczywistości” zapewniają rześkie głosy Józefa Cyrankiewicza i Franciszka Józwiaka. Przemówienia partyjnych dygnitarzy nie zawierają właściwie żadnych elementów lamentacyjnych, ale raczej pełne optymizmu deklaracje:

Towarzysze! [...] ślubujemy, że na wieczne czasy zachowamy w pamięci nieśmiertelnego Stalina. Wiecznie żywa i głęboka będzie nasza miłość do wielkiego przyjaciela narodu polskiego! [...] Sprawa Stalina zwycięży!⁵⁴

Zwraca uwagę leksyka, silnie nawiązująca do dyskursu religijnego (ślubujemy, wieczne czasy, nieśmiertelny, wiecznie żywy, miłość). Można odnieść wrażenie, że komunistyczni retorzy nie wypracowali jeszcze własnego języka i sięgają po środki językowe doskonale im znane i bliskie, choć należące do innego porządku.

Sztuka realizmu socjalistycznego nie jest zatem realistyczna w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Nie przedstawia ona doczesnych wydarzeń w ich istniejących odniesieniach i motywacjach,

⁵⁴ PKF 11–12./53, 21:15.

ale zasługuje ona na miano hagiograficznej bądź demonologicznej. Opisuje bowiem pozaziemskie, transcendujące świat wydarzenia i ich ziemskie następstwa⁵⁵

Charakterystyka sztuki czasów Stalina, jaką formułuje Boris Groys, doskonale pasuje do sposobu przedstawienia postaci samego dyktatora w przemówieniu Franciszka Józwiaka i w dokumencie zrealizowanym przez PKF. Nadludzki, heroiczny wymiar tej postaci sprawia, że nie daje się ona charakteryzować inaczej, aniżeli w kategoriach pozaziemskich i metafizycznych.

Wzniosłe deklaracje stanowią jedną z dominant retorycznych zarówno werbalnej, jak i wizualnej warstwy Kroniki. Ostatnie 20 procent filmu jest nimi wypełnione niemal w całości – w warstwie werbalnej. Korelatem wizualnym jest żałobny pochód, jak każdy pochód będący „gigantycznym spektaklem dla garstki widzów”⁵⁶. Można odnieść wrażenie propagandowego natłoku komunikacyjnego i informacyjnej redundancji. Słowa spikera

Bohaterska Warszawa ślubuje wierność sztandarowi Stalina. Strzec będziemy jak źrenicy oka zdobyczy ludu pracującego i granic naszego kraju⁵⁷

ilustrowane są niesionym na czele pochodu transparentem o treści: „Ślubujemy walczyć ze wszystkich sił o zwycięstwo idei Stalina”. Ale deklaracje pojawiają się niemal przy każdym wyrazie żałoby, np.

Mocniejsza niż kiedykolwiek jest nasza spójnia ideowa i braterstwo w walce o pokój, wolność narodów i socjalizm, której wzór daje

⁵⁵ B. Groys, *Stalin jako totalne dzieło sztuki*, przeł. P. Kozak, Warszawa 2008, s. 87.

⁵⁶ H. Baltyń, *1 maja*, w: *Antropologia widowisk*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 218–219.

⁵⁷ PKF 11–12./53, 26:51.

nam wielka, bohaterska partia Lenina i Stalina. Wielki ludowy ból jednoczy nasze szeregi.⁵⁸

Trauma ma zostać „przepracowana” i „przetworzona” na energię życiową. Śmierć Stalina staje się w tej perspektywie jego ostatecznym tryumfem. „Towarzyszu Stalin, żyje i zwycięża Twoje dzieło” – tym słowem narratora towarzyszy obraz pochodu młodych mężczyzn z uniesionymi pięściami.

Jednym z postulatów, wedle których miał być kształtowany ideowy przekaz ceremonii żałobnych, było symboliczne „*translatio imperii*” z osoby Stalina na zbiorowe i instytucjonalne ciało Partii.

Przodujący robotnicy, chłopci, inżynierowie zobowiązali się pracować lepiej i wydajniej. Najlepsi z nich zgłosili się do szeregów PZPR. Jutro rozpocznie się nowy dzień trudu i walki o całkowite zwycięstwo nieśmiertelnej idei Stalina.⁵⁹

Jak poświadczają źródła, taki „antycypowany” w Kronice „wzrost powołań” do Partii faktycznie się dokonał⁶⁰.

W mniejszym stopniu ów element konsolacyjny i optymistyczny widoczny jest w korespondencji nadesłanej przez indywidualne osoby, choć i tam nie jest nieobecny.

Jego śmierć nie złamie nas, matek polskich. Ból po stracie ukochanego Wodza zahartuje nas w walce o pokój, w walce o realizację zadań dla umocnienia siły i obronności naszej Ojczyzny⁶¹

Te optymistyczne deklaracje odwołują się do oficjalnej, prasowej leksyki i frazeologii, przez co sprawiają wrażenie nieco mniej autentycznych, aniżeli omawiane wyżej wyrazy smutku i bólu.

⁵⁸ PKF 11-12./53, 12:13.

⁵⁹ PKF 11-12./53, 25:05.

⁶⁰ R. Kupiecki, „*Natchnienie milionów*”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944-1956*, dz. cyt., s. 166.

⁶¹ Biuletyn Nr 18, dz. cyt., s. 5.

Ale niech nie myślą ci tam z Ameryki, że teraz może uda im się rozpocząć nową wojnę. O nie. My, jeszcze więcej musimy pracować i jeszcze lepiej, żeby nie dać się wrogom, żeby ich knowania przekreślać na zawsze.⁶²

Inicjatywy

Z zapowiedziami dalszej walki na „froncie ideologicznym” mimo utraty wodza łączą się konkretne inicjatywy, których użyteczność wyczerpuje się w zasadzie w upamiętnieniu imienia dyktatora. Upamiętniająca inicjatywa ze strony władzy zostaje ogłoszona w Kronice:

Imię Stalina będzie nosić Pałac Kultury i Nauki. Dar Związku Radzieckiego dla stolicy Polski⁶³

Sąsiedzki dar nie zostaje w ten sposób symbolicznie „zwrócony”, ale raczej wykorzystany jako okazja do wyrażenia zań wdzięczności. Innym działaniem w celu upamiętniania dyktatora była zmiana nazwy Katowic.

Górnicy Katowic nadają swemu miastu najdumniejsze z imion – imię Stalina⁶⁴

Zdarzenie to wywołało szereg społecznych reperkusji, których każą domyślać się wzmianki na ten temat w korespondencji przysyłanej do Radia. Ich ton zdaje się wskazywać oddolną raczej, aniżeli odgórną genezę tej inicjatywy. Na cztery uwagi na ten temat zawarte w korespondencji przedrukowanej w Biuletynie trzy są niemal jednoznacznie negatywne.

⁶² Tamże, s. 4–5.

⁶³ PKF 11–12./53, 14:45.

⁶⁴ PKF 11–12./53, 13:49.

Jestem strasznie oburzona, że miasto Katowice, rdzennie polskie miasto, zmieniono na Stalinogród. ... Jeżeli chcecie uczcić Imię Stalina, mogliście przecież nazwać jakieś miasto na Dolnym Śląsku, gdzie dużo miastom zmienia się często nazwy.

Szmer oburzenia przeszedł po ludziach, kiedy została ogłoszona to wiadomość. Czy nasza Polska już się w jakąś republikę przeobraża, że się u nas Stalinogrody zakłada?⁶⁵

Obok tej uwagi, zarzucającej zbytnią służalczość Polski wobec ZSRR w ramach dyskursu nacjonalistycznego („rdzennie polskie miasto”) i antysowieckiego, pojawiają się krytyki, które mieszczą się w ramach obowiązującej ideologii.

Dlaczego Katowice? Jestem oburzona, że pominięto Łódź, tę kolebkę komunizmu, to najbardziej postępowe miasto w Polsce. Dlaczego nie Warszawa, która swoje istnienie zawdzięcza nie komu innemu, tylko Jemu? Dlaczego nie Oświęcim, który byłby nie wiadomo jak długo fabryką masowej zagłady?⁶⁶

Inny jeszcze słuchacz zauważa, że

W dzisiejszych warunkach demokratycznych powinno stać nasz kraj na zbudowanie nowego miasta i nazwanie go imieniem Towarzysza Stalina, by uczcić jego pamięć⁶⁷

Głosy te zdają się realizować figurę „słusznej” krytyki, udającej nadgorliwość. Słuchacze wyrażają swoje niezadowolenie z postępowania władzy, nie tyle je potępiając, co zarzucając brak dostatecznej konsekwencji w realizacji zamierzeń decydentów.

Podobnego rodzaju okolicznościowe inicjatywy upamiętniające podejmowane są oddolnie.

⁶⁵ Biuletyn Nr 20, dz. cyt., s. 5, podpisano „Stała Słuchaczka”.

⁶⁶ Tamże, s. 4–5.

⁶⁷ Tamże, s. 4.

My, harcerze oraz aktyw uczniowski Szkoły Podstawowej [...] w dniu 9 marca 1953 roku po akademii żałobnej ku czci naszego ukochanego Nauczyciela i Wodza całej postępowej ludzkości, Józefa Stalina, postanowiliśmy naszym skromnym wkładem pieniężnym przyczynić się do budowy pomnika Józefa Stalina w Warszawie. W tym celu przeprowadziliśmy zbiórkę [...] i uchwaliliśmy oddać pieniądze za sprzedany złom oraz makulaturę na budowę pomnika Józefa Stalina. Przekazujemy Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP w Olsztynie kwotę 150 zł.

Zachęcamy młodzież i dzieci w całej Polsce, aby przyczynili się również do budowy pomnika Józefa Stalina⁶⁸

Czytelna w tym tekście wyćwiczona stylistyka przemówienia politycznego skłania do domniemania faktycznego autorstwa, a więc i udziału, osoby dorosłej, skromnie skrywającej się za „harcercami oraz aktywem uczniowskim”. Inna obok pomnika propozycja to dom Stalina⁶⁹. Zwraca uwagę fakt, że planowanym miejscem zarówno pomnika, jak i domu Stalina miała być Warszawa, choć obie inicjatywy pochodziły od mieszkańców miejscowości od stolicy oddalonych. Odgrywa tu niewątpliwie dużą rolę chęć uhonorowania przywódcy ZSRR, ale ujawnia się także centralistyczna wizja świata, poczucie swoistej „prowincjonalności” i braku dostatecznego „dostojeństwa” miejsc zamieszkania autorów inicjatyw w odniesieniu do imienia Stalina.

Teorie spiskowe

W korespondencji przesyłanej do redakcji Polskiego Radia nie brakło również głosu zwolenników teorii spiskowych.

⁶⁸ Tamże, s. 1.

⁶⁹ Tamże, s. 2.

Uważam, że sprawcami choroby Tow. Stalina są lekarze, którzy tak jak tow. Żdanowa pozbawili życia, którzy pozbawiają życia najlepszych synów Ojczyzny, tych, którzy walczyli o wolność swych narodów⁷⁰

– ujawnia swe podejrzenia słuchaczka z Warszawy. Nie jest ona bynajmniej w tych podejrzeniach odosobniona. W liście, którego autorzy przedstawiają się jako „młodzi ZMP-owcy”, czytamy:

Wybitni lekarze, profesorowie, naukowcy, którzy splamili imię nauki, Żydzi będący na usługach organizacji syjonistycznej i obcego wywiadu, jak również Rosjanie wydarli z naszych szeregów tow. tow. Żdanowa, Szczerbakowa i innych. [...]

Uderzyło to w nas jak grom z jasnego nieba. Radziecka nauka, medycyna, ta straszna tragedia, podstęp, wszystko zaczęło się wiązać, cios strasznych nie mogących przez myśl przejść podejrzeń – wszystko na raz.

Minęły pierwsze dni bólu i rozpacz, aż tu nowy niespodziewany grom: Prezydent bratniej Czechosłowacji, Klement Gottwald – zdrów i w pełni sił – zachorował niespodziewanie i umarł. [...]

– Czy ci drodzy, bezcenni ludzie odeszli od nas śmiercią naturalną? Czy faszystowscy zbóje są tu bez winy?⁷¹

W oczach młodych ZMP-owców lekarze, profesorowie i naukowcy utożsamieni zostają z Żydami i Rosjanami, a wszyscy ostatecznie określone zbiorczo jako „faszystowscy zbóje”. Wróg przybiera tu postać idealną w sensie platońskim: staje się wiązką cech dystrynktywnych. Odznacza się postacią wyrazistą, łatwą do opisanego i zidentyfikowania. W niczym nie przeszkadza fakt, że cechy owe wykluczają się wzajemnie (Żydzi-syjonisci, faszystowscy zbóje), ani to, że przysługują również ofiarom spisku („Rosjanie wydarli z naszych szeregów tow. tow. Żdanowa, Szczerbakowa i innych”).

⁷⁰ Biuletyn Nr 18, dz. cyt., s. 1.

⁷¹ Biuletyn Nr 20, dz. cyt., s. 2–3.

Domniemany spisek nie musi mieć charakteru prymarnie politycznego. Podejrzenia czasem przybierają charakter „zdroworozsądkowego” niedowierzania:

Bardzo mię to dziwi, że Wielki Stalin zmarł. Czytałam w gazecie, że w Związku Radzieckim są także [sic!] doktorzy, co mają lekarstwa, że przedłużają życie do 150 lat.

Mnie to dziwi, dlaczego takiemu Wielkiemu Stalinowi nie przedłużyli życia?⁷²

– dzieli się swoimi spostrzeżeniami jedna ze słuchaczek. Jest to tylko fragment listu, z którego tylko w ograniczonym stopniu można wnioskować o tonie całości. Wydaje się jednak, że jego autorka nie obawia się pisać o wydarzeniach w tonie neutralnego emocjonalnie zdziwienia, bez wyrażania osobistego żalu.

Można odnieść wrażenie, że w jeszcze większym stopniu bez ceregieli podchodzą do tematu autorzy listów domagających się informacji na temat istnienia rodziny i ewentualnego potomstwa Józefa Wissarionowicza.

Czy Józef Stalin jest żonaty?

Ja słyszałam, że ma dwóch dorosłych synów, ale jeżeli są, to gdzie się znajdują i dlaczego się o nich nic nie mówi?⁷³

Nimb nadczłowieczeństwa pryska, a dyktator ZSRR ujmowany tu jest w kategoriach obywatela, który po śmierci zostawił być może spadkobierców.

⁷² Tamże, s. 3.

⁷³ Tamże, s. 4, podpisano „Ciekawa”.

Konkluzje

Śmierć Stalina jako wydarzenie historyczne nadal budzi emocje i kontrowersje, jeśli chodzi o sposoby jego reprezentacji, co pokazuje przypadek filmu Armando Iannucciego z roku 2017 i zakaz jego projekcji w Rosji⁷⁴. Michaił Bachtin w swych pracach o karnawale zauważał ograniczenie zastosowania kategorii komizmu od końca średniowiecza. Przy próbach ogarniania swym zasięgiem oficjalnej sfery życia społecznego, jaką jest władza polityczna, karnawałowy śmiech totalny napotyka trudności i represje. Zarysowana powyżej topika funeralna listów do radia oraz filmu PKF mieści się w ramach tradycyjnie pojmowanej twórczości żałobnej czy lamentacyjnej, choć dają się zauważyć innowacje formalne, jak filmowy strumień świadomości w stylu Eisensteina, zastosowany do wyrażenia emocji i uczuć żałobników bez wykraczania poza konwencje filmu dokumentalnego. Wzmiankowana przez Groysa perspektywa hagiograficzna i demonologiczna daje się spostrzec w sposobie przedstawiania postaci zmarłego „nadczłowieka”, zarówno w przekazie oficjalnym, jak i w nieformalnym dyskursie listów do redakcji radiowej. Jak pamiętamy, masowa żałoba nie dotyczyła wyłącznie krajów „bloku socjalistycznego”, a nawet i w nich nie była z pewnością w całości wyreżyserowana. Żałoba przeżywana wspólnie jawi się tu jako autonomiczna ludzka potrzeba, a jej faktyczny powód jest kwestią drugorzędną.

⁷⁴ U. Schwarzenberg-Czerny, *Zakazana satyra*, „Polityka”, 24.04.2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/film/1746204,1,recenzja-filmu-smierc-stalina-rez-armando-iannucci.read> [dostęp 1.06.2018]

Polska Kronika Filmowa AD 1966. Walka Tysiąclecia z Milenium

Polska Kronika Filmowa została powołana do istnienia w roku 1944 w Lublinie. Jako swe medium wykorzystywała kino, gdzie była wyświetlana w latach 1944–1994. Jej projekcja poprzedzała seans filmowy tak, jak czynią to dziś bloki reklamowe. Miała charakter cykliczny, wydawana była raz na tydzień. Począwszy od lat sześćdziesiątych Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych produkowała ją w dwóch wersjach: A (zasięg ogólnopolski) oraz B (kina miejskie). W sumie na całość dorobku redakcji PKF składają się ponad 4 tysiące filmów, zwykle o długości około 10 minut, w niektórych wypadkach nawet dwa razy dłuższych.

W połowie lat dziewięćdziesiątych zaprzestano produkcji PKF z przyczyn finansowych. Forma nie sprostała regułom medialnego wolnego rynku, choć za czasów PRL cieszyła się dużą sympatią widzów. Zdarzało się, że protestowali oni, jeśli przed seansem filmowym Kroniki nie wyświetlano. Przywołując ten fakt, autor monografii na temat PKF, Marek Cieśliński, przypomina, że „zaspokajając potrzebę przyjemności, PKF dyskretnie realizowała funkcję represji”¹. Jego zdaniem PKF zawiązywała szczególną więź między nadawcą i odbiorcą poprzez specyficzną formę komunikacji z widzem – przede wszystkim przez swoisty dowcip,

¹ M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006, s. 15.

jakim operowali jej twórcy, który przejawiał się zarówno w stylistyce komentarza, jak w doborze materiału wizualnego. Planszy tytułowej towarzyszył (od roku 1951) charakterystyczny motyw muzyczny skomponowany przez Władysława Szpilmana, wybrany na drodze konkursu². Poważna tematyka polityczno-społeczna, reportaże z budowy wielkich kombinatów przemysłowych, relacje z dużych i małych wydarzeń artystycznych i sportowych przeplatały się w PKF z doniesieniami na temat przyrody, mody (moda na krótkie spódniczki) czy z różnego typu ciekawostkami relacjonowanymi często w tonie buffo (licytacja przedmiotów znalezionych w środkach komunikacji miejskiej).

Przedmiotem niniejszego rozdziału będzie sposób reprezentacji w PKF obchodów tysiąclecia polskiej państwowości oraz tysięcznej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa jako religii państwowej. Obchody tysiąclecia Polski należy rozumieć szeroko. Składają się na nie nie tylko uroczystości, organizowane przez władze państwowe, ale również innego typu wydarzenia, przede wszystkim otwieranie licznych „tysiącleci”, czyli szkół budowanych pod hasłem „tysiąc szkół na tysiąclecie państwa polskiego” od roku 1959. Wydarzenia związane z obchodami odbywały się od początku lat sześćdziesiątych, choć uroczystości kulminacyjne odbyły się w roku 1966.

Z faktu wyboru tej właśnie daty można wnioskować, że to dyskurs Kościoła katolickiego narzucił sposób rozumienia początków polskiej państwowości. Rok 966 to data chrztu Mieszka I, symbolicznie utożsamiana z datą chrztu Polski, wybrana nieco arbitralnie jako mityczny początek³. Wybór takiej a nie innej symbolicznej daty to tylko jeden z elementów walki, jaka rozegrała się między rządem a Kościołem w latach sześćdziesiątych, której apogeum przypada właśnie na rok 1966. Owa walka o rząd dusz miała niekiedy dramatyczny przebieg. PKF dokumentuje te wydarzenia, a sposób, w jaki to czyni, będzie przedmiotem poniższych rozważań.

² Tamże, s. 70.

³ Zob. P. Urbańczyk, *Co się stało w 966 roku?*, Poznań 2016.

Już w latach 1960–1961 w PKF pojawia się wiele materiałów związanych z „tysiącłatkami”. W roku 1960 możemy obejrzeć otwarcia szkół w Katowicach, w Warszawie (na Niskiej oraz na Elektoralfnej) oraz w Stębarku, niedaleko od Grunwaldu, nazwanej imieniem króla Władysława Jagiełły. Za jeden z elementów obchodów tysiąclecia państwowości można także uznać, hucznie świętowaną i szczegółowo zaprezentowaną w Kronice, 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem (PKF 30/60).

W roku 1961 twórcy Kroniki udają się ponownie do nowo wybudowanych szkół i obiektów sportowych we Wrześni, w Łodzi, w Katowicach, w Tarnowskich Górach oraz w Krakowie – w Nowej Hucie. Kronika pokazuje relację z Sejmu, debatującego nad formą obchodów tysiąclecia oraz obrady rządu, podczas których Władysław Gomułka stwierdza, że „część Episkopatu zajmuje postawę wrogą Polsce”⁴. Słowa te odczytywać należy w kontekście zacieklej chwilami walki o rząd dusz, jaka wówczas rozgorzała. Do zaostrzenia stosunków na linii państwo – Kościół przyczyniło się również orędzie polskich biskupów do biskupów niemieckich opublikowane 18 listopada 1965⁵.

Największe nagromadzenie uroczystości milenijnych zbiega się w roku 1966. Ogólnokrajowe obchody zostają zainaugurowane w Gnieźnie, 16 kwietnia, a dzień później odbywają się uroczystości kościelne w Poznaniu (PKF 17A/66). 3 maja odbywają się centralne uroczystości milenijne na Jasnej Górze w Częstochowie (PKF 19B/66), 22 lipca zaś następuje kulminacja – Defilada Tysiąclecia w Warszawie (PKF 31A/66).

⁴ M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, dz. cyt., s. 104

⁵ S. Kmieciak, *Jak Kościół wygrał milenijną batalię o rząd dusz*, „Przewodnik Katolicki” 2013 nr 25, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2013/Przewodnik-Katolicki-25-2013/Temat-numeru/Jak-Kosciol-wygral-milenijna-batalie-o-rzad-dusz> [dostęp 1.07.2016]

Gniezno i Poznań

PKF 17A z roku 1966 rozpoczyna się kadrem, w którego centrum znajduje się tytuł „Tysiąclecie”. Termin ten pochodzi ze słownika laickiego, forsowanego przez rząd. W swych konotacjach i neutralnej aurze stylistycznej jest odmienny od kościelnego „Millennium”, w którym pobrzmiewa tradycja łacińska, a może nawet dalekie echa millenaryzmu, doktryny głoszącej rychły upadek świata jaki znamy i tysiącletnie panowanie Mesjasza. Ewokowany tu zostaje silnie nacechowany emocjonalnie kontekst eschatologiczny i apokaliptyczny.

Dyskurs rządowy zostaje jednak semantycznie kontrapunktowany warstwą obrazową kadru, stanowiącą tło do tytułu. Widać tam Bazylikę prymasowską Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, znaną jako Katedra Gnieźnieńska. Znajduje się ona na drugim planie i częściowo jest przysłonięta gałęziami pozbawionego jeszcze liści drzewa, które oczekuje na wiosenny wzrost. Jest 16 kwietnia 1966. Drzewo symbolizuje siłę wegetatywną, biologiczną, świecką i materialistyczną, która jest starsza od katedry i ją przetrwa. Niczym nowy ustrój jest młode, żywotne i niezniszczalne, podbija przestrzeń, rozgałęzia się w niej. Drzewo i katedrę dzieli wodna przepaść jeziora Jelonek. Katedra, miejsce koronacji pierwszych królów Polski, jest zakątkiem szczególnym na polu politycznym, osobliwością, bo właśnie tu władza kościelna nadawała moc polityczną władzy świeckiej, tu dokonywało się i sankcjonowało przesunięcie w polu władzy. Było to miejsce teofanii, prowadzącej do zetknięcia się Państwa Bożego i państwa ziemskiego.

Narrator kroniki wyraźnie zaznacza, że „Gniezno szykuje się do inauguracji obchodów tysiąclecia państwa polskiego”. Słowa te zostają poparte kolejnym statycznym kadrem, przypominającym powyżej opisywany tytułowy. Tym razem katedra widziana jest jednak za pasem trawnika, a na pierwszym planie, wizualnie obcinając wieże katedry powiewa długa biało-czerwona (jak można domniemywać) flaga. Miejsce drzewa zajmują trzy maszty z wciągniętymi flagami, dominującymi nad katedrą. Maszty wyrastają z plakatu orła,

który swą masowością również zdaje się przytłaczać obraz katedry w tle. Ogon orła przedłuża ułożony wersalikami napis: „1000 LAT PAŃSTWA POLSKIEGO”.

Nie ma wątpliwości, że zarysowane tu zostały stosunki subordynacji – porządek świecki dominuje nad porządkiem sakralnym. Zasugerowane relacje podkreśla kadr następny, jakim jest zbliżenie wizerunku orła. Ekran zostaje podzielony na dwie nierówne części. Część mniejszą, lewą, zajmuje katedra, a prawą, większą, następującą później w temporalnym porządku procesu percepcji, a więc jak gdyby ostatecznie zwyciężającą – masywny orzeł, niemal rozsadzający kadr i tym razem wyraźnie potężniejszy od katedry. Nasuwają się tu analogie w płaszczyźnie czysto religioznawczej: w kadrze tytułowym religii chrześcijańskiej, symbolizowanej przez katedrę, przeciwstawiony został kult wegetatywny, ewokowany przez obraz drzewa, tutaj punktem koncentracji symbolicznej mocy staje się ptak, odsyłający do sakralnego sztafażu religii totemicznych.

Dzieje miasta narrator prezentuje stylem naukowym. Swą wypowiedź konstruuje wedle kompozycji trzyczęściowej, zgodnie z kanonami teleologicznej, heglowskiej filozofii dziejów. Światopogląd oglądanej przez widza opowieści zostaje precyzyjnie i jednoznacznie zarysowany. Nie ma tu miejsca na alternatywną czy polemiczną propozycję opowiedzenia dziejów miasta.

Narrator próbuje niekiedy mówić o kulturze średniowiecznej bez używania słów w rodzaju „kościół”, „religia” czy „monarchia”. Komentując scenę prezentacji gotyckiego portalu drzwi gnieźnieńskich szermuje figurą generalizacji: wrota do katedry są dlań „świadcstwem wysokiego rozwoju artystycznego i dbałości o kulturę już we wczesnych okresach państwa polskiego”. Użycie takiego sformułowania pozwala ominąć konieczność przywoływania w pozytywnym kontekście ideowych przeciwników: władzy kościelnej bądź monarszej. Jako domyślny podmiot owej dbałości wymienione zostaje „państwo polskie”. Zadanie, jakie stanęło w tym wypadku przed opowiadaczem, do łatwych nie należało: musiał on wykorzystać argument przemawiający na rzecz przeciwnika (wysoki poziom architektury sakralnej, a przez synekdochę również cywilizacji pod

rządami Kościoła) na poparcie tezy o wyższości i dominującej roli świeckiej kultury państwowo-narodowej.

Nie można jednak powiedzieć, że rola Kościoła zostaje przemilczana. Mimo iż dysponentem dyskursu jest strona państwowa, rzetelnie i w tonie neutralnym zrelacjonowane są fakty dotyczące sfery religijnej. Widz dowiaduje się zatem, że na drzwiach katedry gnieźnieńskiej, liczących 800 lat, przedstawiona została historia św. Wojciecha. Również kolejność przedstawiania wydarzeń historycznych wskazuje na respektowanie strony przeciwnej. Milenijne uroczystości kościelne zaprezentowane są pierwsze, dopiero później narrator przechodzi do obchodów świeckich. Nie zabrakło nawet dynamicznego najazdu kamerą na Czarną Madonnę, jednego z najważniejszych aktorów w polu symbolicznej milenijnej walki o pełnię władzy nad społeczną świadomością⁶.

Jak widać z przedstawionych przykładów, narrator Kroniki w zasadzie stara się w swej filmowej opowieści zminimalizować rolę Kościoła w obchodach, ale nie czyni tego bezkompromisowo. Można odnieść wrażenie, że odbiorca ma do czynienia ze strategią „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”, choć w tym wypadku *à rebours*.

Scena w katedrze zostaje subtelnie wzięta w nawias i zbagatelizowana, gdy narrator przechodzi do następnego wątku słowami: „Wracamy na ulice dzisiejszego Gniezna”. Rysuje tym zdaniem grubą kreskę między tym, co wczorajsze (wnętrze katedry), a tym, co dzisiejsze. I ponownie ujawnia się umiar w operowaniu opresją symboliczną. Obraz prezentujący „dzisiejsze Gniezno” również przedstawia katedrę, tym razem nieznacznie tylko zasłoniętą i optycznie pomniejszoną przez przejeżdżający autobus, *differentia specifica* „dzisiejszego Gniezna”. W omawianym kadrze zwraca uwagę monumentalny emblemat PZU, górujący nad wieżami katedry i sugerujący być może świecką alternatywę dla religijnego „powierzenia się”

⁶ Była to kopia obrazu znajdującego się na Jasnej Górze. Dwa miesiące później, 20 czerwca, peregrynująca reprodukcja (ta sama, którą widać na ekranie) zostaje „zaaresztowana” i „internowana” w Warszawie, w archikatedrze św. Jana (zob. S. Kmiecik, *Jak Kościół wygrał milenijną batalię o rząd dusz*, dz. cyt.).

Opatrzności. Jednak zgodnie ze strategią równowagi narrator podkreśla, że to właśnie Gniezno zainauguruje „jubileuszowe uroczystości Milenium”. Nie tylko sięga po leksykę Kościoła, wzbogacając swój wywód cudzym głosem, ale wskazuje na fakt, że to Kościół rozpocznie uroczystości – w porządku temporalnym przyznany mu został priorytet nad władzą świecką.

Zastanawiająca wydaje się treść transparentu, widocznego w jednym z kadrów sceny prezentującej obraz współczesnego Gniezna. Powiewający na wietrze napis głosi: „NARÓD NASZ SIĘ ZMIE- NIŁ, NIE MOŻNA GO JUŻ PRZEORIENTOWAĆ NA ZACHÓD”. Intryguje ton sformułowania, a także zawarte w nim presupozycje. Pobrzmiewa w tym stwierdzeniu z pewnością niezaplanowana przez nadawcę nutka nostalgii oraz napomnienia; mówiący jak gdyby apeluje do zdrowego rozsądku odbiorcy. Z drugiej strony nadawca presuponuje, że wcześniejsza „orientacja” polskiego narodu była prozachodnia. Chodzi tu zapewne o wpływy i kontakty cywilizacyjne, o przynależność i tożsamość kulturową, tym niemniej można w szczególności odnieść ową uwagę również do polemiki z Kościołem. Rzymskokatolicki, a zatem zachodni, Kościół polski przeciwstawiony tu jest nadchodzącemu ze wschodu ateizmowi i indyferencji religijnej Rosji Sowieckiej.

O ile zarysowana na wstępie filmowej opowieści przestrzeń katedry posłużyła jako scena dla uroczystości kościelnych, o tyle ulice miasta stanowią miejsce dla działań świeckich. Ze statycznymi uroczystościami kościelnymi odbywającymi się w zamkniętej, kłaustrafobicznej przestrzeni świętej skonstrastowane zostają „sztafety tysiąclecia”, motorowe rajdy, których uczestnicy zakreślają trajektorię swych przejazdów przekaz o treści historycznej i politycznej.

Uroczystości katedralne sprawowane są przez anonimowych ludzi bez twarzy, pokazywane w planach ogólnych, przedstawiających setki identycznych sylwetek, przede wszystkim męskich sylwetek księży. Plan ogólny eksponuje profil płciowy katolickich obchodów: trzy czwarte płaszczyzny widowni zajmują biału ubrani księża, a tylko jedną czwartą skryte pod czarnymi uniformami zakonnice. Całość jest filmowana od tyłu, ani przez moment nie pojawia się w kadrze

żadna twarz. Efekt obcości, anachroniczności, oderwania od toczącego się na zewnątrz życia potęguje sposób zamknięcia sceny: w planie bliskim pokazane zostają sarkofagi i rzeźby nagrobne.

Uderzający kontrast wprowadzają uśmiechnięte promiennie twarze motocyklistek, uczestniczących w sztafecie motocyklowej. W kolejnych kilku ujęciach mężczyźni pojawiają się jedynie na planie drugim lub wcale się nie pojawiają. Jak dowiadujemy się z narratorskiego komentarza, uczestnicy sztafety przybyli ze wszystkich powiatów Wielkopolski, przywożąc ze sobą „meldunki o wykonaniu czynów społecznych”. Fakt ten wzmacnia jedynie kontrast „zamknięcia” obchodów kościelnych i „otwarcia” obchodów państwowych, gdyż przestrzeń gnieźnińskiego rynku goszcząca uczestniczki motocyklowej sztafety okazuje się kondensować w sobie przestrzeń całej dzielnicy kraju, niosąc przekaz o rozlanej na nią aktywności „czynów społecznych” oraz o nowoczesnym podejściu do kwestii płci.

Zwraca uwagę śnieżnobiały strój motocyklistek. Kontrapunkt kolorystyczny zostaje tutaj odwrócony w stosunku do tego, co widz zobaczył w katedrze. Tam opozycja męskie-żeńskie odzwierciedlona została na płaszczyźnie wizualnej jako białe (komże księży) – czarne (suknie sióstr zakonnych). Motocyklistki zaś noszą stroje białe, zdobione koronkami i misternymi troczkami, sugerującymi ludową proveniencję. Motocykliści ubrani są w ciemne, prawdopodobnie skórzane kurtki. W osobach motocyklistek zostaje zatem zintegrowana nowoczesność z tradycją, ich ubiory mają dowodzić, że świecka PRL również poszczycić się może historycznym uprawomocnieniem.

Z obrazem zamkniętych w katedrze, ograniczonych w swym składowaniu personalnym do kilkuset księży i sióstr zakonnych, obchodów kościelnych, zostaje zderzony obraz wiecu z udziałem kilkudziesięciotysięcznego tłumu, istnego morza głów, zgromadzenia, które „otwiera patriotyczne manifestacje ziemi poznańskiej”.

Narodowy charakter wiecu zostaje podkreślony i sprecyzowany poprzez kontekst sceny bezpośrednio go poprzedzającej, a przedstawiającej umundurowanych „weteranów Powstania Wielkopolskiego”. Militarny, ofensywny charakter nadaje owemu patriotyzmowi fakt, że do zgromadzonych uczestników obchodów przemawia minister

obrony narodowej, także ubrany w mundur. W obrazie weteranów Powstania Wielkopolskiego przeciwnik wskazany był jedynie *implicite*, ale kilka scen później zostaje ewokowana przez narratora *explicite* „tradycja wielowiekowych walk z najazdami germańskimi”. W płaszczyźnie obrazu zostaje ona potwierdzona postaciami rycerzy spod Grunwaldu, a narrator wskazuje na ciągłość owej tradycji, trwającej aż do roku 1945. Przedmiotowym korelatem wypowiedzianych stwierdzeń staje się defilada wojskowa, na którą składa się przemarsz piechoty, jak również przejazd kolumny czołgów i innych wozów bojowych.

O ile rok 966, choć był efektem symbolicznej negocjacji, szybko uzyskał status faktu mitycznie prawdziwego i niepodważalnego, o tyle data dzienna mogła zostać „z czystym sumieniem” dobrana arbitralnie. I tak obchody kościelne odbywały się 13–14 kwietnia, podczas gdy państwowe – 22 lipca, w dniu obchodzonym jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski i najważniejsze święto państwowe w kalendarzu PRL. Narrator zaważa, że gnieźnieńskie obchody tysiąclecia przypadają na 21. rocznicę przekroczenia Odry i Nysy przez polską armię (wraz, jak dodaje narrator, z „armiami radzieckimi”) w drodze na Berlin. Dodaje od razu, że fakt ten stanowi „klamrę tysiąclecia”, gdyż w dno tej właśnie rzeki miał wbijać pale graniczne Bolesław Chrobry. Zatem znów uroczystość kościelna zostaje zrekontekstualizowana poprzez usytuowanie jej w polu militarnym, a konkretnie – na tle historii konfliktów polsko-niemieckich, co zostaje wyrażone w warstwie wizualnej poprzez cięcie i zestawienie obrazów kolumny ciężkiego sprzętu bojowego oraz posągów Mieszka I i Bolesława Chrobrego z katedry poznańskiej. W ten dynamiczny sposób opowieść zmienia miejsca, a widz przenosi się z Gniezna do Poznania.

Schemat uroczystości poznańskich nie wnosi specjalnych innowacji do opisanego wyżej scenariusza. Kamera pokazuje najpierw wewnątrz katedry poznańskiej, celebrację milenijnych uroczystości przez „przedstawicieli Episkopatu” (jak w przypadku Gniezna, tak i tu nikt nie został wymieniony z nazwiska), tym razem nie unikając jednak ukazania tłumów przed kościołem. Pojawia się w dalekiej perspektywie trudny do rozpoznania obraz Czarnej Madonny.



Z głośnym armatnim wystrzałem następuje przejście do relacji o obchodach świeckich, na które mają przybywać tłumy w liczbie dwustu tysięcy osób. „Księga czynów społecznych” zostaje tym razem dostarczona z rąk „mieszkańców Wielkopolski”, których reprezentuje mężczyzna w galowym stroju górnik. Tym razem waga owych czynów społecznych zostaje ściśle sprecyzowana w kategoriach finansowych: wynosi ona ponad miliard trzysta milionów złotych. Przemówienie do uczestników poznańskich obchodów wygłasza Władysław Gomułka. Podkreśla on, wedle relacji narratora, wierność ludu wielkopolskiego ojczyźnie. Pierwszy sekretarz KC PZPR w swoim przemówieniu wskazuje dwóch ideowych antagonistów. Są nimi: rząd Ludwiga Erharda, który „obstaje przy granicach z lat hitlerowskich” oraz „część Episkopatu”, która próbuje „przeciwstawić jubileusz chrztu ogólnonarodowym obchodom”. Zestawienie tych dwóch graczy można uznać za aluzję do listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z roku 1965.

Warto zauważyć, że nie został pokazany przejazd obrazu Czarnej Madonny z Gniezna do Poznania. Przejazdowi temu, wedle źródeł katolickich, towarzyszyły na całej trasie „tysiące wiernych

z zapalonymi świecami i lampionami oraz religijnymi emblematami”⁷. Zauważmy, że taki widok nie pasowałby do reprezentacji katolicyzmu jako „zamkniętego” w klaustrofobicznej przestrzeni katedry.

Obchody jasnogórskie

Filmowa relacja z uroczystości milenijnych w Częstochowie rozpoczyna się planem ogólnym, przedstawiającym centralną część Częstochowy widzianą z wieży bazyliki jasnogórskiej. Tytuł „Na Jasnej Górze” nie pozostawia wątpliwości co do miejsca nakręcenia zdjęć. Plac przed bazyliką gęsto pokryty jest masami ludzkimi. Tłum znajduje się na drugim planie fotografii, na pierwszym zaś mniejsza z wież bazyliki oraz jej ozdobny dach. Obraz zaraz po pojawieniu się na ekranie zostaje przysłonięty zajmującym około 1/3 kadru tytułem filmowego reportażu. Tytuł mieści się w dwóch liniach i jego litery zakrywają zwieńczenie wież. Jednak krzyż stojący na szczycie wieży dobrze odcina się na tle drzew, jest widoczny, gdyż znajduje się dokładnie między dwiema liniami tytułu. Wystarczyłoby obniżyć tytuł o pół wysokości linii, aby osłabić semiotyczne oddziaływanie architektury kościelnej. Jednak ten łatwy sposób walki ideowej nie zostaje tu wykorzystany. Nie widać tu retorycznej zaciekłości w walce z przeciwnikiem, dopuszczony zostaje do głosu również dyskurs konkurencyjny.

Ujęcie kolejne przybliży pokazaną z ptasiej perspektywy sytuację: widzimy tłum zgromadzony na podwórku klasztornym: grupa ubranych na biało osób przemieszcza się niosąc sporych rozmiarów tablicę. To obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którego kopia wędrowała wówczas po całym kraju wraz z obchodami Milenium⁸.

⁷ S. Kmiecik, *Jak Kościół wygrał milenijną batalię o rząd dusz*, dz. cyt.

⁸ Zob. np. *Główne obchody Millennium chrztu Polski na Jasnej Górze (wywiad)*, z prof. Janem Żarynem rozmawia Ewa Zientara, <http://muzhp.pl/pl/e/1165/glowne-obchody-millennium-chrztu-polski-na-jasnej-gorze-wywiad> [dostęp 1.07.2018]

Obraz, będący orężem starcia symbolicznych sił państwowych i kościelnych, ukazany zostaje tutaj przez stronę przeciwną – z należytą atencją, choć nie bez pewnej dezynwoltury. Czarna Madonna pojawia się w trzech kolejnych ujęciach, w coraz bliższych planach. Oko widza zbliża się więc do religijnego artefaktu jakby z zaciekawieniem. *Decorum* nie wydaje się być jednak do końca zachowane, gdyż w ujęciu pierwszym, najbardziej ogólnym, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej filmowany jest z góry, a więc sacrum jawi się jako to, co bliżej ziemi. Oglądający patrzy na nie z perspektywy „boskiej”, co jest niezgodne z tradycją wizualnego ujmowania sfery świętości⁹.

Narrator mówi o jasnogórskich uroczystościach zorganizowanych „dla uczczenia tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce”. Jakkolwiek więc bezstronnie relacjonuje się konkurencyjną ramę ideową, to jednak sam termin „milenium” nie pada, zdaje się on stanowić słowo tabu wybranego stylu perswazyjnego.

W pochodzie obrazu, jak wspomina narrator, bierze udział kardynał Stefan Wyszyński, którego postać zostaje ukazana przez kilka sekund w kadrze. Sposób ujęcia tej postaci jaskrawo kontrastuje z tym, jak tradycyjnie PKF prezentuje przywódców. Pokazywani są oni w sposób monumentalizujący, co zostaje uzyskane poprzez filmowanie nieco z dołu, w pozycji frontalnej, wskutek czego filmowana osoba zdaje się górować na widzom. Przywódcy przyjmują postawę statyczną, majestatyczną, zwykle filmowani są podczas przemówienia lub pozdrawiania tłumów. Tutaj przeciwnie: Kardynała widzimy z góry i z boku, przesuwa się niepewnie otoczony przez kościelnych dygnitarzy. Obok niego idzie młody kleryk, który nerwowo się rozgląda, a w pewnym momencie nawet lekko potyka. Kadr pozbawiony jest więc kompozycji frontalnej i perspektywy monumentalizującej. Odznacza się dynamizmem o charakterze nawiązującym do stylu burleskowego (potknięcie kleryka). *Decorum* zostaje mocno naruszone, a sposób wizualnego wyeksponowania przywódcy polskiego Kościoła nie podporządkowuje się przywołanym powyżej

⁹ M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008.

konwencjom. Zastosowany został ten sam chwyt demonumentalizacji, co w przypadku fotografowania obrazu Czarnej Madonny: (ironiczne) spojrzenie z góry.

Nie można natomiast powiedzieć, aby twórcy PKF sięgali po strategię manipulacji w zakresie przedstawiania liczebności zgromadzonej publiczności, co bywa niekiedy podnoszone¹⁰. Tłumy stojące przed bazyliką wydają się pokazane lojalnie w stosunku do rzeczywistości: zdają się one być ludzkim mrowiem, nie mniej licznym niż te, które widzimy w PKF 31/66A zgromadzone na defiladzie tysiąclecia w Warszawie.

W opisie uroczystości jasnogórskich nie może zabraknąć nawiązania do *Potopu* Sienkiewicza. Co ciekawe, również ono użyte jest tu w funkcji subtelnej deprecjacji. Oto gdy procesja posuwa się wzdłuż murów obronnych klasztoru, narrator wzmiankuje, iż są one „wsławione Sienkiewiczowskim opisem obrony Częstochowy”. To wszystko, czego widz kroniki dowiaduje się o klasztorze jasnogórskim. Jego podstawową cechą wyróżniającą okazuje się być jego wartość obronna i to nie tyle ta realna, ile ta, z którą funkcjonuje w polskiej świadomości społeczno-kulturowej. Jest zatem godny uszanowania, ale stanowi element kultury przede wszystkim artystycznej. To z pewnością przekłamujący rzeczywistość sposób prezentacji najświętszego miejsca polskiego katolicyzmu, celu corocznych pielgrzymek z całego kraju.

Można więc stwierdzić, że strategia marginalizacji ideowej katolicyzmu może przybierać postać ujęcia go bądź jako fenomenu, którego wartość już minęła i który stał się zabytkiem dawnych czasów, takim jak stroje ludowe czy siedemnastowieczne haubice, bądź też jako zjawiska „egzotycznego”, a może patologicznego, gdyż dotyczącego jednostek i grup społecznie wyalienowanych i „oderwanych od życia”. Obie te strategie zostają zastosowane przez twórców PKF przy filmowaniu kleru. Bezpośrednio po scharakteryzowaniu jasnogórskiego klasztoru jako miejsca historyczno-literackich wydarzeń widzimy w kilku ujęciach „przedstawicieli duchowieństwa i zakonów, barwne

¹⁰ S. Kmieciak, *Jak Kościół wygrał milenijną batalię o rząd dusz*, dz. cyt.

grupy regionalne”. Obie te grupy wymienione zostają w jednym zdaniu: pokazane w kadrze siostry zakonne oraz zakonnik zostają przez metonimię utożsamieni z „barwnymi grupami regionalnymi”, osobami przebranymi w stroje ludowe.

Dodatkowy efekt „dziwaczności” zachowań członków kleru zostaje uzyskany poprzez nietypową konstrukcję kadru. Sylwetki siostr zakonnych (również filmowanych nieco z góry) pojawiają się na tle ludzkich tłumów, przy czym zwraca uwagę fakt, że każda z siostr trzyma w ręku książkę i pogrążona jest w lekturze. Wydaje się to cokolwiek dziwnym zachowaniem w wypadku osoby znajdującej się na scenie wobec zgromadzonej publiczności, jako pewnego rodzaju zlekceważenie tej ostatniej. W ujęciu kolejnym widz zostaje skonfrontowany z twarzą jednej z zaczytanych siostr. Kadr ten obliczony jest na lekki szok wizualny: okolona czarną zasłoną twarz ukryta jest za wielkimi ciemnymi okularami, co sugeruje jak gdyby osoba ta chciała się przed czymś lub przed kimś ukryć.

Strategia „egzotyzacji” i „udziwnienia” jest kontynuowana przez kolejne ujęcie, które przedstawia „wycieczki Polaków z zagranicy, głównie ze Stanów Zjednoczonych”. Bezpośrednio po kadrach przedstawiających kobiety ubrane w olbrzymie, wywołujące nieco groteskowe wrażenie, czepki regionalne, następują obrazy, na których pojawiają się przedstawicielki „Polaków z zagranicy”, również noszące nakrycia głowy przyciągające uwagę swym nietypowym kształtem. Dodatkowo w obu kolejnych ujęciach pojawia się motyw „dziwacznych okularów”.

Sylwetki kobiet przywodzą na myśl słynne *Postaci* Wojciecha Fangora z roku 1950. Owo zrównanie kleru, grup ludowych oraz Polaków z zagranicy zostaje podkreślone i potwierdzone poprzez figurę nawiasu, spojonego organicznie ze swą zawartością. Dość bowiem nieoczekiwanie ujęcie polonijnych wycieczek zostaje zderrżone z następującym po nim ujęciem grupy kościelnych oficjeli. Podobieństwo obu grup wzmacnia fakt, że część osób zajęta jest fotografowaniem, zarówno w grupie gości ze Stanów Zjednoczonych, jak i kleru.

W pierwszym wypadku, zakładając system znaczeń, jakim operował odbiorca modelowy¹¹ PKF, można postawić tezę, że czynność robienia zdjęć przez turystę z zagranicy kojarzyć można z działalnością szpiegowską. Poprzez metonimię *sem ten* może stać się częścią konotacji wiążących się z grupą dostojników kościelnych, oddających się tej samej czynności. Warto w tym kontekście przypomnieć, że jednym z elementów opresji wobec Kościoła miało być uniemożliwienie Prymasowi Wyszyńskiemu wyjazdu do Rzymu na polskie uroczystości milenijne, prowadzone przez papieża Pawła VI. Również papież nie otrzymał zgody na wjazd do Polski na uroczystości milenijne na Jasnej Górze. Można by więc było nabrać przekonania, że rząd stara się izolować polski Kościół od Watykanu, od kontaktów zagranicznych. Działanie takie zyskuje symboliczną sankcję poprzez wprowadzenie figury Kościoła-obcej agentury i księdza-szpiega.

Filmową relację z obchodów jasnogórskich zamyka ujęcie ołtarza „wzniesionego na wałach klasztornych” otoczonego gęstym tłumem wiernych. Tłum ten nie ma struktury jednolitej, ale składa się z dwóch warstw: dolnej warstwy wiernych „szeregowych” i wzniesionego nad nimi kilkanaście metrów (na klasztornych wałach) skupiska kleru. Struktura tego zgromadzenia przypomina nieco dualną strukturę PRL-owskiej manifestacji w rodzaju pochodu pierwszomajowego, gdzie wąska grupka rządzących odbiera hołd od rozlewającego się poniżej tłumu rządzonych. W wypadku mszy warstwa wyższa jest znacznie liczniejsza niż typowa grupka komunistycznych oficjeli. Są to nieprzebrane szeregi czarnych szat i białych komży – optycznie stanowią oni znaczny procent tłumy „zwyczajnych” wiernych. Ponad tłumem złożonym z przedstawicieli kleru znajduje się napis „TE DEUM LAUDAMUS”, wskazywany przez usytuowany centralnie wysoki, wąski krzyż. Ten jeden statyczny obraz zawiera w sobie złożony przekaz symboliczny o silnie perswazyjnym charakterze, odnoszący się do miejsca Kościoła katolickiego w społeczeństwie.

¹¹ Uogólniam tu terminy *Czytelnik Modelowy* i *Autor Modelowy*, wymyślone przez U. Eco (*U. Eco, Lector in fabula: współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, dz. cyt.).

Defilada Tysiąclecia

Punkt centralny obchodów tysiąclecia państwowości polskiej w PKF przyniosło wydanie specjalne PKF 31/66A. Było to wydanie ogólnopolskie, choć w całości sfilmowane zostało w stolicy. Było też szczególne pod względem technicznym: po raz pierwszy w Kronice została zastosowana taśma barwna. Zwraca uwagę to, że rozmiarami czasowymi wydanie to nie wykracza poza standard, trwając mniej niż 11 minut, choć nietypowe jest to, że składa się z jednej tylko relacji.

Już plansza tytułowa wyróżnia się swą stylistyką. Jako tło tytułu twórcy PKF stosują na ogół statyczny kadr zapowiadający treść filmu. Tu pojawia się tło abstrakcyjne, jednolicie jaskrawoczerwone. Na nim widnieje biały napis wersalikami „DEFILADA TYSIĄCLECIA”.

Już od pierwszego zdania słyszymy tu mowę dialogową, mowę nastawioną na słowo cudze, nie w tym jednak celu, aby wejść z nią w równorzędny dialog, ale aby przypuścić bezpardonowy retoryczny atak. „W podwójne urodziny naszego państwa” – słowa, otwierające relację, mogą łatwo obudzić skojarzenie z opozycją Tysiąclecie/Milenium. Jednak narrator szybko wyprowadza z błędu słuchacza, dopowiadając: „tysięczne i dwudzieste drugie”. Hierarchia zostaje więc ustalona na samym początku. Na polu symbolicznym liczą się dwa wydarzenia, ale oba należą do porządku państwowości. Milenium chrześcijaństwa nie może się tu w swej doniosłości równać z dwudziestoma dwoma latami rządów „władzy ludowej”.

W warstwie wizualnej rozpoczyna się to wydanie PKF od typowego „przeglądu wojsk z murów”. Wyeksponowani zostają żołnierze różnych formacji, następnie pojawiają się generałowie w olbrzymich kabrioletach, nasuwających nieco paradoksalne w tym kontekście skojarzenie z ówczesnym kinem hollywoodzkim.

W dalszej kolejności akcja przenosi się w górę. Pokaz lotniczy otwierają myśliwce, lecące w szyku przypominającym kształtem „orła piastowskiego”. Narrator dodaje, że orzeł uformowany jest z „trzydziestu pięciu bombowców IŁ-28”. Pojawiających się chwilę później „Iskier polskiej konstrukcji” wystarcza jedynie na „biało-czerwoną

taflę” o rozmiarach 4 samoloty na 4. Myśliwce MiG-21 zostają tu „pokazane po raz pierwszy” i przedstawione jako „najszybsze naddźwiękowce”. Gdyby rozwinęły pełną prędkość, dodaje narrator, „szyby w warszawskich mieszkaniach nie wytrzymałyby”.

Mamy tu do czynienia z komunikatem o dwóch płaszczyznach semantycznych, przykładem nowomowy¹². Z jednej strony film przedstawia obiektywne fakty na temat pojawiającego się sprzętu bojowego, z drugiej jednak przestawiona opowieść generuje przy użyciu metonimii przekaz ukryty, ale o doniosłym znaczeniu: jeśli pilot sowieckiego naddźwiękowca dociśnie gazu, w twoim mieszkaniu pękną szyby.

Z wyżyn stratosfery opadamy w głąb historii. Jako historycznie pierwsze polskie wojsko pojawiają się „woje Chrobrego”, prowadzeni przez dowódcę w „szyszaku wielkopolskim”. Konnica, jak uznaje za stosowne podkreślić narrator, jeździ na „ogierach z państwowych stadnin”. Opowiadający przywołuje bitwę pod Głogowem, a więc kontekst niemiecki powraca. Nie dziwi zatem pojawienie się Zyn-drama z Maszkowic „i innych polskich rycerzy, zwycięzców Krzyżaków”, na tle napisu „Wspólnym wysiłkiem myśli i rąk budujemy socjalistyczną ojczyznę”, a husarii – „Polska Ludowa ukoronowaniem tysiąclecia”. Jawna jest tu intencja powiązania PRL-u z dziedzictwem pierwszych Piastów, ponownie – celem „wygrania” uroczystości dla siebie.

W Defiladzie Tysiąclecia nie pojawia się dialog z Kościołem, co najwyżej w zawoalowanej, implicytnej formie. Tym niemniej mowa narratorska nosi w sobie ślad mowy obcej, wyrastającej w siłę perswazyjną. Perswazja owa obejmuje jednak jedynie kwestie subordynacji wobec Związku Radzieckiego oraz ideologicznej walki o uznanie rdzennej polskości terenów Wielkopolski.

¹² M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.

Podsumowanie

Powyższa analiza środków retorycznych oraz treści za pomocą owych środków przekazywanych dotyczy przede wszystkim sporu między Partią a Kościołem, sporu toczącego się przy okazji obchodów tysiąclecia/milenium. Stawką tego sporu, jak to już w historii bywało, była *plenitudo potestatis*, choć w tym wypadku w zakresie rządu dusz. Orężem – techniki symboliczne. Perswazja stosowana przez autorów PKF ukrywa się zarówno w słowie, w dźwięku, w obrazie, a niekiedy w zderzeniu dwóch mediów. Trzeba jednak przyznać, że wyprodukowane relacje nie są jednostronne, owszem, wydaje się, że stosowana strategia retoryczna odznacza się w dużym stopniu postawą koncyliatorską i mimo oczywistych usiłowań zdezawowania konkurencyjnego ujęcia obchodów, częściowo i wrywkowo oddaje sprawiedliwość ideowemu antagoniście.

Knucie jako biznes. „Komunizm” w języku opozycji lat osiemdziesiątych na przykładzie *Małego konspiratora*

Refleksja nad pojęciem „komunizm” w Polsce w przeważającej mierze zawdzięcza swój materiał badawczy dyskursowi opozycji antykomunistycznej. Termin „komunizm” został w zasadzie wyrugowany z oficjalnego języka władzy PRL. Wydaje się, że najbardziej rozpowszechnione jego użycie w sensie pozytywnym napotykałyśmy we wczesnych latach pięćdziesiątych, czego literackim świadectwem jest na przykład powieść Bogdana Czeszki *Pokolenie* (1951) (jak również jej ekranizacja w reżyserii Andrzeja Wajdy z roku 1954). Najczęściej termin ten był używany w funkcji stygmatyzującej i z nacechowaniem negatywnym, skłaniającym niekiedy do zestawiania go z faszyzmem. Jakie konotacje posiadał w języku opozycji lat osiemdziesiątych? Prezentowany artykuł bliski jest metodologicznie podejściu zastosowanemu przez Sergiusza Kowalskiego w *Krytyce solidarnościowego rozumu*. Jej celem była „rekonstrukcja solidarnościowej ideologii”¹, a autor dookreślał swą postawę badawczą następująco: „nie interesuje nas, jak jest naprawdę, ale jak sądzi się, że jest”².

¹ S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 2009, s. 38.

² Tamże, s. 38.

Niniejszy tekst ma na celu rekonstrukcję niektórych założeń języka opozycji lat osiemdziesiątych na przykładzie broszury zatytułowanej *Mały konspirator*³.

Mały konspirator: geneza, struktura, genologia

Jak przyznał jeden z autorów *Małego konspiratora* w wywiadzie w opublikowanym na łamach „Brulionu” nr 28, 8 (1998), inspiracją do napisania owego praktycznego poradnika dla opozycjonisty politycznego były wydarzenia związane z tzw. sprawą tatarników (1969–1970), czyli przemytem przez granicę wydawnictw paryskiej „Kultury” oraz wywożeniem literatury „podziemnej” z kraju. Jeden z organizatorów przerzutu wydawnictw paryskiej „Kultury” do kraju, Jan Krzysztof Kelus, współautor *Małego konspiratora*, spędził trzy lata w więzieniu. Proces tatarników postrzegał Kelus jak porażkę w walce z władzą:

Choć nikt nas nie maltretował fizycznie – to psychicznie dawali nam nieźle w dupę. Na Rakowieckiej przesłuchiowano mnie wówczas około 100 razy. Po osiem godzin dziennie [...] wszyscy – z wyjątkiem Kuby [Karpińskiego] – wyszli z głównym w gębie.⁴

Doświadczenie wówczas zdobyte zaowocowało poradnikiem. Wniosek, jaki Kelus wyciągnął ze swych przeżyć, był jednoznaczny:

Wyszedłem więc z tego pierdla z nie obitą co prawda dupą, ale z obołałym ego i nauczony raz na całe życie, że dżentelmen z policją polityczną ani w więzieniu, ani poza więzieniem nie konferuje.⁵

³ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, Warszawa 1983, s. 18.

⁴ J.K. Kelus, *Kawał w bok od szosy głównej...*, rozm. K. Gajda, „Brulion” 1998 nr 28, 8, s. 163.

⁵ Tamże, s. 164.

Konkluzja – aby nigdy nie odpowiadać na żadne pytania policji politycznej – posłużyła za główne przesłanie poradnika. Natomiast bezpośrednim impulsem dla jego powstania stał się wybuch stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku i masowe przesłuchania i aresztowania, jakie pociągnął za sobą. Kelus i jego przyjaciele, Urszula Sikorska i Czesław Bielecki, zebrali w swym tekście zdobytą kilkanaście lat wcześniej wiedzę. Doświadczenia zgromadzone w trakcie przesłuchań w procesie taterników pomogły im, w ich zamierzeniach, wesprzeć represjonowaną opozycję, a jednocześnie wrzucić kamyczek do ogródka Służby Bezpieczeństwa:

Osobiste porachunki z bezpieczeńką wyrównałem zaś w ten sposób, że na początku stanu wojennego razem z Czesiem Bieleckim i moją żoną napisaliśmy poczytną broszurkę pt. *Mały Konspirator*⁶

– wspominał po latach Kelus. Zwróćmy uwagę na słowo „poczytna”, która odnosi się do badanej publikacji jako do bestsellera.

I faktycznie, bliższe zbadanie broszurki, wskazuje, że popularność wśród czytelników była zasłużona. Wydana w estetycznej i efektownej jak na możliwości samizdatu lat osiemdziesiątych szacie graficznej publikacja odznacza się kunsztowną i funkcjonalną strukturą. Składa się z trzech rozdziałów zatytułowanych kolejno: „Jak knuć”, „Obywatel a służba bezpieczeństwa” oraz „Gra w śledztwo”. Część pierwsza, opisująca codzienną praktykę „knucia”, składa się z dwudziestu pięciu haseł-nagłówków (Początek, Podziemie, Firma, Towar, Pieniądze, Spotkania, Łącznicy, Notatki, Telefony, Skrzynka, Kantor, Skrytki, Bibuła, Policja, Ogon, Kocioł, Wpadka, Siedzenie, Ból, Kultura, Strach, Mistyfikacja, Manie, Nosicielstwo, Wolność). Część druga, której przedmiotem jest strategia postępowania w kontaktach z policją polityczną, obejmuje cztery bloki: Wezwanie, Zatrzymanie, Przeszukiwanie, Przesłuchanie. Część końcowa omawia tematykę sposobu

⁶ Tamże.

postępowania podczas przesłuchania i zawiera listę dwudziestu dwóch „chwytów”:

Użyję starych, sprawdzonych chwytów. Aż dziw, że w 90% skutecznych⁷

– zapowiada narrator. Według informacji, jakich po latach w wywiadzie udzielił Kelus, rozdział pierwszy został napisany przez Bieleckiego, rozdział drugi był dokonana przez Sikorską adaptacją istniejącego już wcześniej poradnika prawnego dla opozycjonistów, Kelus zaś miał napisać rozdział trzeci, a więc listę chwytów stosowanych przez policję polityczną podczas przesłuchań.

Czym jest *Mały konspirator* z punktu widzenia genologii? Autorzy używają takich określeń jak „zasady BHP”⁸, jednak styl i sposób prezentacji materiału jednoznacznie przywodzą na myśl gatunek poradnika. *Mały konspirator* to „traktat o dobrej robocie” konspiracyjnej; zawarte w nim zasady i wskazówki składają się na prakseologię pracy opozycyjnej. Romantyczna działalność politycznego opozycjonisty zostaje tu poddana pozytywistycznej racjonalizacji. Zamiast figury ogarniętego szaleńcem walki rewolucjonisty widzimy skrętnego profesjonalistę, który metodycznie planuje kolejne etapy rozwoju swojego „biznesu”. Pozytywistyczne zresztą były filozoficzne inspiracje zarówno Alfreda Espinasa, prekursora prakseologii, jak i kontynuatora jego dzieła, Tadeusza Kotarbińskiego. Z kolei zawarta w części finalnej lista dwudziestu dwóch „chwytów”, obejmujących repertuar perswazyjny oficerów śledczych SB, jako żywo przypomina *Erytykę, czyli sztukę prowadzenia sporów* Artura Schopenhauera, zawierającą trzydzieści osiem chwytów czy sposobów (*Kunstgriffe*) na zyskanie przewagi w sporze.

⁷ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s 18.

⁸ Tamże, s. 1.



Mały konspirator jest zbiorem czytanek napisanych przez ludzi chwilowo wolnych. Jeśli przeczytasz rozdział pierwszy, być może nie będziesz już musiał stosować porad z dwóch następnych. Gdy zapoznasz się z drugim, będziesz wiedział, na jakiej podstawie prawnej nie można skazać Cię za lekturę trzeciego. A kiedy przeczytasz trzeci, będziesz już pewny, dlaczego najlepiej w ogóle przemilczeć fakt, że książeczkę tę miałeś w ręku⁹

⁹ Tamże, s. 2.

– czytamy na odwrocie strony tytułowej. Charakterystyczna dla anglosaskiego stylu wydawniczego „reklamówka” rzadko pojawiała się na okładkach książek wydawanych w PRL. Napisana żywym i barwnym językiem miała na celu przyciągnąć uwagę i zaintrygować: nie tylko informowała o zawartości tomu, ale też starała się zachęcić potencjalnego czytelnika do kupna. A ten nie powinien czuć się zawiedziony. *Mały konspirator* to ciekawa i pouczająca lektura nie tylko dla praktyków podziemnej roboty.

Elementy świata przedstawionego

Jak wygląda świat przedstawiony *Małego konspiratora*? Rekonstrukcję wewnętrznego uniwersum dyskursu poradnika ułatwia enumeracja najważniejszych elementów składowych w tytułach poszczególnych bloków tekstu:

1. Przestrzeń (Podziemie, Firma, Skrzyżka, Kantor, Skrytki).
2. Postaci (Łącznicy, Policja, Ogon).
3. Przedmioty (Towar, Pieniądze, Notatki, Telefony, Bibuła).
4. Działania (Początek, Spotkania, Mistyfikacja, Manie, Nosicielstwo, Kocioł, Wpadka, Siedzenie).
5. Zjawiska (Ból, Strach, Kultura, Wolność).

Przestrzeń: firma w podziemnym świecie

Podstawową jednostką organizacyjną podziemnego świata opozycji politycznej jest „firma”. Działa ona możliwie niezależnie od innych „firm”, a jej instytucjonalna charakterystyka plasowałaby ją gdzieś pomiędzy sferą społeczną a prywatną. Ma w sobie coś z instytucji samorządowej i coś z samodzielnej działalności gospodarczej:

Podziemne społeczeństwo może solidarnie i sprawnie działać, jeśli zorganizuje się – oddolnie, indywidualną przedsiębiorczością – w niezależne, samorządne instytucje społeczne – firmy.¹⁰

¹⁰ Tamże, s. 1.

Zwraca uwagę neoliberalny słownik tego języka, nawiązujący z jednej strony do realiów rynkowych „prywatnej inicjatywy” z lat osiemdziesiątych, z drugiej zaś – do świata zachodniego kapitalizmu, znanego raczej ze słyszenia i widzenia w środkach przekazu i dziełach filmowych, aniżeli z praktyki. Porządek rynkowy został tu utożsamiony z porządkiem społecznym, co wynika z określenia przedsiębiorstwa prywatnego mianem „samorządnej instytucji społecznej”. System instytucji społecznych ma tu powstać za sprawą wolnorynkowej gry.

„Solidarność” i „sprawność” zostają podkreślone jako atrybuty aktywności antyreżymowej. Z jednej strony jest to nawiązanie do idei solidarności społecznej w ogólności oraz etosu „Solidarności” w szczególności, z drugiej zaś strony nacisk zostaje położony na skuteczność, efektywność, produktywność – sprawność, czyli cechę będącą przedmiotem i zarazem celem badań prakseologii („ogólnej teorii sprawnego działania”¹¹). Owe atrybuty podane są obok siebie jako komplementarne, w toku rozważań jednak okaże się, że mogą się one wykluczać i że może zajść konieczność wyboru jednego z nich:

W działalności politycznej proste przenoszenie schematów militarnych i depersonalizacja kontaktów są zgubne dla atmosfery, w której się knuje. „Od sprawy ważniejsza jest solidarność”, napisał kiedyś Kuroń.¹²

Jednym z przywoływanych historycznych wzorców działania jest Armia Krajowa, a dokładniej – metody jej działalności konspiracyjnej. Zdaniem autorów poradnika, opozycjoniści powinni odciąć się od modelu hierarchicznego, charakterystycznego dla instytucji militarnej, i stawiać na rozbudowę struktur poziomych. Stwierdzają autorzy, że

Konspiracja wojskowa AK wbrew pozorom nie powstała jako piramida komórek o prostych zależnościach. Była ona federacją firm.¹³

¹¹ T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław 1982, s. 7.

¹² Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 4.

¹³ Tamże, s. 1.

Tu ponownie zachodzi nałożenie porządku rynkowego i społecznego. Ów termin „federacja” nie mieści się już w języku paradygmatu neoliberalnego i jest zapożyczony z dialektu spółdzielczości, społecznej samoorganizacji i oddolnego uczestnictwa. Federacja to dobrowolny związek autonomicznych związków, jak Federacja Związków Zawodowych.

Zasady prowadzenia działalności konspiracyjnej („knucia”) są nowoczesne i do złudzenia przypominają reguły funkcjonowania wielkich korporacji i porady współczesnych guru biznesu:

Dewizą podziemia powinna być zasada: mała grupa – duży business.¹⁴

Zastosowany tu dyskurs ekonomiczny odwołuje się również do języka wczesnego kapitalizmu, jak choćby w przypadku terminu „kantor”. Notabene, praktyczne wskazówki „dobrej roboty” konspiracyjnej podane są tonem lekkim i dowcipnym:

Jeśli kierujesz pracą choćby 7–10 osób, bez kantorka zaknujesz się na śmierć.¹⁵

Kantor jest rodzajem skrzynki. Skrzynka zaś stanowi punkt węzłowy sieci powiązań między uczestnikami konspiracji:

Skrzynka to śluza przerywająca łańcuch w razie wpadki [...] lokal, przez który komunikują się ze sobą różne ogniwa organizacyjne.¹⁶

Powstaje w ten sposób struktura szkatułkowa: firma obejmuje swym zasięgiem kantor i skrzynki, które z kolei zawierają w sobie skrytki:

¹⁴ Tamże, s. 2.

¹⁵ Tamże, s. 5.

¹⁶ Tamże.

Ktoś, kto swoje knucie traktuje serio, powinien mieć w domu skrytkę na drobiazgi, do której mógłby w ciągu kilkunastu sekund schować jaki niewielki przedmiot.¹⁷

Zarysowane zostaje pole emocjonującej gry w konspirację, zawierającej w sobie elementy rozgrywki ekonomicznej, w rodzaju gier „Fortuna” czy „Monopoly”, i dramatu szpiegowskiego jednocześnie¹⁸. Konspiracja jawi się jako gra, a jej uczestnik tym samym zyskuje podmiotowość w rodzaju *homo ludens*¹⁹. Walka polityczna splata się tu z biznesem i misją ideową. Sprawy poważne i zawikłane opowiedziane są tonem buffo i w konwencji pasjonującej rozgrywki intelektualnej między policjantem a opozycjonistą.

Postaci: gra w policjantów i konspiratorów

Użycie słowa „policja” zamiast słowa „milicja”, obowiązującego w Polsce Ludowej (Milicja Obywatelska), również prowadzi do pewnej „egzotyzacji” opisywanych realiów. Nasuwa to na myśl fabułę amerykańskiego filmu szpiegowskiego i to przypuszczenie odnajdzie swe wewnątrztekstowe umotywowanie w finale tekstu²⁰. Sztafaż hollywoodzki, ujawnia się również w sferze leksyki poprzez użycie „filmowego” określenia „gliny”, z którymi zostają skonfrontowani „knujący”²¹. Podobnie jak w kinie *noir* postaci są moralnie niejednoznaczne. Podział na dobrych i złych istnieje, ale przebiega nieco

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Więcej na temat „westernizacji” PRL-u wskutek reform Gierka, zob. O. Drenda, *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*, Kraków 2016.

¹⁹ J. Huizinga, *Homo ludens*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1998.

²⁰ Gdzie narrator ogłosi, że broszurka została opracowana na podstawie materiałów CIA – the East Europe Section pt. *Sensitivity Training as a Tool for Strengthening the Resistance to Brain-Washing*, zob. Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 21.

²¹ Tamże, s. 6.

w poprzek podziału policja/konspiratorzy. Przeciwnik opisywany jest w kategoriach neutralnych aksjologicznie. Nie jest właściwie antagonistą, ale naturalnym elementem życia społecznego, jedną z jego instytucji, która, w odróżnieniu od rządu („komuny”, „bolszewii”), funkcjonuje w zasadzie bez zarzutu („policja pozostaje dużo sprawniejszą instytucją komunistyczną niż partia czy wojsko”²²).

Autorzy *Małego konspiratora* kreślą obraz Służby Bezpieczeństwa w odcieniach zaskakująco pozytywnych, wbrew dominującemu nastawieniu wobec tej instytucji wśród podziemia politycznego w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Unikanie słowa „mili-cja” niewątpliwie przyczynia się do osiągnięcia tego retorycznego zamierzenia. Autorzy z podziwem piszą o „ogromnym budzecie”²³, o tym, że „nic w dossier [SB] nawet po latach nie ginie”²⁴, a „rutynę”²⁵ uznają za element wpływający pozytywnie na skuteczność działania organów śledczych.

Takie, chciałoby się rzec, „dżentelmeńskie” potraktowanie oponenta ma charakter pragmatyczny, gdyż poprawia skuteczność praktyki konspiracyjnej. Jednak warto też zwrócić uwagę, że pełni dodatkową rolę w autokreacji podmiotu dyskursu. Jawi się on jako osoba rzetelna, która podporządkowuje swe wypowiedzi i postępowanie zasadom rozumu i nie ulega emocjom. Owszem, potrafi je powściągnąć, a swego oponenta postrzega i charakteryzuje w korzystnym świetle:

Policja nie jest wszechmocna i wszechobecna, ale nie jest też bandą ciemniaków o sadystycznych skłonnościach. To jedna z najstarszych instytucji świata i jej mądrość należy docenić zanim odwiecznym, rytualnym ruchem odda się jej pasek i sznurowadła aresztanta.²⁶

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

Jednoznaczny wykładnik stosunku narratora do przedmiotu opowieści ujawnia jednak swą obecność tuż pod powierzchnią dyskursu, widoczny w reinterpretacji wyrażenia „najstarszy zawód świata” i rozszerzenie jego użycia również na siły policji. Nawet jeśli spostrzeżenie Bieleckiego (wedle świadectwa Kelusa, autora pierwszej części *Małego konspiratora*) może być podważane z punktu widzenia faktografii, to jasna i skuteczna jest jego intencja komiczna, zrealizowana poprzez sięgnięcie po figurę dyskursu stygmatyzacyjnego. Dominujący w stylu *Małego konspiratora* ton buffo pozwala narratorowi dyskretnie i elegancko, „między wierszami”, zaznaczyć swój osobisty, podszyty kpiną i ironią stosunek do przedmiotu wypowiedzi.

Jednym ze skutków, chyba zamierzonych, przyjętej strategii retorycznej jest „odczarowanie” Służby Bezpieczeństwa, której brutalność, jak można wnosić choćby ze świadectw Kelusa, była przez działaczy podziemia przeceniana i demonizowana. Policjanci to „swoje chłopcy”, zdaje się mówić narrator, nie ma co się ich bać. Oni tylko wykonują swą pracę i są w ogólnych ramach przewidywalni, dają się „oswoić”:

Policja – to nie szwajcarski zegarek – a sowiecka maszyna biurokratyczna.²⁷

Pozbawienie policji jej demonicznego nimbu dokonuje się za pomocą binarnej opozycji między sprawnością i jej brakiem, przy czym synonimem sprawności i efektywności jest „Zachód” („szwajcarski zegarek”), brak zaś tych cech sygnalizuje predykat „sowiecki”. To, co „sowieckie”, nie jest bardzo groźne ze względu na braki w zakresie organizacji i zarządzania, choć nie należy lekceważyć również i takiego przeciwnika. To, co „zachodnie”, ulega tymczasem swoistej fetyszyzacji²⁸.

²⁷ Tamże.

²⁸ Zob. na ten temat: E. Charkiewicz, *Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji*, w: *Zniewolony umysł 2: neoliberalizm i jego krytyki*, red. J. Sowa, E. Majewska, Kraków 2006.

Przedmioty: bibuła jako towar

Język mikroekonomii okazuje się wygodny do opisu sfery przedmiotowej świata „knuca”. Działalność podziemna to obrót towarem, za który otrzymuje się pieniądze. Trudne warunki, w jakich przebiega działalność konspiracyjna, czynią koniecznym trzymanie się najwyższych standardów sztuki organizacji i zarządzania w połączeniu z racjonalną logistyką:

Towar luzem, komunistyczna *spécialité de la maison*, to w konspiracji zbrodnia. [...] By sprawnie knuć, musimy doprowadzać do końca poszczególne fragmenty konspiracyjnej pracy i oddawać je kooperantom związane na kokardkę.²⁹

Trzymamy w rękę dziełko prekursorskie wobec poradników trenerów biznesu, które zyskają miejsce na rynku książki kilka dekad później, w realiach antycypowanego tutaj wolnego rynku. Postulat optymalizacji metod działania opozycji zostaje wysunięty jako negacja „komunistycznego” sposobu funkcjonowania, który jest przeciwieństwem „dopiętego na ostatni guzik” paradygmatu kapitalistycznego³⁰. Specjalność „komunizmu” to „towar luzem”. Symbolika ta wydaje się jasna, zostaje zresztą skonkretyzowana i wyłożona na szereg przykładów wziętych zapewne z osobistego doświadczenia autorów:

Jeśli ustalamy spotkanie, to trzeba ustalić termin, miejsce, ilość osób, czas trwania. Jeśli przekazujemy informacje, trzeba ją sprowadzić do formy pisemnej [...] Jeśli oddajemy komuś paczkę bibuły, powinna mieć dyskretnie zaznaczoną ilość.³¹

²⁹ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 2.

³⁰ O dyscyplinującym oddziaływaniu neoliberalizmu rynkowego na podmioty pisze na podstawie własnych doświadczeń E.C. Dunn, *Prywatyzując Polskę: o bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, Warszawa 2008.

³¹ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 2.

„Towar luzem” to praca niedokończona, nie do końca przemyślana, niedbała, porzucona lub zrobiona byle jak, wymagająca dodatkowych zabiegów, zwiększających ryzyko wpadki. Warunki konspiracji wymagają przestrzegania wyśrubowanych standardów funkcjonowania na „trudnym rynku”, dlatego też zapewne mogą stać się również dobrą „szkołą biznesu”. Bo działalność konspiracyjna to biznes nie tylko z nazwy³². Drażliwa kwestia finansowa zostaje postawiona jasno i wyraźnie:

Pamiętaj, patriotyzm mieści się w ryzyku, które podejmujesz, ale praca to jest praca. [...] Wstydlive podejście do pieniędzy („przecież nie dla pieniędzy knujemy!”) jest zbyteczną pruderią.³³

Autorzy poradnika proponują „bezpruderyjne” podejście do kwestii finansowej. Kelus w wywiadzie wymienia kwoty, jakie uzyskał dzięki sprzedaży swych kaset. Wspomina nawet, że dochód ten nie został opodatkowany. O samym *Małym konspiratorze* Kelus wyowiada się w tym aspekcie nieco wymijająco:

Bardzo duży nakład, prawdziwy podziemny bestseller.³⁴

„Cena 80 zł” – czytamy na czwartej stronie okładki, obok informacji o innych dostępnych wydawnictwach. Biznes jest tu konspiracją, a konspiracja biznesem, unikanie płacenia podatków – naturalnym, oczywistym w napotkanych warunkach elementem strategii prowadzonej gry, formą sabotażu państwa autorytarnego.

Sieć kolportażu jest na początku głównym źródłem informacji, pieniędzy, materiałów³⁵.

³² Zob. M. Falkowski, *Biznes patriotyczny: historia Wydawnictwa CDN*, Warszawa 2011.

³³ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 3.

³⁴ K. Kelus, *Kawał w bok od szosy głównej...*, dz. cyt., s. 164.

³⁵ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 6.

Informacje pozwalają na produkcję materiałów, które przynoszą pieniądze, co z kolei umożliwia uzyskanie dalszych informacji i kontynuowanie produkcji. Sieć kolportażu staje się krwiobiegami świata opozycji, który stanowi organizm zdolny do samodzielnego podtrzymywania swej egzystencji i sprawnego funkcjonowania.

Bibuła to najważniejsze hasło podziemnego świata. Ewokuje ono bogaty sztafaż odniesień do rodzimej tradycji konspiracyjnej i rewolucyjnej. To właśnie bibuła stanowiła punkt wyjścia rozważań Józefa Piłsudskiego nad „walką rewolucyjną” i jej praktyką pod zaborem rosyjskim w jego rozprawie tak właśnie zatytułowanej – *Bibuła*³⁶. Zwraca uwagę przedstawienie znaków arytmetycznych ekonomii obu przypadków działań skierowanych przeciwko obowiązującemu porządkowi politycznemu. W ekonomii rewolucji socjalistycznej „bibuła”, która dla organizacji podziemnych jest, według Piłsudskiego, niczym „krew, która organizm przy życiu utrzymuje”³⁷, stanowi nie tyle przedmiot zbytu, ile jest

jedynym środkiem będącym w rozporządzeniu organizacji politycznych pod caratem, służącym do stałego urabiania opinii w pożądanym kierunku [...]. Wszystkie inne, jak stowarzyszenia i związki, zgromadzenia i ustna propaganda, w warunkach politycznych Rosji są tak ograniczone, że wpływ ich sięga bardzo niedaleko i działa na bardzo szczupłe grono ludzi.³⁸

Piłsudski należy już do drugiej fali konspiracji z Galaktyki Gutenberga, w której „bibuła” po raz pierwszy staje się dobrem masowym. W pierwszej fali, w czasach historii „bibuły”, którymi są lata dziecinne Piłsudskiego, „w dworku szlacheckim na Litwie”³⁹, po upadku powstań narodowych, w strachu przed rosyjskimi rewizjami i wyrokami matka wyciąga „z jakiejś kryjówki [...] utwory naszych

³⁶ J. Piłsudski, *Bibuła*, Warszawa 2009.

³⁷ Tamże, s. 28.

³⁸ Tamże, s. 27.

³⁹ Tamże, s. 15.

wieszczów⁴⁰. Może się więc poszczycić bibuła genezą czcigodną, statusem „relikwii”⁴¹, choć nie da się ukryć, że popyt na nią jest nikły, co wynika z „odrętwienia i przestachu sterroryzowanego społeczeństwa”⁴².

Dopiero druga fala technologii druku konspiracyjnego przynosi masową dystrybucję bibuły, co umożliwi „malwersacje z bibułą i handel książką nielegalną”⁴³, a także sprzyja pojawieniu się specjalnego typu bibuły, tzw. „bibuły dochodowej, tj. takiej, która daje pewny dochód sprzedającym”⁴⁴.

Dla Kelusa i jego przyjaciół

bibuła jest celem i środkiem działania.⁴⁵

Zwraca uwagę posmak wewnętrznej kontrydktoryczności tego stwierdzenia. Cel staje się tu środkiem działania, a środek jest jednocześnie celem. Kolportaż bibuły staje się działalnością autoteliczną. Mamy tu do czynienia z refutacją romantycznego mitu politycznego opozycjonisty, który dąży do obalenia niesprawiedliwego ustroju czy rewolucji w stosunkach społecznych. Realizuje się tu raczej pozytywistyczna idea „pracy organicznej”, „pracy u podstaw”, pracy na poziomie ekonomicznej bazy. Działalność opozycyjna podlega ostatecznej racjonalizacji i materializacji. Opozycjonista stara się włączyć w funkcjonowanie maszyny społecznej tu i teraz. Bibuła, jak czytamy dalej,

jest sposobem komunikacji społecznej. Zapewnia więź między izolowanymi przez konspirację grupami kooperantów. Firmanci mogą za pośrednictwem swojej bibuły identyfikować się z określonym

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 22.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 5.

urobkiem intelektualnym ich środowiska i wyborami politycznymi firmy.⁴⁶

Program polityczny zostaje wzięty w nawias i usunięty poza obszar zainteresowań autorów *Małego konspiratora*, którzy kierują swój przekaz do różnych wzmiankowanych w powyższym cytacie „środowisk”, posiadających „określony urobek intelektualny”, i do „firm”, które dokonują indywidualnych „wyborów politycznych”. Poradnik aspiruje do zajęcia pozycji politycznie neutralnej, wskutek czego zawarte w nim stwierdzenia i presupozycje dotyczące komunizmu zostają zawczasu ujęte w modalną ramę bezstronności i „naukowego” obiektywizmu. Twórcy poradnika starają się wyrzucić wrażenie „niezależnych ekspertów”, niemalże zawodowych konspiratorów – najemników. Zdają się kierować czystym pragmatyzmem. Do jądra tej postawy i tego światopoglądu należało w rozumieniu autorów *Małego konspiratora* przekonanie, że wolny rynek reprezentuje „naturalny” stan ekonomiczny, który został zaburzony przez działania gospodarcze rządu scentralizowanego. Poglądu tego nie musiało dzielić całe środowisko „Solidarności”; wiemy jednak wiele na temat konfliktów światopoglądowych i sporów ideowych, którymi niekiedy bywało targane i rozdierane, a które uznawane bywały za zagrożenie⁴⁷. Być może neoliberalna ekonomia stanowiła podstawę, co do której nikt nie zgłaszał sprzeciwu i na której można było budować zgodę, umożliwiającą wspólne działanie. Symbolicznym ukoronowaniem tej drogi myślenia było użycie w kampanii wyborczej „Solidarności” w roku 1989 plakatu z filmu Freda Zinnemanna *W samo południe*⁴⁸. Mit sprawiedliwości legalnej, której trzeba dochodzić „własnymi rękoma”, pociągał za sobą przekonanie, że w analogiczny sposób dokona się sprawiedliwość ekonomiczna.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, dz. cyt., s. 138.

⁴⁸ Gest ten powtórzono w czasie wyborów na Ukrainie w roku 2004.

Zjawiska: strach i ból

Autorzy poradnika sporo miejsca przeznaczają na „psychologię konspiracji”. Jednym z jej naczelnych zagadnień jest strach:

Ostatnia wojna pokazała, że co innego nosić znaczek „Solidarności”, a co innego dać jej dowody⁴⁹.

Rozważania o strachu idą w dwojakim kierunku. Z jednej strony, przedstawione zostają wskazówki, jak radzić sobie z własnym strachem, z drugiej – jak postępować w przypadku strachu innych. Nacisk położony zostaje raczej na tę drugą kwestię. „Ja” czytelnika zostaje tu mile połączane apriorycznym przyjęciem w poczet nieustraszonych.

Strach służy tu jako wytrych, pozwalający wyjaśnić wszelkie konflikty w grupie. Wszelka trudność o charakterze psychologicznym, jaką napotyka „knucie”, może być faktycznie objawem „zwyczajnego” strachu.

Strach prawie nigdy nie objawia się w formie deklaracji: „Nie chcę tego robić, bo się boję”.⁵⁰

Dlatego też konspirator powinien być w stanie wyczuć strach i osobę nim dotkniętą pominąć w pracy podziemnej. Istotne jest to, że strach nie objawia się w sposób jawny, ale raczej w postaci „agresji” i „oskarżeń”⁵¹:

Ludzie małego serca mówią na ogół o potrzebie zachowania esencji narodu i nie trudno się domyśleć, że właśnie siebie uważają za tych najlepszych, bez których ojczyzna nie obejdzie się w przyszłości.⁵²

⁴⁹ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 8.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

Podział między „knującymi” nie przebiega więc wzdłuż granic wyborów politycznych, ale wyznacza go kwestia doboru środków konspiracji. W odniesieniu do tej sprawy podmiot *Małego konspiratora* nie waha się użyć nazwy stygmatyzującej, jakim jest określenie „ludzie małego serca”. Są to ci, którzy sięgają po argument o „potrzebie zachowania esencji narodu”, a więc proponują strategię kunktatorską. Warto zwrócić uwagę, że natychmiast zostaje podana stosowna interpretacja owej sytuacji, którą wszakże łatwo można zakwalifikować jako *argument ad personam*.

Jeśli chodzi o kwestię indywidualnego radzenia sobie ze strachem, to jedną ze strategii jest próba oddemonizowania policji, odarcia jej ze złowrogiej sławy:

W przeciwieństwie do „ery gomułkowskiej”, obecnie przy przesłuchaniach często straszą nas biciem lub przynajmniej sugerują, że w każdej chwili może się to zdarzyć. [...] W takich sytuacjach nie dajmy się zmaltretować psychicznie. Psychicznie! Gdyż ciągle jeszcze nie wróciliśmy do strasznych metod stalinowskiej bezpieki. Ciągle jeszcze nie zdecydowano się na stosowanie fizycznych tortur.⁵³

W porównaniu z okresem stalinowskim współczesne przesłuchanie i uwięzienie nie oznaczają piekła tortur, a pogróżki, których chętnie używają przesłuchujący, należy zakwalifikować jedynie jako nękanie psychiczne⁵⁴.

Podwójna manipulacja: odbieranie autentyczności

Zaprezentowane powyżej wymyki ze świata przedstawionego pierwszej części *Małego konspiratora* składają się na scenę, na której

⁵³ Tamże, s. 13.

⁵⁴ Choć sam Kelus wspomina o torturowanym przez SB upośledzonym chłopcu. Zob. J.K. Kelus, W. Staszewski, *Był raz dobry świat...*, Warszawa 1999, s. 194.

rozgrywa się dramat konspiracji, śledztwa, zatrzymania i przesłuchania. Autorzy prezentują ramy prawne tej sytuacji i zasady działania w konfrontacji ze służbą bezpieczeństwa. Podają zarówno szczegółowe, praktyczne wskazówki, zdobyte dzięki konspiracyjnemu doświadczeniu autorów i ich znajomych, jak i ogólne, zdroworozsądkowe zasady: „Nie wpadaj w panikę”, „Nie przyznawaj się nigdy i do niczego”⁵⁵. Wskazują przy tym, że (niełatwym do osiągnięcia) ideałem zachowania się osoby przesłuchiwanej przez SB jest całkowite milczenie – jedynie ono gwarantuje minimalizację przykrych następstw lub ich uniknięcie.

Za jedną z najskuteczniejszych metod „łamania” aresztowanych podczas tzw. sprawy taterników, w którą zaangażowany był Kelus i jego przyjaciele, uchodziło „odbieranie autentyczności tego, co się robi”⁵⁶:

Funkcjonariusze śledczy przekonywali wszystkich, że byli manipulowani – że wykorzystywano ich do prywatnych celów ludzi z wybujałymi ambicjami, najczęściej pochodzenia żydowskiego – lub ulegających podszeptom rewizjonistów zachodnioniemieckich.⁵⁷

Konspirator, być może o niedługim stażu w „firmie”, niezaznajomiony więc dostatecznie ze sposobami funkcjonowania „knucia”, dowiaduje się naraz od śledczego, że podziemna praca, w którą został włączony, nie miała charakteru politycznego, a jedynie prywatny, zapewne finansowy – „wykorzystano ich do prywatnych celów”. Oto śledczy rzekomo wprowadza przesłuchiwanego na wyższy stopień świadomości, odkrywa przed nim jakoby kolejną warstwę prawdy, dowodzi, że przesłuchiwany żył do tej pory w świecie iluzji.

Sięganie przy tym po dodatkowe impulsy motywacyjne takie jak odwoływanie się do emocji związanych z kwestiami etnicznymi musiało się okazywać skuteczne. Owe „prywatne cele” oraz

⁵⁵ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 14.

⁵⁶ Tamże, s. 15.

⁵⁷ Tamże.

„podszepty” należą do sfery wyznaczonej przez „elementy obce narodowo”, nienależące do „tkanki narodu”, takie jak Żydzi lub Niemcy. Mowa o rewizjonistach zachodnioniemieckich, a więc takich politycznych aktorach, którzy mogliby działać z intencją naruszenia granic Polski Ludowej. Z jednej strony istnieje zagrożenie ze strony kapitalizmu indywidualistycznego („prywatne cele ludzi z wybujałymi ambicjami, najczęściej pochodzenia żydowskiego”), z drugiej zaś – ze strony sąsiedniego kraju, potencjalnego agresora. „Pochodzenie żydowskie” można odnosić, jak się wydaje, do dwóch kontekstów społeczno-politycznych. Po pierwsze, ewokowany zostaje fantazmat „Żyda kapitalisty”: właściciela restauracji w Warszawie, nowojorskiego bankiera itp. Po drugie, nawiązanie do pochodzenia żydowskiego wpisuje się w kampanię antysemitką: tzw. sprawa taterników toczyła się rok po Marcu '68. Niezależnie do konkretnego sztafażu ideologicznego, który się krył za erystyką śledczego, sam fakt ewokowania dyskursu nacjonalistycznego jako narzędzia perswazji, niejako zaproszenie do tego dyskursu, jest argumentem za tezą o istnieniu tego rodzaju przekonań⁵⁸.

Konkluzje: pojęcie komunizmu i okolice

W *Małym konspiratorze* „komunizm” bywa częstokroć definiowany negatywnie, przez zaprzeczenie i wskazanie jego braków w stosunku do kapitalizmu. Gospodarka wolnorynkowa uchodzi tu za naturalny system ekonomii i fundament ekonomicznego światopoglądu autorów, co uwidacznia się w stosowanej leksyce. Ujawnia się to również już od pierwszej strony książki w sposobie opisywania działalności

⁵⁸ Kwestie te omawiają m. in. M. Głowiński, *Marcowe gadanie: komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *Społeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009. Na osobną rozprawę zasługuje wątek genderowy *Małego konspiratora*. O marginalizowaniu roli kobiet w konspiracji politycznej pisze np. S. Penn, *Sekret „Solidarności”. Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2014.

konspiracyjnej w terminach prowadzenia działalności gospodarczej. Mowa o „referencjach”, które musi wnieść nowy wspólnik, a komórka konspiracyjna to „interes”, który się „kręci”⁵⁹. Dużą rolę odgrywa tu zapewne aksjologicznie nacechowana opozycja socjalizm-kapitalizm, na której mocy reprezentujący ciemne siły „socjalizm” zostanie pokonany metodami kapitalistycznymi – przez „jasną stronę mocy”.

Wolny rynek oznacza indywidualizm i zdolność do autonomicznego funkcjonowania jednostkowego: „nie stać nas na podziemne państwo opiekuńcze”⁶⁰. Idea „państwa opiekuńczego”, podobnie jak w powieściach Ayn Rand, amerykańskiej piewczyni neoliberalizmu i „cnoty egoizmu”, jawi się jako niebezpieczny absurd, skutek bezrozumnych i prowadzących do samozagłady działań. W *Małym konspiratorze* przywoływana jest jako ostrzeżenie przed zbytnim rozrostem podziemnej organizacji i związaną z tym biurokracją. „Sprawiedliwość społeczna” w dyskursie konspiracyjnym to figura mowy, która nawołuje do narzuconego gwałtem samoograniczenia się:

Skoro to ty właśnie, a nie Iks, odkryłeś złotą rączkę – faceta, który może zrobić skrytki waszym kooperantom – nie ma powodu, byś przekazywał kontakt z nim w jakiś nieznany kanał organizacyjny. Nie ma takiej sprawiedliwości społecznej, w imię której poprawienie warunków BHP w podziemiu nie miałyby się zacząć właśnie od Twojej firmy.⁶¹

W praktyce konspiracyjnej okazuje się korzystne, aby raczej nie wspierać innych konspirujących, nawet jeśli koszty takiego wsparcia są niewielkie. Wskazany jest daleko posunięty indywidualizm liberalny, bliski egoizmowi, który nawołuje do nieułatwiania innym podobnej roboty. Przesadna wielkoduszność może obrócić się przeciwko konspiratorowi, gdy kontakt ujawniony o jeden raz za dużo zostanie zdekonspirowany.

⁵⁹ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 1.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

Konspirator z konieczności wynikających ze specyfiki tej działalności przybiera aktywną, by nie rzec ofensywną postawę wobec świata społecznego. Opowiada się za minimalistycznym rozumieniem wolności, węższym jeszcze aniżeli czysto negatywna, liberalna, „wolność od”. Jest to wolność aktywnie podtrzymująca *status quo*, a więc nieróżniąca się w istocie od stanu natury w rozumieniu Hobbesa, czyli wojny wszystkich przeciwko wszystkim:

Według nas wolności mamy nie tyle, ile jej dają, [...], ale tyle, ile jej sobie sami bierzemy.⁶²

Wyłania się z tej rekonstrukcji podmiot nietzscheański, napędzany wolą mocy zdobywcy, który na własną rękę zagarnia wolność dla siebie samego, „bierze” ją sobie. Owa postawa nie daje się jednak zredukować do pędu do realizacji swych egoistycznych celów i zaspokajania prywatnych interesów. Wolność jest wartością samą w sobie, a jej autonomia wyrażana jest w terminach religijnych:

Bo wolność nie jest czymś, w co wystarczy wierzyć. Trzeba ją praktykować.⁶³

Terminologia religijna przywołana jest tu *cum grano salis*, w postaci aluzji do formuły „wierzący, ale niepraktykujący”. Podmiot „praktykujący” wolność staje się wykonawcą zadań wynikających z hierarchii wartości moralnych, którym idea wolności przewodzi. Wolność ową zdobyć i utrzymywać nie jest łatwo, gdyż jednostkowa walka o nią przeciwko wszystkim innym do prostych zadań nie należy. Wolność ma się stać codzienną praktyką, na której dyskomforty nie godzi się narzekać.

Nie jest niczym dziwnym, że tak „trudną wolność” jest w stanie uprawiać jedynie wąska, elitarna grupa:

⁶² Tamże, s. 9.

⁶³ Tamże.

Spółeczność knujących [...] jest [...] stosunkowo niewielka. Tak było zawsze, wystarczy poczytać napisy na grobach z ostatniej wojny: całe rodziny i kręgi towarzyskie ginęły, by inni mogli ze zbawidowską dumą mówić: „To my!”⁶⁴

Ów elitaryzm zdefiniowany jest w opozycji do „fałszywych kombatantów”. Ci autentyczni bojownicy to „całe rodziny i kręgi towarzyskie”. Dystynkcja ta ma charakter biologiczny, oparty na pokrewieństwie, oraz społeczny, zdefiniowany w kategoriach przynależności do „kręgu towarzyskiego”.

Nie jest bynajmniej owa „społeczność knujących” homogeniczna. Można wyróżnić w jej obrębie pokolenia opozycjonistów, które kolejno wchodziły do „walki”:

Dla jednych początkiem walki z czerwonym był rok 44, dla drugich – 56, dla trzecich – 76. Są tacy, dla których początkiem były narodziny „Solidarności”, wreszcie ci, dla których był nim wybuch wojny polsko-jaruzelskiej.⁶⁵

Rytm dopływu nowych kadr i wymiany pokoleniowej podziemnego świata konspiracji, wyznaczony został przez „polskie miesiące”, czyli te momenty w historii Polski XX wieku, kiedy dochodziło do starć między władzą i protestującymi przeciwko niej. Jerzy Eisler za podstawową cechę „polskiego kalendarza” uznaje fakt, że

każdy kolejny wstrząs określał przede wszystkim środowiska niezależne i opozycyjne.⁶⁶

Nowe linie demarkacyjne między opozycjonistami i oficjalną władzą państwową rysują się w rytmie „polskich miesięcy”, prowadząc do zwerbowania nowych kadr opozycyjnych, „odkładających” się

⁶⁴ Tamże, s. 4.

⁶⁵ Tamże, s. 1.

⁶⁶ J. Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 8.

w ten sposób wartswowo, na prawach politycznej geologii. Zwróćmy uwagę na wyrażenie „wojna polsko-jaruzelska”, które samo w sobie stanowi deklarację światopoglądową, redukując sferę władzy do osoby ówczesnego I Sekretarza KC PZPR, który jawi się w tej perspektywie jako jednostka stojąca w opozycji do całego, monolitycznego narodu polskiego⁶⁷.

Jakim mianem konspirator nazywa swego antagonistę? Oponent ponownie zostaje określony przy pomocy asymetrycznego terminu przeciwstawnego (w rozumieniu Kosellecka): „czerwony”. „Czerwony” to ktoś, kto jednolicie, w całej swej substancjalności zdaje się być uosobieniem obcości; tego, co przerażające i nienawistne. Termin ten redukuje podmiot do jednej z jego cech – orientacji politycznej czy instytucjonalnej przynależności. Istotna jest również typowość, by nie rzec stereotypowość postaci „czerwonego”:

Z czerwonym nie można wytyczyć granicy kompromisu [...] Czerwony zna tylko zasadę palca i ręki: dasz mu mały palec, ani się obejrzyś, a nie będziesz już miał ręki.⁶⁸

„Czerwony” charakteryzowany jest na sposób, który odpowiedni byłby raczej dla przedstawiciela gatunku drapieżników aniżeli *homo sapiens*. Wykluczony jest tu dialog – „kompromis”, a więc poniekąd w ogóle koegzystencja. „Czerwony” przez samo swe istnienie wyklucza normalne funkcjonowanie uniwersum społeczno-kulturowego:

Walka z czerwonym sprowadza się do konfrontacji w sferze szeroko rozumianej kultury.⁶⁹

⁶⁷ Jest to tylko jeden z obrazów. Inny proponuje Andrzej Paczkowski, który za fakt kluczowy uznaje „utrwalenie i pogłębienie w wyniku wprowadzenia stanu wojennego rozpadu Polski na dwa wrogie wobec siebie obozy”. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 7.

⁶⁸ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 1.

⁶⁹ Tamże, s. 8.

W nazwie tej dominuje składowa tożsamości, która oparta jest na kwalifikacji państwowo-światopoglądowej. Czerwień można odnieść nie tylko do symboliki komunizmu, ale również do radzieckiej tożsamości państwowej:

„Czerwony” nie powinien być ani demonizowany, ani lekceważony. Siłą i słabością czerwonego jest jego biurokratyczna rutyna.⁷⁰

„Czerwony” jest przewidywalny: jest to jakby pogrążony w stuporze golem, który mechanicznie wykonuje należące do niego obowiązki. Odpodmiotowienie „czerwonego” wykazuje zaskakujący potencjał „odczarowujący”, na pozór krwiożerczy demon okazuje się nudnym urzędnikiem.

Postawa czy światopogląd, który „czerwony” reprezentuje czy utożsamia, to „bolszewia”. To określenie odsyła do pola politycznego, a poprzez metonimię – do Związku Radzieckiego. „Bolszewia” oznacza coś absolutnie godnego potępienia, jest etykietką służącą do nieodwołalnej dyskredytacji. Z „bolszewią” może zostać utożsamiona centralistyczna struktura organizacyjna:

Gdy firma rozwija się samorzutnie, tworzy swoje kolejne agendy [...]. Myśl o odgórnjej specjalizacji w ślad za decyzją wydaną przez centrum jest typowym przejawem bolszewii.⁷¹

Centralizm stoi w sprzeczności z analizowanym wyżej sposobem rozumienia wolności jako swobody działania, którą jednostka samodzielnie potrafi dla siebie wywalczyć. Sposób działania jednostki konspiracyjnej również powinien być maksymalnie autonomiczny i indywidualistyczny. Mamy tu do czynienia z rozproszeniem strukturalnym i autonomią niezależnych indywiduów. „Bolszewia” jest właśnie tego przeciwieństwem:

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 2.

Tylko zbolszewizowana organizacja nie może działać bez ingerencji szefa.⁷²

„Bolszewia” to niezdolność do samodzielnego działania i pełna zależność od instytucji nadrzędnej – organizacyjna indolencja i brak samodzielnej inicjatywy.

Tym niemniej pragmatyczne podejście autorów *Małego konspiratora* każe im rozluźnić nieco rygor i konsekwencję ideowych wyborów. Okazuje się bowiem, że istnieją okoliczności, w których scentralizowane działanie bywa efektywniejsze niż współpraca komórek oparta na relacjach czysto horyzontalnych i niehierarchicznych:

[...] nasi kooperanci zawiązują poza wiedzą centrum porozumienia poziome. Np. centrum wyłącza jakąś hurtownię z obiegu na skutek przypalenia, ale stare związki jej kierownika z [...] klientem powodują, że pakuje się on w kocioł.⁷³

Pojęcie „komunizm” sąsiaduje z polem semantycznym denotowanym przez „bolszewię”⁷⁴. „Komunizm” to przede wszystkim brak efektywności działania. Wydany przez Tadeusza Kotarbińskiego w roku 1955 *Traktat o dobrej robocie* okazuje się głosem wołającego na puszczy, wysłuchanym dopiero przez opozycję demokratyczną, która wcieliła zasady prakseologii w praktykę konspiracyjną:

W podziemiu wcielamy w życie te zasady racjonalizacji pracy, które komuna starała się doszczętnie wytrzebić.⁷⁵

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, s. 6.

⁷⁴ I bliskie jest pojęciu „systemu” w ujęciu Kowalskiego (por. S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, dz. cyt., s. 46).

⁷⁵ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 2.

„Komuna” nie tylko nie funkcjonuje wedle zasad racjonalnych, ale wręcz zasady te jej zagrażają i dlatego jest zmuszona podejmować bezkompromisową walkę z nimi⁷⁶.

Kolejny zarzut wobec „komunizmu” to jego odwoływanie się do wartości poświęcenia oraz idei pracy społecznej:

Poświęcenie i praca społeczna to zmyły komunizmu. Pełna bezinteresowność jest pożywką najgorszej interesowności: ukrytych (a nie jawnych) ambicji, ukrytych (a nie jawnych) kompensacji kompleksów, ukrytej niechęci do systematycznej pracy.⁷⁷

Autorzy tropią tu „genealogię” idei „poświęcenia” i „bezinteresowności” w duchu Nietzscheańskim, z perspektywy hermeneutyki podejrzeń, aby odwołać się do koncepcji Paula Ricoeura, doszukując się „drugiego dna”, które ujawni fałszywość pięknych deklaracji. Ich zdaniem bezinteresowność jest przykrywką chciwości („najgorszej interesowności”), brak zaś przejawów ambicji służy ukryciu owej ambicji – świadczy nie o jej braku, ale o jej istnieniu w postaci groźniejszej niż ambicja jawna, bo opartej na „kompleksach”. Jednocześnie, co stoi w pewnej sprzeczności z powyższym, brak ambicji łączący się z działaniem bezinteresownym, na rzecz wspólnoty raczej niż siebie samego, stanowi symptom lenistwa. W krytyce „komunizmu” skrywa się szereg pozytywnych wskazań o charakterze parenetycznym, które składają się na wizerunek wzorcowego konspiratora.

Wymiar ekonomiczny konspiracji nie stanowi tematu tabu. Owszem, pieniądź funkcjonuje jako paliwo „knucia”, przy czym nacisk zostaje położony na to, że wysokie wymagania powinny iść w parze z godziwymi zarobkami⁷⁸:

⁷⁶ O sprawach tych pisze gruntownie Ewa Charkiewicz (por. *Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji*, dz. cyt.).

⁷⁷ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 3.

⁷⁸ Z czego wyłączone były kobiety, zob. S. Penn, *Sekret „Solidarności”. Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*, dz. cyt.

Za dobrze wykonaną pracę trzeba dobrze zapłacić. Komuniści zniszczyli kulturę pracy przez niedopłacanie, wymuszanie roboty za półdarmo. Nasze niezależne i samorządne firmy nie mogą sobie na to pozwolić. Trzeba twardo wymagać i płacić tyle, by nasi kooperanci mogli normalnie żyć.⁷⁹

Zarysowany w ten sposób obraz konspiracyjnego „wolnego rynku” układa się w nader optymistyczną wizję gospodarki kapitalistycznej, która, oparta na decentralizacji i rywalizacji między poszczególnymi aktorami, gwarantuje jednocześnie prawa każdego z nich. Najlepszym przykładem owego „radosnego kapitalizmu” w warunkach realnego socjalizmu był sam *Mały konspirator*.

⁷⁹ Cz. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 3.

Rozliczenia z PRL-em na łamach „Brulionu”. Przypadek Kelusa

W literaturze przedmiotu dotyczącej kulturowych i literackich studiów nad komunizmem pojawiają się dwa główne typy ewokacji czasów PRL. Typ pierwszy mieści się w rejestrze poważnym i oficjalnym, angażuje retorykę wzniosłości i tragizmu. Skupia się na elementach tyrtejskich i na historii politycznej. Drugi rodzaj przywołań okresu „demokracji ludowej” wpisuje się w nurt kultury popularnej i masowej, utrzymany jest w tonie nieoficjalnym, odwołuje się do kategorii komizmu. Zaproponowane przez Ewę Domańską¹ rozróżnienie uzyskuje odbicie i potwierdzenie w opozycji pary podejść do historii polskiego komunizmu i dwóch sposobów jego narratywizacji, które wskazuje Grzegorz Wołowiec. Byłyby to: podejście pojednawcze, dośrodkowe, prowadzące do komediowego schematu fabularnego oraz podejście antagonizujące, odśrodkowe, odwołujące się do kategorii tragizmu².

Powyższe konstatacje mogą posłużyć jako punkt wyjścia do zbadania zawartości czasopisma „Brulion” pod względem sposobu opisywania na jego łamach okresu PRL. Poniższa analiza ograniczy się do tych jego numerów, które ukazały się po roku 1989, a więc przygotowane były z perspektywy dokonanego już przełomu politycznego.

¹ E. Domańska, *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku*, w: *Obrazy PRL. Konceptualizacja realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008.

² G. Wołowiec, *PRL w biografii. Uwagi wstępne*, „Teksty Drugie” 2013 nr 3.

O „Brulionie” pisano już sporo³. Artykuł niniejszy ma ambicje wnieść skromny wkład w „brulionologię”, a perspektywa badawcza w nim przyjęta polegać będzie na analizie i opisie sposobu rozumienia podstawowych pojęć oraz symboli używanych do (re)konstrukcji dziejów PRL. Pozwoli to na sformułowanie głównych założeń odnajdywanego tu dyskursu o komunizmie oraz na przedstawienie sposobu funkcjonowania zbiorowej, historycznej pamięci o czasach PRL, opierającej się, jak zauważa Katarzyna Chmielewska, na biegunach dziedzictwa i traumy: tego, co chcielibyśmy zachować, i tego, co staramy się wyprzeć⁴.

Perspektywa tak zakrojona może wydawać się zaskakująca w odniesieniu do przekazu płynącego ze stronic „Brulionu”. Nazwa tego czasopisma posłużyła przecież do oznaczenia całej generacji twórców literatury, poetów, prozaików, eseistów, artystów plastyków, muzyków, tworzących w specyficznej atmosferze artystyczno-intelektualnej, którą emanowała redakcja „pisma nosem”, jak głosi podtytuł periodyku od rocznika szóstego. A generacja ta programowo odżegnywała się od udziału w polityce i odwoływania do tradycji, ostentacyjnie ignorowała kwestie polityczne oraz historyczne, a swoją ideową orientację budowała w oparciu o zmysłowy konkret, tu i teraz. Za swe podstawowe wartości uznała wolność i indywidualizm, manifestowane chętnie przy użyciu strategii skandalu towarzyskiego i obyczajowego.

Hipoteza badawcza niniejszej pracy głosi, że dyskurs „Brulionu” nie wpisuje się w żaden z wymienionych na wstępie typów ewokacji rzeczywistości PRL. Nie należy do nurtu tragicznego ze względu na ostentacyjną deheroizację przedstawianych wydarzeń, a jednocześnie

³ J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni, O twórczości tzw. pokolenia bruLionu (1986–1996)*, Warszawa 1996; P. Dunin-Wąsowicz, *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia brulionu wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000; M. Wieczorek, *BruLion. Instrukcja obsługi*, Kraków 2005; A. Polewczyk, *Na początku był „Brulion”: o modelach kultury i poezji roczników sześćdziesiątych*, Kraków 2017.

⁴ K. Chmielewska, *Hydra pamiątek. Pamięć historyczna w dekompozycji*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Warszawa 2011, s. 19.

nie daje się zredukować do nurtu kultury masowej i popularnej, opartej na paradygmacie kategorii komizmu, gdyż zawiera szereg składników nietypowych dla produkcji masowej i popularnej, jak rozbudowana refleksja socjologiczna i filozoficzna. Dodatkową różnicą jest dość wąskie grono odbiorców zarówno empirycznych, jak i modelowych, w odróżnieniu od popularnych, komicznych reinterpretacji dziejów PRL.

Niewątpliwie „Brulion” ze względu na sposób funkcjonowania: niezależny, przynajmniej u początków, i pozainstytucjonalny, niejako „podziemny”, należałoby zaklasyfikować jako zjawisko kultury nieoficjalnej. Wskazuje na to również zastosowana stylistyka, zrywająca z tradycyjną literacką polszczyzną, w strategii obyczajowego skandalu kojarząca się z wczesnym dadaizmem, nie stroniąca od wyrażenia dosadnych, niekiedy wulgarnych, sięgająca po środki wyrazu wywołujące efekt „niedbałości”, „brutalności”. Ów „uliczny” styl deheroizuje przedstawiane wydarzenia, uniemożliwiając pojawienie się kategorii wzniosłości.

Na łamach czasopisma przez trzynaście lat jego ukazywania się (w niniejszej pracy omówiony został jedynie zakres lat 1989–1999) wydrukowano wiele wypowiedzi, w których tematyka PRL i komunizmu stanowi temat główny lub jest przywoływana przy referowaniu innych zagadnień. Wśród autorów tego typu tekstów (wywiadów, esejów, utworów literackich oraz dokumentów urzędowych) wymienić można Macieja Grebenau, Jerzego Satrynana, Jakuba Szapera oraz Krzysztofa Gajdę w rozmowie z Janem Krzysztofem Kelusem. Jak widać, nie jest tego wiele, co potwierdza tezę o pewnym indyferentyzmie politycznym środowiska.

Przedmiotem poniższych analiz będzie właśnie ów wywiad, najobszerniejszy z odnalezionych i najbogatsze faktograficznie źródło. Został on zatytułowany *Kawał w bok od szosy głównej...* i opublikowany w „Brulionie” w roku 1998, jedynym numerze z tego rocznika, sygnowanym osobliwym, niecałkowitym numerem kolejnym: 28,8. Był to już schyłek „Brulionu” i jego faza konserwatywno-mistyczna. Jan Krzysztof Kelus to postać skrywająca się nieco w cieniu innych postaci opozycji demokratycznej, KOR-u, a potem „Solidarności”,

jeden z bardów pokoleniowych, mniej jednak głośny niż Jacek Kaczmarski. Wynikało to chociażby z wyboru medium: Kaczmarski kładł nacisk na koncertowanie i bezpośredni kontakt z publicznością studencką, Kelus zaś, prototyp współczesnego geeka, wołał użyć nowego medium, jakim były wówczas kasety magnetofonowe⁵.

Jan Krzysztof Kelus urodził się w roku 1942 w Warszawie. W roku 1966 ukończył studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Trzy lata później został aresztowany za przemykanie przez granicę tatrzańskimi szlakami wydawnictw emigracyjnych oraz wynoszenie krajowych druków podziemnych. W wyniku tych wydarzeń został aresztowany, poddany długotrwałym przesłuchaniom i sądzony w „procesie taterników”. Następnie, w latach siedemdziesiątych pracował jako socjolog w Instytucie Wenerologii Akademii Medycznej w Warszawie. Aktywnie działał w KOR, m.in. organizował wsparcie dla robotników z Radomia. W latach osiemdziesiątych wraz z Czesławem Bieleckim założył Niezależną Oficynę Wydawniczą CDN. Następnie przeniósł się na Warmię, gdzie utrzymywał się z przekładów literatury popularnej i pszczelarstwa. Jego działalność muzyczna obejmuje ponad trzydzieści lat, począwszy od roku 1968. Do roku 1999 nagrywa kilkadziesiąt piosenek, sprzedaje 5–6 tysięcy kaset magnetofonowych (Kelus, s.184).

Wynalazek magnetofonu pozwala na mediację – „porozumienie pośrednie, bez kontaktu *face to face*”. Z wdzięcznością artysta wspomina go po latach:

Gdyby nie ten technologiczny gadżet w postaci magnetofonu, który znajduje się w każdym ludzkim domu, to ten, co śpiewa piosenki, skazany byłby na śpiewanie twarzą w twarz w ramach jakichś zbiorowisk, w mieszkaniach (Kelus, s. 168).

Użytek, jaki bard czyni z technologii kasety magnetofonowej, jest wielostronny i zdradza dobre opanowanie specyfiki tego urządzenia.

⁵ J.K. Kelus, *Kawał w bok od szosy głównej...*, rozm. K. Gajda, „Brulion” 1998, nr 28, 8, s. 169. Dalej źródło odnotowane jako: Kelus i numer strony.

Znaczenie magnetofonu nie sprowadza się jedynie do jego podstawowej funkcji utrwalania dźwięku. Kelus twierdzi, że dystrybucja na kasetach magnetofonowych pozwala na większą swobodę ekspresji. „Byliśmy nie spaprani cenzurą” (Kelus s. 169) – powiada o Jacku Kleyffie i o sobie. W przeciwieństwie do Kaczmarskiego, który, koncertując w klubach studenckich,

pewnych rzeczy nie mógł zaśpiewać. [...] Jacek w jakimś sensie dał się ocenzurować (Kelus, s. 169).

Kelus nie korzystał również z możliwości koncertowania w kościołach:

miałem takie poczucie, że to byłby trochę nietakt, że po pierwsze bywam wulgarny, a po drugie do kruchty nigdy się raczej nie garałem (Kelus, s. 171).

Kelus otwarcie ujawnia swą niechęć do religii katolickiej, która wiązała się, w jego własnej relacji, z faktem pobierania edukacji w szkole siostr felicjanek w Wawrze (Kelus s. 171). Nie odrzuca całkowicie światopoglądu biblijnego, choć nie wzbudza jego entuzjazmu postać Boga starotestamentowego, ale bliskie mu jest przesłanie Ewangelii:

Ten Bóg [...] musieli go wymyślić nomadzi w złej przyrodzie, w złym klimacie, w patriarchalnych rodzinach – w czymś takim okropnym. Taki Bóg od karania, od gróźb – okropieństwo. Ale jeśli komuś innemu pokazali Boga miłości, który człowieka w dobrą stronę kieruje, [...] to bardzo ładnie – jestem za, a nawet przeciw (Kelus, s. 185).

W rezultacie nader luźnych stosunków z Kościołem miał więc ograniczone możliwości koncertowania. Tym niemniej dzięki „cichemu” kolportażowi za pośrednictwem kaset magnetofonowych przesyłanych pocztą muzyka miała znacznie większe szanse uniknąć cenzury niż ta wykonywana w salach koncertowych.

Drugim aspektem wykorzystania magnetofonu było, zdaniem Kelusa, podniesienie jakości wykonawczej przekazu. Konieczność takiego działania, wedle własnego świadectwa twórcy, wynikała z deficytów w warsztacie muzycznym. Muzyk jawi się więc tu jako prototyp amatora, który dzięki nowoczesnej technologii, może – samodzielnie, bez pośrednictwa wielkich wytwórni – dotrzeć do masowej publiczności.

[...] ja naprawdę strasznie źle grałem i w efekcie lepsze to było do słuchania z kaset – poprawione, zmiksowane... za rzadko śpiewałem, żeby dobrze śpiewać. Niektórych piosenek naprawdę nigdy nie śpiewałem poza tym jednym nagraniem na mikrofon (Kelus, s. 182)

– wyznaje artysta, intencjonalnie bądź nie nawiązując do antycznej proweniencji literackiego toposu afektowanej skromności.

Marzec 1968

Jednym z głównych tematów wydrukowanego w „Brulionie” wywiadu są wydarzenia marca roku 1968.

[...] byłem apolityczny jak kołek w płocie (Kelus, s. 161)

– wyznaje artysta bez ogródek, choć nieco przewrotnie. Następnie kilku kreskami szkicuje tło biograficzne tego wyznania:

[...] byłem [...] świeżo przyjęty na studium doktoranckie w PANie [...] Zajmowałem się głównie pływaniem po Mazurach – na łodzi spędzałem wówczas około trzech miesięcy rocznie, i wspinaczką – około miesiąca rocznie spędzałem w zimie w górach (Kelus, s. 161).

Przedstawiana opowieść rozpada się na szereg dobrze wyodrębnionych funkcji fabularnych, które składają się na spójną narrację, odbiegającą jednak od typowej gawędy o losach działacza opozycji.

Przedakcja: sielanka

We fragmencie powyżej cytowanym zarysowana zostaje przedakcja i punkt wyjścia powieści. Oto bohater spędza czas bądź we wzniosłej sferze czystej wiedzy (studium doktoranckie w Polskiej Akademii Nauk), bądź w sielankowej strefie ziemskiej arkadii (góry, jeziora). Topos arkadyjski bywa aplikowany do historii PRL na różne sposoby: w formie idealizacji przeszłości („Za komuny było lepiej”) lub w postaci mniej lub bardziej zawołowanej krytyki współczesnej, wolnorynkowej ekonomii, przy czym jedna forma może przenikać się z drugą i płynnie w nią przechodzić⁶. Z perspektywy dwudziestoparolatka PRL jawi się jako uniwersum życia nie obciążonego troskami o stronę materialną. Bohater może oddawać się do syta swym hobby, które zauważmy, wymagają pewnych nakładów finansowych, takim jak żeglarstwo czy wspinaczka wysokogórska. Kelus żyje w państwie, które jest w stanie zapewnić młodemu człowiekowi dobre warunki spędzania wakacji.

Wizja, jaka się tu wyłania, kontrastuje nader silnie z historycznym obrazem studentów jako ofiar marca 1968. Słowo „eskapizm” nie jest jednak wobec naszego bohatera uzasadnione. Nie jest on niewrażliwy na dziejącą się dookoła niesprawiedliwość.

Walka z potworem

Wież o wydarzeniach marcowych burzy sielankę, w której żył. Jego reakcja jest natychmiastowa.

Przerwałem wakacje i wróciłem tutaj. [...] Stało się nagle jasne, że w tym momencie jest świństwem siedzieć z boku i się nie awanturować (Kelus, s. 161).

⁶ O czym w kolejnych rozdziałach, przy okazji omawiania w tej perspektywie twórczości jednego z wybitnych „brulionowych” prozaików – Andrzeja Stasiuka, oraz w rozdziale o blogu „My, młodzież peerelowska”.

Otwarcie przyznaje, że bodźcem do działania był strach przed narastającymi demonami totalitaryzmu, które obserwował wnikliwym okiem socjologa i czytelnika *Osobowości autorytarnej* Theodora Adorna. Wyznananie własnych słabości i obaw również należy do stałego repertuaru praktyk deheroizacyjnych.

Byłem [...] przerażony tym, że widziałem tam pewne elementy podobne do faszystowskich, a z drugiej strony pachniało także powrotem stalinizmu (Kelus, s. 161).

Bohater przechodzi do działań praktycznych. Przybierają one postać partyzanckiej walki informacyjnej, której orężem staje się ulotka.

To było naiwne. Trzy czwarte strony napisane w złości. Zaczynało się patetycznie: „Faszyzm nie przejdzie!!!”. Takie przeciwmozarowskie, Marzec był tam interpretowany jako spisek pogrobowców stalinizmu, tajnej policji, która chce mieć większe wpływy i rozpętuje kampanię antysemitką (Kelus, s. 161).

Strategia deheroizacyjna przybiera w tym przypadku postać bagatelizowania własnego wkładu, poprzez użycie określeń „naiwne”, „w złości” czy „patetycznie”. Dodatkowy element komizmu wprowadzony zostaje przez użycie języka cudzego, mowy przeciwników z rejestru propagandowego („spisek pogrobowców”). Tym niemniej bohater nie przebiera w słowach, nie waha się określić antysemitkiej nagonki mianem faszystowskiej i użyć owego określenia w treści kolportowanej ulotki. Musiało owo określenie brzmieć nader radykalnie w państwie, które tożsamość swą budowało na ideologii komunistycznej, przedstawianej jako pogromczyni niemieckiego faszyzmu.

Represje i powrót do Arkadii

Za rozpowszechnianie ulotek Kelus zostaje poddany represjom milicyjnym.

Zostałem po raz pierwszy zamknięty wraz z całą naszą jaczeką na święta Wielkiej Nocy w 68 roku (więc dużo się tego nie narozrzucałem), na 48 godzin (Kelus, s.161).

Widać tu kolejny przykład zastosowania strategii deheroizacyjnej, polegającej na umniejszaniu własnego wkładu. Zbagatelizowaniu ulega również dotkliwość represji. Fakt uwięzienia zostaje bowiem złagodzony w swej wymowie poprzez dodanie „wraz z całą naszą jaczeką”. Z jednej strony określenie to wprowadza element komizmu, uzyskany poprzez ponowne zastosowanie mowy cudzej, gdyż bohater w odniesieniu do grupy opozycjonistów używa nazwy nawiązującej do języka partii komunistycznej ZSRR. Z drugiej strony poprzez wskazanie na grupowy charakter represji uwięzienie uzyskuje wymiar społeczny, staje się przestrzenią dzieloną wraz z przyjaciółmi.

Po opuszczeniu aresztu, w obawie przed dalszymi aresztowaniami, bohater decyduje się na ucieczkę poza miasto. Ma się rozumieć, nie samotnie.

Uciekłem z miasta z bandą koleżanek, które były równie przestraszone jak ja i w związku z tym mieliśmy wspaiałe siedem miesięcy. W górach, na jeziorach. W Warszawie rzeczywiście nas szukali (Kelus, s. 161).

Ponownie pojawia się deheroizacyjny element wyznania własnego lęku, tym razem w kontekście „bandy koleżanek”. Owo żeńskie otoczenie sugeruje niemal jawną drwinę ze stereotypu „zniewieściałego mężczyzny”, który nie waha się wzorem bohaterów *Dekameronu* w czasach zarazy uciec za miasto, zamknąć się w bezpiecznym miejscu w doborowym towarzystwie i korzystać z życia, nie bacząc na troski tych, którzy pozostali.

Fabuła, za pomocą której opowiedziany zostaje Marzec w wywiadzie z Kelusem, rozpoczyna się, jak i kończy ucieczką do Arkadii. Wykracza tu Kelus poza *decorum* oczekiwane przez czytelnika relacji z wydarzeń marcowych. Ucieczka „poza miasto” uzyskuje swą legitymizację tylko przez to, że faktycznie okazuje się skutecznym narzędziem uniknięcia represji ze strony aparatu władzy.

Sprawa tatarników

Kolejnym ważnym wydarzeniem, do którego odnosi się w swych wypowiedziach autor, jest tzw. sprawa tatarników. Był on jednym z 30 aresztowanych, których wybrano, jak powiada „całkiem przypadkowo” (Kelus, s. 161). Swój zamiar deheroizacyjny odkrywa *explicite*:

Żeby rzecz odkłamać – to to nie było Bóg wie co, to było właściwie gówno, przynajmniej jeśli chodzi o skalę, naprawdę było to gówno warte. „Importu” też było [...] mało. To było 100–200 książek (Kelus, s. 161).

Ponownie pojawia się chwyt bagatelizowania własnego wkładu. Wskazuje też Kelus na fakt, że nie było tak, że górski szlak tranzytowy stworzono do celów przemycań paryskiej „Kultury” do Polski. Szlak przemysłowy był znany i regularnie wykorzystywany.

Tatarnikom zdarzało się szmuglować różne rzeczy: ortalionowe płaszcze albo coś innego. Przemysł w tym środowisku był otoczony taką janosikową legendą i szczerze mówiąc, gdyby mi ktoś zaproponował, żeby pójść wtedy po „fajki” angielskie, to bym pewnie też poszedł, bo miałem duży potencjał do wydzielania adrenaliny (Kelus, s. 162).

Opisuje tu bard jeden z symboli PRL, a mianowicie pokątny handel, którego intratność wynikała z dramatycznych różnic w cenach i w podaży różnych towarów w Polsce i za jej granicami. Jednocześnie

zwraca uwagę na to, że motywacją działań nie była „miłość Ojczyzny”, lecz „duży potencjał do wydzielania adrenaliny”. Socjolog odwołuje się tu więc do wyjaśnienia psychologicznego.

Kelus szczegółowo opisuje przesłuchania, które przeprowadzono w trakcie śledztwa. Zwraca uwagę, że wbrew ich ówczesnym obawom nie stosowano wobec aresztowanych bezpośredniej przemocy fizycznej.

Naciski były duże, gdyż – choć nikt nas nie maltretował fizycznie – to psychicznie dawali nam nieźle w dupę. Na Rakowieckiej przesłuchiowano mnie wówczas około 100 razy. Po osiem godzin dziennie (Kelus, s. 162).

Nękanie fizyczne i psychiczne przyniosło oczekiwane rezultaty, do czego przyczynił się brak doświadczenia przesłuchiowanych, debiutujących w swej roli.

[...] bezpiekę [...] udało się [...] rozbić i zdeintegrować grupę ludzi, którzy się tym przemytem książek zajmowali. [...] wszyscy – z wyjątkiem Kuby [Karpíńskiego] – wyszli z gównem w gębie (Kelus, s. 163).

Bohater otwarcie, nie przebierając w słowach, przyznaje się do klęski „taterników” w starciu z bezpieką. Jej efekty w postaci zeznań oraz skutków, jakie zeznania jednych wywarły na losy innych uwikłanych w proces, zostały przezeń przeanalizowane jak przystoi na zawodowego socjologa. Kelus dzieli zeznających w „procesie taterników” na trzy typy.

- 1) [jedni] polecili w pełną skruchę, przejęli język i retorykę przesładowców, i lecieli w opowieść o tym, jak padli ofiarą dywersyjnej, agenturalnej działalności Giedroycia. [...]
- 2) inni, nie robiąc koziołka ideologicznego [...] kapitulowali – i zeznawali jak na świętej spowiedzi wszystko, co wiedzieli [...]
- 3) jeszcze inni próbowali zeznawać selektywnie [...] próbując kogoś wybronić, przedstawić rzecz w korzystniejszym świetle, tłumacząc swe ideowe racje lub choćby szlachetne pobudki (Kelus, s. 163).

Przedstawione postawy uszeregowane są w kolejności od najbardziej uległej wobec władzy do najbardziej ofensywnej, próbującej ocalić co się jeszcze da. W pierwszym przypadku zeznający starali się wybielić kosztem tych, którzy pozostawali poza zasięgiem represji (Giedroyc), a więc starali się zminimalizować swe przewinienia. Zeznający drugiego typu starali się rzecz przedstawić w swym mniemaniu jak najobiektywniej, „oddając się” niejako do dyspozycji przesłuchujących, wracając pokornie na łono legalności. Jedynie aresztanci należący do trzeciej grupy nie składali oręża i kontynuowali walkę takimi środkami, jakie im pozostały, a więc poprzez odpowiednio skonstruowane zeznania. Jak jednak już na wstępie ujawnia Kelus, wszelkie te nieudolnie stosowane sztuczki spaliły na panewce i bez mała wszyscy powpadali w pułapki zastawione przez bezpiekę, obwiniając siebie nawzajem.

Kelus szczerze ujawnia własne potknięcia w roli przesłuchiwanego.

Mnie na przykład za chuja uważał Karpiński – i miał świętą rację – gdyż dałem się podpuścić jak dziecko i gdy pokazali mi jego sfingowane zeznania [...], ja potwierdziłem, dostarczając dowodów, które go obciążąły” (Kelus, s. 163).

Kelus i jego przyjaciele wyciągnęli wnioski z doznanej klęski. Wraz z Czesławem Bieleckim oraz Urszulą Sikorską analizują zasady walki konspiracyjnej i piszą stosowny podręcznik, który „knucie” ujmował w karby racjonalizmu i metody naukowej, aczkolwiek z lekkim przymrużeniem oka. To arcydziełko literatury drugiego obiegu, wydane w roku 1983, zdobi okładka autorstwa Edwarda Lutczyna, nosi ono tytuł *Mały konspirator*.

Mały konspirator jest zbiorem czytanek napisanych przez ludzi chwilowo wolnych. Jeśli przeczytasz rozdział pierwszy, być może nie będziesz już musiał stosować porad z dwóch następnych. Gdy zapoznasz się z drugim, będziesz wiedział, na jakiej podstawie prawnej nie można skazać Cię za lekturę trzeciego. A kiedy przeczytasz

trzeci, będziesz już pewny, dlaczego najlepiej w ogóle przemilczeć fakt, że książeczkę tę miałeś w ręku⁷.

Ton tu napotykanym może zaskakiwać tych, którzy dzieje demokratycznej opozycji w PRL znali jedynie z wydawnictw szkolnych czy innych, utrzymanych w tonie poważnym i dramatycznym. Czytając *Małego konspiratora* można odnieść wrażenie, że konspiracja przeciwko rządowi komunistycznemu, dysponującym policją polityczną i rozbudowanym aparatem opresji, była dobrą zabawą. Kłam temu zadają treści, które zostają przekazane lekkim tonem. *Małego konspiratora* należy uznać za przykład komicznej narratywizacji prawdy o życiu w demoludzie, takiej jak komedie Stanisława Barei czy współczesny nostalgiczno-popularny dyskurs o PRL, ze względu na dramatyczne czy niekiedy drastyczne treści, które w owym lekkim stylu zostają przekazane. Dlatego też rejestr *Małego konspiratora* bardziej niż komedie Barei przypomina raczej dzieła w rodzaju komiksu *Maus* Arta Spiegelmana. Lekka, infantyilizująca forma („książeczkę tę”) zderza się tu z niewesołą czy dramatyczną treścią⁸.

Strach ma wielkie oczy

Do podstawowych elementów, za pomocą których bohater badanego tekstu konstruuje swą wizję PRL i swego w nim miejsca, należy strach. Jak już zwracałem uwagę, wielokrotnie deklaruje, że się czegoś boi lub że jest czymś wręcz przerażony. Deklaracje takie wprowadzają element anty-tyrtejski i przyczyniają się do deheroizacji dyskursu.

Ja się strasznie najadłem strachu. [...] Tutaj trzeba było samemu eksperymentalnie stwierdzić, że policja nie torturuje. [...] Musiało trochę czasu minąć, zanim się empirycznie ustaliło, że jak się siedzi

⁷ C. Bielecki, J.K. Kelus, U. Sikorska, *Mały konspirator*, dz. cyt., s. 2.

⁸ Szczegółowa analiza języka *Małego konspiratora* stanie się przedmiotem kolejnego rozdziału.

w sprawkach politycznych, to w sumie się za długo nie posiedzi (Kelus, s. 163).

Zauważa też, że ówczesne działania konspiracyjne polegały na sondowaniu granicy cierpliwości SB, a więc wprowadzały bezustanną presję lęku przed możliwymi konsekwencjami prawnymi podjętych działań. Tak jest np. wówczas, gdy muzyk decyduje się opatrzyć rozsyłaną w 100 egzemplarzach kasetę magnetofonową własnym imieniem i nazwiskiem.

[...] to była też eksperymentalna decyzja. [...] Chodziłem z taką kasetą po adwokatach – już wtedy tych KORowskich: Siła-Nowicki, Jan Olszewski... I oni nie potrafili powiedzieć, jakie są konsekwencje prawne (Kelus, s. 163).

Ta „zabawa w konspirację” nie jest zatem tak zupełnie bezpieczna. Co więcej, granice między strefą bezpieczeństwa i strefą zagrożenia nie były znane nawet ekspertom. Tym niemniej, podkreśla opozycjonista, represje, jakie wówczas groziły, były ograniczone w swej dotkliwości. Śmierć, zdaniem Kelusa, raczej nie należała do repertuaru narzędzi opresji, stosowanych przez policję polityczną.

Pyjas [...] to był „wypadek przy pracy”. To chyba nie było tak, że ktoś kazał sprzątnąć Pyjasa, tylko – poturbować, nastraszyć. Nie mam oczywiście na to żadnych dowodów, ale wówczas tak na to patrzyłem (Kelus, s. 163).

Mamy tu do czynienia z przykładem zastosowania kolejnej strategii deheroizacyjnej, polegającej tym razem na minimalizacji negatywnych konsekwencji działań podejmowanych przez opozycjonistów. Kelus uważa, że stawką w grze nie było życie i że represyjność systemu była wówczas przez obywateli, nawet działaczy opozycji, przeceniana. Potwierdzają to jego doświadczenia z czasów KOR-u. Napotyka on u znajomych „młodego robotnika”, który właśnie wyszedł z aresztu w Pałacu Mostowskich.

[...] ogłosił rewelację: „Tam są prześcieradła i nie ma się czego bać. Nie biją w mordę”. Oni już [...] środki opatrunkowe dla niego szykowali, że jak wrócił z policji, to na pewno będzie ciężko pobity, albo i paznokcie będzie miał pourywane. A on im obwieścił, że Lewiatan nie gryzie już tak okropnie (Kelus, s. 173).

Zderzenie dramatycznych oczekiwań konspiratorów z niespodziewanie mało represyjną rzeczywistością rodzi efekt komiczny. Narracja rozpoczęta w tonacji dramatycznej uzyskuje komediowe szczęśliwe zakończenie. Nie zmienia to autentyczności strachu, który podsuwa przed oczy opozycjonistów obraz wyrywanych paznokci.

Niezaangażowane zaangażowanie

Bohater programowo odrzuca wszelkie formy zaangażowania politycznego, co może dziwić u jednego z najwybitniejszych przedstawicieli opozycji demokratycznej. Tym niemniej Kelus mówi o sobie rzeczy następujące:

Nie miałem pasji działania politycznego, żeby na przykład łączyć po fabrykach [...] Co innego przynieść pieniądze, tak jak do Radomia – to miło, każdy lubi być świętym Mikołajem (Kelus, s. 174).

Zamiast tradycyjnie wskazywanych jako motor działalności politycznej wartości wspólnotowych muzyk ujawnia motywacje psychologiczne i indywidualistyczne, takie jak poczucie osobistej satysfakcji z własnych dokonań wobec innych. Konsekwentnie podtrzymuje swoją apolityczność, działanie na płaszczyźnie walki politycznej uzasadniając na wiele sposobów, tylko nie na ten jeden, który w tym kontekście, wedle reguł gatunku i *decorum* stosownego dla „życiu opozycjonisty”, najczęściej się pojawiał, czyli pragnienie walki o wolność. To słowo w wywiadzie dla „Brulionu” nie pada. Kelus zdaje się grać z czytelnikiem, prowokując go wskazywaniem pobudek materialnych.

Kasety czyste kosztowały wtedy 60 zł, a ja je sprzedawałem za 160 [...] wyprodukowałem mniej więcej tysiąc, tu w tym domu, razem z żoną. Przy okazji handlowania bibułą to się porozłaziło [...] Połowę tantiem przekazywałem na Oficynę [...] W sumie było z tego parę tysięcy dolarów. [...] Podatków nie płaciłem, ale sprytniej niż Wałęsa, przyznaję się do tego odczekawszy okres przedawnienia (Kelus, s. 174).

Przytoczona wypowiedź może nawet razić swego rodzaju cynicznym wyrachowaniem, nie mówiąc już o przywoływaniu w kontekście oszustwa podatkowego osoby przywódcy „Solidarności” oraz prezydenta RP. Owo wyznanie popełnienia przestępstwa podatkowego niewątpliwie osłabione jest stwierdzeniem o finansowanym wspieraniu działalności podziemnej, jak również tym, że niepłacenie podatków również można uznać za formę walki z systemem.

Kaci i ofiary

Nader kontrowersyjne są również wypowiedzi Kelusa, w których portretuje on internowanych w czasie stanu wojennego.

Było dużo tej produkcji, tej tandety bogoojczyźnianej. Miałem kolegę, którego [...] zamknęli pod Gdańskiem. [...] mówił, że dla niego to był potworny szok, nie wiedział w ogóle, że takie „zwierzęta” istnieją. Nagle dostał się do zoo, w którym śpiewano piosenki religijno-patriotyczne... i bito się o to, czy zamknąć okno, czy otworzyć, a potem się przestawali bić i znowu śpiewali te piosenki. Coś potwornego... (Kelus, s. 175)

Internowani opozycjoniści przedstawieni są tu w sposób groteskowy, jako „zwierzęta”, „zoo”, grupa nadpobudliwych, rozemocjonowanych choleryków. Można zaryzykować hipotezę, że ujawnia się tu głębokie, a póki co ukryte pęknięcie w łonie opozycji, które zaowocuje później, w początku lat dziewięćdziesiątych, „wojną na

górze”. Kelus radykalnie dystansuje się do „poezji stanu wojennego”, podporządkowanej funkcji tyrtejskiej, jak również „pokrzepieniu serc”. Tu ujawnia się jego bliskość do środowiska „brulionowców”.

Z drugiej strony szokować może mało „demoniczny” obraz oficerów SB, odmalowywanych niekiedy nawet z czymś na kształt sympatii, a przynajmniej empatii.

ubecy, którzy grasowali po tym mieszkaniu, nie żywili do mnie w zasadzie nienawiści. Oni odpierdalali swoją robotę. [...] „ten mój Piotrowski” (znał doskonale moją biografię, o „taternikach” też...) on jest uprzejmy, ja nie mam powodu, żeby być nieuprzejmym – on kiwa głową i mówi tak: „Panie Kelus, to Pan też miałeś... ciekawe życie” t e ż... I takie są moje prywatne doświadczenia (Kelus, s. 179–180).

Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zaprezentowani są jako urzędnicy wykonujący swoją pracę. Ich podmiotowość wyakcentowana jest mocniej niż było to w wypadku internowanych opozycjonistów. Ich relacja z muzykiem jest niemal partnerska. „Piotrowski” umie połechnąć ambicję Kelusa znajomością jego biografii, jest uprzejmy, jak również dostrzega (lub Kelus tak sądzi) pewną wspólnotę między swym życiorysem a biografią przesłuchiwanego przezeń opozycjonisty – co zaznaczone zostaje słówkiem „też”. Skądinąd fakt, że Kelus docenia to, że oficer SB tak dobrze zna koleje jego życia, przyczynia się do – czy na pewno w sposób niezamierzony? – podważenia wiarygodności narratora opowieści, który okazuje tu naiwność, tak chętnie biorąc za dobrą monetę profesjonalne zainteresowanie ze strony funkcjonariusza policji politycznej.

Przygodność i ironia

W analizowanym tekście można również dostrzec wątki metapodmiotowe. Kelus, wprawny teoretyk, snuje rozważania dotyczące własnej sytuacji egzystencjalnej i uwarunkowań, jakim podlegał

w zakresie swych ówczesnych refleksji i działań. Stale podkreśla jednostkowość, prywatność swych doświadczeń, ich immanentną przypadkowość. Zdaje się opowiadać za Rorty'iańską koncepcją przygodności. Podkreśla przypadkowość zajmowania takiego a nie innego miejsca w ludzkim społeczeństwie. To pociąga za sobą arbitralność stanowiska, z którego feruje się osądy moralne.

– [...] ja mam taką opcję, tak się moja biografia ułożyła, ale gdybym był wdową po chłopcu z kopalni Wujek albo matką Przemyska czy Pyjasa, to mówiłbym zupełnie inaczej... (Kelus, s. 174).

Odrzuca istnienie jednego prawdziwego opisu sytuacji, jednego „listu frachtowego”, który adekwatnie opisywałby rzeczywistość⁹. Zaangażowanie polityczne i walka nie biorą się z wewnętrznego imperatywu, nakazującego walczyć o prawdę i dobro, ale z przypadkowego faktu znalezienia się w danym miejscu w danej chwili. Bohater kontekstualizuje i relatywizuje swe wypowiedzi o charakterze ocen moralnych, wskazując ich uwikłanie w konkretną sytuację egzystencjalną.

Za przygodnością podąża ironia, nakazująca i umożliwiająca podważenie wszelkich autorytetów i zachowanie intelektualnej niezależności.

Wulgaryzowanie i ośmieszanie tego, co poważne i patetyczne, to był taki mój stały zabieg, żeby nie wejść w koleinę (Kelus, s. 174).

Jest ona jednak raczej proveniencji Rabelais'owskiej czy Gombrowiczowskiej niż Rorty'iańskiej. Zamiarem, jaki jej przyświeca, jest bowiem „przekłuwanie balonów” powagi, kontestowanie patosu, bojkot dyskursu narzuconego, niezależnie od tego, czy przychodzi on ze strony władzy, czy ze strony opozycji wobec władzy. Postawa ironiczna pozwala zachować myślową dyscyplinę, chroni przed

⁹ R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Warszawa 2009, s. 58.

wpadnięciem w rutynę ideologii uproszczonej i stosowanej w funkcji poręcznego narzędzia do szybkiego rozwiązywania wszelkich dylematów moralnych.

Wydaje się, że lektura wydrukowanego przez „Brulion” wywiadu, jakiego Jan Krzysztof Kelus udzielił Krzysztofowi Gajdzie, prowadzi do wzbogacenia spektrum dyskursu na temat PRL. Kelus stosuje wiele zabiegów dyskursywnych w celu zaprezentowania swego własnego, przygodnego, jak podkreśla, punktu widzenia na czasy PRL i sposób funkcjonowania w nim opozycji. Wchodzi on w polemikę z martyrologicznym ujęciem dziejów opozycji, utrzymanym w kategorii tragizmu, a jednocześnie przedstawia głęboką refleksję socjologiczną, dotyczącą ówczesnej rzeczywistości społecznej. Nie poprzestaje na stwierdzeniach, że „nie było tak źle”, ale rzetelnie przedstawia zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty życia w tamtych czasach. Pokazuje, że strona zajmowana w konflikcie władza-opozycja nie determinowała jakości moralnych, przysługujących danej jednostce. Jego sympatie i antypatie plasują się, z pewnością niesymetrycznie, ale po obu stronach barykady. Doznaje dreszczy na widok „tandety bogoojczyźnianej”, a zdarza mu się poczuć wspólnotę z przesłuchującym go oficerem SB.

„Ostatnie szczęśliwe pokolenie” PRL w twórczości Andrzeja Stasiuka

Również Andrzej Stasiuk, jeden z najważniejszych prozaików pokolenia „Brulionu”, chętnie sięga w swoich utworach po motywy wiążące się z czasami PRL. Stosowana przezeń strategia nawiązań jest z jednej strony bliska wskazanemu przez Domańską paradygmatowi komicznemu, z drugiej zaś strony – miałyby najczęściej postać nostalgicznej apologii¹. Niniejszy tekst ma na celu pokazanie, że owa rzekoma apologia nie powinna być prostodusznie odczytywana jako wyraz przekonania, które dałoby się wyrazić popularnym niegdyś hasłem: „Za komuny było lepiej”. Szereg przesłanek wskazuje, że interpretacja taka jest nie do utrzymania i niezbędny jest alternatywny klucz lekturowy, który poniżej spróbuję zaproponować.

Narracja

STYL MÓWIONY

Narrator prozy Stasiuka bywa przyrównywany do gawędziarza² lub bajarza³. Niewątpliwie mamy tu do czynienia ze skazem, choć nieco

¹ M. Leciński, *Nostalgicy z wyboru. O przedstawieniu PRL-u w „Seansie” Witolda Horwatha i w „Jak zostałem pisarzem” Andrzeja Stasiuka*, w: *Literatura polska 1990–2000*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2002, t. 2.

² J. Jarzębski, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997, s. 143.

³ J. Madejski, *Deformacje biografii*, Szczecin 2004, s. 139.

innym niż u Gogoła czy Camusa. O tym, że narracja stylizowana jest na język mówiony, świadczą:

1. w warstwie leksykalnej: słownictwo potoczne i wulgaryzmy;
2. w warstwie składniowej: liczne równoważniki zdań i składnia unikająca fraz złożonych;
3. w warstwie stylistycznej: częste paralelizmy i powtórzenia o charakterze formularnym⁴, zarówno na poziomie leksykalnym, jak i składniowym, prowadzące do redundancji⁵.

Oralność stanowi dominantę stylistyczną nie tylko w prozie fikcjonalnej Stasiuka (w różnym zresztą stopniu, w najwyższym chyba – w *Murach Hebronu* i *Jak zostałem pisarzem*), ale również w tekstach eseistycznych, które rzadko zresztą mają charakter czysto dyskursywny i zwykle zawierają elementy fabularne. Silnie nacechowana oralnie formuła: „Tak było. Nic nie zmyślam”⁶, służy do zamknięcia felietonu.

Dominacja stylu mówionego nie oznacza pełnego dyktatu tego stylu. Owszem, można wskazać w języku tego pisarza rejestr liryczny (*Opowieści galicyjskie*, *Dukla*), publicystyczny czy filozoficzny (*Papierowy samolot*). We wskazanych utworach dany rejestr występuje jako główny, zwykle mamy do czynienia ze stylistycznym urozmaiceniem i naprzemiennym współwystępowaniem różnego typu rejestrów.

⁴ W sensie formularności twórczości ustnej w ujęciu Milmana Parry'ego i Alberta Lorda, zob. A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, dz. cyt.

⁵ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność*, dz. cyt., s. 76.

⁶ KBS, 2018, s. 39. Do dzieł Andrzeja Stasiuka odnoszę się przy pomocy skrótów: BK – *Biały kruki*, Poznań 1995; OG – *Opowieści galicyjskie*, Kraków 1995; PR – *Przez rzekę*, Czarne 1996; D – *Dukla*, Gładyszów 1997; JZP – *Jak zostać pisarzem*, Gładyszów 1998; S – *Solo*, w: *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci*, Gładyszów 1998; Dz – *Dziwięć*, Gładyszów 1999; PS – *Papierowy samolot*, Wołowiec 2000; F – *Fado*, Wołowiec 2006; T – *Taksim*, Wołowiec 2009; DPP – *Dziennik pisany później*, Wołowiec 2010; G – *Grochów*, Wołowiec 2012; NE – *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, Wołowiec 2013; W – *Wschód*, Wołowiec 2014; Ż – *Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa 2015; O – *Osiółkiem*, Wołowiec 2016; KBS – *Kroniki beskidzkie i światowe*, Wołowiec 2018.

Pleonastyczność i redundantność stylu tej prozy przejawia się również w skali makro, prowadząc do powtarzalności motywów, a nawet dosłownego „skopiowania” całych fraz w różnych utworach.

Porównajmy:

lusterka – wystarczyło odwrócić, by zamiast własnej przyszczonej gęby zobaczyć gładkiego Brandona albo Klossa⁷

oraz

lusterka – wystarczyło je odwrócić, by zamiast własnej gęby zobaczyć gładkiego Brandona, Klossa albo zachęcającą Kim Nowak⁸

Zauważmy, że tylko drugi cytat opisuje stan rzeczy z czasów PRL. Mogłoby to sugerować, że przykościelny jarmark odpustowy, z którego opisu zostały wyjęte powyższe zdania, jest jedną z tych rzeczy, które od czasów PRL się nie zmieniły.

Dalej:

Ksiądz w czarnej sutannie wychodził przed niski budynek i wołał: Trzecia na lekcję! Szybko, bo wam kuśki poodmarzają! [...] patrzyliśmy zafascynowani, jak przez 45 minut księża paczka „płaskich” opróżnia się do połowy. I spoza tych niebieskich kłębow kadzidła płynęła w naszą stronę teodycea przetykana śmiałymi egzemplifikacjami, było coś o Bogu jako chlebie, ale, Boże broń, kiełbasie, bo do diabła, bez kiełbasy można się obejść, chyba że jest się Malinowskim, czyli w przyszłości bezbożnikiem⁹

oraz

Patrzyliśmy zafascynowani, jak w czterdzieści pięć minut księżowska paczka „płaskich” opróżnia się do połowy. Czarny krucyfik

⁷ BK, 1995, s. 87.

⁸ PR, s. 9.

⁹ BK, 1995, s. 22.

na ścianie tonął w kłębach szaroniebieskiego dymu. [...] – [...] Pan Bóg, wyobraźcie sobie, baranie głowy, jest jak chleb powszedni. Ale już nie jak kielbasa, bo bez kielbasy można się obejść. No chyba, że ktoś jest Malinowskim, czyli w przyszłości bezbożnikiem. [...] Tę teodycę pamiętam do dziś.¹⁰

Stasiukowski narrator, niczym sarmacki gawędziarz, dysponuje podręcznym repertuarem anegdot, do których lubi wracać. Z punktu widzenia poetyki zdają się one mieć postać rozbudowanej formuły językowej. Ich struktura jest zdefiniowana tylko ogólnie i w poszczególnych instancjach może być realizowana dość swobodnie. Tym niemniej pewne szczegóły przedmiotowe i leksykalne tudzież całe syntagmy („czyli w przyszłości bezbożnikiem”) pozostają niezmiennie.

NARRATOR NIEWIARYGODNY

Narrator *Jak zostałem pisarzem* nie waha się przed ostentacyjnym podważaniem własnej wiarygodności¹¹, czym deklaruje przynależność do znamienitej czeredy wielkich gawędziarzy w typie Paska, Zagłoby czy barona Münchhausena.

Kiedyś kupiłem sobie plastikowe philip morrisy. Kompletnie nie miały smaku, ale pudełko nosiłem przez miesiąc. Niewykluczone jednak, że tak nie było, że pudełko od kogoś dostałem.¹²

Wyeksponowany już na wstępie utworu fragment na dwa sposoby dyskredytuje narratora. Nie tylko bowiem demonstruje jego niefrasobliwość i skłonność do konfabulacji poprzez podawanie w wątpliwość przed chwilą wypowiedzianych słów, ale również w sposób

¹⁰ PR, s. 20–21.

¹¹ Zob. W.C. Booth, *Rodzaje narracji*, w: *Narratologia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2004, s. 224.

¹² JZP, 1998, s. 17.

pośredni – jako snoba, Goffmanowskiego aktora, kryjącego się za fasadą wykreowanej przez siebie gry iluzji.

Podobnie nie do końca wiarygodna byłaby personalna narracja *Dziewięć*, gdzie wspomnienia PRL zwykle umieszczone są w ramie modalnej snu lub pojawiają się wówczas, gdy bohaterowie zasnąć próbują lub w sen zapadają¹³.

Odmiany czasu i paradoksalne odwrócenie

Jeśli czas jest kategorią porządkującą zdarzenia, to w latach osiemdziesiątych płynął bardzo powoli albo nawet wcale. Jest to czas pusty i statyczny:

- Powiedz, co robiliśmy w 80-tym.
- To co zwykle. Nic.
- W 81-wszym?
- Też.
- Drugim.
- To samo.¹⁴

Z perspektywy aksjologii pustka jest ambiwalentna. Może być wartościowana negatywnie, jak w powyższym cytacie, ale może też być uznana za wartość bliską wolności czy indywidualnemu samostanowieniu. Jak we wspomnieniach górskich wędrówek za czasów PRL, przywoływanych w jednym z felietonów do „Tygodnika Powszechnego”:

Ludzie wyglądali wtedy zupełnie inaczej niż dzisiaj i było ich niewiele. Wysiadywali tak samo jak ja i wypatrywali zdarzeń. Zdarzenia zaś nadchodziły niespiesznie albo nie nadchodziły wcale. Na

¹³ Dz, 1997, s. 144, 170, 179.

¹⁴ BK, 1995, s. 202–203.

przykład w osiemdziesiątym szóstym. Nawet w dziewięćdziesiątym piątym zanadto się nie tłoczyły.¹⁵

PRL-owski beczczas czy rodzaj czasu stacjonarnego, nieruchomego, zostaje tu opisany przy użyciu nawiązań do wizji zdarzeniowości bliskiej tej, jaką znajdujemy w prozie Brunona Schulza¹⁶. Świat PRL nabiera znamion fantazji i magii.

Ów zanik upływu czasu i brak dynamiki życia społecznego metonimicznie symbolizują niezmiennie, skoro tak dobrze zapamiętane, ceny, przywoływane przez narratora *Białego kruka*, *Dziewięć* oraz w sposób kompulsywny, w formie mantry czy litanii – utworu *Jak zostałem pisarzem*:

[...] piwo kosztowało dziesięć złotych [...] Ciociosan był po dwadzieścia złotych lampka, a cola po dziesięć. [...] papierosy caro [...] Kosztowały dwadzieścia złotych. [...] extra mocne [...] kosztowały najpierw sześć pięćdziesiąt, a potem dziesięć¹⁷

Powyższy cytat, wzięty z pierwszej strony powieści, usytuowany w miejscu kompozycyjnie wyeksponowanym, w wyrazisty sposób ilustruje jedną z jej konstrukcyjnych zasad, którą można nazwać paradoksalnym odwróceniem. Już na wstępie, jako jeden z pierwszych rekwizytów pojawia się coca cola, która zwykle z PRL nie jest kojarzona, owszem, dla mieszkańców demoludów miała być specjalnym trudno dostępnym i symbolem upragnionego, bo zakazanego zachodniego luksusu. Zamknięty świat demokracji ludowej rządził się swoimi prawami i żył wedle własnego, niespiesznego tempa.

Czas po prostu nie istniał. A w każdym razie przybierał postać dość krótkich odcinków. Trwał od jednego zdarzenia do następnego, urywał się i musiał zaczynać się od nowa. Dokądś prawdopodobnie

¹⁵ KBŚ, 2018, s. 297.

¹⁶ B. Schulz, *Genialna epoka*, w: B Schulz, *Proza*, Kraków 1964.

¹⁷ JZP, 1998, s. 9–10.

zmierzał, ale mieliśmy poczucie, że zawsze zdążymy, że jakby co, to i tak się załapiemy. [...] Nikomu się nie spieszyło.¹⁸

Czas płynie powoli lub stoi w miejscu, a może pulsuje w rytmie regularnych cykli („musiał zaczynać się od nowa”)? Narrator wskazuje, jak takie rozumienie czasu przekłada się na relacje społeczne, które z pewnością były w lepszej kondycji niż w epoce, z której perspektywy prowadzona jest narracja. Indywidualizm antagonistyczny realizujący się w tzw. wyścigu szczurów, będący jednym z symboli założycielskich społeczeństwa kapitalistycznego, wówczas jeszcze nie istniał, a ludzkie działania w niewielkim stopniu miały charakter teleologiczny, już raczej autoteliczny.

Tym niemniej świat przedstawiony tych utworów osadzony jest w czasie historycznym. Jak on się przejawia? Osadzone są one w większości wypadków w wyrazistych realiach obyczajowo-przedmiotowych. Warunki życia narratora dość wiernie odzwierciedlają czasy, w jakich żył autor empiryczny. Czas historyczny, w którym umieszczona jest akcja utworów Stasiuka lub odwołania do którego pojawiają się w owych utworach, obejmuje okres od lat siedemdziesiątych do czasów współczesnych, ze sporadycznymi, zawartymi raczej w późniejszej twórczości wypadkami w głębszą przeszłość, umotywowanymi dociekaniami literackimi i historycznymi o charakterze eseistycznym bądź wspomnieniami prywatnymi.

Paradoksalnie realia PRL prawie nie są obecne w debiucie prozatorskim Stasiuka, którym są impresje więzienne, wydane jako zbiór opowiadań pt. *Mury Hebronu*. Paradoks polega na tym, że jest to jedyny właściwie utwór pisarza powstały przed rokiem 1989, czyli jeszcze w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na prawach wspomnienia narratora lub postaci pojawiają się PRL-owskie realia w *Białym kruku* (w formie nieco melancholijnych i lżawych przywołań dzieciństwa i wczesnej młodości), w *Opowieściach galicyjskich* (gdzie na prawach kontrastu służą do wyjaśnienia obecnego życiowego *status quo* opisywanych bohaterów), w *Dziewięć* (późny PRL i rodzący się biznes prywatny, schyłek epoki

¹⁸ JZP, 1998, s. 105.

nieantagonistycznych relacji międzyludzkich), w *Dukli* (w barwach pastelowych i lirycznych jako nostalgiczne *pendant* do wizyjnej, magicznej rzeczywistości Dukli), w *Przez rzekę* (wydzielone kompozycyjnie jako trylogia nieznacznie tylko fabularyzowanych obrazków rodzajowych – sielankowa epoka dzieciństwa kontrastuje z pełnym agresji i występku dorosłym życiem) i prawie wszystkich dalszych utworach pisarza.

Ze względu na nasycenie tematyką PRL-owską szczególnie ciekawa będzie powieść *Jak zostałem pisarzem* z roku 1998, w której odnajdujemy innowacyjny na tle dotychczasowej twórczości typ odwołań do PRL. Nie są one już prostą, enumeracyjną ewokacją konkretnych artefaktów i zdarzeń ze świata demoludów, ale zawierają formułę ogólną w postaci sądu wartościującego oraz są oparte na wskazanej już powyżej figurze paradoksalnego odwrócenia.

Ów sąd wartościujący posiada zwykle charakter pozytywny, choć zdarzają się i negatywne. Przykłady takich odwołań pogrupuję właśnie ze względu na to kryterium: najpierw przedstawię odniesienia związane z negatywnymi osądami PRL-owskiej rzeczywistości, a następnie przejdę do liczniejszej grupy rewokacji utrzymanych w tonie apologetycznym, swoistej PRL-owskiej teodycei, która układa się niemal w spójny program – nie tyle obrony PRL, co bezkompromisowego ataku na rzeczywistość polskiego kapitalizmu lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych w szczególności, a na globalny, neoliberalny kapitalizm jako taki w ogólności.

W dziełach opublikowanych pod koniec pierwszej dekady wieku XXI, takich jak *Taksim* (2009) czy *Dziennik pisany później* (2010), tematyka peerelowska prawie zanika, sprowadzona do jednorazowych, kilkudziesięciu wzmianek odwołujących się do zestawu abstrakcyjnych symboli, prostej konfiguracji aksjologicznych znaków, które prowadzą do rysunku czarno-białego i wypranego z niuansów:

Był środek komunizmu. Nie pamiętam, żeby ktoś narzekał. Lud znał gorszych panów i pamiętał czasy prawdziwego niewolnictwa. [...] Czytałem o chińskiej nędzy i pogryzałem suchą kiełbasę¹⁹

¹⁹ DPP, 2010, s. 134.

– pisze Stasiuk w *Dzienniku pisanym później* z roku 2010. Jednak po 2010 możemy zaobserwować wysyp tematyki PRL-owskiej w twórczości Stasiuka. Za tymczasową kulminację trendu można uznać *Wschód* (2014), prozę podróżniczą opowiadającą o wyprawie w głąb Azji, oraz *Życie to jednak strata jest* (2015), czyli wywiad-rzekę przeprowadzony przez Dorotę Wodecką. W tym ostatnim autor *Białego kruka* uznaje zagadnienie komunizmu za jedną z dominant swego stylu artystycznego. Swą prozę genologicznie klasyfikuje jako coś

pomiędzy moją autobiografią, wiejsko-podlasko-mazowiecką historią mojej rodziny, historią komunizmu i geografią Wschodu.²⁰

Nuda i szarość czy spokojna дума? PRL i komunizm

Podmiot tej prozy nie jest bynajmniej bezkrytycznym piewą czasów komunizmu. Tak oto wspomina telewizyjne przemówienia komunistycznych dostojników:

Trudno było sobie wyobrazić doskonalej upostaciowaną nudę, martwość i nieruchomość. [...] Dla mnie, wychowanka średniego Peerełu, rewolucja będzie miała zawsze postać brzydkiej twarzy przemawiającej martwym językiem w trupim świetle telewizora.²¹

Uosobieniem rewolucji nie jest, jak to tradycyjnie bywa, pełna życia piękna kobieta, czy, jak w jednym z wierszy Jacka Podsiadły, emanująca seksem anarchistka, ale „chylący się ku śmierci” („martwy język”, „trupie światło”), niepociągający erotycznie mężczyzna. Pobrzmiwa tu, nieco komiczny w tym kontekście, ton rozczarowania, a spoza tekstu wyłania się postać niespełnionego rewolucjonisty, już w dzieciństwie pozbawionego złudzeń co do rewolucji.

²⁰ Ż, 2015, s. 37.

²¹ PS, 2000, s. 26.

Jednak doświadczenie obcowania z osobą pierwszego sekretarza ulega w pewnym momencie całkowitej przemianie i nabiera cech wzniosłości. Dzieje się tak, gdy narrator ogląda Edwarda Gierka nie na ekranie telewizora, lecz – po raz pierwszy – na własne oczy, bez pośrednictwa obrazu telewizyjnego. Dostojnik pozdrawia tłumy w czasie pochodu, stojąc na trybunie, wyniesiony ponad tłum:

widząc jego postać, widziałem piramidę ludzi, trzydzieści parę milionów, i on był tej piramidy ukoronowaniem²²

Tu obecność Gierka wywołuje uczucia wzniosłe i najzupełniej pozytywne, zaspokajają głęboko drżące potrzeby. Gierek zostaje przedstawiony jako jednostka górująca nad tłumem, władca na miarę egipskiego faraona albo może nawet nieobecny do tej pory we własnej osobie, zbyt ukryty bóg?

Mimo wielokrotnych, setnych odwiedzin w kościele nigdy nie pokazano mi Boga. A tutaj stał, może nie Bóg, ale ktoś stojący w Jego bliskości na drabinie bytów. No wyżej mógł być tylko Breżniew [...] Po prostu czułem miękkość w kolanach i zachwył²³

Bezpośrednia obecność pierwszego sekretarza PZPR jawi się jako bluźniercza teofania, która w wynaturzony sposób zaspokaja dziecięcą potrzebę *sacrum*.

Narrator *Papierowego samolotu* z niechęcią wspomina zarówno lekcje języka rosyjskiego („Kompletnie nas nie obchodziły radziecki balet, jabłka z Ałma Aty ani siedmioletni matematyczny geniusz Misza z Leningradu”²⁴), jak i radzieckie kino²⁵ czy motoryzację²⁶. Warto zauważyć, że niechęć narratora kieruje się na treści

²² BK, 1995, s. 54.

²³ BK, 1995, s. 54.

²⁴ PS, 2000, s. 27.

²⁵ PS, 2000, s. 29–30.

²⁶ PS, 2000, s. 32.

propagandowe, zawarte np. w podręczniku języka rosyjskiego, nie zaś na osobę, która owe treści przekazuje, określoną tu mianem „nie-szczęśliwej rusycystki”. Nazwa ta uzyskuje swoją głębszą motywację:

Nikt nic nie umiał, nikt niczego się nie uczył, rusycystka o tym wiedziała, lecz odgrywała swoją rolę nauczycielki cierpliwie i bezna-dziejnie. Dobrze wiedzieliśmy, że te wszystkie dwójki i trzy z dwoma pod koniec roku czy semestru cudownie zamieniają się w całe trójki i czwórki. Bez żadnego naszego udziału.²⁷

Nauczycielka rosyjskiego, a więc domniemana funkcjonariuszka ustroju totalitarnego, okazuje się jednym z bezbronnych trybików systemu, taką samą, a może nawet większą jego ofiarą niż pozornie stojący niżej w systemowej hierarchii uczniowie. W istocie cały system pozorowania nauki rosyjskiego można uznać za metaforę PRL *en bloc*. W tym kontekście nauczycielka, przymykając oczy na nieuctwo swych podopiecznych, staje się uczestniczką i współorganizatorką biernego ruchu oporu. Zauważmy, że we wspomnieniach, które otwierają zbiór opowiadań *Przez rzekę*, to właśnie rusycystka wysyła uczniów na religię²⁸.

W felietonach pisanych dla „Tygodnika Powszechnego” Stasiuk powraca do tematu. Jest już po wielu podróżach na Wschód, a język opanował całkiem niezłe („Przez półtora miesiąca mówiłem po rosyjsku”²⁹). Stanowi to przesłankę do ponownego wspomnienia lekcji rosyjskiego, które ujmowane są teraz poprzez klucz „obciachu”:

Rosyjskie słowa spływały po nas jak woda po kaczce. Wydawały nam się jakieś idiotyczne z tym wiejskim, wschodnim, śpiewnym akcentem. Obciachowe nam się po prostu wydawały. Kto w wieku lat trzynastu czy szesnastu chce brać udział w obciachu? Już śmierć jest wtedy lepsza niż obciach³⁰

²⁷ PS, 2000, s. 27.

²⁸ PR, s. 20.

²⁹ KBŚ, 2018, s. 76.

³⁰ KBŚ, 2018, s. 76.

PRL-owska anty-rosyjskość zostaje tutaj złożona na karb młodzieńczego konformizmu i instynktu stadnego. Obejmuje ona wszelkie sfery życia. Nie tylko języka, ale także kultury, techniki, sztuki:

Gardziliśmy radzieckim kinem, radziecką literaturą, radzieckim sportem, „radzieckim” językiem. Nikt by nie wydał siedmiu złotych, by pójść na radziecki film. Nikt nigdy nie obejrzał się za radzieckim autem. Nikt nigdy dobrowolnie nie wypowiedział słowa po rosyjsku.³¹

Nienawiść do Rosji przyjmuje postać karykaturalną i przesadzoną. PRL-owskie nastolatki gardzą radzieckością pod wszystkimi postaciami. Hiperbolizacja, przy której pomocy Stasiuk zarysowuje swych bohaterów, podkreśla wolę duchową i światopoglądową przemianę, jakiej uległ bohater tej prozy. Deklaruje on bowiem wielokrotnie wspólnotę i utożsamienie ze Wschodem, wyrażane choćby w podejmowanych bez ustanku podróżach. O sile owego utożsamienia może świadczyć fakt, że Stasiuk musi się bronić przed pomówieniami o antyzachodniość:

Naszą młodą liberalną gardzi i chce tutaj brudu i Tatarii jakiejś, lekceważy nasze zdobycze społeczne, intelektualne, nasz wysiłek cywilizacyjny oraz postmodernistyczne projekty, bo tylko syf mu w głowie, rozpad, żeby mu starymi oponami palili i żeby było srało gdzie popadnie, i nic go nie obchodzi wyzwolenie wyklętych mniejszości³²

W reakcji na takie *dictum* narrator ewokuje zwykle Zagładę, wykonaną rękami „cywilizowanych” narodów Zachodu. Przeciwstawia im „ruskie żołnierstwo”, które było raczej przyjazne, nawet jeśli nieco nieokrzesane. SS-mani kojarzeni byli z wykonywanymi na zimno egzekucjami, za to Sowieci po kumotersku wdawali się

³¹ W, 2014, s. 202.

³² W, 2014, s. 55.

w handel wymienny z dziadkiem, nawet jeśli przy okazji zrabowali parę kur³³.

Ostatecznie pojednanie następuje, gdy autor deklaruje się jako „dziecko komunizmu”, a Rosję – w modlitewnym tonie – uznaje za „źródło”:

Ponieważ byłem dzieckiem komunizmu, ponieważ mój wuj w szufladzie [...] trzymał legitymację partyjną, Rosja była źródłem³⁴

Tę deskrypcję powtarza dosłownie lub przywołuje parokrotnie. Charakterystyka brzmiąca „do gazet mówi, że jest dzieckiem komunizmu”³⁵ ma mu pomóc we wjeździe na teren Rosji. Kierunek swych podróży motywuje sam autor empiryczny, Andrzej Stasiuk, tak oto:

Jeżdżę na Wschód, żeby oglądać swoje dzieciństwo, patrzeć, w co zmienia się komunizm, którego byłem dzieckiem³⁶

Jednak nie zapomina o drugiej, równie ważnej zachodniej części swego prywatnego ideologicznego dziedzictwa. Podczas podróży po Azji określa się jako „dziecko komunizmu i amerykańskiej popkultury”³⁷, zyskując w ten sposób dystynkcję. Odróżnia go ona od napotykanym tubylców, z którymi do końca nie umie się zidentyfikować. Niejasne pozostaje, czy i oni nie uznaliby się za spadkobierców amerykańskiego eksportu kulturowego.

Droga na Wschód, jaką odnajduje bohater Stasiuk jako człowiek dojrzały, nie jest bynajmniej tą drogą na Wschód, po której kroczą postaci wykreowane przez Hermanna Hessego. Jest to droga transportów na Sybir. Bohater Stasiuka wraz z rosyjskim towarzyszem

³³ W, 2014, s. 56.

³⁴ W, 2014, s. 213–214.

³⁵ O, 2016, s. 42.

³⁶ Ż, 2015, s. 124.

³⁷ O, 2016, s. 159.

„wyśpiewuje” ciała zesłańców ze stepowych ziem, czerpiąc energię z lokalnego trunku³⁸.

W *Opowieściach galicyjskich* komunizm zostaje ujęty w kategoriach estetycznych. Ten sposób opisywania czasów PRL urósł do rangi toposu literackiego, a jedną z jego najsłynniejszych realizacji jest *Potęga smaku* Zbigniewa Herberta. Narrator *Opowieści galicyjskich*, porównując wygląd wiejskiego kiosku przed rokiem 1989 i po nim, określa PRL mianem „największego szafarza szarości”³⁹.

Buda wyglądała jak brudne akwarium, w którym unosiło się kilka szczoteczek do zębów, trzy rodzaje papierosów i biała znudzona twarz sprzedawczyni⁴⁰

To oczywiście opis realiów komunistycznych. Po transformacji ustrojowej zaś

Ta witryna jest najbarwniejszym miejscem w promieniu piętnastu kilometrów. [...] Kolor biały – Similac Izomil – to czystość, radość, niewinność i wieczna chwała, to barwa szat Chrystusa na górze Tabor, to bisior ze świątyni Salomona. Niebieski – Blue Ocean Deodorant – to kolor Matki Boskiej, firmamentu i tak jak biel znaczy nieskazitelność⁴¹

Jak widzimy, tak ujęta krytyka rzeczywistości komunistycznej szybko nabiera cech autoparodii – za sprawą przeciwstawienia PRL-owskiej estetyce ubóstwa nie lepszą kapitalistyczną estetykę „luksusu dla ubogich”, zaprezentowanego w kategoriach biblijnych, zwiastującego rychłe nastanie epoki Raju Ziemińskiego.

Bombastyczny dizajn etykiet tanich kosmetyków staje się przedmiotem parodii, która swą siłą komiczną czerpie z napięcia między

³⁸ O, 2016, s. 100–101.

³⁹ OG, 1995, s. 13.

⁴⁰ OG, 1995, s. 13.

⁴¹ OG, 1995, s. 13–14.

błałością przedmiotu i wzniosłością sposobu opisu, sięgającego po rejestr biblijny. Dwa obrazy – dziecka skonfrontowanego z komunistycznym dostojnikiem oraz mieszkanki wsi w podeszłym wieku w konfrontacji z kapitalistycznymi dobrami konsumpcyjnymi – cechuje podobna struktura. Prosty człowiek – tam dziecko, tu starszuszka – zostają poddani presji potężnych machin perswazyjnych, tam komunistycznej, tu kapitalistycznej, które stosują równie brutalne techniki manipulacyjne owego prostego człowieka biorące za cel.

Po zachłyśnięciu się Rajem Ziemskim, przychodzi otrzeźwienie w postaci apokalipsy i piekła. Estetyka kapitalistyczna prowadzi do „zagłady krajobrazu”:

Wiem, że mój kraj właśnie w ten sposób nareszcie staje się wielkim światem, wytrząsa tysiącletnią słomę z butów i nadaża za ludzkością [...], ale oczy krwawią od tej zagłady krajobrazu.⁴²

Estetyka przestrzeni publicznej zdaje się być ceną transformacji rynkowej, czasów przejścia: gdy stare jeszcze nie odeszło w pełni, a nowe jeszcze się nie zadomowiło i dostosowało do lokalnych warunków. Papugowość przestrzeni publicznej w kapitalizmie tłumaczy narrator jako swoistą nad-reakcję na, domniemaną czy prawdziwą, szarość komunizmu:

Podstawową materią komunizmu była szarość. Tak to wszyscy pamiętają. Nawet ci, którzy nie pamiętają nic. Komunizm był szary – truizm, który zatruł umysły. Więc gdy się bohatersko wyzwoliliśmy, pierwszym odruchem była wizyta w sklepie z farbami. I tak teraz wygląda moja ojczyzna: jakby mała bawiła się pędzlem.⁴³

W tym przypadku krytyka komunizmu płynnie przechodzi krytykę współczesnej ekonomii wolnorynkowej.

⁴² W, 2014, s. 59.

⁴³ NE, 2013, s. 132.

Narrator nie zapomina jednak o brutalnej stronie komunizmu. Pod szarą zasłoną kryje się represja, czasem dotkliwa. W czasie ogłoszenia stanu wojennego Stasiuk przebywa w więzieniu.

Gdy w niedzielny poranek odczytali przez radiowęzeł dekret, niczego nie rozumieliśmy, ale byliśmy niemal pewni, że wywiozą nas jako element szkodliwy i bezużyteczny gdzieś w głąb ciemnego i zarazem białego od mrozu Wschodu. Ale tylko nas profilaktycznie spałowali. Po kolei, systematycznie, cela za celą. I ostrzegli, że zastrzelą, jak nie będziemy słuchali rozkazów⁴⁴

Poza przemocą bezpośrednią, stosowaną chętnie, ale nieregularnie, państwo komunistyczne posługuje się represją codzienną, pośrednią, zapośredniczoną przez przedmioty i relacje międzyludzkie. Ujawnia się to w feudalnej strukturze społecznej PGR, w którym kierownik wedle własnego widzimisię rozdziela deficytowe towary⁴⁵. Innego rodzaju represją była praca w fabryce.

Prześledzenie wątków „komunistycznej industrializacji” dobrze pokazuje ambiwalencję w kwestii historycznej waloryzacji czasów demoludu. Bo z jednej strony narrator wspomina:

Nie znosiłem tego momentu, gdy tuż przed szóstą trzeba było się przebierać w granatowy drelich. Był ciężki od fabrycznego powietrza. Ciężki i zimny. [...] To było życie naszych ojców. A my mieliśmy je powtórzyć, ponieważ czekało na nas już gotowe i nic innego nie trzeba było robić⁴⁶

Wizja tu zarysowana bliska jest totalitarnej anty-utopii. Prezentuje ona swoistą industrialną karykaturę rustykalnej społeczności tradycyjnej, cechującej się postfiguratywnością: synowie idą po śladach

⁴⁴ KBŚ, 2018, s. 33.

⁴⁵ W, 2014, s. 295.

⁴⁶ G, 2012, s. 46–47.

swych ojców⁴⁷. Autor ewokuje topos fabryki-molocha, popularnej metafory z czasów industrializacji pierwszej połowy XX wieku, na ekranie kinowym sugestywnie zobrazowanej przez Fritza Langa w *Metropolis* (1927) czy Charlesa Chaplina w *Dzisiejszych czasach* (1936).

Fabryka miała się żywić naszymi ciałami. Naszym mięsem. Mieliśmy za rok, dwa wstawać przed piątą rano jak nasi ojcowie i w lodowatej ciemności jechać pod żarłoczne bramy⁴⁸

Z drugiej jednak strony industria fascynuje młodego Stasiuka, choćby przez swą skalę („Mechaniczny młot miał wysokość jednopiętrowego domu”⁴⁹). Co więcej, praca w fabryce bywa odmalowywana jako emancypacja chłopca, który zyskuje uprzywilejowany status „chłoporobotnika”.

Z zapadłych wsi zjeżdżali synowie i wnukowie chłopów, by zamienić się w robotników. Z wieśniaków zmieniali się w mieszkańców miasta. Tak jak mój ojciec. Czasami czekaliśmy na niego z matką pod bramą fabryki. [...] Był młody, opalony, w kraciastej koszuli z podwiniętymi rękawami. Dziesiątki, setki młodych mężczyzn wyglądało podobnie. Pamiętam, że ich twarze wyrażały coś w rodzaju spokojnej dumy. A może to sobie tylko wyobrażam⁵⁰

Nawet jeśli ten sielankowy obrazek „wyjścia robotników z fabryki”, trochę w stylu włoskiego neorealizmu, został częściowo sfabrykowany przez pisarską fantazję, to jednak Stasiukowy gawędziarz wspomina szereg „twardych faktów”, świadczących o realnym, a nie tylko nominalnym awansie społecznym

⁴⁷ Zob. M. Mead, *Kultura i Tamżesamość: studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Warszawa 2000.

⁴⁸ G, 2012, s. 76.

⁴⁹ G, 2012, s. 77.

⁵⁰ NE, 2013, s. 84.

i cywilizacyjnym. W wymiarze symbolicznym za taki awans może być uznana wycieczka szkolna do zamku w Krasiczynie. Nawet jeśli kończy się ona pijaństwem na umór („Rzygaliśmy w zakamarkach angielskiego parku”).

Wymiar cywilizacyjny społecznego awansu sprowadza się do lapidarnego stwierdzenia, że komunizm zlikwidował głód⁵¹. Odnosi się tu autor *stricte* do PRL. Parokrotnie pojawia się bowiem obraz PRL-owskiego dostatku, skontrapunktowany z zatrważającymi doniesieniami z Chin:

Mniej więcej wtedy, gdy się urodziłem, ludzie w powiecie Qu w Syczuanie jedli glinę⁵²

W wypadku rodziny bohatera prozy Stasiuka komunizm się sprawdził.

Z pokolenia w pokolenie rab w raba, nędzarz w nędzarza. Teraz jedli wolno i bez słowa. Bez lęku, że zabraknie⁵³

Rodzina została wyposażona w ziemię, a dziadek nie wstąpił do partii jedynie ze względów religijnych⁵⁴. Nie przeszkodziło mu to w przyjęciu funkcji sołtysa.

Dostał szmat ziemi, nie musiał już oszczędzać nafty, a w gminie pił z urzędnikami jak równy z równym. Nie zginał grzbietu przed nikim, nie stawał w niczych drzwiach z czapką w dłoni. Dziedzice przepadli, bogacze zniknęli. [...] Nowa władza mówiła do niego „panie Klonowski”⁵⁵

⁵¹ W, 2014, s. 106.

⁵² W, 2014, s. 205.

⁵³ W, 2014, s. 279.

⁵⁴ W, 2014, s. 280.

⁵⁵ W, 2014, s. 286–287.

W wywiadzie-rzecz Andrzej Stasiuk przywołuje określenie „korzystania z komunizmu”:

Nie pamiętam szczególnego utyskiwania na komunizm. Im było przecież lepiej niż za pana albo niż „przed wojną”. Nie głodowali, nie odrabiali pańszczyzny. Mój wujek, którego lubiłem i do którego byłem przywiązany, uczył się korzystać z komunizmu i świetnie dawał sobie z nim radę⁵⁶

Również tu zachowana zostaje aksjologiczna ambiwalencja. Komunizm, niewątpliwie dający profity, jest czymś, z czym trzeba sobie „dawać radę”. Niewątpliwy jest jednak zysk na komforcie życia, jaki dało z kolei przeniesienie się do miasta, co stało się udziałem rodziców pisarza.

Nie czuli zapachu stajni. Nie brnęli zgięci wzdłuż ziemniaczanych brzd. Matka używała perfum. Mieli adapter i płyty z Połomskim i Kunicką⁵⁷

Awans, jaki się tu dokonuje, posiada więc wymiar cielesny, zmysłowy wręcz, zarówno jak duchowy. Odmalowując go, sięga autor po środki artystyczne, za których pomocą obrazuje panujący wówczas dostatek nieco na wzór opisów spiżarni Mickiewiczowskiego Soplicowa:

Podwórko wypełniał zapach jedzenia. Najbardziej pachniało smażone. Właśnie olej. Cebula na oleju. Ryby. Ziemniaki. Smalec. Wieprzowina na smalcu. Bez niczego, tylko z solą. Kaszanka po świnobiciu pieczona w prostokątnych brytfannach. Ziemniaczane ciasto w tych samych blaszkach. Placki z białej mąki [...] Mleko i chleb [...]. Ser wisiał w białej gazie i obciekał. Starsze gomółki leżały przykryte

⁵⁶ Ż, 2015, s. 76.

⁵⁷ W, 2014, s. 264.

Inianą ściereczką. [...] W garnku stała śmietana. [...] Pod belką na strychu wisiała słonina⁵⁸

Poza wymiarem materialno-cielesnym wskazać można wymiar materialno-przedmiotowy, na który składa się repertuar „gadżetów PRL”, całokształtu produkcji przemysłowej, która bywa przedmiotem nostalgicznej reminiscencji⁵⁹. Na obszarze tym króluje motoryzacja. Proza fikcjonalno-reportażowa zawarta w tomie *Osiółkiem* to traktat o motoryzacji PRL, subtelnie ciągnący w stronę realizmu magicznego.

Samochody z tamtych lat pachniały niskooktanową, ołowiową benzyną. Ta woń zmieszana z letnim upałem, z dymem papierosów miała w sobie coś narkotycznego⁶⁰

Bohater szczegółowo i z pasją opisuje kolejne auta, które stanowiły dlań szczeble młodzieńczej inicjacji. Detale techniczne ujęte są z fotograficzną dokładnością. Autor oddaje się wspomnieniu barw różnych gatunków benzyny⁶¹. Podobnemu, również wrażliwemu na techniczny detal i pełnemu znawstwa opisowi podlega kolej z czasów PRL⁶² oraz fabryka FSO⁶³. Fragmenty te mają charakter nostalgiczny i stanowią wyraz fascynacji myślą techniczną PRL.

A jednak komunizm był ustrojem krwiożerczym. W literackich gawędach Stasiuka znajdują wyraz koleje życia dwu pokoleń: pokolenia jego dziadków („Powojenny migrujący lud, mięso armatnie industrializacji i komunizmu”⁶⁴), jak i rodziców, przenoszących się

⁵⁸ W, 2014, s. 207–208.

⁵⁹ Znakomicie strukturę owego uniwersum przedmiotowego „gadżetów PRL” pokazują rezultaty badania stron WWW na temat PRL, zob. rozdział *Od nostalgii do eksploatacji (i z powrotem)*. *Topika PRL w tekstach kultury elektronicznej*.

⁶⁰ W, 2014, s. 80.

⁶¹ O, 2016, s. 55.

⁶² W, 2014, s. 258.

⁶³ G, 2012, s. 77–78.

⁶⁴ G, 2012, s. 70.

ze wsi do miasta („wygnańcy tamtych lat, których ciałami i krwią karmił się komunizm”⁶⁵). Oba były „mięsem armatnim” komunizmu⁶⁶. Komunizm zdradził robotników, oszukał ich, mając wizję władzy klasy robotniczej⁶⁷. Proletariat stracił władzę, zanim ją zdobył⁶⁸. Czym zatem był komunizm?

Pisarz wypracowuje swą prywatną definicję, do której lubi się odwoływać. Pojawia się ona zaraz po wylądowaniu na rosyjskiej ziemi, gdzie mający dobrze ponad pięćdziesiątkę pisarz znalazł się po raz pierwszy w życiu. Nędza prowincjonalnego rosyjskiego lotniska ukazała mu klucz do dziejów światowego komunizmu.

odnalazłem tutaj ślady eksperymentu na globalną skalę. Komunizm nie był rewolucją materialistyczną. On był w swej istocie antymaterialistyczny. Próbował unieważnić materię, zanegować jej przydatność, jej konieczność⁶⁹

Po raz kolejny napotykamy figurę paradoksalnego odwrócenia, która należy do żelaznego retorycznego repertuaru narratora prozy Stasiuka. Takie rozumienie komunizmu oznacza jednak jego natychmiastowe zlekceważenie, biorące się ze zdroworozsądkowego przekonania, że czego jak czego, ale materii unieważnić się nie da. Komunizm w jakiś sposób zachowuje w tej optyce „twarz” i naraża się jedynie na zarzut nierealnego idealizmu, nie wytrzymującego próby rzeczywistości. To ujęcie wpisywałoby się w ekonomiczne koncepcje upadku komunizmu jako systemu, który okazał się na dłuższą metę niewydolny gospodarczo i niezdolny do podtrzymania własnej egzystencji. Choć jest tu coś więcej. Narrator jest wyraźnie zafascynowany odkrytą przez siebie mistyczną wizją komunizmu:

⁶⁵ W, 2014, s. 48.

⁶⁶ Tak jak stojący rano w korkach są „mięsem armatnim” kapitalizmu (W, 2014, s. 46).

⁶⁷ G, 2012, s. 78.

⁶⁸ W, 2014, s. 262.

⁶⁹ NE, 2013, s. 8.

ten eksperyment jest większy niż całe to gadanie o równości, sprawiedliwym podziale dóbr, o tym, że każdemu według potrzeb, że odebrać bogatym i dać biednym i żeby grabić zagrabione. Tu chodziło o coś więcej, ponieważ chodziło o kompletne unieważnienie materii, o jej przewyciężenie – żeby już nigdy nie odzyskała znaczenia i żeby raz na zawsze mieć z nią spokój. Dlatego ta próba była większa niż historia i bardzo bliska geologii⁷⁰

Albo religii, jak zwraca uwagę autor w rozmowach z Dorotą Wodecką⁷¹. Formy parareligijne, jakie przybierała komunistyczna ideologia, zostały już przez badaczy rozpoznane.

Komunistyczna filozofia historii zbudowana została wokół walki dobra ze złem, reprezentowała wizję manicheistyczną i ciągle operowała pojęciem świeckiego Szatana⁷²

– pisze Marcin Kula. W finale powieści *Wschód*, traktatu o Rosji i komunizmie, dziadek narratora staje się celebrazem nowej komunistycznej religii. Klęcząca na klepisku rodzina pod jego przewodem zamawia litanie do Komuny:

Komuno nieskalana, módl się za nami. Komuno najczystsza, módl się za nami. Komuno dziewicza, módl się za nami. Komuno nienaruszona, módl się za nami⁷³

Litania rozwija się w wizję pochodu, który kroczy

w stronę widnokręgu, aż skończy się ziemia zgrzyoty, ziemia łez, ziemia niewoli. „Komuno strapionych” [...] Tak właśnie szli, w nadziei, że przekroczą komunizm, że opuszczą kolchoz, że Komuna z wielkiej

⁷⁰ W, 2014, s. 20.

⁷¹ Ż, 2015, s. 129.

⁷² M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.

⁷³ W, 2014, s. 280–281.

lityry wespół z Matką Boską wywiedzie ich z ziemi egipskiej, z domu niewoli, z czarnych, niewolniczych wieków⁷⁴

Fantasmagorycznego pejzażu dopełniają obrazki z albumu *Komuna paryska 1871*, która w dzieciństwie pełniła dla bohatera Stasiukowych opowieści rolę Schulzowskiej Xięgi. Tak jak tamta, i ta dostarcza treści o charakterze wizualnym. Nie reklamy środków na porost włosów jednak, lecz ryciny: „Ludność ucieka przed szalejącym pożarem”, „Rekwizycja broni przez Gwardię Narodową”, „Dzieci bohaterskiego ludu paryskiego pomagają przy budowie barykad”⁷⁵ itd. W finale pianej przez dziadka litanii, u celu pochodu dokonać się ma ostatecznie zjednoczenie katolicyzmu i komunizmu, choć przeźornie opatrzone znakiem zapytania:

mieli w końcu przeprawić się przez wodę i zamienić Czarną Madonę na Czerwoną? Na Komunę Królową Polski?⁷⁶

Ostatecznie polski komunizm okazuje się kolejną odmianą wschodniego ludowego mistycyzmu, formą religii.

Krytyka kapitalizmu

W *Jak zostałem pisarzem* można znaleźć szereg przywołań czasów PRL. Przywołania te, jak już wspomniałem, odróżniają się pod względem struktury w istotny sposób od sposobu, w jaki PRL przedstawiany jest w wielu innych utworach Stasiuka. Z jednej strony mają one bowiem postać antagonistycznych opozycji: wtedy – teraz, przy czym pierwszy biegun zawsze nacechowany jest pozytywnie, drugi – negatywnie, z drugiej zaś strony mają charakter refleksji ogólnej

⁷⁴ W, 2014, s. 286.

⁷⁵ W, 2014, s. 288.

⁷⁶ W, 2014, s. 292.

o charakterze aksjologicznym, nawet jeśli pretekstem do nich jest konkretne wydarzenie.

Owe refleksje ogólne dają się pogrupować wedle kilku tematów przewodnich, będących skądinąd ważnymi hasłami nowej lewicy:

- (1) krytyka konsumpcjonizmu,
- (2) rozkład więzi społecznych w społeczeństwie kapitalistycznym
- (3) oraz pełen niechęci i lęku stosunek do mechanizmów kształtowania postaw, czyli różnego rodzaju socjotechnik i środków perswazji społecznej.

KRYTYKA KONSUMPCJONIZMU

Bohaterowie Stasiuka bez wahania odrzucają konsumpcjonistyczny styl życia, polegający na pogoni za dobrami materialnymi, traktowanymi jako wartości autonomiczne w sensie etycznym.

Do głowy by nam nie przyszło, że możemy splamić się jakimś zyskiem. [...] Ostatnie takie pokolenie⁷⁷

Zysk jest czymś nieczystym, pieniądz – zmaterializowanym złem. Prawdziwe życie to świat dobra, piękna i prawdy, niczym u Platona, a może Dostojewskiego:

Zajmowały nas idee, a nie przedmioty⁷⁸

Pojawia się przewrotne odwrócenie: czasy politycznej i filozoficznej dyktatury materializmu dialektycznego pozwalają na swobodny rozwój życia intelektualnego ograniczającego się do świata idei. Cóż to za idee?

Nigdy nie gadaliśmy o forsie. Mieliśmy ważniejsze sprawy. Tak naprawdę forsa to gówno. Kłóciliśmy się do upadłego, ale nigdy

⁷⁷ JZP, 1998, s. 121.

⁷⁸ JZP, 1998, s. 24.

o te rzeczy. Skakaliśmy sobie do oczu o to, kto jest lepszy: czy Oscar Peterson, czy Errol Garner.⁷⁹

Nie pieniądze, ale sztuka nas zajmowały – zdaje się mówić narrator. Fakt, że ideą, która pasjonowała rówieśników narratora, była muzyka jazzowa, ponownie wprowadza strategię paradoksalnego odwrócenia: PRL (w domyśle radziecka strefa wpływów) staje się kulturalną oazą, pozwalającą na swobodne spędzanie czasu na słuchaniu amerykańskiej muzyki i prowadzenie życia wolnego od trosk materialnych.

Do głowy by nam nie przyszło, że możemy splamić się jakimś zyskiem. [...] Interesowała nas strata⁸⁰

– obwieszcza narrator. Ekonomiczne motywacje działań bohaterów są zatem wykluczone, mogą być one jedynie społeczne, a bardziej precyzyjnie mówiąc – towarzyskie, ograniczone do kręgu znajomych, niekoniecznie – wąskiego.

Jak ktoś kupił głupią flaszkę, to zaraz obdzwaniał pół miasta. Jak Rafał zrobił kiedyś sylwestra, to był szczęśliwy, że mu zdemolowali całe mieszkanie. Sam nawet trochę demolował⁸¹

Rafał zdaje się dokonywać czegoś w rodzaju współczesnej wersji potlachu. Rytuał tak nazywany – jak pisze Marcel Mauss w *Szkicu o darze* – to „czysto pokazowy akt niszczenia bogactw”, absurdalny w świetle racjonalności kapitalistycznej. Był on praktykowany w kulturach tradycyjnych, na przykład w plemieniu Kwakiutłów z północnej Kanady, i polegał na ostentacyjnym poddaniu destrukcji przez wodza klanu swego własnego dobytku. Mauss pisze:

⁷⁹ JZP, 1998, s. 33.

⁸⁰ JZP, 1998, s. 121.

⁸¹ JZP, 1998, s. 121.

Mamy tu do czynienia ze świadczeniem całościowym w tym sensie, że to właśnie cały klan zawiera za pośrednictwem swego wodza umowę za wszystkich, na wszystko, co posiada, i wszystko, co robi⁸²

Takie właśnie „świadczenia całościowe” czynią sobie bohaterowie Stasiuka. Wymiana darów w postaci butelek trunku czy odprawianie integracyjnych rytuałów niszczycielskich prowadzą do pojawienia się więzi społecznych podobnych do tych, które występowały we wspólnocie społeczeństwa tradycyjnego. Od upadku PRL – zdaje się sugerować narrator – ten rodzaj więzi znacznie osłabł czy wręcz zaginał, a cnoty społeczne nie są dziś – czyli w połowie lat dziewięćdziesiątych, w chwili spisywania przez narratora swych wyznań – praktykowane w takiej skali jak wówczas.

Jak ktoś się do kogoś wprowadził, to się go nie wyrzucało, dopóki sam nie poszedł. Jak ktoś był głodny, to się go karmiło, jak obdarty, to przyodziewało. Żadna tam agape, ale spróbujcie dzisiaj załapać się gdzieś na krzywy ryj, to zobaczycie⁸³

Ewokacja pojęcia miłości chrześcijańskiej odznacza się strukturą paradoksalnego odwrócenia: czasy komunizmu (w domyśle: systemu ateistycznego, opresyjnego wobec religii) okazują się być czasami prosperujących cnót chrześcijańskich.

Antykonsumpcjonistyczna pogarda dla pieniądza i zysku bliższa jest ewangelicznej cnocie ubóstwa. Postawa pociągająca za sobą odrzucenie wartości materialnych, na prawach paradoksalnej inwersji, realizuje się pełniej za czasów antyreligijnego komunizmu niż dzieje się to w epoce kapitalizmu, ufundowanego przecież wedle Maxa Webera na etyce protestanckiej, a więc chrześcijańskiej.

Kwestie ekonomiczne zajmują również narratora w odniesieniu do zjawiska nędzy i żebractwa:

⁸² M. Mauss, *Szkic o darze*, tłum. K. Pomian, w: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król i in., Warszawa 2001, s. 111.

⁸³ JZP, 1998, s. 121.

Na wysypisku leżało w cholerę mięsa z miejscowych składów. Nikt tego nie brał. Nie to, co teraz.⁸⁴

Tu ponownie napotykaemy figurę paradoksalnego odwrócenia. Mięso było jednym z najważniejszych symboli PRL-owskiej rzeczywistości, a jego ceny warunkowały społeczne niepokoje. Wbrew utartym przekonaniom Stasiuk nieco prowokacyjnie portretuje PRL jako mityczną krainę obfitości, gdzie jedzenie leży na ulicy.

Dla osobowości skoncentrowanej na wartościach duchowych materialny niedostatek nie jest uciążliwy i nie domaga się koniecznie zaspokojenia. Asceza należała do stylu życia:

Zawsze czegoś brakowało. Albo piwa, albo kufla, albo kasy. Myśleliśmy, że to jest normalne i zawsze tak będzie. Nie chcieliśmy nic zmieniać⁸⁵

Wyrażone zostaje tu pragnienie zachowania *status quo*, pragnienie, któremu paradoksalny odcień nadaje sąsiedztwo z opisem PRL-owskiej ekonomii niedoboru. Posiada ono zatem wartość ze względu na siebie i na nic innego, jest wartością autonomiczną. Jednak zupełnie nie pasuje do czasów kapitalistycznych, które wymagają ciągłego postępu i śrubowania wskaźników zysku jako warunku koniecznego do podtrzymania funkcjonowania systemu.

ROZKŁAD WIĘZI SPOŁECZNYCH

Pogarda dla kwestii materialnych pozwoliła na wykrystalizowanie się więzi międzyludzkich o szczególnej jakości. Opisując warunki podróży koleją w PRL, bohater *Jak zostałem pisarzem* konkluduje:

Pełne braterstwo. Nigdy już tak nie będzie. Za szybkie i za luźne pociągi. Wszyscy siedzą i rozmawiają o pieniądzech⁸⁶

⁸⁴ JZP, 1998, s. 37.

⁸⁵ JZP, 1998, s. 24.

⁸⁶ JZP, 1998, s. 33.

Podkreślone zostaje ówczesne „braterstwo”. Znowu mamy do czynienia z figurą paradoksalnego odwrócenia. „Braterstwo” to jedno ze słów-kluczy komunistycznej nowomowy, gdzie *de facto* oznaczało jego zaprzeczenie, a więc poddaństwo i wrogość („bratnie kraje”, „braterstwo z ZSRR”). Tu zostaje użyte w swoim słownikowym sensie i oznacza autentyczną ludzką solidarność i bliskość.

Rytm ówczesnego życia był spokojniejszy:

Wszędzie było blisko. Nikomu się nie spieszyło. Wpadało się do kogoś na chwilę i wychodziło rano. Spróbujcie wykonać coś takiego dzisiaj. Tak. Ostatnie szczęśliwe pokolenie. Nie było lepszego alibi niż rzeczywistość. Kryła nas i chroniła jak najczulsza matka.⁸⁷

Powyższy fragment zawiera kilka istotnych wskazówek odnośnie strategii lekturowej. Słowa: „Wszędzie było blisko”, brzmiałyby nader osobliwie, gdyby potraktować je dosłownie i czytać jako zarzut wobec współczesności oraz tytuł do chwały czasów przeszłych. Zresztą śledząc wielokilometrowe eskapady piesze narratora JZP można jedynie podziwiać pasję do spacerów i cierpliwość, które pozwalały spacer z ronda Wiatraczna do placu Trzech Krzyży określać mianem „blisko”. Zaczynamy powoli dostrzegać, że to nie geograficzna, ale psychologiczna czy społeczna przestrzeń podlega tu procesowi literackiego opisu.

Podobne sugestie interpretacyjne nasuwają kolejne zdania („Wpadało się do kogoś na chwilę i wychodziło rano”). Wpaść do kogoś wieczorem i wyjść rano można przecież i dziś, a więc czasy PRL nie stanowią pod tym względem wyjątku. Różnica przebiega tu w sferze indywidualnej – w tym, w czym być może wiek młodzieńczy różni się od dojrzałości. A owo „ostatnie szczęśliwe pokolenie” w tym sensie jest „ostatnie”, że upływ czasu jest jednokierunkowy i nieodwracalny, a zwrot ten metonimicznie odsyła do stanu młodości. „Najczulsza matka” jest tyleż PRL-owską rzeczywistością, co po prostu młodością, która kojarzy się przede wszystkim z nieodpowiedzialnością.

⁸⁷ JZP, 1998, s. 105.

Wtedy w ogóle decyzje były łatwiejsze. Nie to co teraz. Podejmo-
wało się jakąś, a i tak niewiele to zmieniało. Właściwie można było
podjąć jakąkolwiek. Uczucie, że się nie ma wpływu na własny los,
jest uczuciem dość przyjemnym. Teraz jest niby wolność, ale ludzie
są zniewoleni jak nigdy nie byli. Wtedy byli kompletnie pozbawieni
wolności, a i tak każdy robił co chciał⁸⁸

Stwierdzenie, że: „Decyzje były łatwiejsze”, można odczytywać
na dwa sposoby, w trybie socjologicznym oraz w psychologicznym.
Z jednej strony, system totalitarny prowadził do ubezwłasnowolnie-
nia i zdziennienia społeczeństwa⁸⁹. Z drugiej zaś – wedle klucza
psychologicznego – wiązać je można z młodzieńczą dezynwolturą
i niezależnym życiem bohatera, który jest już wystarczająco doj-
rzały, aby poznać zalety dorosłości, ale nie aż tak, aby doświadczać
jej wad.

W tym cytacie w sposób szczególnie wyrazisty pojawia się figura
paradoksalnego odwrócenia. Czasy komunistycznego zniewolenia –
zarówno w sferze jednostkowej, jak i państwowej – okazują się być
królestwem wolności. Choć narrator jest świadom ograniczeń wła-
snej perspektywy i dodaje:

Przynajmniej ci, których znałem. Nie wiem, może gdzie indziej
było inaczej⁹⁰

Tym niemniej nagle zaczyna się coś zmieniać i to na gorsze. Zwia-
stunem upadku jest obca kulturze tradycyjnej i nieakceptowalna w jej
ramach innowacja techniczna.

Ludzie zaczęli nosić walkmany. Całkowity pierdolec. Spoty-
kali się na środku ulicy i nie gadali ze sobą, tylko zamieniali się

⁸⁸ JZP, 1998, s. 72.

⁸⁹ M. Lengren, *Buszujący w PRL-u*, „Twórczość” 1999 nr 6, s. 122.

⁹⁰ JZP, 1998, s. 72.

słuchawkami. [...] Myślę, że to były ostatnie dni humanistycznej kultury. Cieszę się, że udało mi się załapać. Jesień nowożytności⁹¹

Pojawienie się w powszechnym użytku nowych środków przekazu eliminuje i ogranicza stosowanie dawnych, tradycyjnych form komunikacji („nie gadali ze sobą, tylko zamieniali się słuchawkami”).

W autoironiczny sposób (zastosowanie pompatycznego wyrażenia „ostatnie dni humanistycznej kultury” czy „jesień nowożytności” na określenie pojawienia się elektronicznego gadżetu) narrator zyskuje świadomość wejścia w dorosłość, która od młodości różni się większym konserwatyzmem i większą niechęcią wobec innowacji.

W analizowanym fragmencie ponownie pojawia się figura przekornego, paradoksalnego odwrócenia w postaci nazwania czasów komunizmu epoką „humanistycznej kultury”, podczas gdy obecnie stosuje się w odniesieniu do nich nierzadko terminy z przeciwstawnego pola semantycznego, czyli takie jak na przykład barbarzyństwo⁹².

SOCJOTECHNIKA

Środki masowego przekazu z czasów PRL okazują się mało skutecznymi narzędziami propagandy.

W telewizji leciały seriale, ale nikt ich nie oglądał. Ani dzienników, ani w ogóle czegokolwiek. Tak samo z radiem. Wiedzieliśmy, że tam nic nie ma.⁹³

Narrator Stasiuka porusza ważką kwestię roli mass mediów we współczesnym świecie. Ich siła i zasięg oddziaływania wzrosły przez ostatnie lata do stopnia, o którym tylko marzyć mogliby komunistyczni specjaliści od propagandy. Nie trzeba sięgać do

⁹¹ JZP, 1998, s. 110–111.

⁹² Zob. R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008.

⁹³ JZP, 1998, s. 22.

szczegółowych badań⁹⁴, aby dostrzec, że w latach osiemdziesiątych lat środki masowego przekazu kształtują życie społeczne znacznie bardziej niż dziś. Stasiukowskie „tam nic nie ma” przeobraziło się w międzyczasie w „tam jest wszystko”. W świecie współczesnej demokracji, wolnego rynku i precesji symulaków rzeczywistość pozatelewizyjna naśladuje rzeczywistość telewizyjną i staje się wobec niej wtórna.

Wolność od bombardowania informacjami łączy się w sielankowej wizji Stasiuka z wolnością wyboru drogi życiowej i stylu życia. Rzeczywistość PRL sprzyja życiu twórczemu i niezależnemu:

Jak się komuś nie podobało, mógł siedzieć w domu. Nie było społecznej presji na przesiadywanie w knajpach. Na nic nie było. Owszem, rodzina czasem próbowała wywierać presję, nauczyciele wywierali, ale społeczeństwo jako takie było całkowicie liberalne. Mogłeś być kim chciałeś. No, może komuniści i milicjanci nie mieli najlepszych notowań w społeczeństwie, ale za to całkiem niezłe u władzy, więc był remis i też się jakoś wyrabiali. Nikt ci nie kazał być bogaty, czysty, młody, uśmiechnięty i reszta tych imperatywów kategorycznych. Można było być lumpem i sumienie, godność oraz samoocena kompletnie na tym nie cierpiały. Tak, to był niezwykle dobry ustrój dla wyżej wymienionych, artystów i młodzieży. Nigdy już tak nie będzie⁹⁵

Raz jeszcze mamy do czynienia z figurą paradoksalnego odwrócenia. Stałą składową życia w demoludzie jest polityczna propaganda. Tymczasem tutaj PRL jest przedstawiony jako oaza wolności, w której każdy może dowolnie kształtować swoje życie jak mu się żywnie podoba. Stanowić ma to przeciwieństwo życia w liberalnym, kapitalistycznym ustroju, w którym margines wolności jest teoretycznie

⁹⁴ N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2002; B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004, s. 195–209.

⁹⁵ JZP, 1998, s. 105–106.

szerszy, ale w praktyce styl życia dyktowany przez media wolnością odbiera.

Sposób, w jaki narrator prozy Stasiuka krytykuje liberalne społeczeństwo kapitalistyczne, kojarzy się z diagnozami przedstawionymi przez jednego z najważniejszych duchowych liderów rewolty studenckiej lat sześćdziesiątych i ideologa nowej lewicy – Herberta Marcuse. Represyjny charakter współczesnej kultury, zaprzęgającej naturalne instynkty ludzkie do monotonnej pracy wytwórczej, uczynił Marcuse, za Freudem, głównym celem swych ataków na wolny rynek. System kapitalistyczny sprzyja tworzeniu fałszywych potrzeb i fałszywej świadomości, która owe potrzeby uznaje za naturalne. Opisywany przez siebie komunizm uznaje Stasiuk za ustrój idealny dla „lumpów”. To właśnie lumpenproletariatowi, czyli grupie społecznej odmawiającej udziału w grze narzuconej przez totalitarny, kapitalistyczny system, przypisywał Marcuse szczególne posłannictwo⁹⁶.

Marcuse nie widział szczególnej różnicy między totalitaryzmem komunistycznym a kapitalistycznym – między systemami ZSRR i Stanów Zjednoczonych:

Totalitarna jest nie tylko terrorystyczna organizacja polityczna społeczeństwa, ale także nieterrorystyczna organizacja ekonomiczno-techniczna, która działa za pomocą manipulowania potrzebami przez interesy.⁹⁷

Projekt pozytywny – społeczeństwo tradycyjne

O ile Marcusemu zarzucać można brak programu pozytywnego i wskazania, na czym właściwie polegać by miała postulowana przezeń esencja człowieczeństwa, deformowana i dławiona przez system

⁹⁶ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, Poznań 2001, t. III, s. 463–485.

⁹⁷ H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i inni, Warszawa 1991; cyt. za L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, dz. cyt., s. 484.

kapitalistyczny⁹⁸, o tyle z opowieści narratora *Jak zostałem pisarzem* wyłania się pewien utopijny projekt idealnej rzeczywistości społecznej. Byłaby nim bezpowrotnie utracona struktura społeczeństwa tradycyjnego, a sam narrator jawi się jako gawędziarz opowiadający o zagładzie raj, w którym się urodził.

Styl pisarski Stasiuka obfituje w cechy sugerujące oralny charakter formy podawczej: kolokwialna leksyka, liczne repetycje, szczególnie rytm, jak też powtarzalność motywów można odczytać jako aluzję do stylu formularnego w ujęciu Milmana Parry'ego i Alberta Lorda⁹⁹. Narrator *Jak zostałem pisarzem* opowiada o swojej karierze bębniarza¹⁰⁰, a również sam autor, w którymś z wywiadów wspomina, że odczytuje na głos fragmenty swej prozy i wystukuje ich rytm, co może kojarzyć się z czynnościami pieśniarza podającego rytm grą na instrumencie¹⁰¹. Intryguje skądinąd, że teren, gdzie Parry i Lord zbierali w pierwszej połowie wieku XX materiał do swoich badań, staje się przedmiotem eksploracji Andrzeja Stasiuka w literackich podróżach; w szczególności odwiedza on Banja Lukę, w której przeprowadzali niegdyś swoje badania terenowe amerykańscy slawiści.

Czas PRL to czas cykliczny lub wręcz wieczne teraz. Zdaniem Mircei Eliadego są to kategorie charakterystyczne dla społeczeństw pierwotnych¹⁰². Wielokrotnie podkreśla narrator poczucie niezmienności struktury społecznej:

Mysleliśmy, że tak będzie zawsze. [...] że świat posiada skończoną i mniej więcej przyzwoitą formę. Byliśmy ostatnim tak szczęśliwym pokoleniem¹⁰³

⁹⁸ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, dz. cyt., s. 487.

⁹⁹ A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, dz. cyt.

¹⁰⁰ JZP, 1998, s. 77.

¹⁰¹ A.B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, dz. cyt., s. 94.

¹⁰² M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974.

¹⁰³ JZP, 1998, s. 89.

Niezmiennosc społecznych relacji i zasad interakcji nie dopuszcza pojawiania się żadnych nowości natury technologicznej, stąd wzmiankowana niechęć do technicznych nowinek, takich jak przenośny magnetofon. Nawiązując do refleksji Włodzimierza Pawluczuka, można powiedzieć, że w „ludowej” ontologii przedmiot nie jest kawałkiem martwej Arystotelesowskiej substancji, ale stanowi rekwizyt, który zawiera elementy psychiczny, duchowy lub nawet sakralny, i umożliwia kolejny etap realizacji mitu¹⁰⁴. Jak nóż, który bohater pamięta z dzieciństwa:

[...] dziadek [...] z uporem ostrzył go, ponieważ uważał, że stal noża jest wyjątkowej jakości i „dziś już takich nie robią”. Nie wiedziałem, ile lat miał nóż. [...] Niewykluczone, że pochodził z jakichś zamierzonych, legendarnych „przedwojennych” czasów, z czasów, gdy rzeczy były solidniejsze i raczej miały człowieka przeżyć niż go osierocić. I wcale bym się nie zdziwił, gdyby ten nóż mojego dziadka należał jeszcze do jego ojca, czyli mojego pradziadka, którego nie znałem¹⁰⁵

Ontologiczna różnica między przedmiotem w społeczeństwie tradycyjnym a przedmiotem w wyalienowanym społeczeństwie postindustrialnym zilustrowana jest szczegółowo w późniejszej powieści Stasiuka pt. *Taksim* (2009). Używana odzież i inne przedmioty nabywane z drugiej ręki, „przeżywające” swych właścicieli, przeciwstawione są plastikowemu przedmiotowi jednorazowemu, „chińskiej tandecie”.

- A pamiętasz, że kiedyś nie było nic używanego? To znaczy prawie nic używanego nie można było kupić?
- [...] Wszystko działało do samego końca albo potem przerabiało się to na coś innego.
- Ze starego palta robiło się szmaty do froterowania.

¹⁰⁴ W. Pawluczuk, *Żywiol i forma. Wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978, s. 52–64.

¹⁰⁵ F, s. 163.

- W starych karoseriach mieszkały kury.
- Ze starych opon robiło się kwietniki.
- Autobusy ludzie zabierali do ogródków i mieli altanki.
- Ubrania starsi oddawali młodszym¹⁰⁶

Owo krążenie przedmiotów w obiegu społecznym – w odróżnieniu od wyrzucania na śmieci – również stanowi cechę charakterystyczną wyidealizowanej, tradycyjnej formy społecznej, w której niczego się nie wyrzuca.

W tamtych czasach we wsiach nie było śmietników. Nie było też śmieci¹⁰⁷

W klasycznym ujęciu Ferdinanda Tönniesa związki społeczne w społeczeństwie tradycyjnym mają charakter wspólnotowy, indywidualny i opierają się na fizycznej bliskości. Bohater Stasiuka przeżywa międzyludzkie więzi z intensywnością, która w chwili ekstazy prowadzi do pełnego zjednoczenia grupy. Chwilą ową jest msza odprawiana przez papieża Jana Pawła II na placu Zamkowym w Warszawie:

wtedy zdarzył się cud. Tłum zamienił się w społeczeństwo, a ludzie pojęli, że nie są stadem, ale wspólnotą. [...] Pamiętam, że czułem dotyk obcych ciał i chyba pierwszy raz w życiu nie sprawiał mi on przykrości, ale właśnie jakąś pierwotną, zwierzęcą przyjemność. To było chyba trochę tak, jakbym raptem pojął, że fizycznie należę do ludzkości, że jestem okruczem ludzkości jako gatunku.¹⁰⁸

Spotkanie z papieżem stało się dla Stasiuka jednym z przeżyć formujących i jest przezeń wielokrotnie przywoływane w wywiadach i prozie literackiej. Pozwoliło ono przeżyć doświadczenie wspólnoty, owego stanu idealnego, który realizuje esencję człowieczeństwa.

¹⁰⁶ T, s. 40.

¹⁰⁷ F, s. 154.

¹⁰⁸ F, s. 145.

Zakończenie

Życie jest gdzie indziej tytułuje swą powieść Milan Kundera, uchodźca z kraju komunistycznego, który osiedla się w Paryżu i publikuje po francusku. Kundera, deklarujący sympatie pro-oświeceniowe, dystansuje się od Wschodu i wschodniości, zarówno politycznie i życiowo, jak i literacko, nad Dostojewskiego przedkładając Diderota. Stasiuk kpi z takiej postawy:

tylko głupcom może się wydawać, że prawdziwe życie jest gdzie indziej. A prawdziwe życie jest zawsze tu, w samym środku¹⁰⁹

Świat Stasiuka „nie ma stron”¹¹⁰, jak deklaruje sam pisarz. A jednak, pisarz podmiot tej literatury, sytuuje sam siebie w miejscu określonym, choć nieco przekornie:

My tu, na Wschodzie, jesteśmy naiwni, prostoduszni i łatwowierni. Przychodzą do nas idee i wierzymy w nie jak w prawdę. Wierzyliśmy w komunizm i szliśmy za niego do więzień. Potem wierzyliśmy w antykomunizm i w jego imię dawaliśmy się więzić setkami i tysiącami. Ja dałem się zamknąć za muzykę rockową¹¹¹

Swą przynależność geograficzną sytuuje na Wschodzie, z którym go łączy cały sztafaż stereotypowych cech charakterologicznych. Jednak nie jest to Wschód hermetyczny, lecz Wschód otwarty na Zachód. Ideologią narratora Stasiukowej prozy jest rock and roll. Ponownie paradoksalnie odwracając znaki wartościowania odsłania swe prozachodnie sympatie:

¹⁰⁹ W, 2014, s. 56.

¹¹⁰ W, 2014, s. 55.

¹¹¹ NE, 2013, s. 96.

Urodziliśmy się w cieniu sowieckiej Rosji lecz nasza wyobraźnia żywiła się lewicową i ludową Ameryką¹¹²

Nieco na przekór potocznemu wyobrażeniu o kapitalistycznych i wielkomiejskich Stanach Zjednoczonych, Stasiuk ewokuje ich ludowy i prowincjonalny wymiar oraz kulturę kontestacji.

Ogląd własnego życia przez jednostkę jest zdominowany przez jej prywatną perspektywę nie tylko na podstawie praw psychologicznych, ale po prostu praw logicznych. Perspektywa indywidualna jest jedyną perspektywą, którą może przyjąć jednostkowa świadomość. A w dziele literackim zawsze przecież mamy do czynienia ze świadomością jednostki. Trajektoria zaproponowanej tu lektury prozy Andrzeja Stasiuka w jej warstwie odnoszącej się do czasów PRL przebiegała od narzucającej się zrazu perspektywy filogenetycznej i socjologicznej do perspektywy ontogenetycznej i jednostkowej. Przemianę systemu politycznego i ekonomicznego próbowałem ujrzeć w rozwoju osobniczym ludzkiej indywidualności.

Piękno jest w oku patrzącego. PRL w literaturze współczesnej – nie tylko w twórczości Andrzeja Stasiuka – oznacza i nie może oznaczać niczego innego jak mniej więcej tyle co dzieciństwo i młodość, czy to ludzkiej jednostki, czy to ludzkości jako takiej. Taka perspektywa z samej swej istoty prowokuje do mityzacji i wzbudza pełną zachwyty nostalgię. Powrót do utraconego raju społeczeństwa tradycyjnego jest równie niemożliwy jak powrót do młodości, a PRL Stasiuka nie można traktować bardziej serio niż dobrego dzikusa, o którym śnił niegdyś Jan Jakub Rousseau.

¹¹² G, 2012, s. 57.

Od nostalgii do eksploatacji (i z powrotem). Topika PRL w tekstach kultury elektronicznej

Obecność śladów, reminiscencji, pogłosów, reinterpretacji, karykatur, apokryfów¹ historycznej rzeczywistości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we współczesnej kulturze polskiej obrazuje to, jak Polacy żyją historią, w szczególności najnowszą. Mniej lub bardziej dotyczy to także innych nacji, mających za sobą doświadczenia życia w ustroju komunistycznym², co obrazuje np. zjawisko tzw. jugonostalgii³. Odwołania do PRL pojawiają się w języku prasy codziennej⁴, w wypowiedziach polityków, w mowie potocznej, w dyskursie feministycznym⁵, w języku młodej literatury⁶, w kodzie kultury masowej⁷.

¹ Określenie to w tym kontekście użyte zostało przez Zuzannę Grębecką w: Z. Grębecka, *Między śmiechem a nostalgią. Powroty do komunistycznej przeszłości*, w: *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, dz. cyt., s. 331.

² Tamże.

³ Zob. np. A. Jagiełło-Szostak, *Jugonostalgia – pozostałość po wieloetnicznej Jugosławii*, „*Wschodnioznawstwo*” 2012, nr 6.

⁴ T. Żukowski, *Lewica i PRL w dyskursie głównego nurtu*, w: *Opowiedzieć PRL*, dz. cyt.

⁵ A. Mrozik, *Akuszerki transformacji. Stosunek do PRL-u jako element polityki tożsamości polskiego feminizmu po 1989*, w: *Opowiedzieć PRL*, dz. cyt.

⁶ B. Starnawski, *Próby języka przełomu (na podstawie prozy Sławomira Shutego)*, w: *Opowiedzieć PRL*, dz. cyt.

⁷ *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, dz. cyt.

Zauważyli to zarówno literaturoznawcy, jak i historycy⁸. Niniejszy rozdział bierze za swój przedmiot całokształt odniesień do historii, kultury, polityki, produkcji przemysłowej oraz życia codziennego PRL pojawiających się w dostępnych za pośrednictwem Internetu tekstach kultury elektronicznej⁹ – kultury słowa, obrazu i dźwięku. Nawiązania te tworzą dające się uporządkować uniwersum i składają się na zarys pewnej topiki, „składu podręcznego”¹⁰, organizują wokół pewnych centrów semantycznych, podobnych do antycznych miejsc wspólnych (*topoi koinoi*), tworców z pogranicza sztuki retorycznej i literatury, wygodnych narzędzi do opisu kultury popularnej oraz kultury masowej.

Tak zakrojona tematyka posiada stosunkowo krótką tradycję w polskiej nauce o literaturze¹¹. Specyfika ujęcia zastosowanego w niniejszej publikacji polega na próbie wskazania ewolucji, jakiej sztafaż PRL-owskich motywów uległ w ciągu tych niewielu lat powszechnego dostępu do słowa elektronicznego. Korpus został zebrany przez przejrzenie pierwszych pięciuset wyników wyszukiwania, przeprowadzonego za pośrednictwem wyszukiwarki google.pl dla fraz „PRL” oraz „Polska Rzeczpospolita Ludowa”. Wybrane zostały strony, których tematyka główna do PRL nawiązuje bezpośrednio. Wykluczone zostały zatem dokumenty, w których podane frazy pojawiały się w sposób incydentalny: bądź tematyka PRL nie stanowiła dominanty semantycznej całości, jak w przypadku Encyklopedii PWN lub artykułu na portalu informacyjnym, bądź skrót PRL nie odnosił się do Polski Rzeczpospolitej Ludowej (np. *Polish Radio London*, *Preferred Roaming List* etc.). Dlatego też brak w poniższych rozważaniach odniesień do haseł „Polska Rzeczpospolita Ludowa” z Wikipedii i z Nonsensopedii, artykułów z serwisu histmag.org,

⁸ *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, dz. cyt.

⁹ Terminu „kultura elektroniczna” używam tutaj w sensie analogicznym do nazw takich jak „kultura piśmienna”, „kultura pisma” czy „kultura druku”.

¹⁰ E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. A. Boroński, Kraków 1997, s. 86.

¹¹ M. Brzóstowicz-Klajn, *Socrealizm w sieci*, w: *Tekst (w) sieci. Literatura, społeczeństwo, komunikacja*, red. A. Gumkowska, Warszawa 2009.

jak również nie ma tu wzmianki o szeroko w Sieci udokumentowanym eksperymencie „Nasz mały PRL”. Z drugiej strony pominięte zostały portale społecznościowe mlodelata.pl i mojecudownelata.pl, a także forum „Polska Centrala Miłośników Lat 80-tych”, choć tematyka witryn w całości daje się określić jako PRL-owska. Jest to jednakże PRL bez „PRL”, gdyż ani sam skrót, ani jego rozwinięcie nigdzie w tytule, podtytule lub w opisie strony się nie pojawiają. Ograniczenie do przeglądanych rezultatów wyszukiwania jest z kolei umotywowane tym, że dalsze przeszukiwanie Internetu nie prowadziło do rozbudowy korpusu.

Wskutek zastosowania powyższej procedury powstała lista pięćdziesięciu witryn internetowych, spełniających założone kryteria¹². Liczba ta ma charakter umowny. Już w trakcie prac nad zagadnieniem kilka adresów URL przestało działać lub zostało połączonych z zupełnie nową zawartością, co jest zjawiskiem zupełnie naturalnym w „wieku dostępu”¹³.

¹² Badanie zostało przeprowadzone w lutym 2013 roku. Korpus w porządku alfabetycznym (dla przejrzystości pomijam oznaczenie protokołu „http://” i „https://” oraz prefiks „www”): auta-prl.pl, czar-prl.blogspot.com, czarprlu.pl, czasy-prl.com, czasyprl.123hosting.pl, czerwonywieprz.pl, etykietkiprl.republika.pl, facebook.com/pages/Gospoda-PRL/138284819539754, facebook.com/pages/klubokawiarnia-prl/360441442868, galeriaprl.com, inprl.pl, komunizm.eu, kultoweauta.pl, ladniej.uwb.edu.pl, legendy-prl.pl, motobazar-prl.pl, motocyklewprl.blogspot.com, motolegandyprl.pl, muzeumdobranocek.com.pl, muzeumdobranocek.pl, muzeumprl-u.pl, muzprl.pl, oberza-prl.pl, opozycjaprl.pl, pamiatki-prl.bartlomiejspeth.com, pamietaniepeerelu.karta.org.pl, pamietaniepeerelu.pl, peweks.blogspot.com, polska-peerelu.blog.onet.pl, polskaludowa.blogspot.com, polskaprl.rejtravel.pl, prl.cba.pl, prl.futre.pl, prl.gda.pl, prl.republika.pl, prl.wroc.pl, prl998.pl, prlpub.pl, prlwspomnienia40latka.blogspot.com, propaganda-prlu.bartlomiejspeth.com, qprl.nowemedia.info, rozoweokularyprl.wordpress.com, samochodyprl.blox.pl, seriale-prl.blogspot.com, spodlady.com, swiadkowieprl.pl, utahe.pl, warszawaprl.blogspot.com, wspomnienieprl.blogspot.com, zabawkiprl.pl [dostęp: 26.02.2013].

¹³ J. Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, przeł. E. Kania, Wrocław 2003.

Metoda klasyfikacji

Każdy z odnalezionych dokumentów został poddawany kompleksowej analizie. Oznacza to, że strony przeglądane były w całości, choć niekoniecznie poddane lekturze *in extenso*. Przy analizie zebranego materiału zastosowałem następujący system kryteriów:

1. rodzaj oprogramowania
 1. rozwiązanie autorskie
 1. ściśle autorskie
 2. generator stron www (np. FrontPage)
 2. kreator stron www (konto w serwisie hostingowym)
 3. system zarządzania treścią (CMS)
2. mechanizmy społecznościowe, przynależność do Web 1.0 lub 2.0
3. praca amatorska / profesjonalna
4. sektor prywatny / pozarządowy / państwowy
5. gatunek interfejsu: strona domowa, strona tematyczna, galeria foto/wideo, sklep, blog, *fanpage* etc.
6. funkcja przekazu, wedle której można wyróżnić komunikat autoteliczny, heteroteliczny i epifenomenalny
7. tematyka i sposób jej przedstawienia oraz ewokowana topika.

Przedstawione kryteria są w dużej mierze niezależne, mogą występować niemal dowolne ich kombinacje.

W zgodzie z McLuhanowskim założeniem, że nośnik przekazu odgrywa czynną rolę w kształtowaniu semantyki komunikowanych treści, zostały wzięte pod uwagę uwarunkowania technologiczne, w szczególności rodzaj oprogramowania, które umożliwi funkcjonowanie strony internetowej. Pozwala to określić z większym prawdopodobieństwem okres powstania strony, kompetencje komunikacyjne autora bądź autorki, jak również jego lub jej samodzielny wkład w sposób sformułowania przekazu.

Szerszego komentarza wymaga kryterium funkcji przekazu. Poniżej zostanie ono wyjaśnione oraz zilustrowane przykładami.

Komunikat autoteliczny

Tego rodzaju przekaz nie spełnia żadnej funkcji zewnętrznej czy „usługowej”. Racja jego istnienia nie wymaga osobnego umotywowania, jest on autonomicznym celem samym w sobie. Może pełnić funkcję informacyjną czy ludyczną, ale uwagę odbiorcy koncentrować ma na sobie, nie odsyła do żadnego zjawiska zewnętrznego. Taki byłby serwis internetowy „PRL 998”¹⁴ – rozbudowana, przedstawiona z dbałością o estetyczne walory przekazu, obfitująca w fotografie i techniczne detale historia pożarnictwa w PRL. Inny przykład komunikatu autotelicznego to witryna „Kultura PRL-u”¹⁵, z podtytułem „«Historia» PRL w obrazkach”. W formie galerii zdjęć przedstawiony tu został świat PRL-owskiej konsumpcji, a więc kultura ograniczona została w przeważającej mierze do sfery produkcji przemysłowej. W menu znajdujemy takie działy jak „Wina PRL”, „Kosmetyki-Chemia PRL”, „Papierosy PRL”, „Odzież & Dodatki”, „Technika PRL”, „Zabawki PRL”, choć również „Plakaty PRL” czy „Miasta w PRL”. Stworzona za pomocą generatora stron witryna odznacza się wszelkimi cechami produktu amatorskiego, dzieła osoby niewykwalifikowanej, o czym świadczy brak dbałości o elementarną estetykę przekazu pod względem graficznym i językowym. Towarzyszy temu jednak wysoka wartość merytoryczna. Witryna udostępnia kilkaset fotografii o dużej niekiedy wartości historycznej, muzealnej, dokumentacyjnej¹⁶. W odróżnieniu od witryn „Etykietyki zapalczane PRL”¹⁷ czy „Muzeum Dobranocek PRL-u”¹⁸ nie stanowi ona wirtualnej kopii żadnego obiektu zewnętrznego wobec samego komunikatu, którymi byłyby w przypadku tych ostatnich witryn, odpowiednio, kolekcja

¹⁴ prl998.pl [dostęp: 26.02.2013].

¹⁵ polskaprl.rejtravel.pl [dostęp: 26.02.2013].

¹⁶ Witryna zyskała uznanie profesjonalistów, o czym świadczy łącze ze strony Ośrodka „Karta” (pamietaniepeerelu.karta.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=331&Itemid=64 [dostęp: 05.04.2013]).

¹⁷ etykietkiprl.republika.pl [dostęp: 26.02.2013].

¹⁸ muzeumdobranocek.pl [dostęp: 26.02.2013].

etykiet od pudełek zapalek czy rekwizytów związanych z kreskówkami z czasów socjalizmu. Obie te kolekcje powstały wcześniej niż dokumentujący ich istnienie tekst elektroniczny.

Podobnym charakterem odznacza się pozbawiona tytułu witryna umieszczona pod adresem prl.republika.pl¹⁹. Stworzona za pomocą kreatora stron, reprezentuje fazę pośrednią w ewolucji estetyki stron www, późniejszą od stron domowych w typie „samoróbki”, charakterystycznych dla lat dziewięćdziesiątych, a poprzedzającą nadejście złożonych systemów zarządzania treścią. Można ją zaklasyfikować jako witrynę tematyczną. Na stronie głównej autor *explicitie* definiuje cel, który mu przyświecał podczas tworzenia witryny:

Witam wszystkich na stronie poświęconej tematyce przepięknych czasów „PRL-u” [...] sam niestety a może stety nie pamiętam tych czasów, dlatego postanowiłem odszukać wszelkich informacji związanych z tym okresem i umieścić je na mojej stronie²⁰

Witryna zawiera galerię zdjęć przedmiotów codziennego użytku, kojarzonych z PRL, jak również rozbudowane kalendarium oparte na tekstach, których źródła są określone jako: PWN, Radio Wolna Europa; Przegląd Reader's Digest, Optimus Pascal Multimedia SA czy Microsoft Encarta Encyclopedia. Mamy więc do czynienia z agregatorem treści tekstowych i wizualnych, który nie odnosi się do żadnego działania zewnętrznego i funkcjonuje samo-celowo.

Komunikat heteroteliczny

Komunikat heteroteliczny został nadany w celu wykraczającym poza sam ów komunikat. Przykładem tego rodzaju przekazu wybranym z zebranego korpusu będzie witryna internetowa służąca do wypromowania restauracji, osiągnięcia zysków ze sprzedaży „PRL-owskich

¹⁹ prl.republika.pl [dostęp: 5.04.2013].

²⁰ prl.republika.pl [dostęp: 5.04.2013].

pamiętek”, uzyskania przychodów z reklam lub inaczej zapośredniczonych profitów ekonomicznej czy innej natury. Sam przekaz ma zatem charakter czysto instrumentalny. Gdyby twórcy komunikatu mieli możliwość realizacji swych celów w inny sposób, przekaz ów nie miałby racji bytu.

Do tej klasy można zaliczyć wszystkie znalezione witryny lokali gastronomicznych²¹. Pełne atrakcyjnych detali graficznych oraz informacji podanych niekiedy w stylu żartobliwie nawiązującym do PRL-owskiej nowomowy pełnią funkcję perswazyjną (zachęta do odwiedzenia lokalu) oraz informacyjną (zawierają zapowiedzi imprez, opis wnętrza lokalu, menu etc.). Stanowią elektroniczne szyby wystawowe, witryny *sensu stricto*. Zdarza się jednak, że przekaz danego nadawcy traci swój charakter usługowy i ewoluuje w stronę komunikatu autotelicznego. Widać to dobrze na przykładzie fanpage wrocławskiej Klubokawiarni PRL²². Regularnie zamieszczane posty zawierające przekazy wizualne odwołujące się do realiów Polski Ludowej, a niekoniecznie do spraw związanych z samym lokalem, wywołują reakcje odbiorców, przeradzając się niekiedy w krótkie dyskusje. Komunikat poczyna żyć własnym życiem i nabiera cech przekazu autotelicznego.

Inny przykład komunikatów heterotelicznych stanowią witryny sklepów internetowych²³. Witryna reprezentująca sklep „Spod lady” (reklamujący się jako „pierwszy sklep oferujący towary produkowane nieprzerwanie od czasów Polski Ludowej i najciekawsze retro gadżety”) oferuje możliwość zakupu, słowami autorów witryny, „rzeczy inspirowanych komediami i socrealizmem”, które składają się na typowy zestaw gadżetów reklamowych (kubki, koszulki, pocztówki, torby itp.). Współczesny nośnik snuje nowoczesny apokryf PRL-owskiej idylli²⁴.

²¹ prl.gda.pl (Gdańsk), oberza-prl.pl (Jedlina-Zdrój), czerwonywieprz.pl (Warszawa), prl.wroc.pl (Wrocław), prlpub.pl (Poznań) [dostęp: 26.02.2013].

²² facebook.com/PRLKluboKawiarnia [dostęp: 5.04.2013].

²³ spodlady.com, czasy-prl.com, kultoweauta.pl [dostęp: 5.04.2013].

²⁴ Zob. Z. Grębecka, *Między śmiechem a nostalgią. Powroty do komunistycznej przeszłości*, dz. cyt., s. 331.

Sklep funkcjonuje również w przestrzeni poza-elektronicznej – jego siedziba znajduje się w jednej z galerii handlowych w Toruniu. Można sobie wyobrazić działalność sklepu całkowicie „off-line”, nie posiadającego własnej witryny. Z drugiej strony następuje tu również pewna autonomizacja sieciowego przekazu, dokonująca się, podobnie jak w powyżej przytaczanym przykładzie wrocławskiej Klubokawiarni PRL, za sprawą mechanizmów społecznościowych. *Fanpage* sklepu „Spod lady”²⁵, na którym m.in. publikowane są fotografie wybranych produktów, stanowi platformę, gdzie internauci wyrażają swoje zdanie na temat prezentowanych przedmiotów, jak również przywołują luźne z nimi skojarzenia. W ten sposób elektroniczny przekaz autonomizuje się, a jego funkcja wykracza poza prosty gest zachęty do kupna towarów – generuje on społeczność odbiorców.

Komunikat epifenomenalny

Tym mianem określić można przekaz, który ma charakter działalności pobocznej i wtórnej wobec aktywności prymarnej. Dzieje się tak np. w przypadku blogu „Różowe okulary PRL-u. Queer Café”²⁶. Blog towarzyszy cyklowi spotkań, zorganizowanych przez Fundację „Kultura dla Tolerancji”. Celem spotkań było zaprezentowanie PRL z perspektywy LGBT. Witryna, będąca z punktu widzenia technicznego i genologicznego blogiem, działającym na portalu wordpress.com, przygotowanym przez profesjonalistę, zawiera zapowiedzi spotkań i obszernie, wartościowe pod względem merytorycznym relacje z nich, a także wiele innych ciekawych materiałów. Niewątpliwie działania opisywane na blogu mogłyby być podejmowane równie dobrze bez publikacji informacji o nich – publikacja ma tu charakter „wisienki na torcie”. Należy jednak zauważyć, że omawiana witryna posiada, z jednej strony, cechy komunikatu autonomicznego, gdyż może stać się źródłem informacji o funkcjonowaniu świata LGBT w czasach PRL, z drugiej

²⁵ facebook.com/spodlady [dostęp: 26.02.2013].

²⁶ rozoweokularyprl.wordpress.com [dostęp: 26.02.2013].

zaś – komunikatu heterotelicznego, gdyż upowszechniając informację o kolejnych działaniach podejmowanych przez Fundację „Kultura dla tolerancji” przyczynia się do zwiększania liczby uczestników spotkań.

Interesujący jest przypadek utworzonego w roku 2004 Muzeum Dobranocek PRL-u²⁷. Początkowo wiodło ono mieszany żywot realno-wirtualny²⁸: zgromadzona przez Wojciecha Jamę kolekcja przedmiotów, nawiązujących do popularnych PRL-owskich dobrocetek (książki, komiksy, pojedyncze obrazki, opowieści na slajdach, figurki, kubki, talerze, zegary, nagrania audio, breloki, emblematy, kalendarze, kalejdoskopy, gry planszowe etc.), została przez niego zaprezentowana na stronie www. Tak sformułowany komunikat miał charakter hybrydyczny: epifenomenalno-autonomiczny. Ze względu na to, że służył udostępnieniu szerokiemu gronu odbiorców istniejącej autonomicznie prywatnej kolekcji, powinien zostać zaklasyfikowany jako epifenomenalny; jednak przez to, że był on przedstawiony tak szczegółowo, że w zasadzie sam komunikat sieciowy mógł zaspokoić apetyty potencjalnego odbiorcy, zyskał status przekazu autonomicznego, był czymś więcej niż wizytówką i czymś niewiele mniej niż kolekcja faktyczna. Po dogłębnym zapoznaniu się z treścią strony wizyta w muzeum nie jest konieczna, nawet jeśli oglądanie realnych rekwizytów dostarczyłoby więcej informacji o nich.

To jednak nie koniec komplikacji. Przekazana miastu kolekcja stała się zaczątkiem Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Witryna Muzeum²⁹, funkcjonująca równolegle i niezależnie od wirtualnego i prywatnego Muzeum Wojciecha Jamy, w znacznej mierze utraciła w stosunku do swego pierwowzoru cechy przekazu autonomicznego, stała się bowiem sieciową wizytówką istniejącego niezależnie od niej tradycyjnego, realnego muzeum. Nabrała więc cech komunikatu epifenomenalno-heterotelicznego, gdyż jej główną funkcją stało się informowanie o istnieniu Muzeum Dobranocek w Rzeszowie i dziejących się w nim wydarzeniach kulturalnych.

²⁷ wojciechjama.info/omnie.html [dostęp: 5.04.2013].

²⁸ muzeumdobranocek.pl [dostęp: 5.04.2013].

²⁹ muzeumdobranocek.com.pl [dostęp: 5.04.2013].

Tematyka

Zgromadzony korpus elektronicznych tekstów rozpada się na kilka mniej lub bardziej wyraźnie określonych gniazd semantycznych. Można wskazać następujące dominanty tematyczne (w nawiasie liczba pozycji korpusu³⁰):

1. gadżety³¹ (12)
2. historia polityczna³² (11)
3. motoryzacja³³ (8)
4. gastronomia³⁴ (7)
5. architektura³⁵ (3)
6. historia społeczna i życie codzienne³⁶ (6)
7. film i telewizja³⁷ (3)
8. dowcipy³⁸ (2).

³⁰ Dla uproszczenia przyjmuję założenie, że do danej klasy należą witryny, dla których dana tematyka stanowi dominantę. Witryna wpada do dwóch klas jedynie wówczas, gdy trudno jest jednoznacznie wskazać tematykę dominującą.

³¹ czasy-prl.com, etykietkiprl.republika.pl, inprl.pl, legendy-prl.pl, pamiatkiprl.bartlomiejspeth.com, polskaprl.rejtravel.pl, prl.cba.pl, prl.republika.pl, prl.wspomnienia40latka.blogspot.com, propaganda-prlu.bartlomiejspeth.com, spodlady.com, zabawkiprl.pl [dostęp: 5.04.2013].

³² czasyprl.123hosting.pl, komunizm.eu, opozycjaprl.pl, pamietaniepeerelu.karta.org.pl, pamietaniepeerelu.pl, prl.cba.pl, prl.futre.pl, prl.republika.pl, qprl.nowemedia.info, swiadkowieprl.pl, utahe.pl [dostęp: 5.04.2013].

³³ auta-prl.pl, czarprlu.pl, kultoweauta.pl, motobazar-prl.pl, motocyklew-prl.blogspot.com, motolegandyprl.pl, prl998.pl, samochodyprl.blox.pl [dostęp: 5.04.2013].

³⁴ czerwonowyieprz.pl, facebook.com/pages/Gospoda-PRL/138284819539754, galeriaprl.com, oberza-prl.pl, prl.gda.pl, prl.wroc.pl, prlpub.pl [dostęp: 5.04.2013].

³⁵ czar-prl.blogspot.com, ladniej.uwb.edu.pl, warszawaprl.blogspot.com [dostęp: 5.04.2013].

³⁶ peweks.blogspot.com, polska-peerelu.blog.onet.pl, polskaludowa.blogspot.com, qprl.nowemedia.info, rozoweokularyprl.wordpress.com, wspomnienieprl.blogspot.com [dostęp: 5.04.2013].

³⁷ muzeumdobranocek.pl, muzeumdobranocek.com.pl, seriale-prl.blogspot.com [dostęp: 5.04.2013].

³⁸ www.facebook.com/pages/klubokawiarnia-prl/360441442868, prl.wspomnienia40latka.blogspot.com [dostęp: 5.04.2013].

Należy dodać, że kategorie te nie są rozłączne, niektóre witryny (pozbawione tematycznej dominanty) lokują się w kilku z nich. W pewnych wypadkach atrybucja ma charakter umowny i prowizoryczny. Ponadto w powyższej systematyce nie zostały uwzględnione dwie witryny muzeów (o charakterze prymarnie epifenomenalno-heterotelicznym), poświęconych czasom PRL: w Krakowie³⁹ oraz w Rudzie Śląskiej⁴⁰ – ze względu na różnorodność posiadanych przez nie zbiorów należałoby je zaliczyć do wszystkich kategorii bez mała.

Kategoria, która umownie została określona mianem „gadżety”, przeważa ilościowo, co odzwierciedla intuicyjne przekonanie o dominacji optyki antykwarycznej w nawiązaniach do PRL, odnajdywanych w tekstach kultury elektronicznej. Należą tu omawiane powyżej witryny sklepów internetowych, witryna „Kultura PRL-u”, „«Historia» PRL w obrazkach”, czy strona zatytułowana „Born in the PRL”. Ta ostatnia funkcjonuje równoległe ze swoim fanpage’em na Facebooku⁴¹, który uzyskał ponad ćwierć miliona „lajków”⁴². Od strony gatunkowej jawi się ona jako serwis foto/wideo. Wyposażona w mechanizmy społecznościowe, takie jak komentowanie, jest dobrze zintegrowana z popularnymi serwisami społecznościowymi. Odnajdujemy tam typowe ikony PRL-owskiej popkultury w niespotykanych czasach aranżacjach (np. fotografia tatuażu przedstawiającego dużego fiata i magnetofon kasetowy⁴³), ale ilościowo przeważają apokryfy PRL-owskie, czyli przedmioty lub zdarzenia, które, jakkolwiek historycznie z socjalistyczną Polską nic wspólnego nie mają, odbiorcom i nadawcom komunikatu kojarzą się z życiem w demolu-dzie. Taka sama optyka przyjęta jest *explicitie* na fanpage’u Bareizmy⁴⁴, który nosi podtytuł „Współczesne absurdy rodem z PRL-u”.

³⁹ muzprl.pl [dostęp: 5.04.2013].

⁴⁰ muzeumprl-u.pl [dostęp: 5.04.2013].

⁴¹ facebook.com/BornInThePRL [dostęp: 5.04.2013].

⁴² Dostęp: 5.04.2013.

⁴³ inprl.pl/relikt/5020 [dostęp: 9.04.2013].

⁴⁴ facebook.com/bareizmyPL [dostęp: 9.04.2013].

Komentarza wymaga także kategoria historii politycznej. Liczba reprezentujących ją witryn jest cokolwiek myląca, gdyż 5 spośród nich⁴⁵ trzeba uznać za przykład tzw. web spamu. Jest to praktyka mająca na celu manipulowanie wynikami uzyskiwanymi za pomocą internetowych wyszukiwarek⁴⁶. Umieszczone tam treści (czysto tekstowe) są niskiej jakości merytorycznej oraz językowej i służą do komercyjnego, niezgodnego z prawem pozycjonowania stron. Z punktu widzenia odbiorcy-człowieka stanowią przekaz „śmieciowy”, pozbawiony wartości poznawczej, spam.

Przykładem, by tak rzec, pełnowartościowego serwisu z kategorii historii politycznej jest witryna zatytułowana „KOMUNIZM SOCJALIZM I CZASY PRL-u w Polsce”⁴⁷, powstała na bazie działalności hobbystycznej. Zawiera fragmenty książek, artykułów prasowych, dokumentów urzędowych, przemówień jak również biogramy postaci historycznych, ważnych dla ruchu komunistycznego (skopiowane z internetowej encyklopedii PWN bez podania źródła). Dostępne są na niej również materiały audio (pieśni, rejestracje przemówień), foto (plakaty propagandowe) oraz wideo.

Serwisem w pełni oficjalnym i profesjonalnym z tej samej kategorii jest witryna „Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956–1989”⁴⁸. Projekt zrealizowany przez Ankę Grupińską pod auspicjami Ośrodka „Karta” polegał na umieszczeniu w Sieci materiału zebranego poprzez przeprowadzenie serii wywiadów z działaczami opozycji. Celem, który przyświecał badaczom, było

zapisanie metodą *oral history* doświadczenia i pamięci zdarzeń działaczy opozycyjnych z pierwszego i ostatniego szeregu:

⁴⁵ czasyprl.123hosting.pl, opozycjaprl.pl, pamietaniepeerelu.pl, prl.future.pl, utahe.pl [dostęp: 5.04.2013].

⁴⁶ Zob. Z. Gyöngyi, H. Garcia-Molina, *Web Spam Taxonomy, First International Workshop on Adversarial Information Retrieval on the Web (at the 14th International World Wide Web Conference)*, Chiba, Japan, 2005. infolab.stanford.edu/~zoltan/publications/gyongyi2005web.pdf [dostęp: 5.04.2013].

⁴⁷ komunizm.eu [dostęp: 9.04.2013].

⁴⁸ pamietaniepeerelu.karta.org.pl [dostęp: 26.02.2013].

urzędnika, lekarza, kucharki w stołówce pracowniczej, nauczyciela historii, robotnika, przedszkolanki itd. – czyli tych wszystkich, których oświadczenie pozwoli rekonstruować czas zapomniany i zakłamywany.⁴⁹

Zaskakuje spora ilość dokumentów o tematyce motoryzacyjnej i gastronomicznej. Obie jednak te dziedziny kultury pojawiły się już w badaniach nad komunizmem⁵⁰. O ile tematyka gastronomiczna sprowadza się do homogenicznego zbioru witryn restauracji, pubów, klubów oraz domu weselnego, o tyle witryny poświęcone pojazdom samochodowym i motocyklom produkowanym za czasów PRL tworzą zespół heterogeniczny. Znajdziemy tu projekty czysto amatorskie, jak blog „Motocykle PRL. Stare motory w filmie i literaturze”, zbierający liczne przykłady motywów motocykla w twórczości polskiej szkoły filmowej oraz w polskiej literaturze; działania półprofesjonalne, jak wskazany powyżej „PRL 998”; wykonaną przez profesjonalną firmę witrynę Ogólnopolskiego Zlotu Pojazdów Moto Legendy PRL⁵¹; czysto komercyjne przedsięwzięcia wydawnictwa DeAgostini⁵², które produkuje i kolportuje za pomocą Internetu miniaturowe modele „kultowych aut PRL-u”.

Z dziedziny historii społecznej i dziejów życia codziennego na szczególną uwagę zasługuje blog „pogadajmy o peerelu w czterech porach roku”⁵³. Blog, który skupia wokół siebie społeczność „młodzieży peerelowskiej” (wedle samodefinicji tej społeczności), za oś porządkującą refleksji przyjmuje porównanie światów PRL i III RP⁵⁴.

⁴⁹ pamietaniepeerelu.karta.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=47&Itemid=54 [dostęp: 26.02.2013].

⁵⁰ K. Binda, *Zastawą 750 po Jugosławii*; M. Bogusławska, *Tito od kuchni. Popularne (re)konstrukcje obrazu komunistycznej Jugosławii*, w: *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, dz. cyt.

⁵¹ motolegendyprl.pl [dostęp: 9.04.2013].

⁵² kultoweauta.pl [dostęp: 9.04.2013].

⁵³ polska-peerelu.blog.onet.pl [dostęp: 9.04.2013].

⁵⁴ Blog ten stanowi przedmiot ostatniego rozdziału niniejszej książki.

Problematyka architektoniczna pojawia się jako temat główny trzech witryn: jednego działania oficjalnego oraz dwóch nieoficjalnych i amatorskich. Pierwsze zostało zorganizowane na Uniwersytecie w Białymstoku pod tytułem „Ładniej? PRL w przestrzeni miasta”⁵⁵. Powstaniu witryny towarzyszyło wydanie albumu-przewodnika pod tym samym tytułem, ma więc ona charakter epifenomenalny, choć częściowo także autoteliczny, ponieważ zawiera bogatą kolekcję fotografii przykładów socrealistycznej architektury Białegostoku. Jeśli chodzi o pozostałe dwie amatorskie strony, obie posiadają formę blogu i zawierają kilkadziesiąt zdjęć dokumentujących rozwój socrealizmu w architekturze polskiej. Witryna „Pocztówki o Warszawie PRL” koncentruje się na tematyce warszawskiej, „Czas minionego ustroju” zaś zawiera przykłady z terenu całego kraju.

Kategoria „film i telewizja” zawiera właściwie tylko dwa przykłady działań. Jednym z nich jest omawiane już Muzeum Dobranoczek (reprezentowane przez dwie witryny) oraz blog „seriale PRL”, który zawiera opisy takich filmów odcinkowych jak *Czterdziestolatek*, *Czterdziestolatek 20 lat później*, *Czterej pancerni i pies*, *Alternatywy 4* oraz *Zmiennicy*. Niestety, znakomita większość linków nie działa z powodu naruszania praw autorskich.

PRL-owskie dowcipy są raczej reprezentowane nielicznie, co wydaje się zastanawiające, zważywszy popularność różnego typu ludycznych odniesień do kultury PRL⁵⁶. Można domniemywać, że tradycyjnemu tekstowemu dowcipowi nie służy medium elektroniczne, które oferuje znacznie „gorętsze” (w sensie McLuhana) przekazy, takie jak fotografia czy wideo. Komiczne nawiązania do PRL funkcjonujące w sferze wizualnej, będące podstawą działania galerii zdjęć takich jak „Born in PRL”, są reprezentowane, jak próbowałem wskazać, bardzo licznie.

⁵⁵ ladniej.uwb.edu.pl [dostęp: 9.04.2013].

⁵⁶ Grębecka widzi w ewokacjach typu komicznego, obok nostalgii i resentymentu, jedną z trzech głównych klas odniesień do PRL w popkulturze w ogóle (zob. Z. Grębecka, *Między śmiechem a nostalgią. Powroty do komunistycznej przeszłości*, dz. cyt., s. 321).

Wnioski, jakie nasuwają powyższe rozważania, są takie, że popyt na ujęcia nostalgizujące czasów PRL wywołał falę działań o celu komercyjnym, które dzięki rozwojowi funkcjonalności społecznościowych w mediach elektronicznych stały się pretekstem i zarazem materialnym nośnikiem do snucia narracji nostalgicznych. Tym razem nie przez pojedynczych twórców samodzielnych, amatorskich i profesjonalnych witryn, ale przez „piszący tłum” – tysiączne i milionowe rzesze użytkowników portali społecznościowych.

„My, młodzież peerelowska”. Blogowa kultura uczestnictwa w refleksji nad przeszłością

PRL a nowe media? Osobliwe na pierwszy rzut oka zestawienie tworzy w istocie dość zgrany mariaż, a fenomen ten doczekał się już pierwszych systematycznych studiów¹. Można wyróżnić szereg odmian sieciowego dyskursu o PRL: historyczny, polityczny, kulturowy, ludyczny, naukowy, ideologiczny, ekonomiczny, społeczny. Znajdziemy wiele serwisów internetowych przepełnionych „komunistycznymi dewocjonaliami”², w których tematyka PRL-owska dźwiga ciężkie galerie reklam i wspomaga pozycjonowanie stron komercyjnych. Okres rządów PZPR stanowi inspirację do tworzenia rozbudowanych serwisów, zawierających materiały nierzadko cenne z punktu widzenia naukowego, a czasem i artystycznego. W wirtualnym sezamie PRL znajdziemy sklepy, puby, wykwinne restauracje, galerie zdjęć, serwisy wideo, blogi, portale społecznościowe, grupy rekonstrukcyjne, a nawet dom weselny w stylu PRL. Napotkamy naszpikowane inżynierską terminologią serwisy tematyczne i hobbystyczne. Zdarzają się przypadki instytucjonalizacji projektów amatorskich: amatorskie u swego zarania „Muzeum Dobranoczek” Wojciecha Jamy uzyskało w Rzeszowie status muzeum miejskiego. Dostępne są w sieci

¹ Próbę opisanego tego zjawiska poprzez optykę socrealizmu podejmuje M. Brzostowicz-Klajn, *Socrealizm w sieci*, dz. cyt.

² M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.

profesjonalne serwisy prowadzone przez muzea oraz organizacje pozarządowe i realizowane z dotacji państwowych oraz wizytówki mniejszych lub większych instytucji, nawiązujących do czasów PRL w swych działaniach społecznych, kulturotwórczych lub biznesowych.

Jednym ze zjawisk, które w największym stopniu zaważyły na kształcie dzisiejszego Internetu jest pojawienie się zjawiska tzw. Web 2.0. Druga wersja Pajęczyny miałaby się od pierwszej różnić pogłębieniem interaktywności, które prowadzi do zatarcia różnic między producentem i konsumentem, a w efekcie zwycięstwem wieszczonego przez Marshalla McLuhana i wprowadzonego na salony nauk społecznych przez Alвина Tofflera³ prosumenta. W istocie zmiana jest jeszcze głębsza, ponieważ użytkownik *de facto* staje się często jedynym producentem treści, gdyż rola twórców współczesnych serwisów społecznościowych sprowadza się do przygotowania elektronicznej platformy ową produkcję umożliwiającej. Doprowadziło to do sytuacji, że treści tworzone przez użytkowników (*user-generated content*) stanowią podstawę funkcjonowania współczesnej Sieci, a ilość informacji w ten sposób wytworzonej z całą pewnością przewyższa ilość informacji udostępnianej przez twórców tradycyjnych serwisów, opartych na opłacanych dostawcach treści – w typowym dla lat dziewięćdziesiątych stylu Web 1.0⁴. Typowe serwisy Web 2.0 to – oprócz różnego typu stron wiki – sieci społecznościowe, serwisy Question&Answers⁵, serwisy oferujące *hosting* plików graficznych, dźwiękowych i filmowych.

³ A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyło, Warszawa 1997, s. 406.

⁴ Dość spojrzeć na poglądowy schemat, zamieszczony na stronach Wikipedii. Obrazuje on wielkość anglojęzycznej Wikipedii wyrażoną w ilości tomów drukowanych (o objętości jednego tomu Encyklopedii Britanniki każdy). Obecnie liczba ta wynosi 2688, co jest wartością dość znacznie zanizoną, gdyż treść Wikipedii została ograniczona do samego tekstu (http://en.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Size_in_volumes [dostęp: 26.07.2018]), podczas gdy znajduje się tam jeszcze ponad 800 tys. plików audiowizualnych (<http://en.wikipedia.org/wiki/Special:Statistics> [dostęp: 26.07.2018]).

⁵ Na takim serwisie każdy może zamieścić swoje pytanie oraz odpowiedzieć na pytanie zadane przez kogoś innego, jest to praktyczna realizacja idei inteligencji otwartej de Kerckhove'a (D. de Kerckhove, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, przeł. A. Hildebrandt, R. Glegoła, Warszawa 2001).

Osobną kwestię stanowi wiarygodność i poznawcza wartość informacji oferowanej przez Web 2.0. Tym niemniej samo zjawisko zostało już dostrzeżone przez historyków. Posługują się oni określeniem „historii tworzonej przez użytkowników” (*user-generated history*) oraz zastanawiają się nad możliwością stosowania *crowdsourcingu*⁶ w badaniach nad historią⁷.

Poniższe rozważania na temat modusów reprezentacji życia w czasach PRL w nowych mediach zostaną oparte na krytycznej lekturze bloga „pogadajmy o peerelu w czterech porach roku”.

Kultura uczestnictwa

Blog ów, rozpatrywany jako tekst kultury⁸, stanowi przykład zjawiska z zakresu kultury uczestnictwa (*participatory culture*), w znaczeniu bliskim temu, jak pojmuje je Henry Jenkins:

Kultura uczestnictwa pojawia się wówczas, gdy kultura przyswaja gwałtownie rozwijające się technologie nowych mediów oraz odpowiada na nie, dzięki czemu przeciętny odbiorca jest w stanie efektywnie gromadzić, opisywać, przejmować oraz ponownie publikować treści na wiele sposobów. [...] Używamy uczestnictwa jako terminu, który „idzie w poprzek:” praktyk edukacyjnych, procesów twórczych, życia wspólnotowego oraz demokratycznego obywatelstwa⁹

⁶ *Crowdsourcing* (pojęcie ukute w 2006 przez Jeffa Howe) to sposób rozwiązywania problemów poprzez publiczne udostępnienie sformułowania problemu i wszelkich zasobów do jego rozwiązania potrzebnych (J. Howe, *The Rise of Crowdsourcing*, „Wired” 6.01.2006 <http://www.wired.com/wired/archive/14.06/crowds.html> [dostęp: 26.07.2018]).

⁷ M. Wilkowski, *Internet jako archiwum – obrazy historii w cyfrowym świecie*, w: *Tekst (w) sieci. Literatura, społeczeństwo, komunikacja*, dz. cyt.

⁸ S. Zólkiewski, *Teksty kultury*, Warszawa 1988.

⁹ H. Jenkins, *Confronting the Challenges of Participatory Culture: Media Education for the 21st Century (Part One)*, 19.10.2006, http://henryjenkins.org/2006/10/confronting_the_challenges_of.html [dostęp: 1.07.2018].

Jenkins podaje precyzyjną, pięciopunktową charakterystykę kultury uczestnictwa:

1. względnie niskie bariery dla ekspresji artystycznej oraz obywatelskiego zaangażowania,
2. silne wsparcie dla tworzenia oraz dzielenia się z innymi efektami swych działań twórczych,
3. pewien rodzaj nieformalnego przepływu wiedzy od najbardziej doświadczonych do początkujących,
4. przekonanie każdego członka grupy o ważności jego wkładu,
5. poczucie więzi z innymi członkami grupy lub przynajmniej przywiązywanie wagi do opinii innych na temat własnego twórczego wkładu¹⁰.

Wszystkie te elementy, w mniejszym lub większym stopniu, pojawiają się w wypadku bloga „pogadajmy o peerelu w czterech porach roku”. Narodził się on jako owoc współpracy grupy osób, które „wirtualnie” poznały się na forum dyskusyjnym na portalu interia.pl. Dyskusja rozpoczęła się 1 maja 2007 wpisem umieszczonym przez użytkownika posługującego się nickiem Straszny Dziadunio. Blog, prowadzony od lutego 2008 na portalu onet.pl przez blogerkę o nicku Bet, powstawał początkowo jako kolaż cytatów z tej dyskusji. Można go więc uznać za przykład remediacji¹¹: umieszczane w nim treści były cytatami z wypowiedzi uczestników dyskusji, które Bet i inni uczestnicy dyskusji uznali za warte utrwalenia w formie bardziej usystematyzowanej niż wątek na forum¹². Oprócz tego, począwszy od roku 2010, kolejne wpisy blogu publikowane są równocześnie, czasem po dalszej obróbce redakcyjnej, na drugim blogu Bet, zatytułowanym „Pogadajmy o peerelu. Mrówka wędrowna na turystycznych i życiowych ścieżkach”. Poniższe badania oparte są na stanie blogu z grudnia 2012.

¹⁰ Tamże.

¹¹ J.D. Bolter, R. Grusin, *Remediation: Understanding New Media*, Cambridge 2000.

¹² Informacje uzyskane w wywiadzie z Bet.

W tekście pobocznym blogu, w miejscu, gdzie zwykle umieszczane są informacje na temat autora danego blogu, Bet podkreśliła charakterystyczną dla kultury uczestnictwa wagę kooperacji autorsko-czytelniczej:

Tu każdy gość wnosi coś do wspólnego majątku, często wnosi jeszcze więcej – nikt na tym nie traci¹³

W początkach blogu kolejne wpisy stanowiły pozbawiony komentarza patchwork cytatów z forum, które blog miał utrwalać. Z czasem blogerka kontekstualizuje przytaczane treści za pomocą odautorskich dopisków. Komentarz stopniowo się rozrasta, następnie zaczyna dominować nad całością blogu, a cytaty z forum w końcu znikają (po około roku funkcjonowania blogu)¹⁴.

Owa dwudzielna struktura w postaci cytaty/komentarz zostaje w części dalszych wpisów zachowana. Przeradza się jednak w zestawienie pomiędzy „cytatem z rzeczywistości” współczesnej (wydarzeniem, miejscem, przedmiotem), który przywołuje analogiczne wydarzenie lub przedmiot z epoki PRL, albo też wygląd owego miejsca z tamtych czasów¹⁵. Niekiedy punktem wyjścia jest dokument lub rekwizyt z czasów PRL, a jego historyczno-semiotyczna egzegeza prowadzi do refleksji nad warunkami współczesnego życia¹⁶. Bywa, że

¹³ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/> [dostęp: 3.12.2012].

¹⁴ Co było spowodowane zamarciem dyskusji na forum interia.pl (informacja uzyskana w wywiadzie z Bet). Tym niemniej, materiału było sporo; mimo, że wątek jest uspiomy (ostatni wpis z października 2011), to pozostaje on na trzecim miejscu pod względem ilości postów (2763) w dziale Polityka, zawierającym ponad 2000 różnych dyskusji.

¹⁵ Wpis z datą 1 listopada opisuje, jak wyglądało Święto Zmarłych w czasach PRL (<http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2012/11/01/dylemat-prawie-etyczny/> [dostęp: 6.12.2012]).

¹⁶ W jednym z wpisów Bet dokonuje przeglądu wydanych w czasach PRL broszurek nt. domowych przetworów. Choć w samym tekście, utrzymanym w tonie nostalgicznym, właściwie nie ma odniesień do współczesnej kuchni polskiej, to pojawiają się one w komentarzach (<http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2010/03/27/otwieramy-spizarnie/> [dostęp: 6.12.2012]).

obie te konstrukcje tekstualne zostaną połączone w figurę podwójną, gdy element terażniejszości prowadzi do sięgnięcia po dokument czasów dawnych, który z kolei oświetla w interesujący sposób terażniejszość¹⁷. Święto zmarłych, wiosenne roztopy ujawniające zwały śmieci, wizyta w urzędzie czy filiżanka kawy stanowią przesłankę do imaginacyjnej podróży do świata PRL i pokusę do przeprowadzenia paraleli między chwilą obecną a wspomnieniami. Komentarze umieszczane pod wpisami awansują nieraz do ich integralnej części, gdyż zawierają nie tylko oceny i refleksje czytelnicze, ale również dopowiedzenia, uzupełniania i korekty, czasem treści bardziej rozbudowane niż sam wpis. Dlatego też, jakkolwiek blog ma dającą się zidentyfikować autorkę, Bet, będę nieraz używać określenia „autorzy blogu”, mając na myśli mikro-społeczność wokół niego skupioną, do której należą: aLElla, Elżbietka53, SuperBiber, Bonyinka, EwaGreg, Hinczyk i inne osoby, mniej regularnie uczestniczące w życiu blogu¹⁸. Być blogerem to znaczy czuć się członkiem blogerskiej społeczności¹⁹.

Świadomość metateoretyczna

Na wstępie spróbujemy zastanowić się nad metatekstualnym wymiarem bloga. Jak się przekonamy, jego autorzy nie stronią od refleksji autotematycznej, owszem, starają się zrekonstruować motywację przyświecającą im podczas pisania, a także zamieszczają uwagi na temat formy bloga i jego ewolucji.

¹⁷ Np. z okazji imienin Barbary i Andrzeja Bet czyta broszurę z roku 1960 nt. sposobów organizacji przyjęć domowych, co z kolei wiedzie do refleksji o współczesnej modzie w tej materii (<http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2012/11/30/imieniny-rodacy/> [dostęp: 6.12.2012]).

¹⁸ Według informacji uzyskanej od Bet w grudniu 2012.

¹⁹ A. Gumkowska, M. Maryl, P. Toczyński, *Blog to... blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, w: *Tekst (w) sieci. Tekst, język, gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa 2009.

Z okazji 4 urodzin blogu Bet spogląda wstecz na przebytą drogę od początków swej blogerskiej działalności:

Powstało ponad 150 notek... [...] Kto by pomyślał, że tyle można napisać o tych nieodległych przecież czasach. Patrząc na pierwsze teksty i... śmiech mnie ogarnia. Jakże nieporadne, brzydko napisane, bez spójnej myśli i pointy. Ot, dziecinne pierwsze kroczki w nieznannej sztuce blogowania. Z biegiem lat, Peerelek zmienia się, ładnie i mądrzej. Zaczyna dbać o styl i grafikę. Poznaje techniki wklejania, kopiowania i zdobienia zdjęciami. Wyrabia nawyk oceny zdarzeń pod kątem przydatności do opisanego i potrzebę ich dokumentowania na zdjęciach²⁰

Obok refleksji metapisarskiej podejmowane są próby zrozumienia, dlaczego to właśnie tematyka PRL stanowi dominantę blogu. Pojawia się ponadto coś na kształt „wyrzutów sumienia” po zbyt może beztróskim i niefrasobliwym raczeniu się słodkim trunkiem wspomnień:

Po latach można wesoło powspominać, ale wierzcie mi, stojąc w kolejce po ostatnie 500g mięsa na kartce, nie było nam do śmiechu...²¹

Zwraca się więc uwagę na subiektywizm i niewielką wiarygodność wspomnieniowej introspekcji. Samoświadomość krytyczna autorów sięga nawet do kwestii przyczyn takiej właśnie charakterystyki funkcjonowania aparatu pamięciowego. Zniekształcające działanie pamięci miałyby się wiązać ze skomplikowanymi zależnościami łączącymi czas historyczny i społeczny z jednej strony, a czas biograficzny i biologiczny – z drugiej:

²⁰ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2012/02/24/urodziny/> [dostęp: 6.12.2012].

²¹ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2008/03/25/po-svietach/> [dostęp: 6.12.2012].

A tak w ogóle, te nasze rzewne wspomnienia smakowe biorą się po części z tego, że to smaki naszych młodziutkich, beztroskich lat! [...] Tęskniąc za smakami, tęsknimy głównie za młodością²²

Osobne miejsce należy się refleksjom nad sensem i celowością spędzania wolnego czasu na wymienianiu się wspomnieniami z młodości spędzonej w demoludzie. Na podstawie wypowiedzi samych autorów można wyróżnić kilka typów motywacji.

MOTYWACJA SPOŁECZNA

Tutaj poznałam wspomniałych ludzi, tutaj na „pogadajmy” jesteśmy do dzisiaj. Jesteśmy razem, grupa przyjaciół... możemy na siebie liczyć w każdym momencie... to MY, młodzież peerełowska, pokazujemy innym tamten okres, który dla nas był... przynajmniej dla mnie... bardzo ciekawy...²³

Bet podkreśla wspólnotową wartość kultury uczestnictwa przejawiającej się tutaj we wspólnym pisaniu blogu. Czuje się ona członkiem generacji, która oznaczona została określeniem „młodzież peerełowska”. Ta nazwa zawiera w sobie pewien odcień pejoratywny, ale Bet i jej przyjaciele stosują je w sensie w pełni pozytywnym, jako auto-denotację, na prawach subtelnej subwersji. Można zaryzykować hipotezę, że większość członków społeczności skupionej wokół blogu, należy do pokolenia, którego wczesna młodość przypadała na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte, a więc okres małej stabilizacji i PRL-owskiej *prosperity*.

²² <http://polska-peereleu.blog.onet.pl/2008/03/14/kogel-mogel-czyli-pogadajmy-o-jedzeniu/> [dostęp: 6.12.2012].

²³ <http://polska-peereleu.blog.onet.pl/2008/03/01/spelniaja-sie-marzenia/> [dostęp: 6.12.2012].

MOTYWACJA PEDAGOGICZNA

Uzasadnienie, które można by określić jako pedagogiczne, wychodzi od krytyki historii szkolnej. Twórcom programów szkolnych zarzuca się bądź pomijanie tematu PRL:

Szkoda, że w szkole o tym nie uczą!²⁴

bądź niewłaściwe jego potraktowanie:

W szkole tak nie omawiają historii PRL, od strony człowieka nie polityka²⁵

Historia „od strony człowieka” to właściwie nic innego jak żywy dziś nurt historii życia codziennego, osnuty na postulatach historii długiego trwania, wysuniętych niegdyś przez mistrzów szkoły „Annales”. I tymi postulatami zdaje się inspirować autor modelowy omawianego blogu. Tematyka postów ogranicza się do życia prywatnego, a jeśli pojawiają się elementy życia publicznego, to tylko te, które są dostrzegalne z perspektywy codzienności, takie jak wizyta w urzędzie czy szkolna akademia.

AUTOTERAPIA

Obok motywacji społecznej oraz uzasadnienia pedagogicznego pojawia się również głos wskazujący na kataraktyczną, psychicznie oczyszczającą wartość aktu wspomnienia PRL-owskiej młodości:

Żeby ciebie szanowali, musisz najpierw innych obdarzyć szacunkiem. Nie szanując własnej przeszłości, skazujesz się na bycie NIKIM!!!!

²⁴ <http://forum.interia.pl/post,pId,3071,dId,376,dNa,pogadajmy-o-peerelu> [dostęp: 6.12.2012].

²⁵ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/5833985,300248081,1,200,200,68047059,300494246,7211364,0,forum.html> [dostęp: 6.12.2012].

Powiedzcie, czy ta myśl nie pasuje idealnie do naszych wspomnień? Trudne to były czasy, ale szanujemy własną przeszłość. Dlatego o niej mówimy innym²⁶

głosi wpis zatytułowany „nadal o straconym pokoleniu”. Amerykańska „Lost Generation” została scalona pokoleniowym przeżyciem I wojny, a trauma życia w demoludzie zostaje porównana, z pewnością cokolwiek na wyrost, z bezpośrednim doświadczeniem wojny, które stało się udziałem Hemingwaya. Autorzy blogu rozważają wprawdzie możliwość ujęcia swej grupy w ramy pojęciowe „straconego pokolenia”, ale konkluzja ich rozważań zdaje się grawitować na przeciwległy kraniec logicznego spektrum i dokonywać aksjologicznej wolty, ustawiając swe znaki wartościowania przeciwnie do oczekiwań odbiorcy.

Termin „stracone pokolenie” stanowi ważny pojęciowy punkt odniesienia dla całości blogu. Bet wspomina, że początki założycielskiej dyskusji na forum interia.pl (która doprowadziła ostatecznie do narodzin blogu) zbiegły się z opublikowaniem w tygodniku „Polityka” artykułu, który ową nazwę odniósł do pokolenia PRL-owskiej młodości, do którego autorzy blogu się zaliczają²⁷. Pojęcie „straconego pokolenia” leży niejako u podstaw blogu, stanowiło ono impuls, prowadzący do jego powstania.

„Stracone pokolenie” PRL pragnie odzyskać swą przeszłość, ów czas utracony młodości poprzez „poszanowanie” przeszłości. To jedna z podstawowych funkcji blogu. Opisywany czas peerelowskiej młodości ma tu zostać poddany odkupieniu i przepracowaniu celem ukonstytuowania osobowości spełnionej, niejako na drodze procesu indywidualencji wedle Carla Gustava Junga. Punktem wyjścia jest zasada wzajemności obdarzania się szacunkiem. Wzajemne poszanowanie nie zachodzi tu jednak między parą podmiotów, ale między podmiotem a jego przeszłością. Owa konfrontacja pozwala

²⁶ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/nadal-o-straconym-pokoleniu,2,I-D298475531,DA2008-03-01,n> [dostęp: 6.12.2012].

²⁷ Informacja uzyskana w wywiadzie (2012).

ukonstytuować się jednostce ludzkiej jako takiej, uzyskać indywidualną i autonomiczną tożsamość. Tożsamość owa ufundowana jest na poznaniu własnej przeszłości, zrozumieniu jej i nabraniu do niej szacunku. Intrygująca w tym wypadku okazuje się owa wzajemność: muszę szanować własną przeszłość, aby moja przeszłość szanowała mnie terazniejszego.

Cóż może oznaczać pojęcie „szacunku do własnej przeszłości”? Szacunek do niej łączy się z satysfakcją, a nawet z pewnego rodzaju dumą z tego, co zostało przeżyte. Straszny Dziadunio pisze wprost:

odczuwam rodzaj dumy z faktu, że żyliśmy w trudnych czasach, a jednak nie poddawaliśmy się indoktrynacji, czerwonej, czarnej, w sierpy i gwiazdki z paskami²⁸

Do etosu „peerelowskiej młodzieży” można by więc zaliczyć zdolność do życia pod presją propagandy bez ulegania jej. Przy czym indoktrynacja rozumiana jest tu bardzo szeroko, również amerykańskiej wolnorynkowej demokracji się dostaje. Owo PRL-owskie „piętno” stanowi więź łączącą uczestników forum i blogu, a zarazem jest tym, co odróżnia ich od wszystkich innych, a nawet ustawia w opozycji do nich. Jeden z autorów blogu nazywa społeczność skupioną wokół „pogadajmy o peerelu”

grupą ludzi podobnie jak ja zbuntowanych²⁹

Deklaruje więc przynależność do mniejszości, która działa w opozycji do ustalonych reguł i stara się je zmienić.

²⁸ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/1-maja-StraszyDziadunia,2,I-D297477222,DA2008-02-27,n> [dostęp: 6.12.2012].

²⁹ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/stracone-pokolenie,2,ID298350651,DA2008-03-01,n> [dostęp: 6.12.2012].

Stan badań

Jak mają się uzyskane do tej pory rezultaty do stanu badań w tej dziedzinie? W literaturze przedmiotu znajdziemy szereg systematyzacji motywacji przyświecających blogerom³⁰.

Maria Cywińska-Milonas, pionierka polskich i światowych badań na blogosferę, proponuje następującą systematykę: ekshibicjonizm, ekstrawertyzm, autoterapia, autoprezentacja, autopromocja, twórczość³¹.

Klasyfikacja Nardi i współpracowników oparta na jakościowym badaniu 33 blogów i wywiadach z ich autorami³² przedstawia się następująco:

- (1) intencja informowania innych o swoich działaniach i miejscu przebywania,
- (2) pragnienie wywierania wpływu na innych,
- (3) ciekawość opinii i ocen innych,
- (4) „myślenie przez pisanie”,
- (5) chęć uwolnienia się od napięcia emocjonalnego.

Z kolei systematyzacja funkcji spełnianych przez blog oraz korzyści przezeń przynoszonych samym blogerom zastosowana przez Trammell i współpracowników³³, a oparta na klasyfikacji domowych stron www zaproponowanej przez Zizi Papacharissi w roku 2002³⁴, wygląda tak oto (w kolejności częstotliwości pojawiania się):

³⁰ J.M. Zając, K. Rakocy, A. Nowak, *Interaktywne, choć osobiste. Blogi i blogowanie a komunikacja z otoczeniem*, w: *Tekst (w) sieci. Tekst, język, gatunki*, dz. cyt., s. 225.

³¹ M. Cywińska-Milonas, *Blogi. Ujęcie psychologiczne*, w: *Liternet.pl*, red. P. Marecki, Kraków 2003.

³² B.A. Nardi, D.J. Schiano, M. Gumbrecht, *Bloggng as social activity, or, Would you let 900 million people read your diary?*, „Computer-Supported Cooperative Work. Conference Proceedings”, Nowy Jork 2004, s. 225.

³³ K.D. Trammell, A. Tarkowski, J. Hofmokl, A.M. Sapp, *Rzeczpospolita blogów [Republic of Blog]: Examining Polish Bloggers Through Content Analysis*, „Journal of Computer-Mediated Communication” 2006 nr 3.

³⁴ Z. Papacharissi, *The self online: The utility of personal home pages*, „Journal of Broadcasting & Electronic Media” 2002 nr 3.

autoekspresja, rozrywka, interakcja społeczna, sposób spędzenia czasu, informacja, rozwój zawodowy. Przeprowadzone w roku 2006 badania czworga badaczy oparte zostały na imponującym korpusie 358 losowo wybranych blogów z serwisu blog.pl, przy czym miały one charakter jakościowy, choć w stopniu ograniczonym, np. klasyfikacja tematyczna blogów dokonywana była na podstawie lektury tylko głównej strony bloga. Tym niemniej z punktu widzenia badacza dyskursu to chyba najciekawsze z przeprowadzonych badań. Zastosowano następującą systematykę: uczucia/myśli, rodzina/przyjaciele, zapis dnia, zainteresowania/hobby, komunikacja z czytelnikami, sprawy intymne, obecne plany, wspomnienia, sprawy techniczne, podziękowania czytelnikom za wsparcie, ostatnie wydarzenia, opinie polityczne.

Przedstawione powyżej refleksje inspirowane wpisami uczestników blogu „pogadajmy o peerelu”, mające na celu określenie motywacji kierującej działaniami autorów blogu, zdają się tylko częściowo wpisywać w rezultaty uzyskane przez przywoływanych badaczy problemu. Ze względu na istnienie motywacji społecznej oraz autoterapeutycznej, analizowany blog potwierdza przytaczane ustalenia, wprowadza jednak istotną innowację polegającą na motywacji, którą określiłem mianem pedagogicznej: pragnieniem uzupełnienia szkolnego programu historii i przedstawienia dziejów „od strony człowieka, nie polityka”³⁵.

Historia od strony człowieka

W zakresie tematyki omawiany blog przynależałby do dwu kategorii z powyżej przytoczonej klasyfikacji tematycznej: wspomnień oraz zapisu dnia, gdyż zwykle to wydarzenia z dnia codziennego rozpoczynają wpis i stają się pretekstem do wędrówki w PRL-owską przeszłość.

³⁵ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/5833985,300248081,1,200,200,68047059,300494246,7211364,0,forum.html> [dostęp: 6.12.2012].

Na treść blogu składa się tekstowy kolaż zestawiony z wypowiedzi wielu osób, przede wszystkim wymienionych powyżej członków małej grupy wokół blogu skupionej, której skład ewoluuje w czasie. Rola redaktorki i głównej autorki przypada właścicielce blogu, Bet. To ona kieruje tematem dyskusji, zainicjowanej jej wpisem, nawet jeśli wpis ów bywa krótszy niż niektóre zamieszczone pod nim komentarze.

Można wydzielić szereg rejestrów dyskursu na temat PRL, z którymi mamy do czynienia na blogu. Przede wszystkim zwraca uwagę obecność opozycji mowy stylistycznie nacechowanej oraz mowy neutralnej, unikającej oceniania. Rejestr pierwszy, aksjologicznie aktywny, wprowadzałby treści o charakterze apologicznym. Pochwała PRL wzmocniona zostaje niekiedy krytycznym spojrzeniem na kapitalizm, dawny czy współczesny. Znacznie rzadziej zdarzają się krytyczne spojrzenia na PRL, którym towarzyszyłaby pochwała czasów obecnych. Ton emocjonalny i oceniający zdaje się dominować, choć zdarzają się wpisy w postaci neutralnych obserwacji społeczno-obywatelskich (życie społeczne magła³⁶) czy nie pozbawionych wartości literackich sielskich obrazków dzieciństwa³⁷.

Jednostronne przedstawienie czasów PRL, prowadzące niekiedy do jego apoteozy, zdaje się być elementem szerszego zjawiska idealizacji epoki PRL, synekdochicznie ograniczonej do czasu gierkowskiej *prosperity*, o którym wspomina Marcin Kula, przytaczając rezultaty ankiety OBOP z roku 2002. 40% respondentów oceniło pozytywnie rządu PRL, wobec jedynie 35% wypowiedzi negatywnych³⁸. Te proporcje w wyostrej postaci odzwierciedlają się w mikrospołeczności blogu „pogadajmy o peerelu”.

³⁶ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2008/10/19/jak-to-w-maglu-bywalo/> [dostęp: 6.12.2012].

³⁷ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/PO-SWIETACH,2,ID305547669,DA2008-03-25,n> [dostęp: 6.12.2012].

³⁸ M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, dz. cyt., s. 88. Pytania brzmiało: „Jak oceniasz rządy PZPR w Polsce?”. Jak zaznacza autor rozprawy, rok 2002 był pierwszym, kiedy ocena pozytywna przeważała nad negatywną.

ŚWIĘTO PRACY

Przedstawioną w mniej lub bardziej zawoalowany sposób w blogu argumentację pozytywną na temat czasów PRL można uszeregować wedle siły perswazyjnej: począwszy od strategii retorycznej typu „nie było tak źle, jak wam się wydaje”, a skończywszy na próbach ukazania demolodu jako systemu, który pozwala na spełnienie duchowych i cielesnych potrzeb jednostki ludzkiej, ignorowanych przez ekonomię neoliberalną.

Do pierwszej grupy można zaklasyfikować argument zawarty w poniższej wypowiedzi, sformułowanej w stylu żywiołowym i kolokwialnym:

Pochody 1 Majowe wprost uwielbiałam! [...] była to świetna okazja do spotkania w gronie rówieśników. My nie mieliśmy dyskotek, klubów i takich możliwości przebywania razem jak dziś. Gdzie dziewczyny miały poznawać swoich „chłopaków”? Spotkanie 1 majowe temu także służyło! Nikomu w głowie nie była żadna ideologia, ale wesoła okazja do zabawy!³⁹

Symbol komunistycznej propagandy, jakim był pierwszomajowy pochód, staje się przedmiotem adoracji. Zastosowana tu metoda renegocjacji znaczeń związanych, z tym symbolem opiera się na rekontekstualizacji wskazanego zdarzenia: jego sens prymarny, jakim jest funkcja polityczna („ideologia”), zostaje zawieszony, a punkt ciężkości zostaje przeniesiony na funkcję społeczną i ludyczną („okazja do zabawy”, „poznawanie chłopaków”). Skutkiem rekontekstualizacji jest odczarowanie pierwszomajowego pochodu, zneutralizowanie złowrogiej aury, przedstawienie go jako element codzienności, nie tak znowu odległej od obecnego życia czytelnika blogu.

³⁹ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/5833985,310579125,1,200,200,69541967,310647352,7211364,0,forum.html> [dostęp: 6.12.2012].

ŻYCIE SPOŁECZNE

Jednym z toposów blogu jest teza, że gospodarka socjalistyczna sprzyja kultywowaniu wartości rodzinnych, w każdym razie bardziej niż system kapitalizmu wolnorynkowego.

Rodzice po 8 godzinach pracy byli w domu. Nikomu nie przyszło do głowy by gnać do jakiejś dodatkowej roboty. [...] Dziś trendy się odwróciły [...] szczęśliwie jest jak rodzice oboje pracują, jedno dojeżdża do pracy szmat drogi drugie nie wie, kiedy wróci do domu, bo często 8 godzin zamienia się w 12, tyle, że płaca nie rośnie⁴⁰

Tego typu linia obrony PRL prowadzi do krytyki wolnorynkowej współczesności z właściwym jej stylem życia, prowadzącym do erozji instytucji rodziny. W kapitalizmie praca zajmuje tyle czasu, że nie starcza go na prowadzenie życia rodzinnego. Pojawia się tu figura paradoksalnego odwrócenia, obecna również w prozie opisującej czasy PRL⁴¹. Opozycja: PRL kontra III RP, ewokująca w potocznym przeświadczeniu parę pojęć w rodzaju zniewolenie kontra wolność, w przytoczonym fragmencie zostaje postawiona na opak: PRL staje się królestwem wolności, z ośmioma godzinami pracy i ośmioma godzinami wypoczynku, ustrój zaś III RP staje się koszmarem „nowego, wspańskiego świata”, którego obywatele dobrowolnie zrzekają się swych praw do samostanowienia i zmieniają się w coś w rodzaju niewolników-wolontariuszy.

Zjawisko to jawi się jako jeden z elementów diagnozy ogólnego kryzysu więzi międzyludzkich i zaufania społecznego. Te ostatnie fenomeny mają być spowodowane rozbudowaniem hierarchii społecznej przy jednoczesnym jej sprowadzeniu do kryteriów ekonomicznych.

⁴⁰ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/5833985,359596056,1,200,200,76996602,360966473,7211364,0,forum.html> [dostęp: 6.12.2012].

⁴¹ Zob. rozdział niniejszej książki pt. *Ostatnie szczęśliwe pokolenie*. PRL w twórczości Andrzeja Stasiuka.

Dzisiaj ludzie pozamykali się w swoich „pałacach”, w swoich extra samochodach, działkach i patrzą na siebie wilkiem, zawistnie. Ta Polska dzisiejsza to nie mój kraj, tamta była lepsza i to nie mówię z tego względu, że miałam mniej lat. Za duże rozwarstwienie społeczne, pogoń za pieniędzmi i ich posiadanie zniszczyło bardzo wielu ludzi. W nich samych nie ma radości nawet z posiadania tych pieniędzy. A gdzie jak dawniej było – bezinteresowna przyjaźń, spotkania towarzyskie, ciekawe rozmowy? Nie ma czasu, bo trzeba gonić za mamoną!⁴²

Przyśpieszenie tempa życia oraz wzrastająca zamożność polskiego społeczeństwa doprowadziły, zdaniem autorki blogu, do pogorszenia jakości życia, zarówno z punktu widzenia społecznego („bezinteresowna przyjaźń, spotkania towarzyskie, ciekawe rozmowy”), jak i psychologii indywidualnej („W nich samych nie ma radości”). Jako na przyczyny tego stanu rzeczy wskazuje ona na izolację społeczną („ludzie pozamykali się”) i brak społecznego zaufania, który bierze się z promowania wartości kompetytywne, w tym wypadku dotyczących ekonomicznej sfery życia („patrzą na siebie wilkiem, zawistnie”).

Problem społecznego rozwarstwienia pojawia się również we wpisie sięgającym po kolejny symbol PRL, Nową Hutę. Architektoniczna pamiętka czasów stalinizmu poddana zastaje odczarowaniu i okazuje się przykładem wyższości PRL nad III RP pod względem organizacji życia społecznego. Według blogera, przestrzeń publiczna Nowej Huty lepiej sprzyja realizowaniu wartości wspólnotowych, aniżeli współczesne, prywatne osiedla.

W tych domach zamieszkali razem, drzwi w drzwi, zwyczajni robotnicy, kadra inżynierska oraz Dyrekcja Fabryki. To dopiero była Demokracja ! Żadnych podwyższonych standardów, żadnych

⁴² <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/5833985,301026213,1,200,200,68157401,414671269,7211364,0,forum.html> [dostęp: 6.12.2012].

przywilejów! Pełna integracja, wspólnie bawiące się dzieci, wspólnie plotkujące żony /w maglu.../43

Nowa Huta egzemplifikuje wcielanie w życie idei demokracji i społecznej solidarności. Rozwiązania urbanistyczne z czasów stalinizmu górują nad współczesnymi sposobami organizacji przestrzeni publicznej, które materializują hierarchie społeczne oraz izolację ludzkich grup.

Kolejnym elementem PRL-owskiego świata, jaki pojawia się w blogu, jest czyn społeczny.

Po latach, wyśmiewano się, że gospodarka PRL opierała się na „cynie... społecnym...”. A na czym miała się opierać? Jak inaczej można było odbudować kraj po wojnie? Najmując firmy specjalistyczne w USA? Wykorzystując darmową siłę robotników z zamorskich kolonii??? Czy tworzyć obozy pracy na wzór syberyjskich łagrów?44

Blogerka przypuszcza tu przypuszczony bezpardonowy atak nie tylko na ZSRR, ale również na zachodnie demokracje. Co ciekawe, PRL sytuowany jest tutaj w opozycji nie tylko do kapitalistycznego Zachodu, ale również do komunistycznego ZSRR. Autorka przyjmuje postawę antropolożki kulturowej. Zgodnie z metodologią funkcjonalistyczną badany fenomen kulturowy czynów społecznych umieszcza w rodzimym kontekście i stara się wskazać jego funkcję w obrębie właściwego mu uniwersum kulturowego.

Refleksja na temat czynu społecznego wywołana jest widokiem zaniedbanego osiedlowego żywopłotu, który został niegdyś posadzony właśnie w czynie społecznym oraz niszczonego basenu, który również w czynie społecznym wybudowano. Okazuje się, że

⁴³ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2008/11/04/dla-ludu-pracujacego/> [dostęp: 6.12.2012].

⁴⁴ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2011/04/03/stara-wiara-nie-rdzewieje-2/> [dostęp: 6.12.2012].

konserwacja żywopłotu jest organizacyjnie trudna do przeprowadzenia ze względu na podział działań w zarządzaniu przestrzenią osiedla na różne firmy, a renowacja basenu – z powodu braku środków oraz reprivatyzacji działki, gdzie basen został zbudowany

na terenie prywatnym, o którego zwrot, starają się teraz spadkobiercy zamieszkali gdzieś... w Ameryce...⁴⁵

PRL góruje nad współczesnością nawet pod względem efektywności w działaniu. Dostarczał również więcej przestrzeni wspólnej, która dziś kurczy się wskutek ekspansji indywidualnych roszczeń własnościowych.

Osobno podkreślony zostaje socjalizujący aspekt czynów społecznych:

Czyn społeczny to także ówczesna „impresa integracyjna”. Praca kończyła się często wspólnym ogniskiem, śpiewami i tańcami. Praca łączyła ludzi, budowała wspólnoty. Dziś integracja zespołu to wydatki na hotel, catering, transport, leczenie kaców, plotki, zdrady i intrygi. Żaden nowy basen tak nie powstał, żaden żywopłot. Tylko gabinety psychologów zdobywają popularność...⁴⁶

Ponownie punktem odniesienia dla opisu PRL staje się krytyka życia w wolnorynkowym kapitalizmie. Instytucja czynu społecznego przyrównana zostaje do firmowych imprez integracyjnych. Są to na pozór działania z różnych porządków: czyn społeczny to nieodpłatna, grupowa praca na rzecz dobra wspólnego, natomiast impreza integracyjna to wyjazd o charakterze rozrywkowym, organizowany przez pracodawcę. Porównuje się tutaj dwie metody społecznej integracji, przy czym integracji przez pracę, i to bez wynagrodzenia,

⁴⁵ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2011/04/03/stara-wiara-nie-rdzewieje-2/> [dostęp: 6.12.2012].

⁴⁶ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2011/04/03/stara-wiara-nie-rdzewieje-2/> [dostęp: 6.12.2012].

przeciwstawia się integracji przez darmową zabawę. Wydawać by się mogło, że tak zarysowana opozycja stawiać musi PRL na pozycji z góry przegranej. A jednak udaje się blogerce „wybronić” PRL. Czyn społeczny jawi się tu raczej jako prototyp współczesnego wolontariatu, podczas gdy impreza firmowa stanowi przede wszystkim przedsięwzięcie ekonomiczno-organizacyjne o znamionach potlaczu, prowadzące przede wszystkim do unicestwienia pewnej ilości środków finansowych, a jednocześnie wywierające destrukcyjny wpływ na kondycję zarówno psychiczną, jak i fizyczną zaangażowanych w nie osób.

WARUNKI EKONOMICZNE

W powyższych cytatach wartości ekonomiczne i ideały społeczne zostają przedstawione jako kontradiktoryczne, przy czym PRL ułożsamiony zostaje z lepszą realizacją tych ostatnich, a III RP – tamtych pierwszych. Dlatego pewną konsternację może budzić fakt, że na obronę PRL przytaczane są również argumenty ekonomiczne.

Byłam samotną matką i otrzymywałam wszelką pomoc od pracodawcy. Państwo udzieliło mi kredytu dla samotnych matek i przy pensji 2.500 zł rata wynosiła 73 zł miesięcznie. Czynnysz za mieszkanie [...] wynosił 53 zł!!! Nie było problemu z pójściem na chorobowe. Co roku jeździłam z córką na wczasy refundowane przez firmę. Stać mnie było na cotygodniowe wyjście z dzieckiem czy to do kina, czy do kawiarni⁴⁷

W powyższych słowach blogerka (EwaGreg) ocenia swoją płynność finansową w czasach PRL jako dobrą. Podkreśla dobitnie, że należała do grupy społecznej szczególnie zagrożonej trudnościami ekonomicznymi („Byłam samotną matką”). Jednocześnie dowodzi, że wszystkie jej potrzeby życiowe (mieszkanie, wypoczynek, potrzeby

⁴⁷ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2008/03/01/nadal-o-straconym-pokoleniu/> [dostęp: 6.12.2012].

kulturalne) były spełniane w stopniu dostatecznym. Argument ten nabiera ostrości przez porównanie do analogicznej sytuacji życiowej, ale mającej miejsce w czasach III RP i będącej udziałem córki blogerki:

Patrzę na zmagania mojej córki i wielu jej podobnych. Czasu dla dziecka ma tyle, co nic. Ja w pogoni za groszem też niewiele mogę jej pomóc⁴⁸

Opowieść rodzi się tu ze zderzenia dwóch izomorficznych, choć przeciwstawnie aksjologicznie nacechowanych życiowych konfiguracji: Matka PRL i Matka III RP, mała stabilizacja kontra pogoń za groszem. Matka PRL jest samotna, co do Matki III RP nie jest to *explicite* powiedziane. Pójdźmy tym tropem – przeprowadźmy pewien eksperyment myślowy. Podmiot modelowy⁴⁹ cytowanego powyżej fragmentu definiowałby się więc jako członkini grupy, dziedziczącej dysfunkcjonalność społeczną. Zatem zawartość myślową tego argumentu należałoby odczytywać jako sąd głoszący tezę, że grupie społecznej reprezentowanej przez mówiącą „lepiej się działo” za PRL niżli dzieje się teraz. Przedstawiony argument zaliczyć można do jednego z toposów myślenia o transformacji, na której szczególnie straciły grupy społeczne, podlegające łagodniejszej lub ostrzejszej formie wykluczenia. Ten warunek nie jest z pewnością konieczny, gdyż można sobie równie dobrze wyobrazić ową córkę jako bizneswoman o wysokiej pozycji zawodowej i z tego względu nie dysponującej czasem dla dziecka. W każdym więc razie i tutaj apologia PRL płynnie przechodzi w krytykę czasów współczesnych.

⁴⁸ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2008/03/01/nadal-o-straconym-pokoleniu/> [dostęp: 6.12.2012].

⁴⁹ Pojęcie nawiązujące do terminu „autora modelowego” wedle Umberta Eco (U. Eco, *Lector in fabula: współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, dz. cyt.).

ŻYCIE DUCHOWE

Strategię retoryczną Bet cechuje dekonstruktywistyczne z ducha upodobanie do marginesu. Zaszczepia ona swą refleksję na szczególe zdawałoby się pobocznym i nieistotnym. Jak z okazji Święta Zmarłych, we wpisie z 1 listopada, gdzie Bet zwraca uwagę na frazeologizm „długi weekend”, za pomocą którego do tego Święta się odnosimy – właściwie częściej niż w inny sposób. Życzenia przyjemnego weekendu nabierają w tym kontekście wydźwięku nieoczekiwanego i, w przekonaniu Bet, niestosownego.

Jestem przyzwyczajona do tego, że Dzień Wszystkich Świętych był traktowany jako święto poważne, skłaniające do zadumy i wspomnienia zmarłych. Groby, cmentarz, płomień palących się zniczy... nijak nie kojarzy się z przyjemnością. Bardziej pasuje tu smutek, tęsknota za nieobecnymi bliskimi, często żal...

Od nas, dzieci, wymagano zachowania powagi szczególnie gdy stawaliśmy do honorowej warty przy ważnych cmentarnych pomnikach. Nie było zlitowania, że zimno, czasem deszcz lub śnieg. Dzielnie prężyły się w pozycji „bacność” dziewczynki w płóciennych szarych mundurkach. Sine z zimna, ale skupione, dziecięce buzie oświetlone pochodniami. [...] dzieciom Peerelu nie było śmieszno i miło w tym dniu⁵⁰

Bet przywołuje tutaj zwyczaj wystawiania wart harcerskich na cmentarzach w czasie Święta Zmarłych. Z naszej perspektywy cokolwiek karkołomne wydaje się owo połączenie święta religijnego z ateistyczną, socjalistyczną organizacją młodzieżową. A jednak to właśnie socjalistyczne dziecię z ZHP stoi na straży pamięci o duchach przodków i ich pozagrobowym życiu. Stoi, a raczej stało, bo obecnie wybiera się ono na marsz zombie:

⁵⁰ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2012/11/01/dylemat-prawie-etyczny/> [dostęp: 6.12.2012].

A może po prostu niektórzy myślą o tych dniach tylko w kontekście wypoczynkowego weekendu? Czy biura podróży już dostrzegły nową szansę? Prawdą jest, że bardziej niż chryzantemy, popularne są dynie?⁵¹

Współczesność wypiera obraz śmierci i stara się go zneutralizować poprzez rekontekstualizację i zmianę rejestru: zamiast tragizmu, stosuje modus komiczny. Semiotyczna struktura powyżej cytowanego wpisu rozpina się na szeregu opozycji: sacrum/profanum, religijność/ateizm, smutek/radość, refleksja/zabawa, chryzantemy/dynie. W tym kontekście PRL okazuje się ostoją wartości wymienionych jako pierwsze człony opozycji, a więc duchowych i religijnych. Ateistyczna PRL, w granicach dostępnych i dozwolonych narzędzi symbolicznych (harcerze, pochodnie), okazuje się znaczenie lepiej radzić sobie z ceremonialną oprawą Święta Zmarłych niż religijnie nachylona III RP. W tej ostatniej wiara i potrzeba refleksji eschatologicznej zostały zmarginalizowane przez chęć wypoczynku („długi weekend”), zabawy i konsumpcji („dynie”, „biura podróży”). Uznawany za narzędzie komunistycznej propagandy ZHP stoi na straży wartości duchowych, podczas gdy współczesny Kościół w tej roli zawodzi:

z ambon słycać głos nowej interpretacji Święta Zmarłych. Objawia się wiernym to święto jako radosny dzień imienin nas wszystkich. Może dlatego dzisiejsze pożegnanie brzmiało „miłego weekendu”?⁵²

Nowy wspaniały świat konsumpcji i prostych życiowych przyjemności nie spełnia potrzeb duchowych, które posiadały swe miejsce w „zgrzebnej” rzeczywistości PRL-u.

⁵¹ <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2012/11/01/dylemat-prawie-etyczny/> [dostęp: 6.12.2012].

⁵² <http://polska-peerelu.blog.onet.pl/2012/11/01/dylemat-prawie-etyczny/> [dostęp: 6.12.2012].

Co dalej

Posmakiem paradoksu odznacza się fakt, że to właśnie Internet umożliwił „peerelowskiej młodzieży” wypowiedzieć się własnym głosem, mimo iż generacyjnie nie przynależy ona do grupy najliczniej reprezentowanej wśród internautów. W powyższym tekście udało się poddać refleksji jedynie kilka fragmentów rozbudowanego, od roku 2008 regularnie prowadzonego blogu, który jest tylko jednym z semiotycznych obiektów współtworzących wirtualny obraz PRL w nowych mediach.

Zaprezentowany blog stanowi przykład praktyk kultury uczestnictwa i przynosi próbkę rezultatów, do których może doprowadzić to podejście w spontanicznej, oddolnej refleksji nad niedawną przeszłością. Odnaleźliśmy tu perspektywę oryginalną, pisaną z wnętrza przedstawianej rzeczywistości, polemiczną wobec czasów współczesnych, prowadzącą do bezlitosnej ich diagnozy. Zainicjowany jako misz-masz cytatów blog „pogadajmy o peerelu”, wyewoluował w regularnie rozbudowywany cykl mini-felietonów, aktywnie i merytorycznie komentowanych przez wierne grono czytelników. Stał się wirtualnym „peerelowskim” salonem⁵³.

⁵³ Blog funkcjonuje do dziś (rok 2018).

Bibliografia

Opracowania i teksty literackie

- Anna M. Adamus, *Problemy wsi w Polsce w latach 1956–1980 w świetle listów do władz centralnych*, Warszawa 2017.
- Franklin R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*, przeł. Ewa Domańska, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Kraków 1996.
- Apulejusz z Madaury, *Metamorfozy albo Złoty osioł*, przeł. Edwin Jędrkiewicz, Wrocław 2005.
- Arystoteles, *Poetyka*, przeł. Henryk Podbielski, Wrocław 1983.
- Michaił Bachtin, *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, w: jego, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. Wincenty Grajewski, Warszawa 1982.
- Michaił Bachtin, *Problem gatunków mowy*, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. Anna Burzyńska, Michał Paweł Markowski, Kraków 2007.
- Hanna Baltyń, *1 maja*, w: *Antropologia widowisk*, red. Leszek Kolankiewicz, Warszawa 2005.
- Zygmunt Bauman, *From Pilgrim to Tourist – or a Short History of Identity*, w: *Questions of Cultural Identity*, red. Stuart Hall, Paul Du Gay, Londyn 2003.
- Czesław Bielecki, Jan Krzysztof Kelus, Urszula Sikorska, *Mały konspirator*, Warszawa 1983.
- Katarzyna Binda, *Zastawą 750 po Jugosławii*; Magdalena Bogusławska, *Tito od kuchni. Popularne (re)konstrukcje obrazu komunistycznej Jugosławii*, w: *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, red. Magdalena Bogusławska, Zuzanna Grębecka, Kraków 2010.
- Jay David Bolter, Richard Grusin, *Remediation: Understanding New Media*, Cambridge 2000.
- Wayne C. Booth, *Rodzaje narracji*, w: *Narratologia*, red. Michał Głowiński, Gdańsk 2004.

- Aleksander Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- Monika Brzostowicz-Klajn, *Socrealizm w sieci*, w: *Tekst (w) sieci. Literatura, społeczeństwo, komunikacja*, red. Anna Gumkowska, Warszawa 2009.
- Centrum Badania Opinii Społecznej, *Komunikat z badań nr 18/2016* http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_018_16.PDF [dostęp 1.12.2017].
- Michel de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.
- Ewa Charkiewicz, *Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji*, w: *Zniewolony umysł 2: neoliberalizm i jego krytyki*, red. Jan Sowa, Ewa Majewska, Kraków 2006.
- Katarzyna Chmielewska, *Hydra pamiątek. Pamięć historyczna w dekompozycji*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Warszawa 2011.
- Marek Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006.
- Ernst Robert Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. Andrzej Borowski, Kraków 1997.
- Kazimierz Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią*, „Pamiętnik Literacki” 1997 z. 1.
- Maria Cywińska-Milonas, *Blogi. Ujęcie psychologiczne*, w: *Liternet.pl*, red. Piotr Marecki, Kraków 2003.
- Jacques Derrida, *Farmakon*, w: jego, *Pismo filozofii*, przeł. Bogdan Banasiak i inni, Kraków 1992.
- Jacques Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, przeł. Monika Adamczyk, „Pamiętnik Literacki” 1986 z. 2.
- [*Do Komitetu Centralnego... : Dokumenty opublikowane w związku ze śmiercią Józefa Stalina*], „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 1.
- Ewa Domańska, *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku*, w: *Obrazy PRL. Konceptualizacja realnego socjalizmu w Polsce*, red. Krzysztof Brzechczyn, Poznań 2008.
- Artur Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010.
- Olga Drenda, *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*, Kraków 2016.
- Paweł Dunin-Wąsowicz, *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia brulionu wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.
- Elizabeth C. Dunn, *Prywatyzując Polskę: o bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, Warszawa 2008.
- Umberto Eco, *Lector in fabula: współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. Piotr Salwa, Warszawa 1994.
- Umberto Eco, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, przeł. Jerzy Jarniewicz, Kraków 1996.
- Jerzy Eisler, „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.
- Mircea Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2008.
- Mircea Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. Anna Tatarkiewicz, Warszawa 1974.

- Thomas Stearns Eliot, *For Lancelot Andrewes; essays on style and order*, Londyn 1928.
- Mateusz Falkowski, *Biznes patriotyczny*, Warszawa 2011.
- Michel Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977.
- Krzysztof Gajda, „Poza państwowym monopolem”: *Jan Krzysztof Kelus*, Poznań 1998.
- Maciej L. Gąsiorowski, „Mistrzowie podejrzeń” według Ricoeura, „Edukacja Filozoficzna” 2014, T. 57.
- Clifford Geertz, *O gatunkach zmaconych (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Kraków 1996.
- Michał Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.
- Michał Głowiński, *Marcowe gadanie: komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991.
- Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998.
- Główne obchody Millennium chrztu Polski na Jasnej Górze*, z prof. Janem Żarynem rozmawia Ewa Zientara, <http://muzhp.pl/pl/e/1165/glowne-obchody-millennium-chrztu-polski-na-jasnej-gorze-wywiad> [dostęp: 1.07.2018].
- Erving Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. Helena i Paweł Śpiewakowie, Warszawa 1981.
- Boris Groys, *Stalin jako totalne dzieło sztuki*, przeł. Piotr Kozak, Warszawa 2008.
- Anna Gumkowska, Maciej Maryl, Piotr Toczyski, *Blog to... blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, w: *Tekst (w) sieci. Tekst, język, gatunki*, red. Danuta Ulicka, Warszawa 2009.
- Beata Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.
- Stuart Hall, *Introduction. Who Needs 'Identity'?* in: *Questions of Cultural Identity*, red. Stuart Hall, Paul Du Gay, Londyn 2003.
- Jeff Howe, *The Rise of Crowdsourcing*, „Wired” 6.01.2006 <http://www.wired.com/wired/archive/14.06/crowds.html> [dostęp: 26.07.2018].
- Johann Huizinga, *Homo ludens*, przeł. Maria Kurecka, Witold Wirpsza, Warszawa 1998.
- Roman Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, przeł. Maria Turowicz, Warszawa 1988.
- Roman Ingarden, *Z teorii dzieła literackiego. Dwuwymiarowa budowa dzieła sztuki literackiej*, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. Anna Burzyńska, Michał P. Markowski, Kraków 2007.
- Anna Jagiełło-Szostak, *Jugonostalgia – pozostałość po wieloetnicznej Jugosławii*, „Wschodnioznawstwo” 2012 nr 6.
- Maria Janion, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1982.

- Maria Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*, Kraków 2006.
- Dariusz Jarosz, *Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji (1949–1955)*, „Regiony” 1992 nr 1.
- Dariusz Jarosz, *Chłopi na Ziemiach im Obiecywanych (1944–1948)*, „Regiony” 1998 nr 1–3.
- Jerzy Jarzębski, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997.
- Paweł Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1986.
- Henry Jenkins, *Confronting the Challenges of Participatory Culture: Media Education for the 21st Century (Part One)*, 19.10.2006, http://henryjenkins.org/2006/10/confronting_the_challenges_of.html [dostęp: 1.07.2018].
- James Joyce, *Ulysses*, przeł. Maciej Słomczyński, Warszawa 1969.
- Marcin Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.
- Marcin Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
- Jeremy Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, przeł. Ewa Kania, Wrocław 2003.
- Jan Krzysztof Kelus, *Kawał w bok od szosy głównej...*, rozm. Krzysztof Gajda, „Brulion” 1998 nr 28,8.
- Jan Krzysztof Kelus, Wojciech Staszewski, *Był raz dobry świat... : Jan Krzysztof Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1999.
- Derrick de Kerckhove, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, przeł. Andrzej Hildebrandt, Ryszard Glegoła, Warszawa 2001.
- Jarosław Klejnocki, Jerzy Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni, O twórczości tzw. pokolenia bruLionu (1986–1996)*, Warszawa 1996.
- Sławomir Kmieciak, *Jak Kościół wygrał milenijną batalię o rząd dusz*, „Przewodnik Katolicki” 2013 nr 25, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2013/Przewodnik-Katolicki-25-2013/Temat-numeru/Jak-Kosciol-wygral-milenijna-batalie-o-rzad-dusz> [dostęp 1.07.2016].
- Leszek Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, Poznań 2001, T. III.
- Reinhart Koselleck, *O historyczno-politycznej semantyce przeciwstawnych pojęć asymetrycznych*, w: jego, *Semantyka historyczna*, przeł. Wojciech Kunicki, Poznań 2012.
- Agnieszka Kościńska, *Twórcze odgrywanie Matki Polki i Matki Boskiej. Religia a symbolika macierzyńska w Polsce*, w: *Pożegnanie z Matką Polką*, red. Renata Hryciuk, Elżbieta Korolczuk, Warszawa 2012.
- Tadeusz Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław 1982.
- Sergiusz Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potoczego*, Warszawa 2009.
- Marcin Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
- John J. Kulczycki, *Belonging to the Nation: Inclusion and Exclusion in the Polish-German Borderlands 1939–1951*, Cambridge, MA 2016.
- Robert Kupiecki, „Natchnienie milionów”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993.

- Elena Kurant, *James Joyce i Siergiej Eisenstein: historia jednego spotkania*, „Studia Litteraria Universitatis Jagellonicae Cracoviensis” 9 (2014), z. 4.
- Ernesto Laclau, *Rozum populistyczny*, przeł. Astrid Achimowicz et alii, Wrocław 2009, s. 63.
- Bruno Latour, *Przedmioty także posiadają sprawczość*, przeł. Aleksandra Derra, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. Ewa Domańska, Poznań 2010.
- Maciej Leciński, *Nostalgicy z wyboru. O przedstawieniu PRL-u w Seansie Witolda Horwatha i w Jak zostałem pisarzem Andrzeja Stasiuka*, w: *Literatura polska 1990 – 2000*, red. Tomasz Cieślak, Krystyna Pietrych, Kraków 2002, T. 2.
- Ryszard Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008.
- Magda Lengren, *Buszujący w PRL-u*, „Twórczość” 1999 nr 6.
- Claude Lévi-Strauss, *Wprowadzenie do twórczości Macela Maussa*, przeł. Krzysztof Pomian, w: Marcel Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. Marcin Król, Krzysztof Pomian, Jerzy Szacki, Warszawa 1973.
- Albert B. Lord, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. Paweł Majewski, Warszawa 2010.
- Marshall McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, przeł. Natalia Szczucka, Warszawa 2004.
- Jean-François Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. Małgorzata Kowalska, Jacek Migasiński, Warszawa 1997.
- Jurij Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, przeł. Anna Tanalska, Warszawa 1984.
- Janusz Maciejewski, *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. Jolanta Sztachelska, Białystok 2000.
- Jerzy Madejski, *Deformacje biografii*, Szczecin 2004.
- Herbert Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwinętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. Stanisław Konopacki i inni, Warszawa 1991.
- Andrzej Marzec, *Différance Derridy. Czy błąd daje się (wy)tłumaczyć?*, „Przekładaniec” 2011 nr 24.
- Marcel Mauss, *Szkic o darze*, przeł. Krzysztof Pomian, w: Marcel Mauss, *Socjologia i antropologia*, przeł. Marcin Król i in., Warszawa 2001.
- Marshall McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, przeł. Natalia Szczucka, Warszawa 2004.
- Margaret Mead, *Kultura i tożsamość: studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Warszawa 2000.
- Andrzej Mencwel, *Wstęp: wyobrażenia antropologiczne*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Andrzej Mencwel, Warszawa 1997.
- Eleazar Mielecinski, *Poetyka mitu*, przeł. Józef Dancygier, Warszawa 1981.
- Grzegorz Miernik, *Reakcje Polaków na śmierć Stalina*, „Kieleckie Studia Historyczne”, T. 12/1994.
- Grzegorz Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006.
- Agnieszka Mrozik, *Akuszarki transformacji. Stosunek do PRL-u jako element*

- polityki tożsamości polskiego feminizmu po 1989, w: *Opowiedzieć PRL*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Warszawa 2011.
- Bonnie A. Nardi, Diane J. Schiano, Michelle Gumbrecht, *Blogging as social activity, or, Would you let 900 million people read your diary?*, „Computer-Supported Cooperative Work. Conference Proceedings”, Nowy Jork 2004.
- Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. Krzysztof Brzechczyn, Poznań 2008.
- Aleksandra Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Problemy socjologii literatury*, red. Janusz Sławiński, Wrocław 1971.
- Walter Jackson Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. Józef Japola, Warszawa 2011.
- Piotr Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
- Andrzej Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006.
- Zizi Papacharissi, *The self online: The utility of personal home pages*, „Journal of Broadcasting & Electronic Media” 2002 nr 3.
- Włodzimierz Pawluczuk, *Żywiół i forma. Wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978.
- Shana Penn, *Sekret „Solidarności”. Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*, przeł. Maciej Antosiewicz, Warszawa 2014.
- Józef Piłsudski, *Bibuła*, Warszawa 2009.
- Jerzy Płażewski, *Język filmu*, Warszawa 1961.
- Aleksandra Polewczyk, *Na początku był „Brulion”: o modelach kultury i poezji roczników sześćdziesiątych*, Kraków 2017.
- Polski list romantyczny*, oprac. Zbigniew Sudolski, Kraków 1997.
- Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, red. Magdalen Bogusławska, Zuzanna Grębecka, Kraków 2010.
- Neil Postman, *Zabawić się na śmierć*, przeł. Lech Niedzielski, Warszawa 2002.
- PRL. Życie po życiu*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz, Warszawa 2012.
- Władimir Propp, *Morfologia bajki magicznej*, przeł. Paweł Rojek, Kraków 2011.
- Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Tomasz Żukowski, Warszawa 2014.
- Richard Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przeł. Wacław Jan Popowski, Warszawa 2009.
- Bruno Schulz, *Genialna epoka*, w: jego, *Proza*, Kraków 1964.
- Urszula Schwarzenberg-Czerna, *Zakazana satyra*, „Polityka”, 24.04.2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/film/1746204,1,recenzja-filmu-smierc-stalina-rez-armando-iannucci.read> [dostęp 1.06.2018].
- Stefania Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937.
- Janusz Sławiński, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*, w: jego, *Dzieło, język, tradycja*, Kraków 1998.

- Socrealizm. *Fabuly – komunikaty – ikony*, red. Krzysztof Stępnik, Magdalena Piechota, Lublin 2006.
- Spółeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką i po niej*, red. Grzegorz Berendt, Warszawa 2009.
- Bartłomiej Starnawski, *Próby języka przełomu (na podstawie prozy Sławomira Shutego)*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Warszawa 2011.
- Andrzej Stasiuk, *Biały kruk*, Poznań 1995.
- Andrzej Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, Kraków 1995.
- Andrzej Stasiuk, *Przez rzekę*, Czarne 1996.
- Andrzej Stasiuk, *Dukla*, Gładyszów 1997.
- Andrzej Stasiuk, *Jak zostałem pisarzem*, Gładyszów 1998.
- Andrzej Stasiuk, *Solo*, w: *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci*, Gładyszów 1998.
- Andrzej Stasiuk, *Dziewięć*, Gładyszów 1999.
- Andrzej Stasiuk, *Papierowy samolot*, Wołowicz 2000.
- Andrzej Stasiuk, *Fado*, Wołowicz 2006.
- Andrzej Stasiuk, *Taksim*, Wołowicz 2009.
- Andrzej Stasiuk, *Dziennik pisany później*, Wołowicz 2010.
- Andrzej Stasiuk, *Grochów*, Wołowicz 2012.
- Andrzej Stasiuk, *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, Wołowicz 2013.
- Andrzej Stasiuk, *Wschód*, Wołowicz 2014.
- Andrzej Stasiuk, *Osiolkiem*, Wołowicz 2016.
- Andrzej Stasiuk, *Kroniki beskidzkie i światowe*, Wołowicz 2018.
- Dariusz Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
- Roch Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000.
- Jerzy Szacki, *Tradycja*, Warszawa 2011.
- Szkice o codzienności PRL, red. Marcin Kruszyński, Tomasz Osiński, Lublin 2016.
- William Thomas, Florian Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an Immigrant Group*, Vol. I, *Primary-Group Organization*, Boston 1918.
- Alvin Toffler, *Trzecia fala*, przeł. Ewa Woydyłło, Warszawa 1997.
- Ferdinand Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie: rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa 2008.
- Kaye D. Trammell, Alek Tarkowski, Justyna Hofmokl, Amanda M. Sapp, *Rzeczpospolita blogów [Republic of Blog]: Examining Polish Bloggers Through Content Analysis*, „Journal of Computer-Mediated Communication” 2006 nr 3.
- Przemysław Urbańczyk, *Co się stało w 966 roku?*, Poznań 2016.
- Hayden White, *Brzemię historii*, przeł. Ewa Domańska, w: Hayden White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. Ewa Domańska i inni, Kraków 2000.
- Hayden White, *Metahistory: The Historical Imagination in 19th-century Europe*, Baltimore 1973.

- Hayden White, *Przeszłość praktyczna*, przeł. J. Burzyński i in., Kraków 2014.
- Hayden White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, przeł. Marek Wilczyński, w: Hayden White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. Ewa Domańska i inni, Kraków 2000.
- Marcin Wieczorek, *BruLion. Instrukcja obsługi*, Kraków 2005.
- Marcin Wilkowski, *Internet jako archiwum – obrazy historii w cyfrowym świecie*, w: *Tekst (w) sieci. Literatura, społeczeństwo, komunikacja*, red. Anna Gumkowska, Warszawa 2009.
- Tomasz Wiślicz, *Szkoła „Annales” wobec wyzwań schyłku XX wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 2004 nr 2.
- Bogdan Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2004.
- Maja Wolny-Peirs, *List motywacyjny jako nowy gatunek językowy*, „Poradnik Językowy” 1998, z. 4/5.
- Grzegorz Wołowicz, *PRL w biografii. Uwagi wstępne*, „Teksty Drugie” 2013 nr 3.
- Jan M. Zając, Kamil Rakocy, Andrzej Nowak, *Interaktywne, choć osobiste. Błogi i blogowanie a komunikacja z otoczeniem*, w: *Tekst (w) sieci. Tekst, język, gatunki*, red. Danuta Ulicka, Warszawa 2009.
- Witold Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1950.
- Roman Zimand, „Sjużet” – co to za zwierzę?, „Teksty” 1972 nr 6.
- Florian Znaniecki, *Narzędzie rozumienia: współczynnik humanistyczny*, w: *Antropologia kultury*, red. Andrzej Mencwel, Warszawa 1997.
- Tomasz Żukowski, *Lewica i PRL w dyskursie głównego nurtu*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowicz, Warszawa 2011.
- Stefan Żółkiewski, *Teksty kultury*, Warszawa 1988.
- „Życie Literackie” 1953, nr 11 (61), s. 5.
- Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa 2015.

Źródła archiwalne

MATERIAŁ AUDIOWIZUALNY

- PKF 11–12/53, 5 marca 1953 roku zmarł Józef Stalin
- PKF 13/53, Ze świata. NRD. Czechosłowacja. Dni wielkiej żałoby
- PKF 07B/60 (Nowa szkoła 1000-lecia w Katowicach)
- PKF 30/60 (Grunwald – Nowa szkoła 1000-lecia we wsi Stębark)
- PKF 19/60 (Pierwsze w stolicy – Nowe szkoły 1000-lecia: przeprowadzka do nowego budynku przy ul. Niskiej; szkoła przy ul. Elektoralnej)
- PKF 36/61 (Wrzesnia – nowa Szkoła Tysiąclecia; Łódź Widzew – nowa szkoła im. Tekli Borowiak (proj. Tadeusz Herbut); Katowice – nowa szkoła na os. Marchlewskiego (proj. Stanisław Kwaśniewicz); Tarnowskie

- Góry – basen pływacki w nowej Szkole Tysiąclecia; Nowa Huta – nowa tysiąclatka im Janka Krasickiego w systemie pawilonowym FFP)
 PKF 17A/66 (Tysiąclecie. Uroczystości millenijne w Gnieźnie i Poznaniu; Sztafety Tysiąclecia: Sztafeta 1000-lecia w Białymstoku; Sztafeta 1000-lecia w Chełmie i Lublinie; Sztafeta 1000-lecia w Bogatyni; 100 zł na 1000-lecie. Srebrna stuzłotówka)
 PKF 19A/66 (Uroczystości millenijne na Jasnej Górze w Częstochowie)
 PDF 31A/66 (Defilada Tysiąclecia)

LISTY OPUBLIKOWANE

- Dariusz Jarosz, „*Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne*”. *Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji*, „Regiony” 1992 nr 1.
 Dariusz Jarosz, *Chłopi na Ziemiach im Obiecywanych (1944–1948)*, „Regiony” 1998 nr 1–3.

BIULETYNY LISTÓW

- ODiZ KdSR PR BL 1050/5, Biuletyn Nr 18 z dnia 13 marca 1953 r.
 ODiZ KdSR PR BL 1050/5, Rozdzielnik. Biuletyn Nr 20 z dnia 24 marca 1953 r.

RĘKOPISY I MASZYNOPISY LISTÓW

Archiwum Polskiego Radia i Telewizji

- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Stanisław Ałdaś do Fali 56, Młynki, 18.01.1970, karta nieliczbowana.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Anonim do Fali 56, Troszyn Nowy, brak datyf, karta nieliczbowana.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antek i Kostek do Komitetu Centralnego, Muntowo, 20.08.1951, karta nieliczbowana.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Edward Filończuk do Polskiego Radia i Telewizji, Langowo, 18.01.1970, karta nieliczbowana.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Edward Filończuk do Polskiego Radia i Telewizji, Langowo, 5.04.1970, karty nieliczbowane.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Józef Jakubiak do Polskiego Radia i Telewizji, Skrzyńki, 23.01.1970.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Czesław Kłos do Fali 56, Topola, 10.12.1969, karta nieliczbowana.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Waclaw Koniarz do Fali 56, Stefanów, b. d., karta nieliczbowana.
 ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Maliszewski do Fali 56, Skibniów, 14.01.1970, karta nieliczbowana.

- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Jan Martonicki (?) do programu Fala 56, Krypno, 24.01.1970, karty nieliczbowane.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Matysiak do Fali 56, Sipki Wielkie, 11.01.1970, karta nieliczbowana.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Antoni Mikołajczak do Fali 56, Reńsko 14.01.1970, karty nieliczbowane.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Hieronim Równicki do Fali 56, Przysłowo, 12.01.1970, karta nieliczbowana.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Daniela Rybak do Fali 56, Łañcut, 28.01.1970, karta nieliczbowana.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Mieczysław Sarakun do Fali 56, Arkuszewo, 13.01.1970, karta nieliczbowana.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Anna Torbowa do Komitetu Spraw Radia i Telewizji, Maków Podhalański, 12.03.1970, karty nieliczbowane.
- ODiZP, DA, WDA, 1295/1, Stanisław Urbański do Fali 56, Karszew, 22.01.1970, karta nieliczbowana.

Archiwum Akt Nowych

- MZO 2/196/0/4/930, Alfons Olejnik do Premiera Edwarda Osóbki Morawskiego, Kochanowo, 21.07.1946, karta nieliczbowana.
- MZO 2/196/0/4/930, Józef Piotrowski do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Marcinkowo, 10.06.1947, karta nieliczbowana.
- MZO 2/196/0/4/930, Jan Poźniak do Wydziału Osadnictwa Wojskowego, Warszawa, 3.09.1946, karta nieliczbowana.
- MZO 2/196/0/4/930, Józefa Sewruk do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Bydgoszcz, 14.10.1946, karta nieliczbowana.
- MZO 2/196/0/4/930, Michał Zdolski do Ministra Ziem Odzyskanych, Jurkowo, 19.08.1947, karta nieliczbowana.

Nota edytorska

Teksty składające się na niniejszą książkę w większej części powstały w ramach grantów oraz ukazały się już wcześniej w wydawnictwach zbiorowych bądź ciągłych. Poniżej źródła pierwodruków.

1. Teksty powstałe w ramach grantu NPRH0064 „Komunizm – dzieje pojęcia w Polsce w latach 1944–1989. Interpretacje i sposoby użycia: literatura, kultura, społeczeństwo”:
 1. *Polska Kronika Filmowa 1966. Walka tysiąclecia z millennium, w: Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. Katarzyna Chmielewska, Warszawa 2014.
 2. *Rozliczenia z PRL-em na łamach Brulionu. Przypadek Jana Krzysztofa Kelusa*, w: *Doświadczenie komunizmu – pamięć i język*, red. Piotr Zemszał, Rigers Halili, Michał Głuszkowski, Toruń 2016.
 3. *Knucie jako biznes. Komunizm w języku opozycji lat 80. na przykładzie „Małego konspiratora”*, w: *Komunizm – idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz, Warszawa 2018
2. Teksty powstałe w ramach grantu NCN DEC-2015/17/B/HS3/00170 „Listy do władz jako źródło do badań historii społecznej PRL”:
 1. *Z poetyki listu chłopskiego do władzy. Od stalinizmu do małej stabilizacji*, „Rocznik Antropologii Historii” 2016, rok VI.
 2. „Do Obywatela Ministra”. Świat przedstawiony w peerelowskich listach chłopskich do władzy, w: *Życie codzienne w PRL*, red.

- Małgorzata Choma-Jusińska, Marcin Kruszyński, Tomasz Osiński, Lublin 2018.
3. *Śmieć Stalina z dołu i z góry. Reprezentacje tanatologiczne, w: Listy do władzy 1945–1989: studia przypadków*, red. Dariusz Jarosz, Warszawa 2018.
3. Teksty pozostałe:
1. „*Ostatnie szczęśliwe pokolenie*”. *PRL w twórczości Andrzeja Stasiuka*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. Katarzyna Chmielewska, Grzegorz Wołowiec, Warszawa 2011.
 2. „*My, młodzież peerelowska*”. *Kultura uczestnictwa w refleksji nad przeszłością*, w: *PRL. Życie po życiu*, red. Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowiec, Warszawa 2012.
 3. *Od nostalgii do eksploatacji (i z powrotem). Rzut oka na topikę PRL-owską w tekstach kultury elektronicznej*, „Teksty Drugie” 2013 nr 3.
 4. *Historiografia jako praktyka dyskursywna*, „Nauka” 2018 nr 2.

Indeks osobowy

A

Achimowicz Astrid 14
Adamczyk Monika 32
Adamus Anna Maria 8, 42
Adorno Theodor 211
alElla, blogerka 280
Aldaś Stanisław 92, 99
Ankersmit Frank 22, 30-33
Anonim 64, 67, 84, 94, 99
Antek i Kostek 61, 62, 85
Antosiewicz Maciej 195
Apulejusz z Madaury 75, 139
Artwińska Anna 8
Arystoteles 22, 23, 25, 27

B

Bachtin Michaił Michajłowicz 11, 36, 37,
41, 68, 73, 75, 157
Baltyn Hanna 150
Balzac Honoré de 26
Banasiak Bogdan 28
Bandera Stepan 116
Baran Bogdan 169
Bareja Stanisław 14, 216
Bauman Zygmunt 108
Berendt Grzegorz 195
Bet, blogerka 278-282, 284, 288, 296
Bielecki Czesław 176-179, 182, 184, 186-
-188, 190, 192, 194, 196, 199,
201-203, 207, 215, 216
Bierut Bolesław 53, 56, 57, 61, 86, 96,
132, 147
Binda Katarzyna 272
Bocianowski Jan 81, 92, 94, 96, 97
Bogusławska Magdalena 21, 272

Bolesław Chrobry, król Polski 166
Bolter Jay David 278
Bonyńska, blogerka 280
Booth Wayne C. 226
Borowski Andrzej 261
Brückner Aleksander 115
Brzechczyn Krzysztof 204
Brzóstowicz-Klajn Monika 261, 275
Burckhardt Jacob 30, 73
Burzyńska Anna 35, 36

C

Calderón Puerta Arancza 8
Camus Albert 224
Certeau Michel de 71
Cézanne Paul 30
Chaplin Charles 239
Charkiewicz Ewa 186, 202
Chełchowski Hilary 57, 83, 90, 99
Chmielewska Katarzyna 8, 21, 205
„Ciekawa” 156
Cieślak Tomasz 223
Cieśliński Marek 132, 158, 160
Curtius Ernst Robert 261
Cysewski Kazimierz 41
Cywińska-Milonas Maria 286
Czaja Michał 8
Czarnacka Agata 29
Czarnak Władysław 122, 123
Czeszko Bogdan 176

D

Dancygier Józef 138
Derra Aleksandra 17
Derrida Jacques 28, 32, 108

Diderot Denis 258
 Domańska Ewa 17, 24, 26, 29, 30, 204,
 223
 Domosławski Artur 22
 Dostojewski Fiodor Michajłowicz 246,
 258
 Drenda Olga 184
 Du Gay Paul 108
 Dul Zenon 82, 96, 99
 Dunin-Wąsowicz Paweł 205
 Dunn Elizabeth C. 187

E

Eco Umberto 54, 172, 295
 Eisenstein Siergiej Michajłowicz 132,
 147, 157
 Eisler Jerzy 198
 Eliade Mircea 169, 255
 Eliot Thomas Stearns 112
 Elżbietka53, blogerka 280
 Erhard Ludwig 167
 Espinas Alfred Victor 179
 EwaGreg, blogerka 280, 294

F

Falkowski Mateusz 188
 Fangor Wojciech 171
 Filończuk Edward 44, 97, 101
 Ford Aleksander 120
 Foucault Michel 19, 32
 Freud Sigmund 71, 108, 254

G

Gajda Krzysztof 177, 206, 207, 222
 Gajewski Krzysztof 9, 74, 108
 Gałczyński Konstanty Ildefons 133
 Garcia-Molina Hector 271
 Garner Errol 247
 Gąsiorowski Maciej L. 108
 Geertz Clifford 74
 Giedroyc Jerzy 214, 215
 Gierek Edward 91, 98, 184, 232
 Glegoła Ryszard 276
 Głombik Antoni 48, 50, 98
 Głowiński Michał 7, 133, 174, 195, 226
 Goffman Erving 71, 88
 Gogol Nikołaj Wasiliewicz 224
 Gomułka Władysław 160, 167
 Gottwald Klement 155
 Goździak Julian 52

Grajewski Wincenty 37
 Grebenau Maciej 206
 Grębecka Zuzanna 21, 260, 266, 273
 Groys Boris 150, 157
 Grupińska Anka 271
 Grusin Richard 278
 Gumbrecht Michelle 286
 Gumkowska Anna 261, 280
 Gyöngyi Zoltan 271

H

Halicka Beata 106, 121
 Hall Stuart 108
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 26
 Hemingway Ernest 284
 Herbert Zbigniew 236
 Herodot 22
 Hesse Hermann 235
 Hildebrandt Andrzej 276
 Hinczyk, bloger 280
 Hitler Adolf 136
 Hoffman Jerzy 125
 Hofmokl Justyna 286
 Hołówka Jacek 239
 Horwath Witold 223
 Howe Jeff 277
 Hryciuk Renata 113
 Huizinga Johann 184

I

Iannucci Armando 157
 Ingarden Roman 35, 74, 75

J

Jagiello-Szostak Anna 260
 Jakubczak Helena 53
 Jakubiak Józef 80, 84, 87, 101
 Jama Wojciech 268, 275
 Jan III Sobieski, król Polski 40
 Janion Maria 28, 113
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 257
 Japola Józef 42
 Jareckia Dorota 8
 Jarosz Dariusz 7, 42, 43, 58, 68, 76, 105, 127
 Jaroszewski Franciszek 115, 118, 119, 124
 Jarzębski Jerzy 223
 Jasienica Paweł 115
 Jastrzębski Adam 9
 Jenkins Henry 277, 278
 Jędrkiewicz Edwin 139

Joyce James 28, 132, 147
Jung Carl Gustav 284

K

Kaczmarek Jacek 207
Kałwa Dobrochna 8
Kania Ewa 262
Kapica Waław 80, 85, 99, 101
Kapuściński Ryszard 22
Karpiński Jakub 177, 214, 215
Kartezjusz (Descartes René) 17, 107
Kelus Jan Krzysztof 5, 176-179, 182, 184, 186-188, 190, 192-194, 196, 199, 201-204, 206-222
Kennedy John F. 24
Kerckhove Derrick de 276
Klejnocki Jarosław 205
Kleyff Jacek 208
Kłos Czesław 67, 81, 91, 98
Kmieciak Sławomir 160, 163, 168, 170
Kolankiewicz Leszek 150
Koławski Leszek 254, 255
Koniarski Waław 65, 67, 98, 99
Konopacki Stanisław 254
Korolczuk Elżbieta 113
Koselleck Reinhart 11, 22, 34, 116, 199
Kostkiewiczowa Teresa 133
Kościńska Agnieszka 113
Kotarbiński Tadeusz 179, 182, 201
Kowalczyk Mieczysław 58
Kowska Małgorzata 32
Kowalski Sergiusz 176, 191, 201
Kowalski Władysław 80, 83, 91, 96, 99
Kozak Piotr 150
Krajewski Zygmunt 43, 80, 82, 83, 86, 90, 92, 101
Król Marcin 13, 248
Kruszyński Marcin 70
Kuczma Maria 124, 125
Kula Marcin 8, 244, 275, 288
Kulczycki John J. 106, 121, 126
Kuna Władysław 116, 117
Kunca Klara 113, 114
Kundera Milan 258
Kunicka Halina 241
Kunicki Wojciech 34
Kupiecki Robert 131, 133, 147, 151
Kurant Elena 132
Kurecka Maria 184
Kuroń Jacek 182

L

Laclau Ernesto 14
Lang Fritz 239
Latour Bruno 17
Leciński Maciej 223
Legutko Ryszard 252
Lengren Magda 251
Lenin Władimir Iljicz (właśc. Ulianow W.I.) 151
Lévi-Strauss Claude 13, 14
Lönnrot Elias 69
Lord Albert B. 11, 49, 224, 255
Lyotard Jean-Francois 32
Lyotard Jean-François 32

Ł

Łotman Jurij Michajłowicz 18, 132
Łukasiewicz Małgorzata 88

M

Maciejewski Janusz 39
Madejski Jerzy 223
Majewska Ewa 186
Majewski Paweł 49
Maliszewski Antoni 45, 94, 96
Marcuse Herbert 254
Marecki Piotr 286
Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, królowa Polski 40
Markiewicz Henryk 74
Markowski Michał Paweł 35, 36
Martonicki Jan 45
Marx Karl 108
Maryl Maciej 280
Marzec Andrzej 108, 213
Matysiak Anna 65
Matysiak Antoni 94, 96
Mauss Marcel 13, 247, 248
McLuhan Marshall 11, 22, 273, 276
Mead Margaret 239
Mencwel Andrzej 31, 32
Michelet Jules 23, 73
Mieletinski Jeleazar Moisiejewicz 138
Miernik Grzegorz 8, 134
Mieszko I, książę 159
Migasiński Jacek 32
Mikołajczak Antoni 47, 48, 97, 98
Misztal Roman 44, 80, 94, 95, 98
Mojsak Kajetan 8
Motyka Grzegorz 116

Mroczek St. 61
Mrozik Agnieszka 8, 21, 260

N

Nardi Bonnie A. 286
Nietzsche Friedrich 108
Nowak Andrzej 286
Nowak Kim 225
Nowakowska Józefa 57, 83, 90, 99
Nowak Tadeusz 133
Nowosielska Stefania 57, 62, 80
Nycz Ryszard 30, 74

O

Oakeshot Michael 29
Okopień-Sławińska Aleksandra 133, 141
Olejnik Alfons 118, 120, 123, 126
Oleksyszyn Józef 55, 56
Olszewski Jan 217
Ong Walter Jackson 11, 42, 46, 48, 49,
224
Orszulak Andrzej 58
Osiński Tomasz 70
Osóbka Morawski Edward 118, 120, 121,
123, 126
Ossowski Jan 56, 57, 86, 102

P

Paczkowski Andrzej 199
Papacharissi Zizi 286
Parry Milman 11, 49, 224, 255
Pasek Jan Chryzostom 226
Pastuszek Bronisław 120
Pawluczuk Włodzimierz 256
Pawłowa Katarzyna 85, 96, 99
Penn Shana 195, 202
Peterson Oscar 247
Pękała Aleksander 62, 90, 91
Piechota Magdalena 70
Pietrych Krystyna 223
Piłsudski Józef 189
Piotrowski Grzegorz 220
Piotrowski Jan 122, 123
Podbielski Henryk 23
Polewczyk Aleksandra 205
Połomski Jerzy 241
Pomian Krzysztof 13, 248
Popowski Waclaw Jan 221
Postman Neil 253
Potocki Jan 113

Późniak Jan 123
Propp Władimir Jakowlewicz 41, 51, 63
Przegocki Wincenty 77, 84
Przemysław Grzegorz 221
Putrament Jerzy 133
Pyjas Stanisław 217, 221

R

Rakocy Kamil 286
Rams Paweł 8
Rand Ayn 196
Ranke Otto 73
Ricoeur Paul 108, 202
Rifkin Jeremy 262
Rojek Paweł 41
Rorty Richard 221
Równicki Hieronim 95, 96
Rybak Daniela 66, 97, 101

S

Salwa Piotr 54
Sapp Amanda M. 286
Sarakun Mieczysław 82, 96
Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 8
Satrynan Jerzy 206
Saussure Ferdinand de 18, 19
Sbiperacka Krystyna 47, 62, 94, 96
Schiano Diane J. 286
Schopenhauer Artur 179
Schulz Bruno 228
Schwarzenberg-Czerny Urszula 157
Sekula Aleksandra 8
Sewruk Józefa 127
Shuty Sławomir 260
Siemek Andrzej 19
Sikorska Urszula 177-179, 182, 184, 187,
188, 190, 192, 194, 196, 199, 201-
-203, 215, 216
Siła-Nowicki Władysław 217
Skórzewski Edward 125
Skwarczyńska Stefania 40, 41
Sławiński Janusz 75, 133, 141
Słomczyński Maciej 28
Smolski Stanisław 115, 122, 125, 127
Sobieska Anna 8
Soń Jan 90, 97, 99, 101
Sosnowski Jerzy 205
Sowa Jan 186
Spiegelman Art 216
Sprudin Mikołaj 132

- Stalin Iosip Wissarionowicz (właśc. Dżugaszwili I.W.) 5, 129-131, 133-147, 149-157
- Starnawski Bartłomiej 8, 260
- Stasiuk Andrzej 5, 210, 223, 224, 229, 231, 233-235, 238-243, 245, 246, 248, 249, 252-259, 290
- Staszewski Wojciech 193
- Stępnik Krzysztof 70
- Stola Dariusz 195
- Straszny Dziadunio, bloger 278, 285
- Sudolski Zbigniew 40
- Sulima Roch 71, 72
- SuperBiber, blogerka 280
- Szacki Jerzy 13, 109
- Szaper Jakub 206
- Szczerbakow Aleksandr Siergiejewicz 155
- Szczucka Natalia 22
- Szewczenko Irena 9, 148
- Szlachciak Zofia 85, 92, 96, 97
- Szpak Ewelina 8
- Szpeciński Julian 120
- Szpilman Władysław 159
- Sztachelska Jolanta 39
- Sztaudyger Jan 133
- Szybowicz Eliza 8
- Szyborska Wisława 133
- Ś**
- Śpiewak Helena 71
- Śpiewak Paweł 71
- T**
- Taine Hyppolite 23
- Tanalska Anna 18
- Tarkowski Alek 286
- Tatarkiewicz Anna 255
- Thiel-Jańczuk Katarzyna 71
- Thomas William 72, 106, 107
- Tłuchowska Anna 8
- Tobiasz Adam 58
- Tocqueville Alexis de 23, 26, 73
- Toczyski Piotr 280
- Toffler Alvin 276
- Tönnies Ferdinand 88, 119, 257
- Torbowa Anna 45
- Trammell Kaye D. 286
- U**
- Ulicka Danuta 280
- Urbańczyk Przemysław 159
- Urbański Stanisław 91
- W**
- Wajda Andrzej 176
- Wałęsa Lech 219
- Weber Max 248
- White Hyden 22-30, 73, 74, 129
- Wieczorek Marcin 205
- Wijas Władysław 54
- Wilczyński Marek 24
- Wilkowski Marcin 277
- Wirpsza Witold 184
- Wiślicz Tomasz 72
- Wodecka Dorota 224, 231, 244
- Wojciszke Bogdan 253
- Wolny-Peirs Maja 40
- Wołowicz Grzegorz 8, 21, 204, 205
- Woydyłło Ewa 276
- Wyszyński Stefan 169
- Z**
- Zajęc Jan M. 286
- Zalewski Witold 60, 61
- Zawada Paweł 128
- Zawadzka Anna 8
- Zdolski Michał 112-114, 116-118
- Zientara Ewa 168
- Zimand Roman 24
- Znaniński Florian 63, 72, 106, 107
- Zyndram z Maszkowic 174
- Ż**
- Żaryn Jan 168
- Żdanow Andriej Aleksandrowicz 155
- Żółkiewski Stefan 18, 132
- Żukowski Tomasz 8, 21, 260